

Media | Szczepionki | Młodzi Polacy | Zmiana przywództwa  
Wybory w Izraelu | Daleki Wschód | Lublin 2023

# Młodzi

# o polityce

sty-mar 2021

3



Nowy rok, stare problemy



# Młodzi o polityce

Numer 3  
sty-mar 2021

Inicjatywa studentów Wydziału Nauk Politycznych  
i Studiów Międzynarodowych UW

# Spis treści

## Polska

- 5** Media bez wyboru  
Julia Smogorzewska
- 11** Smutna historia polskiej floty podwodnej  
Maciej Sobieraj
- 16** Wzrost znaczenia ekologii w polskiej polityce  
Jan Wieczorek
- 22** Trójkąt Lubelski  
Piotr Obszarski
- 27** O Funduszu Kościelnym słów kilka  
Aleksander Klus

## Świat

- 35** Szczepionki - gość specjalny na pierwszych urodzinach koronawirusa  
Agnieszka Homańska
- 55** Do czterech razy sztuka, czyli o (wiecznym) kryzysie rządowym Izraela  
Maciej Wojtyś
- 73** W cieniu wielkiego przywódcy  
Adam August Michalik
- 84** Sprawa Turcji i Ukrainy - unijne węzły gordyjskie  
Artur Ryszkiewicz
- 91** „Zniewieściały babu” walczy o swoje prawa: wyzwanie dla białego obserwatora  
Katarzyna Makarowicz
- 97** Hongkong  
Kuba Jaskólski
- 103** Poniedziałek i inne dni tygodnia mjanmańskich generałów  
Mikołaj Zommer
- 110** Pierwsze sto dni... w Opozycji  
Kacper Czechowicz

## Społeczeństwo

- 117** Bunt lewicy, czyli o poglądach politycznych młodych Polaków  
Karolina Jaworska
- 123** Dialektyka języka pol(s)ki(ego)  
Justyna Okrucieńska
- 132** Otworzyć stadiony, zamknąć rządzących  
Michał Gwardyński
- 141** Europejska Stolica Młodzieży 2023  
Julia Dziuba

# Nic nie może przecież wiecznie trwać

Tej rocznicy chyba nikt z nas nie świętował. Bez względu na to, czy w ciągu minionego roku doznaliśmy pasma porażek czy sukcesów, pewne jest to, że nasze życie nie będzie już wyglądało tak samo. Z pewnością najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że nie możemy jednoznacznie stwierdzić *ile to jeszcze potrwa*.

Choć nie wszystko się zmieniło, w niejednym aspekcie nasza codzienność wygląda zupełnie inaczej niż przed dwunastoma miesiącami. Wielu osobom ledwo udaje się utrzymywać więzi społeczne z innymi. Ogromna liczba ludzi cierpi z powodu wykluczenia, chociażby cyfrowego. Część z nas straciła swoich bliskich. Ta pandemia stała się czymś więcej niż *doświadczeniem pokoleniowym*, lecz *globalnym*. I choć brzmi to banalnie, nie jest mi tak łatwo znaleźć inne wydarzenie, które w ciągu ostatnich dekad dotknęłoby wszystkich ludzi na ziemi, bez względu na miejsce zamieszkania, status materialny czy wiek.

*Trzecia fala* przybiera na sile i zapowiada wzmożenie obostrzeń. Łóżka i respiratory w szpitalnych salach coraz szybciej się kończą, a lekarze i pielęgniarki otrzymują nieustannie życzenia wytrwałości w trudnych czasach. Mam tylko nadzieję, że jako społeczeństwo będziemy o nich pamiętać również po pandemii, a ich ciężką pracę uczynimy nie tylko bardziej szanowaną, ale i godniej opłacaną. W końcu, lepsza jakość służby zdrowia dotyczy nas wszystkich. Może więc lepiej byłoby przeznaczać na nią więcej środków niż wpisywać *rekompensatę* 2 miliardów złotych dla rządowych mediów w ustawę budżetową. Może lepiej byłoby więcej zainwestować w naukę i zaufanie społeczeństwa do naukowców, aby wśród niektórych nie budziły się nastroje antyszczepionkowe.

Skoro szczepionki wpadły z wizytą, to zaprosimy je na *urodziny* koronawirusa i szczepmy się! A wszystkich, którzy do szczepień zachęcają, niech Daniel Obajtek w nieruchomościach wynagrodzi. Z nieukrywany smutkiem patrzę na rosnący sceptycyzm wobec szczepień, a także na to, co rząd próbuje zrobić z niezależnymi mediami oraz ciągłym brakiem wyboru Rzecznika Praw Obywatelskich.

Doprawdy, podczas ostatnich miesięcy polityka daje nam niewiele powodów do radości. Choć pandemia pozostaje głównym tematem, na świecie każdego dnia dzieje się wiele innych zdarzeń, których nie można pominąć. Dlatego staramy się nie być obojętni i zabrać głos. Tym, którzy z euforią patrzą na aktualne wydarzenia przypominam słowa Stanisława Jerzego Leca i przestrzegam: *błoto stwarza czasem pozory głębi*.

Adam August Michalik

# Polska

**MEDIA  
BEZ WYBORU**



KONCERNY MEDIALNE ZAPŁACĄ NOWY PODATEK?



KONCERNY MEDIALNE TRAKTUJĄ POLSKĘ JAK KOLONIE

**MEDIA  
BEZ WYBORU**



Tu miał być Twój ulubiony program. Gdzie on jest? Dlaczego 10 lutego 2021 roku nie mogliśmy obejrzeć telewizji ani przeczytać w Internecie najnowszych informacji? Oczywiście informacji rzetelnych i niezmanipulowanych. 10 lutego był dla wszystkich popierających demokrację, opierającą się na dostępie do niezależnych komentarzy i wiadomości, dniem ciężkim i smutnym. Być może akcja *Media bez wyboru* uświadomiła wielu osobom, do czego zmagają się rządy Zjednoczonej Prawicy i do czego politycy mogą się jeszcze posunąć. Choć od rozpoczęcia 2021 roku minęły dopiero trzy miesiące, to partia Jarosława Kaczyńskiego postanowiła odebrać nam prawo do aborcji i informacji. Co będzie następne? Odebranie możliwości stanowienia o własnym ciele i wyborze kanałów, z których czerpiemy informację jest przekroczeniem wszystkich demokratycznych granic, dlatego nie dziwi fakt zmasowanego oporu dziennikarzy i kanałów związanych z przekazywaniem informacji. O wolności słowa w Polsce mówi się nie tylko w naszym kraju, ale i Brukseli, w której 11 marca 2021 r. odbyła się głośna dyskusja dotycząca wolności mediów w Polsce, na Słowacji i Węgrzech. Wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej, Viera Jourowa podkreślała, że *niezależne media odgrywają kluczową rolę w pomaganiu obywatelom w podejmowaniu świadomych decyzji, zwalczaniu dezinformacji i manipulacji demokratyczną debatą*.<sup>1</sup>

Media bez wyboru to akcja, którą przeprowadziły prywatne media w odpowiedzi na zapowiadany projekt ustawy wprowadzającej podatek od reklam. Z wyliczeń Rządu wynikać ma, że nowy projekt miałby wnieść do budżetu państwa ok. miliarda złotych. Czy to dużo? Gdy patrzymy obiektywnie na tę kwotę, to jest ona niewyobrażalna, jednak w skali budżetu państwa nie jest to kwota, która chociażby dla niedofinansowanej służby zdrowia oznaczałaby przełom. Dlaczego więc ten projekt się pojawił, skoro dla nas obywateli i obywaterek nie przyniosłby zmian? Odpowiedź, dla wielu, jest jednoznaczna, chodzi o upolitycznienie mediów.

Początków tych politycznych decyzji należy upatrywać w przejściu przez Prawo i Sprawiedliwość Telewizji Publicznej i innych, podlegających Rządowi mediów, które zostały przekształcone w tuby propagandowe. Zmanipulowane informacje docierają do milionów

---

<sup>1</sup> Polsatnews.pl, *Bruksela: debata o wolności mediów w Polsce, Słowenii i na Węgrzech*, <<https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2021-03-10/bruksela-debata-w-wolnosci-mediow-w-polsce/>>

polskich domów i tworzą iluzoryczny obraz państwa miodem i mlekiem płynącego. Wszyscy ci, którzy dzięki prywatnym mediom mogą dowiedzieć się o realnej sytuacji Polski upatrują się w informacjach przekazywanych przez TVP kłamstw i manipulowania przekazem. Za doskonały przykład mogą posłużyć ostatnie opublikowane przez „Gazetę Wyborczą” taśmy *Obajtka*, który jako domniemany kandydat na nowego premiera, przedstawiany jest przez telewizję rządową jako człowiek wolności, wybitny mąż stanu i nasze dobro narodowe. Ile w tym prawdy, chociażby po materiale *Czarno na białym* TVN24, w którym ujawnione zostały informacje o tym, jakoby Obajtek miał przyjmować łapówki ustawiające wyniki przetargów w gminie Pcim, w której był wtedy wójtem, możemy się domyślać.<sup>2</sup> W tej sprawie nie zapadł jednak żaden wyrok. Czy wiedzielibyśmy o tym, gdyby nie wolne media? Z pewnością nie. Dlatego tak ważne jest, by w państwie mieli możliwość pracować niezależni dziennikarze, którzy kontrolują i patrzą władzy na ręce.

Ustawa o radiofonii i telewizji z 1992 r. stanowi, że: *Publiczna radiofonia i telewizja realizują misję publiczną, oferując, na zasadach określonych w ustawie, całemu społeczeństwu i poszczególnym jego częściom, zróżnicowane programy i inne usługi w zakresie informacji, publicystyki, kultury, rozrywki, edukacji i sportu, cechujące się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością oraz innowacyjnością, wysoką jakością i integralnością przekazu.*<sup>3</sup> Od 2015 roku media publiczne działają niezgodnie z ustawą. Można zadawać sobie pytanie jaka część mediów faktycznie oferuje swoim odbiorcom informacje całkowicie niezależne. Jednak warto uzmysłowić sobie, że media prywatne nie są finansowane przez nas, podatników, a właśnie reklamodawców. I tu koło się zamyka. Bez pieniędzy od reklamodawców część mediów nie będzie w stanie sama się utrzymać i zapewnić pensji swoim pracownikom. Być może planowany podatek nie uderzyłby w takich gigantów, jak TVN czy Polsat, ale mniejsze media mogły mieć problem z utrzymaniem się na rynku. Co prawda ustawa przewiduje próg- podatek miałyby płacić firmy, których przychody nie przekraczają miliona zł z tytułu nadawania reklam w telewizji, radiu czy kinie i 15 mln zł w przypadku reklamy umieszczonej w prasie. Podatek ma obejmować również m.in. Google czy Facebooka, które zapłaciłyby *jedynie* 100 mln złotych. Rządzący, kierowani doświadczeniem wielu państw na świecie, powinni zdawać sobie jednak sprawę, że tego typu firmy doskonale wiedzą, jak unikać podatków. Nowy podatek prawdopodobnie

---

<sup>2</sup> Czarno na białym, Szybka kariera "Człowieka Wolności". "Szarża Daniela Obajtka w polskim biznesie", < <https://tvn24.pl/go/programy,7/czarno-na-bialym-odcinki,11367/odcinek-940,S00E940,461792>>

<sup>3</sup> Ustawa o radiofonii i telewizji z dnia 29 grudnia 1992 r., Dz.U.2020.0.805, art. 21, ust.1.



byłyby, więc ściągany od mediów zatrudniających polskich dziennikarzy, pracujących na rzecz informowania nas tu, w Polsce.

W projekcie ustawy znajduje się również propagandowy haczyk. Połowę wpływów z proponowanego podatku miałby otrzymać Narodowy Fundusz Zdrowia. Rządzący zakładają, że byłoby to 400 mln zł.

*W związku z długofalowymi konsekwencjami pojawienia się i rozprzestrzeniania się wirusa SARS CoV-2 oraz jego wpływem na zdrowie, ustawodawca zaproponował, żeby Narodowy Fundusz Zdrowia, z którego finansowane są świadczenia opieki zdrowotnej, zasilić dodatkowymi wpływami, których źródło stanowią będą składki z tytułu reklamy internetowej i konwencjonalnej.<sup>4</sup>* Dlaczego NFZ nie jest finansowany dodatkowymi 2 miliardami złotych rocznie, które Rząd przekazuje na propagandę w TVP i Polskim Radiu, a dodatkowe środki na opiekę zdrowotną mają płacić media, które płacą już podatek CIT i VAT? Pewną odpowiedź możemy znaleźć na paskach w TVP Info: *Koncerny medialne traktują Polskę jak kolonię czy Media nie chcą płacić na służbę zdrowia*, media niepubliczne są więc antypolskie i nie liczą się ze zdrowiem Polaków. 2 miliardy rocznie na propagandę nie idą w las...

Przytoczona powyżej retoryka jest prezentowana, z jednej strony przez największe stacje telewizyjne i mainstreamowe prywatne media, z drugiej przez media publiczne przychylne władzy. Z zupełnie innej perspektywy, na propozycję wprowadzenia podatku reagują przedstawiciele lewicy, niekoniecznie ci zasiadający w ławach sejmowych. Piotr Ikonowicz 10 marca 2021 roku na swoim facebookowym profilu pisał:

*Czy w wyniku wprowadzenia podatku od reklam jakieś medium prywatne przestanie istnieć? Zbankrutuje? Od dawna postulowałem, żeby wprowadzić akcyzę od reklam i za te pieniądze sfinansować pozarządowy, społeczny kanał telewizyjny. Skąd ta histeria? To już nie można się pospierać na argumenty? Nic tak nie pierze ludziom mózgow jak właśnie reklamy. Najlepiej, żeby ich nie było, albo żeby było ich jak najmniej. Ale jeżeli już muszą być to dobrze żebyśmy my, jako społeczeństwo też coś z tego mieli.<sup>5</sup>*

Ale czy władzy naprawdę chodzi o to, byśmy z pieniędzy od reklamodawców, my jako społeczeństwo coś mieli? Jeżeli rządzący podeszliby do tego podatku uczciwie, to tak -prawdopodobnie dzięki kwotom z podatku od mediów, Polska mogłaby się stać bardziej przyjaznym miejscem. Jednak należy wziąć pod uwagę czynniki, które ograniczają zaufanie do Zjednoczonej Prawicy.

<sup>4</sup> M. Kośka, *Będzie podatek od mediów. Rząd ujawnił szczegóły*, Money.pl, <<https://www.money.pl/podatki/bedzie-podatek-od-mediow-rzad-ujawnil-szczegoly-6603923219282496a.html>>

<sup>5</sup> P. Ikonowicz, <<https://www.facebook.com/piotr.ikonowicz/posts/10218009969633143>>

Wykupienie przez Orlen Polski Press, czyli jednej z największych grup wydawniczych w Polsce obrazuje chęć przejęcia kontroli władzy nad mediami. Przejęcie kontroli nad gazetami wydawanymi przez Polskę Press umożliwi dostęp do prawie 20 milionów odbiorców. Czy chodzi o wzmocnienie sprzedaży całej grupy Orlen? Czy może jednak o upolitycznienie tytułów? Jako czytelnicy tytułów wchodzących w skład Polska Press, szybko znajdziemy odpowiedź na te pytania. Znajdziemy je, o ile będziemy mieli dostęp do alternatywnych źródeł informacji, a w przypadku kontynuacji przejmowania przez spółki skarbu państwa mediów, pozostanie nam już tylko czujność. Nasza reakcja na zmianę retoryki w przejętych przez Orlen gazetach, zależy od wielu czynników. Zwłaszcza od stopnia naszego uprzywilejowania – edukacji, znajomości języków, możliwości wymiany poglądów, czasu, który możemy poświęcić na szukanie informacji. Dlatego tak ważne, byśmy wszyscy, niezależnie czy mieszkamy w Warszawie czy małej lubelskiej wsi, mieli dostęp do prawdy, płynącej z uczciwych kanałów, które szanują swoich odbiorców i pracowników.

Wielokrotnie słyszymy o naruszaniu praw pracowniczych osób zatrudnionych w mediach. Kamil Różalski w odpowiedzi na narrację TVN, nazywającego projekt ustawy *haraczem*, 26 lutego 2021 roku, na Facebooku opublikował post:

*Z TVN byłem związany zawodowo od września 1997 roku, czyli od powstania stacji. Pracowałem przy największych produkcjach, przez lata przyczyniając się do jej rozwoju oraz obecnej pozycji na rynku.*

*Szantażem (tak jak wszyscy w dziale realizacji) zostałem zmuszony przez dyrektora do rozwiązania umowy za porozumieniem stron i od 1.01.2013 roku z pracownika stałem się współpracownikiem. Od tego momentu ja, moje koleżanki i koledzy byliśmy traktowani jak ludzie drugiej kategorii. Stawaliśmy się ofiarami mobbingu, współczesnego niewolnictwa, wykluczenia zawodowego, szantażu, odwetu. Byliśmy zmuszani przez pracodawcę do pracy po 16-17 godzin dziennie, w wyniku czego traciliśmy zdrowie. Orwellowska rzeczywistość stała się faktem w TVN SA. Nepotyzm, łapówki, łamanie prawa pracy, szantaż, poniżanie, łamanie RODO i inne patologie stały się chlebem powszednim w TVN. Nieprawdopodobnym jest to, że telewizja ta ma czelność pouczać innych w aspekcie etyki, sama nie przestrzegając u siebie podstawowych standardów i przepisów prawa.*

*Jeszcze niedawno w TVN SA zatrudnionych było niezgodnie z prawem pracy około 1800 osób. To ludzie bez prawa do emerytury, urlopu, ubezpieczenia zdrowotnego. To też ogromne pieniądze w nieodprowadzonych składkach do ZUS.*

Grupa osób (której też jestem członkiem), zgodnie z procedurą informowała Discovery Inc. (właściciela TVN SA) o patologiach i łamaniu prawa. Co zrobili Amerykanie? Złamali procedury, które sami ustanowili. Naruszyli naszą anonimowość, narażając nas na działania odwetowe ze strony TVN (na które nawiasem mówiąc nie trzeba było długo czekać).

O łamaniu prawa, wprowadzaniu w błąd inwestorów, unikaniu płacenia podatków w Polsce, hipokryzji, podwójnych standardach stosowanych przez Discovery Inc. oraz TVN SA będziemy konsekwentnie informować prasę, tak by opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych, Polsce i niektórych krajach UE została rzetelnie poinformowana.<sup>6</sup>

Jak w takim razie odnieść się do moralnych wezwań TVN, który jest w powyższym poście oskarżany m.in. o łamanie prawa i unikanie płacenia podatków w Polsce? Dlaczego stacja uchodząca za demokratycznego zbawiciela narodu, nie szanuje części ze swoich pracowników. Osoby nie mające dostępu do tego typu informacji mogą powierzyć stacji całe swoje zaufanie i uznać ją za jedyny uczciwy kanał informacyjny. W powyższym przypadku widzimy, jak wielką moc ma wolność słowa, która umożliwiła Różalskiemu ujawnienie informacji, które przedstawiają prawdziwy obraz, tego co może dotyczyć pracowników medialnych gigantów.

Lewicowy aktywista Ben O'Connor o proteście mediów i burzy jaką rozpętała się przy okazji projektu nowego podatku pisze:

*Zapamiętajcie ten dzień jako decydujący dla mediów, jakie znamy. Medialna oligarchia, która od lat tworzy oligopol w dostępie do informacji, właśnie pokazuje działanie wolnych mediów w praktyce. Ludzie, którzy zawodowo zajmowali się promocją neoliberalnej propagandy, ludzie, którzy ustami "ekspertów" ordynarnie kłamali, wieszcząc upadek polskiej gospodarki przy nawet najmniejszej próbie redystrybucji kapitału, właśnie blokują dostęp do informacji w imię własnego ekonomicznego interesu. Tak się w Polsce unika opodatkowania, tak nadużywa się władzy. Dosyć tej ściemy. Media w Polsce są skorumpowane, rządzi w nich kolesiostwo i propaganda. Nie tylko w TVP, w każdym większym koncernie medialnym. Wolne to są w Polsce media od mówienia prawdy i opodatkowania. Na tym się kończy nasza wolność mediów.<sup>7</sup>*

Czy ten dzień faktycznie stał się decydujący? Być może doprowadził do jeszcze większego zirytowania ludzi rządami Prawa i Sprawiedliwości, ale na pewno warto przyjrzeć się zjawisku propagandy, nagminnie używanej przez wszystkich, wszędzie. Ograniczony dostęp do informacji, której media używają jak chcą i kiedy chcą tworzy bańki informacyjne,

---

<sup>6</sup> K. Różalski, TVN S.A./DISCOVERY Inc. - ŁAMANIE PRAWA I PATOLOGIE  
<[https://m.facebook.com/story.php?story\\_fbid=713487165980477&id=100019576000947](https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=713487165980477&id=100019576000947)>

<sup>7</sup> Ben O'Connor, <<https://www.facebook.com/bam.okomon/posts/3886945841366576>>

w których my, jako odbiorcy żyjemy. Wykorzystywanie przekazu politycznego, który zawsze jest przeciw jakiejś sprawie lub jakiemuś kandydatowi. W polskiej rzeczywistości ze świecą można szukać medium, które po prostu przekazywałoby informacje, takimi jakie one są. Wyeksponowana przez O'Connora neoliberalna retoryka również zdaje się zmonopolizowała największe polskie media, przez co zamknięci jesteśmy w dwóch bańkach – liberalnej po stronie TVN-u czy Onetu oraz *stricte* prorządowej jak w TVP i Polskim Radiu.

Prawdopodobnie to w Telewizji Publicznej proces fałszowania, ograniczania i manipulowania informacją jest, jak na tak dużą stację, najbardziej rozpowszechniony. Od 2015 roku publiczny kanał informacyjny przestał informować i stał się miejscem, poprzez które do głów widzów i czytelników *wlewany* jest przekaz mający na celu stworzyć jednostki, które zmuszane są do życia w wykreowanej sztucznie bańce informacyjnej, w której prawdziwe jest to, co przekazywane przez media. Dyskredytowani są wszyscy, którzy żyją i myślą inaczej. W artykułach dostępnych w internetowym wydaniu TVP trudno znaleźć merytoryczne treści. Manipulacja informacją, oszczerstwa i agresywna dyskredytacja przeciwników politycznych sprawia, że TVP stała się medium niewiarygodnym, a jego działania prowadzą do niszczenia ludzkich życiorysów. Politycy opozycji wielokrotnie wnioskowali o likwidację TVP Info. Czy stałoby się to faktem, w przypadku wygrania oponentów Zjednoczonej Prawicy? Telewizja od czasu swojego powstania miała wywoływać określone reakcje. Odkąd polityka okryła moc telewizji, radia i gazet posługuje się nimi nagminnie. Być może stopień upartyjnienia Telewizji Publicznej już nigdy się nie zmieni, będą zmieniać się jedynie politycy, którzy będą za nią odpowiadać. Podobna sytuacja kształtuje narrację mediów prywatnych, te zawsze opowiadają się za którąś ze stron. To od nas zależy, w jakim stopniu będziemy w stanie przebić się przez narzucony nam sposób interpretowania zjawisk zachodzących w Polsce i odróżnić fałsz od prawdy. W idealnym świecie, już w szkole uczylibyśmy się o dezinformacji. Póki co możemy jedynie z kłamstwem walczyć na własną rękę, sposobami, które znamy. Możemy też całkowicie odciąć się od mediów, prawdopodobnie wyszłoby to nam na zdrowie... Przede wszystkim jednak nie wierźmy narzuconym nam narracjom, szukajmy własnych.

### Marynarka Wojenna RP bez kursu?

Marynarka Wojenna jest tym Rodzajem Sił Zbrojnych, który, pomimo że towarzyszy nam już od lat, nadal sprawia wiele kłopotów. De facto, tradycji morskich w historii Polski nie ma aż tak dużych jak wśród państw skandynawskich czy nawet w Niemczech. W czasach nowożytnych z racji skąpego dostępu do morza doszło do jednej znacznej bitwy morskiej naszej floty (bitwa pod Oliwą), a okres II RP również nie przyniósł tu większych zmian, bez względu na ówczesnych polityków, którzy pomimo wyzwań, budowali flotę wojenną wraz z nowym portem w Gdyni. Obecnie, już od niemal 80 lat Polska posiada szeroki dostęp do Bałtyku, co jednak nie przekłada się na poważne traktowanie przez nas marynarki wojennej, co widać najlepiej na przykładzie historii łodzi podwodnych typu Kobben, które w styczniu 2021 roku odeszły ze służby - a wraz z nimi - flota podwodna RP.

### Kobbeny – czym są, jak do nas trafiły?

Okręty podwodne typu Kobben stanowiły do niedawna trzon floty podwodnej RP. Z sześciu jednostek, pięć to były właśnie one. Wszystkie zostały zakupione na początku lat 2000. jako pewne rozwiązanie przejściowe. Wtedy decydenci z jednej strony chcieli zastąpić zużyte, radzieckie jednostki ORP Wilk oraz ORP Dzik na modele spełniające kryteria NATO, ale z drugiej zdawali sobie sprawę z ograniczeń finansowych.<sup>1</sup> Dlatego, by ograniczyć koszty, podjęto decyzję o zakupie okrętów z drugiej ręki, które miały służyć polskiej Marynarce przez kilka lat, do czasu aż będzie nas stać na zakup nowych, lepszych jednostek. Zgodnie z przyjętymi założeniami, wybór padł na okręty typu Kobben z Norwegii.

Kobbeny były okrętami wiekowymi już w momencie przyjęcia ich pod polską banderę. Produkowane w Niemczech w latach 60, były małymi jednostkami tworzonymi z myślą o wzmocnieniu Norwegii, a przez to NATO, w obszarze arktycznym.<sup>2</sup> W krainie fiordów przesłużyły niemal 40 lat, przeszły gruntowną modernizację w latach 80-tych, a w 2000 roku władze w Oslo zaczęły rozglądać się za możliwością utylizacji wysłużonych Kobbenów.

<sup>1</sup> *Okręty podwodne typu Kobben*, Defene24, 24 października 2012, <https://www.defence24.pl/okrety-podwodne-typu-kobben>, dostęp: 15 lutego 2021.

<sup>2</sup> Tamże

Do niej finalnie nie doszło, ponieważ pojawiła się oferta z Polski. Wtedy Norwegowie zdecydowali się oddać Polsce bezpłatnie 5 okrętów podwodnych tego typu wraz z kompletem części i uzbrojenia. Tym samym Polska spełniła swoje cele – zaoszczędziła pieniądze i pozbyła się radzieckich okrętów.

Samo pozyskanie Kobbenów można było uznać za sukces. O wiele gorzej wypadła druga część zakładanego planu – przewidywana modernizacja Marynarki Wojennej i zakup nowych okrętów podwodnych w następnych latach. Okręty, które miałyby być w Polsce tylko na kilka lat, zostały bowiem w Marynarce Wojennej RP aż do 2021 roku.

### Po co Polsce okręty podwodne?

Zanim przedstawię historię problemów z wymianą floty podwodnej, warto zastanowić się po co są one w ogóle obecne w naszej Marynarce i jakie cele mają one spełniać. Już na pierwszy rzut oka widać bowiem, że Bałtyk nawet z racji swoich parametrów nie jest idealnym akwenem dla tego typu jednostek. Średnia głębokość Bałtyku wynosi zaledwie 52 metry, a co gorsze, szacuje się, że ponad połowa tego akwenu ma głębokość poniżej 50 metrów, którą to uznaje się za absolutnie minimalną dla działań okrętów podwodnych.<sup>3</sup> Ponadto, eksperci wskazują, że niekorzystne dla tych jednostek są znaczne różnice zasolenia i temperatur pomiędzy poszczególnymi częściami Bałtyku oraz szczególnie intensywne burze i sztormy w okresie zimowym.

Biorąc pod uwagę powyższe determinanty, jak i znaczny koszt budowy okrętów podwodnych, nie powinno dziwić, że ich obecność w krajach regionu jest niska i maleje systematycznie od zakończenia Zimnej Wojny. Przykładowo, w 1978 roku Szwecja miała dwadzieścia okrętów podwodnych, ZSRR (Flota Bałtycka) również tyle, Dania sześć, a Polska cztery.<sup>4</sup> W 2015 roku Szwecja posiadała ich już tylko pięć (spadek o piętnaście jednostek), Flota Bałtycka Rosji trzy (spadek o siedemnaście jednostek), Polska posiadała pięć (choć w złym stanie, o czym więcej w dalszej części artykułu) a Dania w ogóle zrezygnowała z posiadania floty podwodnej.<sup>5</sup> Niemniej, ich posiadanie wcale nie jest bezzasadne. W strategicznych dokumentach, jak w „Strategicznej Koncepcji Bezpieczeństwa Morskiego Rzeczypospolitej Polskiej” z 2017 roku, możemy przeczytać, że okręty podwodne odgrywają ważną rolę we wspomaganiu innych Komponentów Sił Morskich RP jak np.: prowadzenie rozpoznania i dozoru morskiego, zabezpieczania działań specjalnych, prowadzenie wojny minowej. Ponadto, posiadanie okrętów, które swoją zabójczą

<sup>3</sup> Tomasz Smura (red.), *Program okrętów podwodnych nowego typu Orka – wyzwania i perspektywy dla Marynarki Wojennej RP*, Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego, Warszawa 2016, s. 11.

<sup>4</sup> *Strategiczna Koncepcja Bezpieczeństwa Morskiego Rzeczypospolitej Polskiej*, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa-Gdynia 2017, s. 20.

<sup>5</sup> Tamże.

skuteczność pokazywały we wszystkich konfliktach o wysokiej intensywności w naszym regionie, (takich jak obie wojny światowe) na pewno wzmacnia potencjał odstraszenia Polski. Ponadto, warto zauważyć, że nawet pojedynczy okręt podwodny, odpowiednio wyposażony, jest w stanie krępować ruchy wielu, nawet potężnych, jednostek nawodnych. Przykładowo, wielokrotnie udowodniono, że nowoczesne szwedzkie okręty podwodne, przewidziane do operowania na Bałtyku i Morzu Północnym, są w stanie wpływać w grupy okrętów nawet tak silnych jak US Navy, pozostając niewykrytymi. Podczas ćwiczeń w 2005 r. okazało się, że już szwedzkie okręty A-19 (Gotland) są w stanie się zakraść i skutecznie ostrzelać lotniskowiec atomowy USS Ronald Reagan.

Ujmując tę problematykę całościowo, można stwierdzić, że rola okrętów podwodnych na Bałtyku jest pozornie ograniczona, a ich ilość jest uzależniona od napięć w regionie. W czasie napięć, ich liczba i potencjał rosną, ponieważ ich posiadanie wzmacnia odstraszenie, a w okresie pokoju spada, ponieważ są drogie. Niemniej, w przypadku Marynarki Wojennej RP, obserwowanie procesu rozwoju (czy raczej zacofania) floty podwodnej daje dodatkowe refleksje wykraczające daleko poza teorię morskiej wojskowości, ukazujące głębsze problemy całego naszego sektora obronnego.

### Kobbeny idą na dno

Jeszcze nie tak dawno, 19 października 2020 roku, grupa posłów Konfederacji wystosowała interpelację do Ministra Obrony Narodowej i Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie stanu i perspektyw rozwoju Marynarki Wojennej. Pytania dotyczyły właśnie okrętów typu Kobben, a dokładniej rzecz ujmując ich fatalnego stanu. Posłowie jedno z pytań sformułowali wręcz w następujący sposób: *Czy ministerstwo planuje użycie wyposażenia Wojska Polskiego takiego jak np.: okręty Kobben czy wozów BWP-1 do promocji polskiej myśli technicznej w dziedzinie utrzymywania i konserwacji zabytków, które są w użyciu?*<sup>6</sup> Na odpowiedź przyszło im poczekać, ponieważ nadeszła ona ze strony MON dopiero 11 stycznia 2021 roku. Ministerstwo w zwięzły sposób odcinało się od uwag posłów i wskazywało, że: *Okręty podwodne typu KOBHEN są zdolne do bezpiecznego zanurzania i wynurzenia.*<sup>7</sup> Jednocześnie zaskakiwało, że już w kolejnym zdaniu właściwy sekretarz stanu w MON pisał, że ostatnie ze wspomnianych bezpiecznych zanurzeń i wynurzeń miało miejsce we wrześniu 2020 roku. Jest to zadziwiające, ponieważ budzi wątpliwości, dlaczego rzekomo sprawny sprzęt jest nieużywany przez 4 miesiące.

<sup>6</sup> Interpelacja nr 13047 do ministra obrony narodowej, ministra spraw zagranicznych w sprawie okrętów podwodnych i współpracy międzynarodowej, sejm.gov.pl, 19 października 2020, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=BUSB7E>, dostęp 15 lutego 2021.

<sup>7</sup> Odpowiedź na interpelację nr 13047 w sprawie okrętów podwodnych i współpracy międzynarodowej, sejm.gov.pl, 11 stycznia 2021, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm9.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=BXAG4W>, dostęp 15 lutego 2021.

Rozwikłanie tych pytań nadeszło niedługo po uspokajającej odpowiedzi MON. Już kilka dni później Agencja Mienia Wojskowego zakwalifikowała 3 formalnie pozostałe w służbie Kobbeny: ORP Sęp, ORP Bielik, ORP Kondor (ta jednostka de facto od 2017 roku była wyłączona ze służby) do piątej kategorii sprzętu wojskowego, czyli takiego, którego dalsze modernizowanie i eksploatacja jest bezcelowa.<sup>8</sup> Niedługo później zaś, bo 25 stycznia 2021 roku, Komenda Portu Wojennego Gdynia wystosowała zapytanie ofertowe do wyjęcia baterii akumulatorów wraz z oprzyrządowaniem na ORP Bielik oraz ORP Sęp, co de facto oznacza faktyczne pozbycie się tych jednostek z floty.<sup>9</sup> Na papierze bowiem pozostaje nam jeden okręt podwodny - ORP Orzeł. Problem z nim jednakże jest taki, że to jeszcze radziecki sprzęt, który od awarii w 2017 roku sporadycznie wychodzi w morze i jest cały czas w trakcie napraw.<sup>10</sup>

W całej sytuacji najbardziej niepokoi to, jak odpowiedź sekretarza stanu w MON, Wojciecha Skurkiewicza nie tylko nie adresowała pytań zadanych przez posłów, ale też jak bardzo rozminęła się ze stanem faktycznym, co udowodniły kolejne wydarzenia następujące w przeciągu zaledwie dwóch tygodni od wspomnianej odpowiedzi. Tym bardziej cała sytuacja jest zaskakująca, gdy zwróci się uwagę na fakt, że o złym stanie floty podwodnej wiadomo było od dawna. Wśród wspomnianych 3 okrętów, które zostały w tym roku zakwalifikowane do piątej kategorii sprzętu wojskowego, ORP Kondor został wycofany z czynnej służby już w 2017 roku i przez trzy lata nic się z nim nie działo, więc wiadomo było, że wycofanie kolejnych jednostek to tylko kwestia czasu.<sup>11</sup> Podobny sygnał miał miejsce w 2018 roku, gdy wycofany został ORP Sokół. Biorąc to pod uwagę, można mieć poważne zarzuty nie tylko w kierunku programu modernizacji okrętów podwodnych „Orka”, ale też względem tego, czy Wojsko Polskie i MON mają w ogóle klarowną wizję wobec tego jak powinna wyglądać Polska Marynarka Wojenna.

### Rozwiązania na horyzoncie?

Program modernizacji floty okrętów podwodnych w różnych formach towarzyszy nam już od blisko 20 lat, ale ten, który dziś znamy pod kryptonimem „Orka” powstał w 2012 roku w „Planie Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP na lata 2013-2022”.

---

<sup>8</sup> Marek Świerczyński, *Stare okręty i morze. Polska pod wodą właśnie staje się bezbronna*, Polityka, 22 stycznia 2021, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2099585,1,stare-okrety-i-morze-polska-pod-woda-wlasnie-staje-sie-bezbronna.read?src=mt>, dostęp 15 lutego 2021.

<sup>9</sup> Maksymilian Dura, *Koniec ery Kobbenów*, Defence24, 26 stycznia 2021, <https://www.defence24.pl/koniec-ery-kobbenow>, dostęp 15 lutego 2021.

<sup>10</sup> Marek Kozubal, *Sprawdzamy stan Sił Zbrojnych: Nasza flota wojenna powoli tonie*, Rzeczpospolita, <https://www.rp.pl/Sluzby-mundurowe/306289897-Sprawdzamy-stan-Sil-Zbrojnych-Nasza-flota-wojenna-powoli-tonie.html>, dostęp 16 lutego 2021.

<sup>11</sup> Marek Świerczyński, cyt. dz.



Tamten plan zakładał pierwotnie pozyskanie 3 nowoczesnych jednostek podwodnych.<sup>12</sup> Niestety, żadne z założeń „Orki” nie zostało zrealizowane przez 8 lat, a sama koncepcja, jakie jednostki mają być pozyskane, od kogo i w jakiej ilości, zmieniała się aż 4 razy.<sup>13</sup> W 2021 roku czas na modernizację się skończył i trzeba zacząć myśleć o budowie floty podwodnej praktycznie od zera. Obecnie najczęściej mówi się o pozyskaniu nowych okrętów z Niemiec (okręty U-212A, U-214), Francji (okręty Scorpene) lub Szwecji (okręty A-26), ale to, na które padnie wybór, pozostaje niewiadomą. To, co zaś wiadomo na pewno, to że pozyskanie czegokolwiek będzie wiązać się ze znacznymi kosztami, ponieważ biorąc pod uwagę wymagania stawiane programowi „Orka”, szacuje się, że zakup każdego okrętu pochłonie 500-600 mln euro, a cały program, z uwzględnieniem zbudowania odpowiedniej bazy i infrastruktury dla nowych łodzi, może kosztować nawet 10 mld zł na samym starcie.<sup>14</sup>

Aktualne pozostaje natomiast pytanie o to, kiedy na dobre ruszy program „Orka”. Perspektywa 2013-2022 okazała się nie do utrzymania i są powody ku temu by stwierdzić, że nic w tym kierunku nie zmieni się aż do 2035. Taki wniosek można wysnuć biorąc pod uwagę nie tylko znaczny koszt programu, ale również to, że w obecnym planie modernizacji Marynarki Wojennej do 2035 roku priorytetem jest modernizacja jednostek nawodnych, a dla floty podwodnej przewiduje się pozyskanie dwóch używanych okrętów z zagranicy, czyli powielenie rozwiązania z 2002 roku. W konsekwencji, wszystko wskazuje na to, że rozwiązanie pomostowe, prowizoryczne, znów wygra i stanie się normą. Co do terminów realizacji programu można mieć tym większe obawy, że 22 lutego 2021 r. Minister Obrony Narodowej napisał na swoim twitterze: *Zakup pomostowych okrętów podwodnych uzależniamy od oferty szwedzkiej. Niezbędne są korekty w kwestii ceny i czasu realizacji.*<sup>15</sup>

Najbardziej pesymistycznym wnioskiem wynikającym z historii Kobbenów i programu „Orka” jest jednak to, że przez 20 lat nie byliśmy w stanie ukuć jednej całościowej wizji rozwoju Marynarki Wojennej RP. Niestabilność oczekiwań sprawia, że trudno jest rozpocząć nowe negocjacje z dostawcami sprzętu, a i polskie stocznie nie wiedzą jakich zamówień mogą oczekiwać w dłuższej perspektywie czasowej. W efekcie polska flota starzeje się i pesymistycznie patrzy w przyszłość, niepewna tego jaki kurs ma obrać.

---

<sup>12</sup> Tomasz Smura (red.), cyt. dz., s. 15.

<sup>13</sup> Zbigniew Lentowicz, *Polskie okręty podwodne znikają za horyzontem*, Rzeczpospolita, 23.10.2019, <https://radar.rp.pl/przemysl-obronny/15039-program-orka-odsuwa-sie-w-czasie>, dostęp 24.02.2021.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> <https://twitter.com/mblaszczak/status/1363863637128019968?s=20>, dostęp 24.02.2021.

W ostatnich latach w przestrzeni publicznej w Polsce można zaobserwować wzrost obecności tematów związanych z ekologią. Coraz więcej marek reklamuje się jako *przyjazne dla środowiska*, a sama *ekologiczność* produktu staje się dla części konsumentów znaczącym czynnikiem przy podejmowaniu decyzji o zakupie. Tendencja ta nie ominęła również sfery polityki. Partie w swoich programach, inicjatywach ustawodawczych oraz komunikacji z wyborcami przywiązują coraz większą wagę do kwestii szeroko pojmowanej ochrony środowiska. W niniejszym tekście rozważone zostaną przyczyny wystąpienia tych tendencji, pokrótce opisane ich przejawy oraz podane możliwe implikacje w przyszłości.

Za główną przyczynę zwrotu w stronę ekologii w naszym życiu publicznym należy uznać wzrost świadomości społeczeństwa w tym zakresie. Według danych CBOS opublikowanych w listopadzie 2018 roku, w roku 2009 - 15% ankietowanych uważało zmiany klimatu za jedno z największych zagrożeń cywilizacyjnych. 9 lat później odsetek ten wzrósł do 29%. Równocześnie dwukrotnie zmalał odsetek osób, które nie uważały zmian klimatycznych za problem szczególnie niebezpieczny (z 16 do 8 procent). Najwięcej respondentów uważa globalne ocieplenie za jedno z wielu niebezpiecznych zjawisk (w 2009 roku 56%, w roku 2018 - 54%). Warto zauważyć, że przez 9 lat wzrósł odsetek badanych, uważających globalne ocieplenie za spowodowane aktywnością człowieka (wzrost o 10 punktów procentowych, do 75% w roku 2018). W zakresie postaw politycznych, wzrósł udział badanych postulujących podjęcie zdecydowanych działań zmierzających do walki z globalnym ociepleniem, nawet gdyby wiązało się to z dużymi kosztami (odpowiednio: w roku 2009 uważało tak 19%, w 2018 - 34%). Równocześnie odsetek osób postulujących ograniczenie się do działań mniej kosztownych zmalał w tym czasie z 58% do 50%. Respondentów w obu badaniach poproszono również o opinię w zakresie odejścia w polskiej energetyce od węgla. W 2009 roku zwolenników takiego rozwiązania było 61%, 9 lat później zaś 72%. Oznacza to zauważalny wzrost poparcia dla prowadzenia walki z globalnym ociepleniem i wyraźne poparcie dla polityki na rzecz ochrony środowiska. Co istotne, badania te wskazują również na istnienie licznej mniejszości, dla której środowisko jest istotniejsze od gospodarki.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Raport CBOS, *Polacy wobec zmian klimatu*, opracował Antoni Głowacki  
[https://www.google.com/url?sa=t&source=web&rct=j&url=https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K\\_158\\_18.PD](https://www.google.com/url?sa=t&source=web&rct=j&url=https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_158_18.PD)

Za czynnik sprzyjający zwrotowi ku ekologii społeczeństwa można uznać jego bogacenie się. Rozwiązania korzystne dla środowiska są często bardziej kosztochłonne (przynajmniej krótkoterminowo). Wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa, jednostki mogą pozwolić sobie na zakup dóbr konsumpcyjnych, myśląc nie tylko o cenie, ale również o innych aspektach (ekologicznych, moralnych, związanych z patriotyzmem gospodarczym itd.). Analogicznie, podczas podejmowania decyzji politycznych, przy zaspokojonych podstawowych potrzebach, możliwe jest przywiązanie większej niż dotychczas wagi do innych obszarów polityki.

Należy wziąć również pod uwagę kolejny istotny czynnik, jakim jest skuteczne komunikowanie problemów ekologicznych społeczeństwu. Przejawem tego zjawiska jest obecność dyskursu łączącego problemy wynikające ze złego stanu środowiska naturalnego z konkretnymi aspektami życia obywateli. Chociażby smog nie oznacza tylko zanieczyszczenia powietrza, ale w ramach debaty publicznej występuje z reguły w kontekście swojego negatywnego wpływu na zdrowie ludzi. Analogicznie, kwestia globalnego ocieplenia omawiana jest razem z problemem częstotliwości występowania gwałtownych zjawisk atmosferycznych oraz z jakością życia kolejnych pokoleń. Postulaty ekologiczne w tym kontekście nie stanowią więc elementu charakterystycznego tylko dla jednego lub kilku światopoglądów. Są dość uniwersalne i wspólne dla, między innymi, zwolenników lewicy, liberalizmu czy konserwatyzmu. Właśnie uniwersalność tych zagadnień stanowi czynnik, dzięki któremu podmiotom politycznym coraz łatwiej sięgać po postulaty ekologiczne. Jest to możliwe dzięki przejrzystemu wykazaniu związku przyczynowo-skutkowego. Można założyć, że w skutecznym komunikowaniu zagadnień ekologicznych najważniejszą rolę odegrała edukacja ekologiczna w szkołach oraz organizacje ekologiczne, które zajmowały się tymi zagadnieniami przed większością polityków.

Partie polityczne obecnie, być może z wyjątkiem Konfederacji, w swoich programach postulują dość zbliżone rozwiązania kierunkowe w zakresie ochrony środowiska, różniąc się w kwestii tempa i zakresu zmian. Najdalej idące postulaty zgłaszają Lewica oraz Zieloni. Obie formacje postulują jak najszybsze odejście od energii pozyskiwanej z węgla i wzrost znaczenia innych jej źródeł (w ramach szeroko rozumianej lewicy istnieją

poważne różnice w zakresie oparcia *polskiej Energiewende*,<sup>2</sup> inaczej niż na Zachodzie, na atomie). Na drugim biegunie polskiej polityki znajduje się Konfederacja, która uważa dotychczasową politykę Unii Europejskiej w zakresie ograniczeń emisji za podnoszącą w sposób nieuzasadniony koszty energii elektrycznej. Równocześnie zapowiada *zainicjowanie debaty* na rzecz odrzucenia przez Polskę polityki naliczania opłat za emisję gazów cieplarnianych. Konfederacja w swoim programie nie zapowiada dekarbonizacji gospodarki, jednakże jej nie wyklucza w przypadku, gdyby było to racjonalne ekonomicznie. Taka transformacja energetyczna miałaby zająć oddolnie. Co istotne, formacja ta postuluje zakaz importu śmieci do Polski, co należy uznać za postulat prośrodowiskowy.

Ciekawy jest przykład partii rządzącej, która ograniczyła wcześniejszą retorykę przedstawiającą polskie zasoby węgla jako gwarant bezpieczeństwa energetycznego państwa. Co więcej, Prawo i Sprawiedliwość w swoim programie z 2019 roku zapowiada rozwój *czystych źródeł energii*, co można uznać za zapowiedź dekarbonizacji polskiej energetyki w przyszłości. Również w opublikowanym 13 marca br. spocie zapowiadającym *Nowy ład dla Polski*, ilustracją dla rozwoju innowacyjnej gospodarki były ferma wiatrowa i kolektory słoneczne. Łącząc te przesłanki z porzuceniem planów rozwoju elektrowni węglowej w Ostrołęce można przyjąć, że zwrot ekologiczny ma charakter strategiczny dla rządu. Pytaniem jest, na ile wynika to ze zmiany nastrojów społecznych, a na ile z rosnącej nieopłacalności dotychczasowego modelu polskiej energetyki. Najpewniej oba te czynniki były istotne, za odrzuceniem wariantu czysto ekonomicznego przemawia zaś obecny już wcześniej w przekazie PiS duży nacisk na walkę ze smogiem.

Osobnym zagadnieniem jest konsekwencja zwrotu ekologicznego Prawa i Sprawiedliwości na relacje z koalicjantem w ramach Zjednoczonej Prawicy – Solidarną Polską. Politycy tej partii często krytykowali zamiary w zakresie energetyki premiera Mateusza Morawieckiego. Zagadnienie to może stanowić dla partii Zbigniewa Ziobry okazję do odróżnienia się od większego partnera w koalicji i stanowić jeden z punktów zapalnych w rządzie w najbliższych miesiącach. Jest to również kolejny, obok światopoglądowego, czynnik zbliżający to środowisko do Konfederacji, tym razem na płaszczyźnie gospodarczej.

---

<sup>2</sup> Niemieckie pojęcie oznaczające transformację energetyczną. Rozwiązania przyjęte u naszego zachodniego sąsiada często stają się punktem odniesienia w debacie nad kierunkami polityki energetycznej.

Warto w zakresie ekologii zwrócić uwagę na ugrupowanie Polska 2050. Wśród najbardziej eksponowanych postulatów Szymona Hołowni w czasie kampanii prezydenckiej w minionym roku, było zagadnienie ochrony zasobów wodnych Polski, a więc kwestia prawie nieobecna w dotychczasowej debacie publicznej. Warto zauważyć, że Szymon Hołownia wybierając ten temat próbował stworzyć ramy narracyjne wiążące niedostatek wody ze wzrostem cen żywności, co dowodzi potencjału tej materii w kontekście politycznym. Stanowi to też przykład dobrze przemyślanego użycia ramowania zagadnienia w komunikacji politycznej, poprzez wykazanie związku przyczynowo-skutkowego. Ponadto susza wpływa nie tylko na konsumentów, szczególnie niezamożnych, ale również rolników. Oznacza to potencjalne szerokie grono elektoratu zainteresowanego tematem, co dowodzi uniwersalności tego zagadnienia.

Wśród konsekwencji ekologicznego zwrotu w polskiej polityce na szczególną uwagę zasługuje jego wpływ na funkcjonowanie Polski w strukturach międzynarodowych. Polityka w zakresie ochrony środowiska rzadko kiedy może być skutecznie realizowana na szczeblu pojedynczego kraju. Wymaga ona koordynacji i współpracy między państwami, często w ramach jakiegoś forum. Taką platformą może być Unia Europejska, jako organizacja koordynująca działania ponadregionalne. Ponadto, transformacja energetyczna, która jest postulowana przez prawie wszystkie liczące się podmioty na polskiej scenie politycznej, jest wyjątkowo kapitałochłonna. Sprawność dekarbonizacji będzie zależała więc w znacznym stopniu od wielkości transferów środków finansowych do Polski. Oznacza to ścisłe powiązanie skuteczności polityki krajowej ze współpracą europejską (a w przypadku zmian klimatycznych – współpracą globalną).

Interesującą implikację dla polskiej polityki zagranicznej może stanowić wybór partnera strategicznego przy budowie, ewentualnych, elektrowni atomowych. Zważywszy na wysokie koszty jednostkowe inwestycji sfera ta znajduje się w centrum zainteresowań dyplomacji gospodarczej między innymi USA czy Francji. Kwoty kontraktu na dostarczenie technologii i nadzór nad budową pierwszego zakładu tego typu można porównać ze znaczącym kontraktem zbrojeniowym, a biorąc pod uwagę długość eksploatacji reaktorów wybór partnera technologicznego stanowi też decyzję strategiczną. Osobną kwestią, jak w przypadku prawie każdej elektrowni, jest zapewnienie ciągłości dostaw paliwa oraz utylizacja odpadów. Szczególnie ostatnia kwestia może stanowić zagadnienie kontrowersyjne w przyszłości.

Z drugiej strony, potencjalnie problematyczna może być kwestia sprzeciwu sąsiadów Polski wobec rozwoju energetyki atomowej nad Wisłą, w szczególności obawy sygnalizowane w Niemczech. W Republice Federalnej postawa opinii publicznej wyraźnie nie sprzyja powstawaniu nowych elektrowni atomowych, zwłaszcza po katastrofie w Fukushima. Należy więc się liczyć z oddolnymi naciskami na władze Niemiec, w sprawie uczynienia zagadnienia polskiej energetyki atomowej przedmiotem w stosunkach dyplomatycznych między oboma państwami, z uwagi na relatywną bliskość planowanych polskich reaktorów do granicy.

Sprawność przeprowadzenia transformacji energetycznej oprócz wpływu na gospodarkę może mieć też znaczący wpływ na preferencje polityczne. Zamykanie kopalń i elektrowni oraz bardzo możliwa podwyżka cen energii mogą mieć negatywny wpływ na poparcie dla partii rządzącej. Brak działań osłonowych rządu dla regionów, w których duże znaczenie odgrywa branża energetyczna może doprowadzić do erozji poparcia na tych terenach. Zbyt wolna dekarbonizacja grozi natomiast utratą konkurencyjności gospodarki spowodowanej wysokimi cenami energii oraz reperkusjami w relacjach z Unią Europejską.

Możliwe jest również pojawienie się nowych osi sporów w społeczeństwie, chociażby w kwestii ochrony zwierząt. Wyraźne różnice między mieszkańcami miast i mieszkańcami obszarów wiejskich były widoczne już w czasie procedowania przez parlament tak zwanej *piątki dla zwierząt*. Może to mieć szczególne konsekwencje dla Prawa i Sprawiedliwości, które cieszy się znaczącym poparciem na wsi, a które może jednak stracić w przypadku forsowania rozwiązań podobnych do tych, zawartych w *piątce*.

Analogicznie, w przypadku braku zastosowania wystarczających działań osłonowych, może dojść do napięcia między pracownikami obecnej branży energetycznej, opartej na węglu, a rządem i tą częścią społeczeństwa, dla której walka z globalnym ociepleniem jest priorytetem. Ta druga grupa może krytykować władze za zbyt wolne i niedostatecznie zdecydowane zmiany. Mogą pojawić się również głosy krytykujące zastosowane proporcje przy dystrybucji środków osłonowych między poszczególne branże i regiony.

Kolejnym punktem zapalnym może być kwestia lokalizacji elektrowni atomowych. Można założyć wystąpienie protestów lokalnych społeczności, zwłaszcza w regionach żyjących z turystyki. Z drugiej strony niektóre samorządy mogą chcieć zlokalizowania

elektrowni atomowej u siebie, z uwagi na wpływy podatkowe i inwestycje związane z budową takiej placówki.

Istotnym źródłem napięć może stać się polityka fiskalna władz publicznych. Transformacja energetyczna oraz wprowadzanie rozwiązań korzystnych dla środowiska może w wielu przypadkach wymagać znaczących inwestycji i z pewnością pochłonie znaczne środki finansowe, co może nadwyrężyć budżet państwa i budżety samorządów, zwłaszcza w okresie pandemii. Może pozwolić to niektórym siłom politycznym skorzystać na swoim sprzeciwie wobec ekologicznej polityki, zwłaszcza, że najbardziej zaawansowane technologie niezbędne dla tego procesu najprawdopodobniej będą pochodziły z importu, co będzie dla tych ugrupowań kolejnym pretekstem do krytyki.

Ekologiczne rozwiązania na chwilę obecną często są kosztowne, względnie charakteryzują się wymogiem znaczących inwestycji finansowych na wejściu. Prowadzić to może do wykluczenia osób gorzej sytuowanych z uczestnictwa w ekologicznej transformacji. Istotnym zagadnieniem wydaje się więc umożliwienie partycypacji w tym procesie również mniej zamożnej części społeczeństwa, poprzez wsparcie finansowe. Przy braku odpowiedniego rozłożenia kosztów przemian może natomiast dojść do zmiany nastrojów społecznych względem polityk ekologicznych.

W polskiej debacie publicznej zagadnienie ekologii staje się coraz istotniejsze. Wynika to z większej świadomości obywateli, przemian społecznych i skutecznego komunikowania konsekwencji złego stanu środowiska. Polskie partie polityczne w większości zareagowały na ten proces poprzez zwiększone eksponowanie zagadnień związanych z ochroną klimatu i środowiska. Wraz ze wzrostem znaczenia ochrony środowiska w życiu społecznym i nadchodzącą transformacją energetyczną pojawiają się nowe obszary istotne z politycznego punktu widzenia, mogące mieć wpływ na polską politykę w nadchodzącym czasie. Najważniejszą konstatacją jest uznanie ekologii za temat uniwersalny, dodatkowo powiązany z innymi obszarami, przez co szczególnie ważny. Kolejnym istotnym wnioskiem jest konieczność współpracy międzynarodowej w zakresie ochrony środowiska, co może zmienić w przyszłości postrzeganie przez elektoraty i same partie Unii Europejskiej. Przyjęcie rozwiązań proekologicznych może doprowadzić również do powstania nowych osi sporu w polskiej polityce, definiując w jakimś stopniu debatę publiczną.

W 2019 roku obchodziliśmy 550. rocznicę Unii Lubelskiej ustanawiającej Rzeczpospolitą Obojga Narodów, która na wschodzie obejmowała tereny dzisiejszej Ukrainy, Białorusi, Litwy, a nawet Łotwy. W nawiązaniu do tamtych wydarzeń, które na następne dwieście lat związały Polskę z tymi ziemiemi, w lipcu 2020 roku doszło do ustanowienia Trójkąta Lubelskiego. Oczywiście, nikt nie mówi w tym kontekście o jakimkolwiek polskim zwierzchnictwie, a jedynie - o udanej współpracy w wielu dziedzinach, na partnerskich zasadach.

W dniu 28.07.2020 roku, doszło do roboczego spotkania ministrów spraw zagranicznych Polski, Litwy i Ukrainy, w składzie odpowiednio: Jacek Czaputowicz, Linas Linkevičius oraz Dmytro Kułeba.<sup>1</sup> Dzień wcześniej reprezentanci Ukrainy i Polski wzięli udział w uroczystym otwarciu nowego budynku ambasady Ukrainy w Warszawie, w którym obecnie znajduje się wydział konsularny. Następnie już cała trójka spotkała się w Lublinie, gdzie złożyli oni kwiaty pod pomnikiem Unii Lubelskiej, znajdującym się na placu Litewskim oraz odwiedzili siedzibę dowództwa wielonarodowej jednostki LITPOLUKRBRIG, w skład której wchodzi specjalistyczne jednostki wojskowe, wydzielone z polskiej 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, ukraińskiej 80. Brygady Desantowo-Szturmowej i litewskiego batalionu ułanów im. Wielkiej Księżnej Biruty. Jednostka funkcjonuje od 2016 roku i jest ważnym elementem działań NATO służących wdrażaniu standardów natowskich w Siłach Zbrojnych Ukrainy. Jedną z głównych form działalności brygady jest szkolenie oficerów i jednostek wojsk ukraińskich w zakresie tych standardów, planowania i wykonywania zadań operacyjnych oraz utrzymanie gotowości operacyjnej jednostek.<sup>2</sup>

Najważniejszym wynikiem spotkania była jednak *Wspólna Deklaracja Ministrów Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Litewskiej i Ukrainy w sprawie ustanowienia Trójkąta Lubelskiego*.<sup>3</sup> Przechodząc do analizy tego dokumentu, pierwszym, co rzuca się w oczy, jest uznanie wielowiekowych, historycznych więzi między narodami oraz korzyści

---

<sup>1</sup> Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, Litwy i Ukrainy, [www.gov.pl](http://www.gov.pl), 28.07.2020, <https://www.gov.pl/web/dyplomacja/Spotkanie-ministrow-spraw-zagranicznych-polski-litwy-i-ukrainy>, dostęp 08.03.2021

<sup>2</sup> ibidem

<sup>3</sup> ibidem, treść deklaracji dostępna na wyżej podanej stronie



płynących z bliższej współpracy między innymi: politycznej, gospodarczej czy infrastrukturalnej. W tym miejscu należy wspomnieć o memorandum podpisanym w sierpniu 2019 roku przez przedstawicieli Polski, USA i Ukrainy, które zakłada dostawy w wysokości 6 mld m<sup>3</sup> gazu LNG z USA do Ukrainy przez terminal w Świnoujściu, a także rozbudowę infrastruktury gazowej łączącej Polskę i Ukrainę właśnie.<sup>4</sup> To pokazuje, że pewna współpraca w wymienionych dziedzinach już jest podejmowana i jest duża szansa, że strony nie poprzestaną jedynie na deklaracjach. Pojawił się nawet pomysł, aby włączyć do tego porozumienia Litwę i wtedy część gazu mogłaby dopływać do Kłajpedy i stamtąd być dalej dystrybuowana, co jednak również wymagałoby wielomilionowych inwestycji infrastrukturalnych.

Jeśli chodzi zaś o aspekt polityczny, w treści dokumentu mowa jest o zintensyfikowanej współpracy w ramach Unii Europejskiej, NATO oraz programu Partnerstwa Wschodniego czy inicjatywy Trójmorza. Wydaje się, że Trójkąt Lubelski będzie spełniał rolę platformy, w ramach której Ukraina będzie starać się jeszcze bardziej zbliżyć z zachodem. Polska i Litwa, przystępując do tego porozumienia, zgodziły się wziąć na siebie zobowiązanie popierania proeuropejskich dążeń Kijowa, co w przypadku sukcesu tych aspiracji, byłoby najlepszym argumentem przemawiającym za tworzeniem tego typu regionalnych porozumień, a także wielkim sukcesem Polski jako lidera unijnej polityki wschodniej. Przystąpienie Ukrainy do UE czy NATO wydaje się być jednak bardzo daleką perspektywą. Pewne działania są już czynione od lat, czego przykładem jest wymienione już wcześniej Partnerstwo Wschodnie, zainaugurowane w 2009 roku w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa, w wyniku starań między innymi ministra Radosława Sikorskiego. Na tym się jednak nie skończyło, bowiem wszyscy pamiętamy wydarzenia z przełomu lat 2013 i 2014, kiedy to w związku z decyzją prezydenta Wiktora Janukowycza o niepodpisaniu umowy stowarzyszeniowej, doszło do krwawych wydarzeń na kijowskim *Euromajdanie*, w wyniku których doszło do obalenia urzędującej głowy państwa. Nowowyzbrane władze doprowadziły do podpisania umowy już w 2014 roku, dodatkowo w 2016 roku weszła w życie umowa o  *pogłębionej i całościowej strefie wolnego handlu (DCFTA)*.

Do zbliżenia dochodzi także na polu relacji euroatlantyckich. Najnowszym tego przykładem jest dołączenie Ukrainy w czerwcu zeszłego roku do *Programu*

---

<sup>4</sup> Paweł Kost, „Trudne początki”: Gazowy sojusz Polski, USA i Ukrainy, [www.energetyka24.com](http://www.energetyka24.com), 18.06.2020, <https://www.energetyka24.com/trudne-poczatki-gazowy-sojusz-polski-usa-i-ukrainy-analiza>, dostęp 08.03.2021

*Rozszerzonych Możliwości Sojuszu*.<sup>5</sup> Znalazła się ona tym samym w gronie takich państw co Australia, Finlandia, Gruzja, Jordania i Szwecja, to jest takich, które wniosły znaczny wkład w misje i operacje prowadzone przez Sojusz właśnie. Udział w tym programie nie przesądza w żaden sposób o członkostwie Kijowa w NATO, daje jednak okazję do zaprezentowania się jako wiarygodny partner, a także będzie prowadzić do głębszej integracji armii ukraińskiej z armiami zachodnimi, co na pewno ułatwi pełnoprawną akcesję w przyszłości. Warto także odnotować, że w tekście deklaracji ustanawiającej Trójkąt Lubelski jest mowa o przyznaniu Ukrainie Planu Działań na rzecz Członkostwa, jako kolejnym pożądanym kroku ze strony Sojuszu.

Ważną rolę w regionie Europy środkowo-wschodniej odgrywa również inicjatywa Trójmorza, obejmująca swoim zasięgiem 12 państw unijnych. Do pierwszego szczytu doszło w 2016 roku, a dwa lata później ustanowiono fundusz, z którego finansowane mają być projekty głównie o charakterze infrastrukturalnym, które miałyby lepiej skomunikować ze sobą państwa regionu. W powoływaniu tej inicjatywy swój istotny udział miały Stany Zjednoczone, a w szczególności prezydent Donald Trump, traktujący ją jako przeciwwagę dla państw *starej Unii* z którymi nie zawsze miał po drodze. Trudno więc przewidywać, jakie podejście do tego projektu będzie prezentować nowa amerykańska administracja, stawiająca mocniej na tradycyjne sojusze. Mimo to, Ukraina nie rezygnuje z chęci dołączenia do tej inicjatywy. 12 stycznia bieżącego roku wraz z mołdawską prezydent Maią Sandu, Wołodymyr Zełenski wyraził oficjalne zainteresowanie uczestnictwem w Trójmorzu.<sup>6</sup> Możliwe jest na przykład dołączenie tych państw początkowo jako obserwatorzy; taką rolę pełnią aktualnie USA oraz Niemcy.

Kolejny punkt deklaracji dotyczy wspólnego zagrożenia w dziedzinie bezpieczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że źródłem tego wspólnego zagrożenia są działania Federacji Rosyjskiej, co explicite wyrażone jest we fragmencie, w którym mowa jest o rosyjskiej agresji na Ukrainę. Sygnatariusze nie uznają aneksji Krymu i zobowiązują się nigdy tego nie uczynić oraz wzywają Rosję do wycofania swoich wojsk, z terenów regionów donieckiego i ługańskiego. W celu rozwiązania konfliktu na Ukrainie poza współpracą trójstronną,

---

<sup>5</sup> Piotr Andrusieczko, *Ukraina rozszerza współpracę z NATO. Przyłączyła się do Programu Rozszerzonych Możliwości Sojuszu*, [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl), 13.06.2020, <https://wyborcza.pl/7,75399,26028846,ukraina-rozszerza-wspolprace-z-nato-przylaczyla-sie-do-programu.html>, dostęp 08.03.2021

<sup>6</sup> *Ukraine, Moldova willing to join Three Seas Initiative*, [www.ukrinform.net](http://www.ukrinform.net), 12.01.2021, [https://www.ukrinform.net/rubric-economy/3169575-ukraine-moldova-willing-to-join-three-seas-initiative.html?fbclid=IwAR1YrQMNngze0uNxPw2JsS5Ua-\\_RNY8LAWpCa7Ld\\_pglQT-0DOn4z7r0Sc](https://www.ukrinform.net/rubric-economy/3169575-ukraine-moldova-willing-to-join-three-seas-initiative.html?fbclid=IwAR1YrQMNngze0uNxPw2JsS5Ua-_RNY8LAWpCa7Ld_pglQT-0DOn4z7r0Sc), dostęp 08.03.2021

deklaracja wymienia współpracę w ramach organizacji międzynarodowych takich jak: UE, NATO, ONZ, Rada Europy czy OBWE. I właśnie na tej ostatniej skupmy chwilowo swoją uwagę. Na początku bieżącego roku Polska weszła w skład trójki państw koordynujących działalność Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, a od 2022 roku przejmie od Szwecji przewodnictwo. Daje to możliwość większego zaangażowania OBWE na miejscu konfliktu, na przykład poprzez *ustanowienie stałego monitoringu na linii rozgraniczenia pomiędzy terenami okupowanymi przez rosyjskich najemników z tzw. „republik ludowych” i obszarami kontrolowanymi przez rząd ukraiński*<sup>7</sup> lub wprowadzenie międzynarodowej misji policyjnej, co pozwoliłoby na realizację hipotetycznych postanowień pokojowych. Takie wykorzystanie przewodnictwa w OBWE przez Polskę na pewno wzmocniłoby jej pozycję jako prawdziwego lidera regionu, który jest w stanie działać nie tylko dla własnych, egoistycznych celów.

Pozostając jeszcze przy bezpieczeństwie i wracając do międzynarodowej brygady LITPOLUKRBRIG, należy zastanowić się, czy korzystnym nie byłoby stworzenie kolejnych tego typu jednostek,<sup>8</sup> tak, żeby mogły one stacjonować w każdym z państw tworzących Trójkąt i tak, aby na przykład druga brygada mogłaby mieć swoje dowództwo we Lwowie, a trzecia - w Kłajpedzie lub Kownie. Wpłynęłoby to z pewnością pozytywnie na poczucie równego zaangażowania ze wszystkich stron w to przedsięwzięcie i byłoby również sygnałem ze strony Polski i Litwy, pokazującym pełne zaufanie, szczególnie wobec Ukrainy oraz poparcie dla jej zachodnich aspiracji.

W dokumencie wyodrębniono również wsparcie ukraińskich reform ekonomiczno-politycznych, przy wykorzystaniu najlepszych doświadczeń polskich i litewskich w tym zakresie, a także współpracę w zwalczaniu pandemii koronawirusa. Na zakończenie ministrowie postanowili o organizowaniu regularnych spotkań na szczeblu ministerialnym, również przy udziale wybranych partnerów. I tak, gospodarzem pierwszego spotkania miała być Ukraina, a gościem specjalnym minister spraw zagranicznych Białorusi, jednak kolejny wzrost zakażeń pokrzyżował plany. Ponadto, ustanowiono oficerów łącznikowych w ministerstwach, co ma umożliwić kontakt ad hoc i wspólną koordynację działań.

---

<sup>7</sup> Jacek Kluczkowski, *Trójkąt Lubelski jako praktyczne zadanie*, [www.forum-ekonomiczne.pl](http://www.forum-ekonomiczne.pl), 18.08.2020, <https://www.forum-ekonomiczne.pl/trojkat-lubelski-jako-praktyczne-zadanie/>, dostęp 08.03.2021

<sup>8</sup> Marek Stefan, *Trójkąt Lubelski. Krok w dobrą stronę, potrzeba konkretów*, [www.nowakonfederacja.pl](http://www.nowakonfederacja.pl), 10.08.2020, <https://nowakonfederacja.pl/trojkat-lubelski-krok-w-dobra-strone-potrzeba-konkretow>, dostęp 08.03.2021

Kolejne spotkanie w ramach formuły Trójkąta Lubelskiego, tym razem jednak w formie zdalnej, miało miejsce 29.01.2021 roku. W międzyczasie doszło do zmian na stanowiskach ministrów spraw zagranicznych Polski i Litwy. Jacka Czaputowicza zastąpił Zbigniew Rau, a Linasa Linkevičiusa - Gabrielius Landsbergis. Podczas rozmowy poruszono między innymi mechanizmy wspólnej walki z dezinformacją i zagrożeniami hybrydowymi, problem związany z trudną dostępnością szczepionek, a także pojawił się pomysł zorganizowania spotkania na najwyższym, prezydenckim szczeblu. W części spotkania wzięła również udział Swietłana Cichanouska, więc na spotkaniu obecny był również temat sytuacji na Białorusi. Szczególnie ze strony ukraińskiej silna jest chęć włączenia do Trójkąta demokratycznej Białorusi,<sup>9</sup> jednakże, aby do tego doszło, potrzebna byłaby zmiana władz w Mińsku. Gospodarzem kolejnego spotkania ma być Litwa.

Do rozmów na temat dalszej współpracy w ramach Trójkąta dochodziło również przy innych okazjach. Na początku lutego z wizytą do Polski udał się litewski minister spraw zagranicznych G. Landsbergis, gdzie spotkał się między innymi z Marszałek Sejmu Elżbietą Witek.<sup>10</sup> Niedługo potem, bo już w drugiej połowie lutego, Marszałek Senatu Tomasz Grodzki wziął udział w rozmowie on-line z Przewodniczącą litewskiego Sejmu oraz Przewodniczącym ukraińskiej Rady Najwyższej.<sup>11</sup>

Jako, że Trójkąt Lubelski jest nieformalnym forum współpracy, to skuteczne funkcjonowanie i spełnianie stawianych przed nim zadań wymaga dobrej woli wszystkich zainteresowanych, a szczególnie ministrów zagranicznych. Miejmy nadzieję, że mimo zmian na stanowiskach szefów dyplomacji, projekt ten nie zostanie wkrótce zarzucony. Pożądaną dla polskiej racji stanu byłaby sytuacja, w której za X lat, będziemy mogli być razem z Litwinami dumni z tego, że to przy naszym wsparciu Ukrainie udało się przezwyciężyć trudności związane z rosyjską agresją i na stałe zakotwiczyć się na zachodzie, czy to przez wejście do NATO, czy Unii Europejskiej.

---

<sup>9</sup> Szef MSZ Ukrainy: *Chcielibyśmy, aby Białoruś dołączyła i przekształciła Trójkąt Lubelski w Czwórkę Lubelską*, [www.jagiellonia.org](http://www.jagiellonia.org), 29.01.2021,

<https://jagiellonia.org/szef-msz-ukrainy-chcielibysmy-aby-bialorus-dolaczyla-i-przekształcila-trojkat-lubelski-w-czworke-lubelska/>, dostęp 08.03.2021

<sup>10</sup> *Spotkanie Marszałek Sejmu z Ministrem Spraw Zagranicznych Litwy*, [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl), 08.02.2021,

<http://sejm.gov.pl/sejm9.nsf/komunikat.xsp?documentId=23BEA7961005B79FC12586760049C1CD&SessionID=E4C9CB6650D7582F5CC5F942B1DB7015035EC6DD>, dostęp 08.03.2021

<sup>11</sup> *Rozmowa Marszałka Senatu RP z szefami parlamentów Litwy i Ukrainy*, [www.senat.gov.pl](http://www.senat.gov.pl), 23.02.2021,

<https://www.senat.gov.pl/aktualnoscilista/marszalek-i-prezydium/art,13420,rozmowa-marszalka-senatu-rp-z-szefami-parlamentow-litwy-i-ukrainy.html>, dostęp 08.03.2021

Nie ma żadnych wątpliwości, iż w przypadku Polski rozdział państwa od Kościoła jest jedynie iluzoryczny. Sposób dotowania związków wyznaniowych w Polsce od samego początku funkcjonowania III Rzeczypospolitej narusza zasady świeckiego państwa i stawia organizacje zwłaszcza Kościoła Katolickiego w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do podmiotów prywatnych czy nawet spółek państwowych. Niejako symbolem uprzywilejowania jest niesławny Fundusz Kościelny, o którym prawie wszyscy słyszeli, ale nie każdy zdaje sobie sprawę, jak funkcjonuje i dlaczego powstał, a zasadność jego dalszego funkcjonowania w obecnym kształcie od lat budzi wątpliwości w społeczeństwie oraz na polskiej scenie politycznej. Niejaki mit Funduszu Kościelnego pokutuje od lat w polskim społeczeństwie i w polskim dyskursie dyskusji o stosunkach państwo-Kościół, mit, wedle którego Fundusz Kościelny jest wysokim obciążeniem dla budżetu państwa, środki z tego funduszu to pieniądze oddane Kościołowi Katolickiemu w zamian za nic, a jego likwidacja to kwestia jedynie wyzerowania pozycji w budżecie państwa (5899 wniosków do uchwały budżetowej na rok 2013 polityków Ruchu Palikota, mających na celu wyzerowanie pozycji w budżecie odpowiednich dla Funduszu Kościelnego). Warto nadmienić, iż moje rozważania dotyczące czasów współczesnych dotyczą jedynie fragmentu Funduszu Kościelnego wydatkowanego na Kościół Katolicki. Stanowi on lwią część środków, lecz należy pamiętać, iż z Funduszu Kościelnego korzystają wszystkie związki wyznaniowe funkcjonujące w Polsce, a od 2015 roku fundusz otwarty jest również na wnioski osób prywatnych i podmiotów prawnych w zakresie celów ustawowych.

Fundusz Kościelny w zamierzeniu został utworzony jako ekwiwalent upaństwowienia dóbr majątkowych związków religijnych, powstały na moc ustawy z dnia 20 marca 1950 roku o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego.<sup>1</sup> W założeniu fundusz miał mieć charakter restytucyjny, część dochodów uzyskanych z nacjonalizacji terenów kościelnych miała być przekazywana związkom wyznaniowym na cele ściśle określone w treści ustawy. Były to: utrzymanie i odbudowa kościołów; udzielanie duchownym pomocy materialnej

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 20 marca 1950 r. o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego (Dz.U. 1950 nr 9, poz. 87 ze zm.)

i lekarskiej oraz organizowanie dla nich domów wypoczynkowych; objęcie duchownych ubezpieczeniem chorobowym w wypadkach uzasadnionych; specjalne zaopatrzenie emerytalne społecznie zasłużonych duchownych; wykonywanie działalności charytatywno opiekuńczej. Jednak treść ustawy nigdy nie została tak naprawdę wprowadzona w życie. Problemy i niejasności w procesie nacjonalizacji i niemożność, czy też raczej brak chęci co do wyliczeń dochodów z wyżej wymienionych terenów, stały się legitymacją dla Rządu, który dowolnie, w oderwaniu od wyżej wspomnianych dochodów, kreował wysokość Funduszu Kościelnego ze środków dotacji budżetowej. Od samego początku więc ustawa powołująca do istnienia Fundusz Kościelny, nie była należycie przestrzegana przez stronę władz państwowych, ze szkodą dla strony związków wyznaniowych, zwłaszcza Kościoła Katolickiego. Dotacje zadeklarowane w budżecie państwa na Fundusz Kościelny były nawet 8 razy mniejsze niż wynikałoby to z treści ustawy. Szacuje się ponadto, że w latach 1950-1989, wysokość świadczeń, które otrzymywały związki wyznaniowe, była pięciokrotnie mniejsza niż zadeklarowane w budżecie kwoty. Brakujące środki były przekazywane w sposób bezprawny na cele pozaustawowe, w tym na prowadzenie państwowej polityki religijnej czy działalność anty-kościelną, w tym działania służb bezpieczeństwa.

W roku 1990 doczekaliśmy się nowelizacji ustawy z marca 1950 roku, wedle której zmodyfikowane zostały cele, na które miał być przeznaczony fundusz. Aktualnie Fundusz Kościelny świadczy na trzy kategorie celów: opłacanie składek na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne niektórych grup osób duchownych, wspomaganie kościelnej działalności charytatywno-opiekuńczej oraz odbudowę zabytkowych obiektów sakralnych.<sup>2</sup> Ustawa z dnia 18 lipca 1998 r. o zmianie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym spowodowała, że fundusz został zobowiązany do finansowania składki na ubezpieczenie zdrowotne duchownych, z wyłączeniem osób duchownych będących podatnikami podatku dochodowego od osób fizycznych lub zryczałtowanego podatku od przychodów osób duchownych.<sup>3</sup> Jednocześnie ustawa z dnia 13 października 1998 roku o systemie ubezpieczeń społecznych zobowiązuje Fundusz Kościelny do pokrywania 80% składki na ubezpieczenie społeczne, rentowe i wypadkowe osób duchownych oraz 100% składek za

---

<sup>2</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 sierpnia 1990 r. w sprawie rozszerzenia zakresu celów Funduszu Kościelnego (Dz.U. 1990 nr 61, poz. 354)

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 18 lipca 1998 r. o zmianie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym (Dz.U. 1998 nr 117, poz. 756)

członków zakonów kontemplacyjnych klauzurowych, misjonarzy w okresach pracy na terenach misyjnych.<sup>4</sup>

Można więc jasno przyjąć, iż aktualnie Fundusz Kościelny wykazuje cechy państwowego funduszu celowego, powstał on bowiem na mocy odrębnej ustawy i nie posiada osobowości prawnej. Nie jest on jednak państwowym funduszem celowym, ze względu na formę finansowania. Całość środków, którym operuje fundusz, pochodzi z budżetu państwa, ich wysokość reguluje ustawa budżetowa (informacja znajduje się w 43 części - wyznania religijne oraz mniejszości narodowe i etniczne, w 758 dziale - różne rozliczenia, 75822 rozdziale - Fundusz Kościelny), a organem odpowiedzialnym za ich wydatkowanie zgodnie z celami ustawowymi jest aktualnie Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Jednocześnie możemy przyjąć, iż Fundusz Kościelny z całą pewnością zalicza się do tzw. pozytywnego systemu dotowania związków wyznaniowych przez państwo. Tyczy się to opłat składek na rzecz ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego niektórych grup osób duchownych. Jednocześnie, dotacje na dwa pozostałe cele ustawowe funduszu można uznać za koszty poniesione przez państwo na rzecz działalności kościelnej mającej na celu realizację funkcji publicznej.

Rok	Budżet Funduszu Kościelnego zapisany w ustawie budżetowej (PLN) <sup>5</sup>	Budżet Funduszu Kościelnego wedle danych MSWiA (PLN) <sup>6</sup>
2010	86 336 000	90 957 000
2011	89 185 000	89 185 000
2012	94 374 000	96 499 000

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. 1998 nr 137, poz. 887)

<sup>5</sup> Dane za: Ustawa budżetowa na rok 2010 z dnia 22 stycznia 2010 r., Dz.U. 2010 nr 19, poz. 102; Ustawa budżetowa na rok 2011 z dnia 20 stycznia 2011 r., Dz.U. 2011 nr 29, poz. 150; Ustawa budżetowa na rok 2012 z dnia 2 marca 2012 r., Dz.U. 2012 poz. 273; Ustawa budżetowa na rok 2013 z dnia 25 stycznia 2013 r., Dz.U. 2013 poz. 169; Ustawa budżetowa na rok 2014 z dnia 24 stycznia 2014 r., Dz.U. 2014 poz. 162; Ustawa budżetowa na rok 2015 z dnia 15 stycznia 2015 r., Dz.U. 2015 poz. 153; Ustawa budżetowa na rok 2016 z dnia 25 lutego 2016 r., Dz.U. 2016 poz. 278; Ustawa budżetowa na rok 2017 z dnia 16 grudnia 2016 r., Dz.U. 2017 poz. 108, Ustawa budżetowa na rok 2018 z dnia 11 stycznia 2018 r., Dz.U. 2018 poz. 291, Ustawa budżetowa na rok 2019 z dnia 16 stycznia 2019 r., Dz.U. 2019 poz. 198, Ustawa budżetowa na rok 2020 z dnia 14 lutego 2020 r., Dz.U.2020 poz. 571.

<sup>6</sup> Dane za: z lat 2010-2018 za Łukasz Bernaciński, Wydatkowanie środków Funduszu Kościelnego. Dane za lata 2019-2020 Odpowiedź Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 11.02.2021 r., zbiory własne autora.

2013	94 374 000	118 230 000
2014	94 374 000	133 143 000
2015	118 230 000	128 059 000
2016	126 230 000	153 439 600
2017	133 230 000	158 768 000
2018	156 893 000	178 083 000
2019	140 834 000	171 230 000
2020	140 834 000	Brak Danych

Rok Tabela 1.

Zestawienie wysokości budżetu Funduszu Kościelnego zapisanego w ustawie budżetowej z danymi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (MSWiA) o wysokości budżetu Funduszu Kościelnego w latach 2010-2020.

Od roku 2010 obserwujemy systematyczny, lecz niewystarczający z punktu widzenia założeń ustawowych, wzrost wysokości funduszu. Podstawowym celem sztywnym Funduszu Kościelnego jest bowiem opłata składek na rzecz ubezpieczenia społecznego i zdrowotnego niektórych grup osób duchownych, zgodnie z ustawami z roku 1998. Pieniądze na ten cel co roku muszą znaleźć się w budżecie państwa, niezależnie od ustalonej wysokości funduszu kościelnego. W latach 2010-2015, 100% Funduszu Kościelnego wydatkowane było na powyższy cel, mimo to zasoby budżetowe funduszu nie pokrywały pełnych wysokości składek. Skutkowało to dodatkowymi dotacjami celowymi w tym kierunku, które ustalał Rząd, dokładając niejako kolejne kwoty do budżetu Funduszu Kościelnego. Tym samym, w latach 2010-2015 Fundusz Kościelny regularnie nie spełniał swoich podstawowych celów ustawowych. Po przejściu władzy przez Zjednoczoną Prawicę, narodziła się praktyka celowego uchwalania budżetu Funduszu Kościelnego w kwocie dużo niższej niż konieczna do spełnienia celów sztywnych. Już przy projekcji budżetu planowane były kolejne dotacje celowe, które miały zasilać budżet funduszu, a jego pierwotna niska wysokość wynikała z troski o PR i próby uniknięcia debaty parlamentarnej oraz publicznej, wynikającej ze zwiększenia kosztów na realizację ustawowych celów funduszu przy okazji uchwalania ustawy budżetowej. Za wyjątkiem roku 2011 oraz 2018, rokrocznie kwota zadeklarowana na Fundusz Kościelny w budżecie państwa nie wystarczała nawet na realizację swojego głównego celu ustawowego. Rok 2018 jest również mylący, ponieważ w ówczesnym



funduszu zaplanowano wydanie 10% jego wysokości na cele renowacji obiektów sakralnych, a pozostałe 90% pierwotnej wysokości funduszu również nie spełniało ze względu na swoją wysokość podstawowego celu ustawowego. Wzrost deficytu Funduszu Kościelnego w okresie rządów Zjednoczonej Prawicy wynika między innymi: ze wzrostu minimalnej kwoty świadczeń socjalnych czy opiekuńczych, wzrostu pensji minimalnej czy faktycznego wzrostu nakładów Funduszu Kościelnego na działalność charytatywną i renowacje obiektów i przedmiotów zabytkowych.

Jak wyżej zauważyłem jednak dotacje funduszu w zakresie renowacji obiektów zabytkowych czy działalności charytatywno-opiekuńczej mają na celu realizację funkcji publicznych, tych, których realizacja powinna leżeć po stronie państwa. Jeśli chodzi o działalność charytatywną finansowaną z Funduszu Kościelnego, Rząd równie, a może nawet bardziej efektywnie mógłby spożytkować te środki, przekazując je organizacjom rządowym lub pozarządowym realizującym funkcje pomocy społecznej. Są to jednak minimalne wartości budżetu Funduszu Kościelnego, w latach 2010-2015 na działalność charytatywną przeznaczono 0% funduszu kościelnego, w latach 2016-2019 „aż” 1,43% wartości funduszu.<sup>7</sup> Nie ma wątpliwości, iż ten cel ustawowy pełni rolę marginalną, doraźną i z pełnym powodzeniem mógłby być zastąpiony przez strukturę państwową. Większy udział w wydatkowaniu Funduszu Kościelnego ma natomiast renowacja obiektów sakralnych. Zwłaszcza po 2017 roku, kiedy do renowacji obiektów sakralnych można zaliczyć ruchome wyposażenie miejsc kultu. W latach 2010-2015 wartość wydatkowania funduszu kościelnego w tym celu wynosiła 0%, w latach 2016-2017 około 6%, natomiast w latach 2018-2019 - już około 14,7%.<sup>8</sup> Jest to jednak kropla środków w morzu potrzeb, jakie wykazuje działalność renowacji i ochrony miejsc zabytkowych. W rekordowym roku 2018, kiedy Fundusz Kościelny przekazał na renowację ponad 26 milionów złotych, było to zaledwie niecałe 9% całościowych wydatków przeznaczonych na ten cel z budżetu państwa.<sup>9</sup> Jednocześnie dotacje rządowe na ochronę zabytków pochodzą zarówno z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, z budżetów wojewódzkich konserwatorów zabytków, jak i pieniędzy samorządowych. Co ciekawe w 2018 roku utworzono Narodowy Fundusz Ochrony Zabytków, który w zamyśle ma być organizacją centralną i kluczową przy renowacji i pracach konserwatorskich na terenie

---

<sup>7</sup> Bernaciński Ł., Wydatkowanie środków Funduszu Kościelnego w XXI wieku, w: Łódzkie Studia Teologiczne 28 (2019) 3.

<sup>8</sup> Tamże

<sup>9</sup> Ustawa budżetowa na rok 2018 z dnia 11 stycznia 2018 r., Dz.U. 2018 poz. 291.

całego kraju, w tym obiektów sakralnych. Wydaje się więc naturalne, że środki wydatkowane na renowację obiektów sakralnych w Funduszu Kościelnym z powodzeniem mogłyby być powierzone MKiDN lub NFO. Budżet Funduszu Kościelnego z roku na rok maleje w stosunku do budżetu państwa oraz budżetu wydatków publicznych, aktualnie stanowi zaledwie około 0,035% wydatków budżetu państwa i mniej niż 0,012% wydatków budżetu wydatków publicznych z wyraźną tendencją spadkową od przeszło 8 lat.<sup>10</sup> Nie jest więc prawdą, że likwidacja Funduszu Kościelnego byłaby zbawienna dla polskiego budżetu, są to bowiem środki marginalne, które i tak pozostają w budżecie państwa, lub i tak musiałyby zostać przeznaczone na cele zbieżne z tymi z Funduszu Kościelnego, to jest kwestie renowacji zabytków czy działań charytatywno-opiekuńczo-wychowawczych. Nie ma również powszechnej zgody co do resuscytacyjnego charakteru funduszu w chwili obecnej. Część opinii publicznej uważa, iż kościół dostał już wystarczające rekompensaty za straty poniesione w latach 50 i w chwili obecnej nie należy mu się absolutnie nic. Nie da się dokładnie oszacować, jak wysoki powinien być fundusz kościelny w latach PRL-u oraz jak mały procent z tych należności faktycznie trafił do związków religijnych. Szacuje się, że z tytułu ustawy z marca 1950 roku państwo ma dług w wysokości prawie 780 milionów PLN względem kościoła<sup>11</sup>, do tego doliczyć można również podnoszone w latach 90-tych kwestie odszkodowań dla związków religijnych za represje ze strony władz w okresie Polski Ludowej. Ze względu na to można uznać, że likwidacja Funduszu Kościelnego bez zastąpienia go innym instrumentem godzi w ideę sprawiedliwości społecznej oraz koncepcję demokratycznego państwa prawa. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, iż Kościół Katolicki nie dysponuje Funduszem Kościelnym w sposób dowolny czy intencyjny, kolejne ustawy jasno precyzują cele wydatkowania, a opłaty składek za duchownych są niczym innym, niż przekładaniem pieniędzy „z jednej kieszeni budżetu państwa do drugiej”. Przy jednoczesnej pamięci, iż obowiązek płacenie powyższych składek dla osób duchownych został wprowadzony w III RP w ścisłym związku z ustanowieniem nowego modelu Funduszu Kościelnego. Odkładając w ten sposób na wieczne nigdy problematyczną kwestię opodatkowanie pracy osób duchownych i wypracowanie nowych form prawnych zatrudnienia osób duchownych.

---

<sup>10</sup> Odpowiedź Ministra Finansów z dnia 04.02.2021 r., zbiory własne autora.

<sup>11</sup> Walencik D., Nieruchomości Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–2012. Regulacje prawne – nacjonalizacja – rewindykacja, Katowice 2013.

Bez zbędnych złudzeń należy zauważyć, iż Fundusz Kościelny w modelu aktualnym jest całkowicie anachroniczny, nieskuteczny i bezcelowy. Nie spełnia swoich celów ustawowych ze względu na zbyt niski budżet funduszu, jednocześnie cele charytatywne, oświatowo-wychowawcze czy konserwatorskie z powodzeniem mogłyby wykonywać ośrodki państwowe bez udziału czynników kościelnych. Najważniejsza jest jednak kwestia ubezpieczeń społecznych i składek emerytalnych dla osób duchownych. Ten element jest faktycznym problemem, z którym polski Rząd musi sobie jak najszybciej poradzić. Rozwiązaniem idealnym nie jest bynajmniej likwidacja całego funduszu z dnia na dzień. Nie rozwiązuje to kwestii składek, kwestii opodatkowania pracy osób duchownych czy formy zatrudnienia takich osób przez związki wyznaniowe. Należałoby przeprowadzić szereg daleko idących reform w sferze relacji państwo-Kościół, jednocześnie wypowiadając zobowiązania względem kościoła, które poczyniło wcześniej państwo polskie. Całkiem rozsądnym pomysłem wydaje się powołanie oddzielnego organu do spraw ubezpieczeń społecznych i składek emerytalnych osób duchownych, który stopniowo przenosiłoby ciężar finansowania składek na struktury kościelne uwzględniając specyficzny sposób zatrudnienia i pracy tych osób. W polskim systemie prawnym funkcjonuje już analogiczny organ dla rolników, a więc Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Jednocześnie zaznaczam, że nie uważam, iż KRUS działa wzorowo czy nawet poprawnie, lecz jego istnienie stwarza możliwość prawną i organizacyjną na powołanie analogicznej organizacji dla pracowników duchownych. Takie rozwiązanie pozwoliłoby przerzucenie wszelkich kosztów, które teraz ponosi państwo, na związki wyznaniowe, przy jednoczesnym poszanowaniu aktualnie obowiązujących aktów prawnych i pełnej spłacie szacunkowego długu. Nic jednak nie wskazuje na chęci polityczne do podobnych rozwiązań i można z dużą pewnością założyć, że kolejne lata będą okresem stagnacji w tym elemencie polityki budżetowej państwa polskiego.

# Świat



Światowa analiza procedury szczepień przeciwko wirusowi SARS-COV-2 z dokładniejszym studium kilku przypadków na arenie międzynarodowej<sup>1</sup>

### Długo wyczekiwana pozycja wchodzi do gry

Po ogromnym zmęczeniu wyczekiwaniem na pierwszą szczepionkę, gdy tylko do mediów trafiły informacje o produkcie Pfizera, świat, pełen nadziei, ale i niepewności, zaczął zadawać sobie dziesiątki pytań. Pytań, które, mimo iż mamy teraz nie jedną, a wiele opcji szczepionek (a nad nowymi wciąż prowadzone są badania), nie znikają, a wręcz się mnożą. Dodatkowo, wirus nie odpuszcza – nie dość, że mutuje, to jeszcze wciąż uderza, w różnych częstotliwościach i wielkościach, nie dając szansy na miarodajne wyprowadzanie gospodarek z lockdownu. W sumie w tym i zbliżającym się kwartale świętować będziemy pierwszą rocznicę globalnych zamknięć i ograniczeń. A społeczeństwo, wyraźnie zmęczone, nie chce już siedzieć w domu, szczególnie, że często nie wie, co przyniesie następny dzień. Przykład polskiej covidowej ruletki rządu – zdjęcie obostrzeń, rekomendacje sylwestrowe i groźby mandatów, brak policyjnych patroli, otworenie stoków i hoteli, zamknięcie stoków i hoteli, powrót czerwonych stref (...), pokazuje najlepiej, w jak niepewnych i chwiejnych czasach żyjemy (i zapewne, niestety, pozostaniemy na najbliższe kilkanaście miesięcy).

### Na miejsca, gotowi, sta...

Wyczekiwanie na szczepionki, a potem na start programów szczepień, porównać można do odliczania noworocznego. Z jedną różnicą – tu odbywa się to bez kolorowego pokazu sztucznych ogni, gdyż tego, co się dzieje na świecie, nie możemy nazwać *happy endem*. Wirus covid postanowił zorganizować nowy event, zaprasza jednak te kraje, które będą w stanie zapewnić swoim obywatelom dostęp do szczepionek. Niestety, to impreza tylko dla VIP-ów – krajów bogatych, które mogą się za siebie nie oglądać.

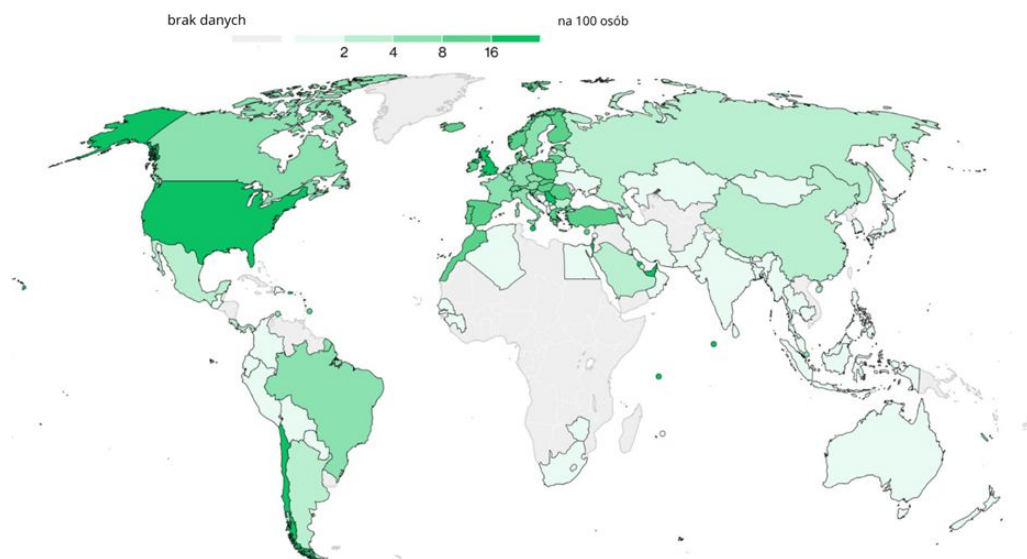
---

<sup>1</sup> artykuł z dn. 6.03.2021; aktualizacja (18.03.2021) w ostatniej części tekstu

Gdybym opisać miała tu każde ze 108 szczepiących się państw, albo dotarłabym do formatu noweli, albo czytelnik porzuciłby mój tekst na rzecz interaktywnej grafiki. Zaczę od tego, co na w naszej trawie piszczy, nie mogąc nie spróbować znaleźć odpowiedzi na pytania o przyczyny takich właśnie, a nie innych brzmień, następnie opuszczę Europę, przejdę do Izraela, później spojrzę też na to, co się dzieje za oceanem. Nie mogłabym potem, konsekwentnie, nie wspomnieć o sytuacji nad Pacyfikiem i skończyć na zmaganiach afrykańskich i przyszłościowych refleksjach.

Choć staliśmy razem na starcie, nie ruszyliśmy wspólnie. Wielka Brytania jest pierwszym państwem świata, które dopuściło do użytku szczepionkę stworzoną przez firmy Pfizer i BioNTech, i rozpoczęła akcję się 8 grudnia 2020 r. *Czuję się zaszczycona, że mogę być pierwszą osobą zaszczepioną przeciwko Covid-19, to najlepszy prezent urodzinowy, jakiego mogłabym sobie życzyć, ponieważ oznacza to, że mogę w końcu cieszyć się możliwością spędzenia czasu z rodziną i przyjaciółmi w nowym roku, po tym jak przez większą część tego roku byłam sama* powiedziała po przyjęciu szczepionki Margaret Keenan, 90-letnia Brytyjka, która dumnie dźmierzyć może tytuł pierwszej zaszczepionej przeciwko koronawirusowi osobie na świecie.<sup>2</sup>

Na początku marca na świecie podano już 271 milionów dawek w 108 krajach.<sup>3</sup>



<sup>2</sup> M. Stelmach *90-letnia Brytyjka pierwszą osobą zaszczepioną przeciw COVID-19*

<https://www.termedia.pl/koronawirus/90-letnia-Brytyjka-pierwsza-osoba-zaszczepiona-przeciw-COVID-19,40610.html>, dostęp: 1.03.2021 r

<sup>3</sup> Wykres pochodzi od agencji Bloomberg

## Na naszym podwórku

Polska wystartowała z bloków 27 grudnia 2020 r. W tzw. etapie zerowym szczepieni są pracownicy sektora ochrony zdrowia, domów pomocy społecznej i miejskich ośrodków pomocy społecznej oraz personel placówek medycznych (ok. 1 mln osób). Następnie zaszczepieni będą pensjonariusze domów pomocy społecznej i innych zakładów opiekuńczych, seniorzy, pracownicy służb mundurowych i nauczyciele (ok. 10 mln osób). Szczepienia to – jak podkreślał premier Mateusz Morawiecki – *nasza wspólna odpowiedzialność*. Tym samym apelował o tłumne zgłaszanie się na szczepienia. O ironio, Polacy apelu posłuchali i w ten sposób, w ciągu siedmiu godzin po otwarciu zapisów dla grupy wiekowej 80+, 14.01.2021 r., na infolinię w tej sprawie zadzwoniło ponad 100 tys. *Jednocześnie wystartował proces wyrażania zgody na szczepienie przez osoby z II i III grupy programu szczepień. - Zainteresowania jest imponujące. Mamy 130 tys. zgłoszeń do 8:30, z czego potwierdzonych 70 tys. Mieliśmy problemy techniczne w nocy, ale teraz maile są wysyłane na bieżąco* – ogłaszał wszem i wobec minister zdrowia Andrzej Niedzielski.<sup>4</sup> Już następnego dnia rano w rozmowie z portalem Onet.pl lekarz Bartosz Fiałek podkreślał, że trwa walka o powrót do normalności. Próbując analizować działania państwowe, mówił, iż *to państwo powinno dzwonić do wszystkich obywateli i zapisywać na szczepienia, a nie obywatele do państwa*. Odnosił się przy tym do przykładu Izraela (do którego wrócić niedługo). Nie on jedyny takie porównanie tworzy, jednakże warto pamiętać, że jak porównywać, to przynajmniej równorzędne sobie podmioty. Łatwo jest przecież porównać niezwiązane takim ciałem jak chociażby Unia Europejska i o wiele mniejsze – o populacji około 9 mln – państwo. Może należałoby wprowadzić do kanonu lektur licealnych „Factfulness” Hansa Roslinga, które znacznie ułatwia analizowanie i porównywanie danych statystycznych. Obawiam się, że takie rozwiązanie mogłoby się nie spodobać ministrowi Przemysławowi Czarnekowi, pozostawię więc je jako czystą fantazję...<sup>5</sup> Na początku wszystko wyglądało jednak na (względnie) zorganizowane, a osoby z grup niepriorytetowych chwaliły się na portalach społecznościowych deklaracją zaszczepienia się. Kiedy miałyby to nastąpić? To już inna para kaloszy, ale że w cierpliwość uzbrojonym w tym

---

<sup>4</sup> A. Dąbek *Rejestracja na szczepienia. Minister zdrowia: zainteresowanie jest imponujące*

<https://www.medonet.pl/porozmawiajmyoszczepionce/szczepionka-na-covid-19,rejestracja-na-szczepienia-przeciwko-covid-19--od-polnocy-do-7-rano-na-infolinie-zadzwonilo-ponad-100-tys--osob-,artykul,37142449.html>, dostęp: 2.03.2021

<sup>5</sup> Rozmowa Onet Rano z 15.01.2021

<https://www.medonet.pl/porozmawiajmyoszczepionce/szczepionka-na-covid-19,lekarz-o-rejestracji-na-szczepienia-na-covid-19--to-panstwo-powinno-dzwonic-do-obywatela,film,12188365.html>, dostęp: 2.03.2021

kraju trzeba być zawsze, wie każdy). Kolejne tygodnie przynosić zaczęły coraz większe problemy, a schody, które one budowały i wciąż budują, w zamówieniach i realizacjach dostaw kolejnych dawek, zaczęły przysparzać zadyszki kolejnym krajom. Już od samego początku br. polskie szpitale zmieniają się w *call center*, które z jednej strony odwoływały terminy na ten tydzień, a z drugiej zapisywały seniorów. To rodziło kompletny chaos mówi Krzysztof Strzałkowski, przewodniczący Komisji Zdrowia Sejmiku Województwa Mazowieckiego. Ponadto, dla większości placówek to problem, bo w najbliższym tygodniu szczepieni mieli być pracownicy innych lecznic, do których dotrzeć trudniej niż do personelu dużych szpitali.<sup>6</sup> Cóż, prorocze to były słowa, gdyż odwołań, zawieruszeń, szczepionkowych niepewności ciąg dalszy nastąpił...

### Gdy unia unią przegrywa, czyli jak zamawiać i nie zwariować

Na świecie jak dotąd (dane na początek marca 2021 r.) podano ponad 249 mln dawek, najwięcej w Chinach i Stanach Zjednoczonych. Liderem w liczbie dawek per capita jest Gibraltar, choć jeszcze niedawno w zestawieniu prowadził Izrael. Wśród krajów Europejskich prowadzi zaś Wielka Brytania, która zmaga się też ze znacznym przyrostem zachorowań na Covid-19. W krajach Unii Europejskiej najwięcej szczepień wykonuje Malta, a najmniej Bułgaria. Pojawiają się w tym momencie pytania o to, jak przebiega ów proces i dlaczego mamy do czynienia z nowym-starym rodzajem nierówności: *nierównościami szczepionkowymi*. Prawdę mówiąc, śledzenie strąć Komisji Europejskiej z Wielką Brytanią i koncernami medycznymi, podrygów, wzlotów i upadków COVAX-a (do którego wróczę na końcu artykułu), wyścigu Joe Bidena z czasem i trumpistami, było procesem tylko dla ludzi o stalowych nerwach. Ilość danych, artykułów prasowych cytujących artykuły prawne, głosów specjalistów i polityków, wciąż zmieniające się liczby i istna kakofonia wiadomości z social mediów czy portali informacyjnych (nierzadko upstrzona wrośniętymi chyba już na zawsze w kulturę *homo videns* fake newsami) doprowadzić mogła do zawrotów głowy, kompletnego zagubienia i utraty wiary w jakiegokolwiek antycovidowe szczepienie (Internet aż huczy od memów dotyczących terminów ich realizacji. Być może właśnie żarty z tej sytuacji są jednak najlepszą obroną społeczeństwa, tak bezczynnego wobec jakichkolwiek działań międzynarodowych).

---

<sup>6</sup> Rzeczpospolita *Szczepienia na COVID: zapisują już na marzec, ale może się opóźnić*  
<https://www.rp.pl/Zdrowie/301179925-Szczepienia-na-COVID-zapisuja-juz-na-marzec-ale-moze-sie-opoznic.html>, dostęp: 3.03.2021



W krajach unijnej dwudziestki siódemki przygotowania do procedury szczepień trwały w najlepsze już w okresie bożonarodzeniowym. Początek 2021 r. był gorący i pełen nadziei. Przecież Komisja Europejska zapowiadała, że z harmonogramów oczekiwanych dostaw szczepionek wynika, że wystarczy dawek do zaszczepienia we wszystkich państwach UE do końca marca (sic!) 80 proc. mieszkańców w wieku co najmniej 80 lat oraz pracowników służby zdrowia, a do końca sierpnia - co najmniej 70 proc. wszystkich dorosłych. Wiara w letnie osiągnięcie odporności narodowej nie opuszczała Ursuli von der Leyen. Unijne zamówienia 8.01.2021 r. uległy podwojeniu - opiewały wówczas na 600 mln dawek BioNTech/Pfizer (z których, po apelu specjalistów, można było uzyskać nie 5 a 6 szczepionek), 320 mln Moderny, a po dopuszczeniu kolejnych koncernów – 100 mln dawek AstraZeneca, 400 mln Johnson&Johnson oraz 405 mln niemieckiej firmy CureVac, która w celach produkcyjnych podjęła współpracę z Bayerem. W sumie KE między sierpniem i styczniem zamówiła w sumie 2,3 mld dawek u sześciu producentów. Przewodnicząca, aby uspokoić nastroje, przekonywała *Powtarzam, negocjujemy tylko wspólnie w 27 krajów. Takie jest prawnie wiążące porozumienie.*<sup>7</sup>

I te wspólne negocjacje można traktować jako gwóźdź do trumny. Luty przywitał Brukselę alarmem – *Unio, mamy problem* pisał w „Polityce” Łukasz Wójcik.<sup>8</sup> Co spowodowało, że w pierwszym kwartale tego roku UE dostanie zaledwie 25 proc. zamówionych dawek AstraZeneca? Brytyjsko-szwedzki koncern przekonywał, że wynika to z *problemów technicznych*. Jednakże dostawy Pfizera również mocno zwolniły. Kolejne kraje unijne zawieszały procedury, zmieniały harmonogramy, wydłużały etapy szczepień (warto spojrzeć chociażby na borykająca się z ogromnym uderzeniem trzeciej fali Portugalie, zupełnie nieporadną szczepionkowo Francję czy Niemcy, spodziewające się co najmniej 10 tygodni niedoboru szczepionek). Zaczęło zatem mówić się wręcz o spisku Big Pharmacy, największych koncernów farmaceutycznych, a unijna komisarz ds. zdrowia Sella Kyriakides, popierana przez głowy państw członkowskich, grzmiąca, że *firmy farmaceutyczne mają moralne, społeczne i kontraktowe obowiązki, które muszą wypełnić* i wysyłała

---

<sup>7</sup> T. Bielecki, *Po szczycie UE: wyścig szczepień z mutacjami* 22.01.2021  
<https://www.dw.com/pl/po-szczycie-ue-wy%C5%9Bcig-szczepie%C5%84-z-mutacjami/a-56308861> (dostęp: 4.03.2021)

T. Bielecki, *UE podwaja zamówienie na szczepionkę BioNTech/Pfizer* 8.01.2021  
<https://www.dw.com/pl/ue-podwaja-zam%C3%B3wienie-na-szczepionk%C4%99-biontech-pfizer/a-5617149>  
2 (dostęp 4.03.2021)

<sup>8</sup> Ł. Wójcik *Unio, mamy problem*, „Polityka” nr 6, 3.02-9.02.2021

prokuratorów do fabryki AstraZeneca. Zrobiło się niepewnie i niemiło. Czyżby napięcia unijne wzmagaly dane o szczepieniach pochodzące z Tamizy czy z oceanu?

Londyński instytut Airfinity informował, że kraje te, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, do końca 2020 r. na różnego rodzaju szczepionkowe przedpłaty, takie jak badania czy produkcje, wydały odpowiednio po około siedem razy więcej niż UE. Thomas J. Bollyky, ekspert ds. zdrowia Council on Foreign Affairs uważa, że właśnie *niektórzy producenci mogli się kierować wysokością tych przedpłat, ustalając kolejność realizacji zamówień.*<sup>9</sup> Idąc dalej, kraje takie jak Wielka Brytania, USA, Kanada czy Japonia od razu po pozytywnych wynikach testów szczepionek Pifzer/BioNTech powiększyły swoje zamówienia, Unia czekała na informacje od Sanofi i AstraZeneca, które borykały się z problemami technicznymi. Pascal Soriot w odpowiedzi na pytanie o opóźnienia włoskiej „La Repubblica”, odpowiedział *Fakty są po prostu takie, że kontrakt z Wielką Brytanią podpisaliśmy trzy miesiące wcześniej niż z Unią.*<sup>10</sup> A jako że kontrakt z zapewnieniami zawiera jedynie zwyczajowe *best efforts*, na tym może zakończyć się wszelka dyskusja.

Efekt jest tego taki, że niektóre kraje członkowskie powiedziały *dość* i zaczęły szukać pomocy na własną rękę. Warto zauważyć, że na papierze Komisja zamówiła więcej dawek, niż w rzeczywistości jest to potrzebne. Jednakże, choć Moderna była gotowa dostarczyć Unii 300 mln dawek ta – z przyczyn politycznych – zdecydowała się na 80, gdyż nie mogła zamówić więcej niż z koncernu francuskiego, Sanofi. Tu pojawiają się kolejne schody, których B. Johnson używa jak piedestału – niemożność samodzielnego działania oraz zawiła sieć unijnych ustaleń i zobowiązań, z których Brexit oswobodził wyspy. Unijne kłopoty w dużej mierze wynikają przecież z samej istoty proceduralnej wspólnoty, opartej na mediacji i równości. Według Wolfganga Munachu, szefa think tanku EuroIntelligence, kryzys zadłużenia w strefie euro może okazać się pikusem wobec niedoborów szczepionek. Ponadto coraz głośniejsze przebijają się zdanie, że pozostawienie państwom członkowskim swobody zakupów doprowadziłoby do przejmowania szczepionek przez kraje najbogatsze. Proces ten jednak ruszył i raczej nie jest do zatrzymania. Kolejne kraje zdecydowały się na budowanie nowych sojuszy. I tak, jak donosi portal „Politico.eu”, na przełomie lutego i marca Dania, Austria, Polska, Słowacja i Republika Czeska dołączyły do wcześniejszego kroku Orbána i zaczęły

---

<sup>9</sup> Tamże, s.12

<sup>10</sup> Pascal Soriot: "There are a lot of emotions on vaccines in EU. But it's complicated", 26.01.2021

[https://www.repubblica.it/cronaca/2021/01/26/news/interview\\_pascal\\_soriot\\_ceo\\_astrazeneca\\_coronavirus\\_covid\\_vaccines-284349628/](https://www.repubblica.it/cronaca/2021/01/26/news/interview_pascal_soriot_ceo_astrazeneca_coronavirus_covid_vaccines-284349628/), dostęp: 26.02.2021

poszukiwania szczepionkowej strategii poza granicami UE.<sup>11</sup> Co na to Komisja? Apelowala o *wyrozumiałość* i *zaufanie*. Cóż, wygląda na to, że te zbiorniki krajom członkowskim wyczerpują się niemalże w tempie znikania wolnych łóżek w europejskich szpitalach. Rzecznik komisji, Stefan De Keersmaecker, przekonywał, że *proces produkcji i dostarczania szczepionek jest projektem, który napotyka na swej drodze wiele przeszkód. Sądzę, że udało nam się skonstruować udaną strategię szczepień*. Liderzy państw członkowskich pozwalają sobie, mówiąc delikatnie, nie zgadzać się z tą opinią, na co wskazują chociażby mocne słowa niemieckiego ministra finansów, Olafa Scholza, który nazwał europejski program szczepień *Total shitshow* (tłumaczenie pozostawiam czytelnikowi).<sup>12</sup> Andrzej Duda rozmawiał w marcowy poniedziałek z Xi Jiningiem, wyrażając zainteresowanie chińskim Sinopharmem. Może to nie był zły pomysł, biorąc pod uwagę fakt, że dostawa 62 tys. Szczepionek firmy AstraZeneca została odwołana 4.03.2021r., o czym poinformował tego dnia rano prezes Agencji Rezerw Strategicznych Michał Kuczmierowski. Z kolei za naszą zachodnią granicą, choć chęci są spore, prawie 70 proc. obywateli niemieckich uważa, że szczepią się za wolno. To wzrost w przeciągu miesiąca o prawie 20 punktów procentowych. Ponadto w lutym aż 63 proc. było zdania, że przekazanie koordynacji tego projektu KE było błędem (dane z badania Instytutu Infratest).<sup>13</sup> Niemcy robią, co mogą, a rząd federalny sięgać myślami dalej, niż nad Ren i angażuje się realnie w pomoc krajom na całym świecie poprzez wsparcie programu COVAX.

Co słyca u naszych węgierskich znajomych? V. Orbán, krytykując powolną akcję *zachodnich szczepień*, zadeklarował na swoim facebookowym profilu, iż jest już zaszczepiony, zgadzając się na korzystanie nie tylko z chińskich, ale i rosyjskich dostaw Sputnika V. I to na ten moment Węgry są najbliżej z unijnych krajów osiągnięcia zaszczepienia 70% dorosłej populacji, jeśli do końca lata tempo szczepień nie uległoby zmianie. Następne są Malta, Cypr i Dania. *Nie będę czekał*, powiedział węgierski prezydent. Zatem – komu na to czekanie wystarczy nerwów?

Trzeba jednak pamiętać, że za szczepionkowe zamieszanie nie może być obwiniana tylko (ani nawet głównie ) Komisja Europejska. Problemem jest bowiem struktura Unii,

---

<sup>11</sup> *Brussels doubts EU countries capitals look abroad*

<https://www.politico.eu/article/brussels-doubts-eu-countries-capitals-look-abroad-russia-china-coronavirus-vaccines/>, dostęp: 27.02.2021

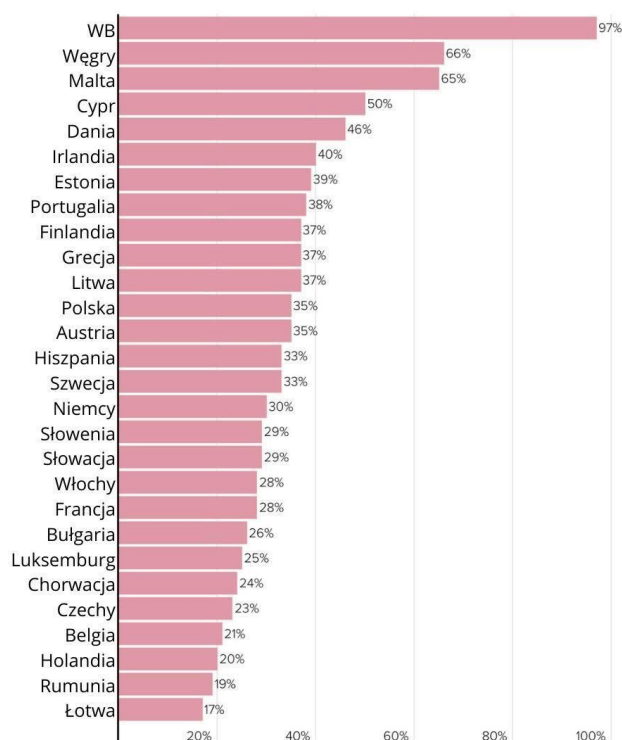
<sup>12</sup> *tamże*

<sup>13</sup> *Niemcy: rośnie gotowość do szczepień*

<https://www.dw.com/pl/niemcy-ro%C5%9Bnie-gotowo%C5%9B%C4%87-do-szczepie%C5%84/a-56459786>, dostęp: 4.03.2021

która po pandemii powinna zostać przemyślana i zreformowana, by do sytuacji takich, jak ta opisywana przeze mnie, nie powtórzyła się. UE zdaje się zaczyna odczuwać napięcia między członkami, czego dowodem może być posłuchanie apelu nowego premiera włoch Mario Draghiego (dawnej głowy Europejskiego Banku Centralnego, który nie tak dawno ratował Euro z kryzysu) i zablokowanie w pierwszych dniach marca transportu 250 tys. dawek produktu AstraZeneca do Australii. To pierwsza taka interwencja od czasu wprowadzenia nowych regulacji wysyłek szczepionek.<sup>14</sup> I bardzo dobrze – nie po to bowiem została wprowadzona, by nie była potem używana.

Procentowe wielkości dorosłej populacji, która miałaby zostać zaszczepiona do końca lata 2021 r. przy zachowaniu aktualnego tempa szczepień (dane zebrane przez portal "Politico.eu").



## Reszta starego kontynentu

A jak wygląda kwestia szczepień poza dwudziestką siódmką? Ukraina boryka się z wieloma problemami. Jak donosiła „Rzeczpospolita”, *Ukraińskie placówki medyczne wyrzuciły część niewykorzystanych szczepionek przeciw koronawirusowi po tym, jak lekarze nie stawili się na własne szczepienia.*<sup>15</sup> Prawie połowa populacji szczepić się wcale nie chce,

<sup>14</sup> CNN, *Italy blocks export of Covid-19 vaccine doses to Australia, using EU powers for the first time*, <https://edition.cnn.com/2021/03/04/europe/italy-astrazeneca-doses-australia-intl/index.html>

<sup>15</sup> Rzeczpospolita *Ukraina wyrzuca szczepionki. Lekarze odmawiają przyjęcia*

<https://www.rp.pl/Koronawirus-SARS-CoV-2/210309930-Ukraina-wyrzuca-szczepionki-Lekarze-odmawiaja-przyjecia.html>, dostęp: 4.03.2021

do 28 lutego podano rekordowo niewiele, bo łącznie tylko 3141 szczepionek. Nieufność ta jest niestety wspólnym mianownikiem większości republik poradzieckich. Szczepi się władza, szczepi się prezydent, walka z wyrzucaniem dawek trwa.

Szwajcarzy szczepią, jednak jeszcze w lutym kraj ten był jedynym krajem europejskim, w którym odpowiedzialna za dopuszczanie do obrotu leków w Szwajcarii, Agencja Produktów Terapeutycznych (Swissmedic), odmówiła zatwierdzenia szczepionki firmy AstraZeneca i zleciła serię kolejnych badań. Jak na razie obie dawki otrzymało jedynie 6% populacji. Bloomberg donosił już w styczniu, że nawet *bogaci i punktualni Szwajcarzy też są w tyle*.

### Wielka Brytania w drodze po podium

Wszystko wskazuje na to, że Zjednoczone Królestwo postanawia zakończyć swą złą passę i uczy się na własnych błędach. B. Johnson, który jeszcze rok temu z lockdownem czy kolejnymi ograniczeniami się nie śpieszył, schładza już szampana. Czy jego entuzjazm jest przedwczesny? To mogą nam pokazać jedynie kolejne miesiące. Wielka Brytania borykała się nie tylko z masywnymi uderzeniami pandemii, ale też z ostatecznym wprowadzaniem Brexitu w życie. To wszystko niefortunnie odbyło się na tle nowego – brytyjskiego – wariantu koronawirusa, który okazał się bardziej niebezpieczny i trudniejszy do wykrycia, a także był powodem pytań o skuteczności szczepionek wobec potencjalnych przyszłych mutacji choroby oraz ogromnej ilości ofiar śmiertelnych – wyspy zajmowały długo niezaszczytne pierwsze miejsce w tej klasyfikacji. Jednakże – jest i druga strona medalu. Wielka Brytania zaczęła się szczepić jako pierwsza, szybko i skutecznie inwestowała w produkcję i badania, a nie musząc czekać na autoryzację unijną, uznawała i wykupowała kolejne dawki. W ten oto sposób postawione sobie jasno cele przyniosły sukces. Jak pisze Ch. Gallardo dla portalu „Politico.eu”, te szybkie decyzje, do których dążył rząd, były możliwe, ponieważ Wielka Brytania zmieniła jesienią krajowe przepisy ochrony zdrowia, aby umożliwić MHRA tymczasowe dopuszczenie do obrotu szczepionki, która spełnia standardy bezpieczeństwa i skuteczności, ale nie zakończyła jeszcze w pełni procedury licencyjnej. Co ciekawe, wracamy tu do zagadnienia rozwiązań KE, gdyż również mogła ona zastosować taki mechanizm, ale wybrana została bardziej rygorystyczną procedurą licencjonowania, w ramach której to firmy, a nie podatnicy, przyjmują na siebie odpowiedzialność w przypadku wystąpienia problemów.

Zatem, dzięki samodzielnym decyzjom, Wielka Brytania ominęła nieuniknionej dodatkowej biurokracji związanej ze współpracą z 27 innymi krajami.<sup>16</sup>

Najnowsze statystyki wskazują na wyraźny spadek śmiertelności po efektywnym przyjęciu szczepień. Dr David Spiegelhalter, profesor statystyki na Uniwersytecie Cambridge, komentuje wyniki, używając słowa *niesamowite (extraordinary)* – *jeśli chodzi o przyjęcia szpitalne i ilość ofiar, pojawia się przepaść między osobami poniżej i powyżej 65 r.ż. Dla tych powyżej 75 r.ż. dzienny wskaźnik umieralności maleje o połowę każdego tygodnia. Niesamowite.*<sup>17</sup>

Rząd zapowiada, że jeśli dotychczasowe tempo szczepień nie spadnie, każdy dorosły Brytyjczyk będzie zaszczepiony nie do jesieni, jak to było obiecywane na początku, ale do końca lipca br. Społeczeństwo wstrzymuje więc oddech i wierzy w ogłoszoną datę 21 lipca jako moment zniesienia restrykcji i powrotu walki o gospodarkę (i turystów, wszak Wyspy są bardzo popularną i lubianą destynacją, a wakacje za pasem). To, ku czemu są teraz zwrócone oczy i uszy całego kraju, to doniesienia o pojawieniu się pierwszych informacji o dotarciu tam brazylijskiego wariantu.

### Izrael liderem klasyfikacji generalnej

Izrael może zdecydowanie ogłosić sukces w walce z pandemią i szczyć się niesamowicie dobrze przeprowadzonym procesem szczepień. Od samego początku bowiem ten działał świetnie. Pierwszy kwartał tego roku kończy z takimi wynikami: 54,6 proc. ludności kraju otrzymało już co najmniej jedną dawkę szczepionki, zaś 38,9 proc. - obie dawki.<sup>18</sup> Jednakże, jak już wspominałam na początku, trudno jest porównać tempo szczepień w Izraelu z innymi krajami. Powodów jest kilka. Po pierwsze, Izrael otrzymał więcej dawek szczepionki, co jest to częściowo spowodowane umową z firmą Pfizer, która dotyczyła projektu ustalenia faktycznej istoty odporności stadnej.

---

<sup>16</sup> Politico.eu Ch. Gallardo *8 reasons the UK leads Europe's coronavirus vaccination race*  
<https://www.politico.eu/article/8-reasons-why-uk-leads-europe-coronavirus-vaccination-race/>, dostęp: 2.03.2021

<sup>17</sup> Yahoo! News R. Speare-Cole *The 'extraordinary' statistic that shows the success of the UK's vaccine rollout*  
[https://uk.news.yahoo.com/extraordinary-statistic-success-uk-vaccine-rollout-163717936.html?guccounter=1&guce\\_referrer=aHR0cHM6Ly93d3cuZ29vZ2xlLmNvbS8&guce\\_referrer\\_sig=AQAAABOxzY\\_k35hikpqWxV6EdLxXDgP4iEEnbl9kCENNFCStTQWrR\\_BEOhZefOwWZULV\\_YKISKVmhfXJf579zh9pTxkBPCxfsGpSxAM8rXK4IXmNiREDPRivoY3SXxf2zFXEqZl4-7qCEr-fYSOk2QeeNpkxbTBJ1GyhvZ-iH\\_KJ6VK0](https://uk.news.yahoo.com/extraordinary-statistic-success-uk-vaccine-rollout-163717936.html?guccounter=1&guce_referrer=aHR0cHM6Ly93d3cuZ29vZ2xlLmNvbS8&guce_referrer_sig=AQAAABOxzY_k35hikpqWxV6EdLxXDgP4iEEnbl9kCENNFCStTQWrR_BEOhZefOwWZULV_YKISKVmhfXJf579zh9pTxkBPCxfsGpSxAM8rXK4IXmNiREDPRivoY3SXxf2zFXEqZl4-7qCEr-fYSOk2QeeNpkxbTBJ1GyhvZ-iH_KJ6VK0), dostęp: 3.03.2021

<sup>18</sup> *Sukces szczepień w Izraelu*, 16.02.2021,  
<https://www.medonet.pl/porozmawiajmyoszczepionce/szczepionka-na-covid-19,sekret-sukcesu-izraela--zade-n-kraj-nie-szczepi-tak-szybko-na-covid-19,artykul,54577753.html>, dostęp: 5.03.2021

Izrael zobowiązał się do dostarczenia anonimowych, zagregowanych danych epidemiologicznych o swoich obywatelach. Po drugie, niezwykle ważna zdaje się być struktura demograficzna kraju. Izrael ma 9,3 mln mieszkańców i stosunkowo młodą strukturę społeczeństwa (osoby w wieku powyżej 64 lat stanowią około 12 proc. populacji), co zmniejsza ilość szczepionek potrzebnych do zaszczepienia najbardziej wrażliwej grupy. Poza tym, od samego początku szczepionkom prowadzono mocną akcję promocyjną. Za dobry PR i zwalczanie fake newsów odpowiedzialny jest nie tylko rząd, ale też i wyraźne zaangażowanie obywateli, sportowców i celebrytów. Kontrowersje budzi pytanie o Palestynę - czy rządzący powinni też dbać o zdrowie ludności z terenów okupowanych? Izraelskie władze przekazały Palestyńczykom jedynie kilka tysięcy szczepionek. *Chcemy, by każdy w naszym regionie był zaszczepiony. Ale za zdrowie Palestyńczyków odpowiadają władze palestyńskie*, tłumaczył Yoav Kish, izraelski minister zdrowia.<sup>19</sup> Izraelski rząd krytykowany za to, że nie udostępnił swych znaczących rezerw szczepionek Palestyńczykom mieszkającym na terytoriach okupowanych, a na początku marca rozszerzył swój program na wszystkich 120 tysięcy Palestyńczyków posiadających pozwolenia na pracę w Izraelu. Organizacje praw człowieka takie jak Amnesty International czy Human Rights Watch twierdzą, że Izrael jako okupant ok. 60 proc. terytorium Zachodniego Brzegu ma obowiązek zaszczepić mieszkających tam Palestyńczyków. Izrael odrzuca te żądania i twierdzi, że zgodnie z porozumieniami w Oslo za szczepienie Palestyńczyków odpowiedzialna jest Autonomia Palestyńska.<sup>20</sup>

### Za Wielką Wodą, czyli efekty 100 pierwszych dni

Na Amerykę jak zwykle patrzy cały świat. Ta, jeszcze za administracji Donalda Trumpa, porzuciła pomysły leczenia wybielaczami i postanowiła zainwestować w rozwój szczepionek, o czym pisałam już wcześniej. Po styczniowym zaprzysiężeniu J. Biden ogłosił ambitny plan na początek swojej kadencji, w którym, poza ponownym przystąpieniem do Konwencji Paryskiej czy WHO, postawił sobie za cel wystrzelenie 100 milionów dawek w pierwsze 100 dni swojej prezydentury (o czym dokładniej na str. X w tekście Y). W lutym, Pfizer spodziewał się, że do połowy marca br. będzie dostarczał do USA ponad

---

<sup>19</sup> M. Urzędowska, *Izrael zaszczepi wszystkich do końca marca. Ale nie palestyńczyków.*, 5.02.2021, Gazeta Wyborcza

<sup>20</sup> 9.03.2021, *Można dostrzec, że droga wyjścia nie jest daleka*, <https://tvn24.pl/swiat/koronawirus-na-swiecie-szczepienia-palestynczykow-w-izraelu-i-we-wloszech-przedlu-zona-godzina-policyjna-w-holandii-5038607>, dostęp: 9.03.2021

13 milionów tygodniowo, czyli ponad dwukrotnie więcej niż wcześniej, natomiast Moderna ma nadzieję dostarczyć do kwietnia 40 milionów dawek miesięcznie, co zapewnił szef firmy dr Stephen Hoge.<sup>21</sup> Choć pierwsza faza szczepień w różnych stanach przebiegała dość nierównomiernie, skoncentrowano się na szpitalach, aptekach i innych placówkach medycznych, co znacznie wspomogło proces. Jak podaje Bloomberg, w celu przyspieszenia procesu po tych trudnych początkach, rząd USA 12 stycznia zaczął zachęcać stany do rozpoczęcia szczepień wszystkich mieszkańców w wieku 65 lat i starszych, a także osób w wieku 16 lat i starszych z pewnymi chorobami. Dyrektywa ta umożliwiła dostęp do szczepień ponad jednej trzeciej populacji USA. Znacznie zwiększono również zamówienia. Marcowe wykresy wskazywały już podawanie ponad 2 mln dawek dziennie, co przy zachowaniu takiego tempa, miałyby przynieść krajowi narodową odporność w przeciągu najbliższych sześciu miesięcy. Jednakże na przełomie lutego i marca zatwierdzona została szczepionka Johnson&Johnson, która może znacznie wpłynąć na cały proces. Substancja ta znacznie różni się od szczepionek dostępnych do tej pory na rynku. Choć jej skuteczność ocenia się nie na ponad 90, a na około 65%, jest to szczepionka jednodawkowa i może być przechowywana w zwykłej zamrażarce. Mimo, że czynniki te mogą wręcz zrewolucjonizować procedurę, podchodziłabym na spokojnie do entuzjastycznych słów ekspertów o osiągnięciu amerykańskiej odporności już w marcu. Szczepienia swoje, a pandemia swoje, o czym zdają się zapominać niektórzy, jak chociażby republikański gubernator Teksasu Greg Abbott, który radośnie ogłosił rychły powrót do stuprocentowego otwarcia sklepów i radośnie zapowiedział złagodzenie restrykcji poprzez zniesienie obowiązku noszenia maski, gdyż *dzięki postępom medycyny w szczepionkach i leczeniu przeciwciałami, Teksas ma teraz środki, aby chronić Teksaszczyków przed wirusem.*<sup>22</sup> Niestety, nieprzekonujące.

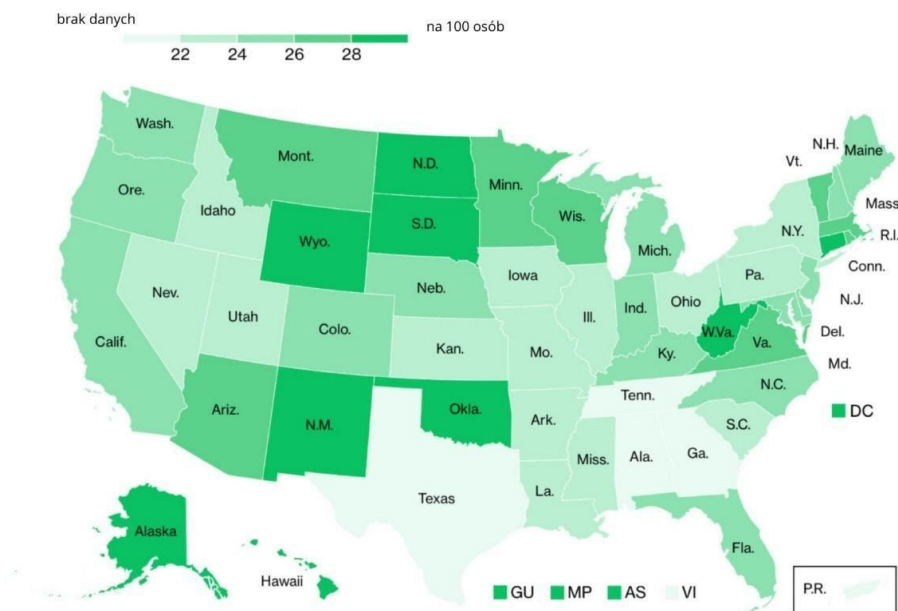
---

<sup>21</sup> U.S. supply of Covid vaccine to substantially increase next month, manufacturers tell Congress  
<https://www.cnbc.com/2021/02/23/us-supply-of-covid-vaccine-to-substantially-increase-next-month-manufacturers-tell-congress.html>, dostęp: 1.03.2021

<sup>22</sup> Le Monde Covid-19 : Joe Biden promet des vaccins pour tous les adultes américains d'ici à fin mai  
[https://www.lemonde.fr/planete/article/2021/03/03/coronavirus-dans-le-monde-joe-biden-promet-des-vaccins-pour-tous-les-adultes-americains-d-ici-fin-mai\\_6071755\\_3244.html](https://www.lemonde.fr/planete/article/2021/03/03/coronavirus-dans-le-monde-joe-biden-promet-des-vaccins-pour-tous-les-adultes-americains-d-ici-fin-mai_6071755_3244.html), dostęp: 1.03.2021



Grafika przedstawia stan stanowych szczepień na 20.02.2021 r., z uwzględnieniem rezydentów poszczególnych stanów bez względu na miejsce przyjęcia szczepionki oraz ilości zaaplikowanych dawek.<sup>23</sup>



Warto zauważyć, że Covid i szczepionki stały się także areną obnażającą kolejne nierówności. Jest to widoczne nie tylko pomiędzy regionami czy kontynentami, ale także między stanami USA. Amerykański portal medyczny Stat przeanalizował relację między szczepieniami przeciwko Covid-19 a stopniem zamożności poszczególnych miast. Okazało się, że nierówności majątkowe mają w przypadku szczepień duże znaczenie, bowiem w zamożnych miejscach dostęp do szczepionki jest łatwiejszy. Na przykładzie Woodbridge w stanie Connecticut, którego mieszkańcy zarabiają średnio prawie 139 tys. dolarów rocznie, 4 lutego zaszczepione zostało prawie 20% ludności. Dla odmiany w sąsiedniej Ansonii, której populacja jest o połowę większa niż w Woodbridge, zaś średni zarobek per capita wynosi 46 tys. dolarów, zastrzyk przyjęło 7,1 proc. mieszkańców. Ponadto, jeśli spojrzeć na stolicę, liczba szczepień w dwóch najbogatszych okręgach była dwa razy wyższa niż w dwóch najbiedniejszych. *Widzimy, że osoby uprzywilejowane mają dostęp do szczepionek i wypierają tych, którzy są na niższym poziomie życia* - powiedziała Tekisha Dwan Everette, dyrektor wykonawcza Health Equity Solutions w Connecticut, zarazem członkini doradczej grupy zadaniowej gubernatora Covid-19 w tym stanie.<sup>24</sup> Oznacza to, że Barack Obama nie bez powodu zasypiając zastanawiał się

<sup>23</sup> Bloomberg

<sup>24</sup> Covid-19 odślania skalę nierówności

<https://forsal.pl/swiat/usa/artykuly/8094311,usa-covid-19-odslania-skale-nerownosci-bogatsi-szczepia-sie-przed-biednymi.html>, dostęp: 1.02.2021

właśnie nad nierównościami społecznymi. Na tych liczbach jednak się nie kończy, gdyż coraz popularniejsze stają się *szczepionkowe wakacje*, które przeobrażają się już w pierwszą fazę komercjalizacji szczepień. W sieci można znaleźć cały wachlarz ogłoszeń turystycznych, w tym m.in. indyjskich operatorów, oferujących wypady do Nowego Jorku czy Londynu w celu zaszczepienia przeciwko koronawirusowi już od 2,5 tys. dolarów. Ze wszystkim. Pozwolę sobie jednak się nie zagłębiać, gdyż jest to temat na oddzielny artykuł. Pojawia się tu jedno pytanie – jak daleko można przesunąć etyczne granice w dobie, rzekomo przechodzącego kryzys, komercjalizmu?

### A co na to reszta świata? Czyli z drugiej strony Pacyfiku

Skoro przed chwilą była mowa o Stanach, zanim przejdę na południe, muszę skupić się na Chinach. Tam proces szczepienia wygląda nieco inaczej – nie ma grup dedykowanych wobec osób starszych, a apel szczepionkowy został zaadresowany do osób w wieku od 18 do 59 lat. Oczywiście pierwszeństwo mają osoby pracujące w obszarach wysokiego ryzyka, odnosi się to natomiast nie tylko do personelu służby zdrowia, ale także do pracowników targowisk, transportu, mających kontakt z mrożonkami czy celników. Co ciekawe, międzynarodowi eksperci wciąż kwestionują twierdzenie Chin, które uparcie utrzymują, że wirus został sprowadzony z zagranicy w postaci importowanych mrożonek. Oczywiście, w publicznej telewizji oficjalnej linii władz nikt nie kwestionuje. Szczepią się, co jasne, swoimi preparatami – Sinopharmem i Sinovacem, który zaczął być podawany jeszcze przed oficjalnym atestem władz. Jednak i tam proces szczepień nie przebiegł bez przeszkód, a jego początek był dość mozolny. Przede wszystkim władzom zależało na tym, by do święta Chińskiego Nowego Roku, które jak nasza Wielkanoc czy Święto Wszystkich Świętych sprzyja podróżom, celebracjom, rodzinnym spotkaniom i zgromadzeniom, zaszczepić do 50 milionów ludzi. Co więcej, należy dodać, że rodzime szczepionki były podawane przedstawicielom niektórych grup zawodowych już od lipca 2020 r. w ramach programu szczepień kryzysowych. Co jeszcze wyróżnia Chiny, to wdrażanie pomysłów rodem z Orwella, do czego niestety przywyknąć już zdążyliśmy. Bowiem szczepienia w Pekinie, choć nieobowiązkowe, wykorzystywane są do elektronicznego monitoringu społeczeństwa. Jak wyjaśnia Gao Xiaojun z Komisji Zdrowia w Pekinie *łączymy nasze platformy szczepień z urzędową aplikacją śledzenia koronawirusa, aby umożliwić wymianę danych. Osoba, która otrzymała pierwszą dawkę szczepionki,*

jest odnotowywana jako zaszczepiona w swojej aplikacji. Będzie tam również odnotowana druga dawka z dopiskiem „szczepienie zakończone”.<sup>25</sup> Co ciekawe, aplikacja śledzenia koronawirusa już działa jako pewna forma sortowania - trzeba ją pokazywać w wielu miejscach - idąc do restauracji, na zakupy czy w podróży. Rozwiązanie to przypomina debatowane pomysły koronapaszportu (lub jakiegokolwiek innej formy monitorowania szczepień), stawia jednak pytania o granice między anonimowością jednostki a bezpieczeństwem społeczeństwa. Pytania, które z dnia na dzień mnożą się, nie pozostawiając za sobą żadnych odpowiedzi.

Oczywiście, pamiętać musimy, że Chiny mają naprawdę dużo dawek do podania – wszak do uzyskania narodowej odporności, zaszczepić muszą, bagatela, około miliarda osób. Teoretycznie jest to do wykonania do końca br. Jednakże pomoc, jaką wysyłają za granicę może, choć nie musi, ten proces wydłużyć. Kraj bowiem ma już zamówienia na wszystkie 4 rodzaje preparatów. Według państwowej prasy preparat Sinovacu trafił już m.in. do Turcji, Meksyku, Tajlandii, Malezji i na Filipiny, a specyfik pekińskiej jednostki Sinopharmu - na Węgry, do Serbii, Peru, Indonezji i Zimbabwe.<sup>26</sup> Poza tym, pomimo zapowiadanej ilości wyprodukowanego preparatu, w lutym już widoczne było, że podaż nie pokrywa się z popytem. Chiny muszą też walczyć z niechęcią wśród społeczeństwa. *Ludzie uważają, że jest teraz niewielka szansa na zarażenie się koronawirusem, stąd niewiele osób czuje potrzebę natychmiastowego zaszczepienia* tłumaczył Yanzhong Huang, ekspert w dziedzinie zdrowia publicznego na Uniwersytecie Seton Hall. Co ciekawe, w sierpniowym badaniu przeprowadzonym online, znakomita większość chińskich obywateli (bo aż 70%) stwierdziła, że byłaby zainteresowana szczepieniem. W listopadzie było to już 61% (w porównaniu do Amerykanów – prawie o 20 punktów procentowych więcej).<sup>27</sup>

Jak potoczą się losy chińskiej gry, pokażą następne miesiące. Prawda jest taka, że w obliczu stosunkowo niewielkiej ilości nowych przypadków kraj środka może skupić się na *dyplomacji szczepionkowej*, produkcji nowych dawek i spokojnym prowadzeniu akcji szczepień.

---

<sup>25</sup> 5.01.2021, Jak szczepią się Chińczycy. Pożądaną "uboczny skutek" dla władz  
<https://www.dw.com/pl/jak-szczepi%C4%85-si%C4%99-chi%C5%84czycy-po%C5%BC%C4%85dany-uboczny-skutek-dla-w%C5%82adz/a-56134111>, dostęp: 5.03.2021

<sup>26</sup> *Chiny mają cztery szczepionki. Zamówiło je kilkadziesiąt państw*  
<https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2021-03-02/chiny-maja-cztery-szczepionki-zamowilo-je-kilkadziesiat-panstw/>. dostęp: 2.03.2021

<sup>27</sup> E. Fencg, 3.02.2021r., *China's Vaccine Campaign Hits A Few Bumps*  
<https://www.npr.org/sections/goatsandsoda/2021/02/03/963264535/chinas-vaccine-campaign-hits-a-few-bumps?t=1614942861551>

## Organizacja i opanowanie

Australijski proces zdawał się przyjąć taktykę wolnego startu i przyśpieszenia na drugim okrążeniu, by do mety dobiec może nie na pierwszej, ale na pewno nie na ostatniej pozycji. Plan może zadziałałby, gdyby planowana marcowa dostawa dawek AstraZeneca nie została zatrzymana przez KE. Władze podkreślały, że niedługo tempo zostanie podkreślone i tym samym spoglądały na październik jako miesiąc uzyskania odporności. Australijczycy szczepić się chcą. I to bardzo. Badanie przeprowadzone tuż przed rozpoczęciem procesu, 21.01.2021 r. przez Vox Pop Labs dla portalu ABC wykazało, że znakomita większość obywateli (ponad 70%) jest na tak, a szczepienia są nie tylko bezpieczne, ale i potrzebne.<sup>28</sup>

Z kolei inaczej jest w sąsiedniej Nowej Zelandii. Jak wszyscy doskonale pamiętamy, kraj ten z pandemią poradził sobie świetnie i to z pewnością zawdzięczyć można uśmiechniętej i kompetentnej premier – Jacindzie Ardern. Co ciekawe, gdy cały świat już dawno bierze udział w wyścigu, Nowa Zelandia pozostawia swoje granice zamknięte i ogłasza, że proces szczepień rozpocznie w połowie roku. No tak, położenie geograficzne i wskaźniki zachorowalności sprawiają, że sytuacji tej nie można porównywać z innymi krajami.

Warto zwrócić uwagę na niezwykle ważny gest władz - jak podaje Business Insider, rząd Nowej Zelandii podpisał umowy na szczepionki z koncernami AstraZeneca i Novavax. W konsekwencji obywatele 5-milionowego kraju otrzymają do dyspozycji aż 18,3 mln nadprogramowych dawek, a te z kolei trafią do mieszkańców pobliskich terenów - Tokelau, Wysp Cooka, Niue, Samoa, Tonga i Tuvalu. I nie jest to nie koniec pomocy zaoferowanej przez ten rząd mieszkańcom sąsiednich państw. Nanaia Mahuta, minister spraw zagranicznych, zapowiedziała, że otrzymają oni również 65 milionów dolarów na wsparcie rozwoju.<sup>29</sup>

---

<sup>28</sup> N. Sas, 5.03.2021, *Australian attitudes on the COVID-19 vaccine differ on political lines – but the vast majority are still keen for the jab*, <https://www.abc.net.au/news/2021-03-05/australia-covid-vaccine-survey/13203170>, dostęp: 5.03.2021

<sup>29</sup> *Szczepionka na COVID-19. Niezwykłe wieści z Nowej Zelandii*, 20.12.2020, <https://www.o2.pl/informacje/szczepionka-na-covid-19-niezwykłe-wieści-z-nowej-zelandii-6588335024311072a>, dostęp: 5.03.2021

## Nasza rzeczywistość - afrykańskie marzenie

Na początku roku niczym złowrogie echo roznosiły się smutne projekcje odnośnie procedur szczepień w Afryce. Okazało się bowiem, że niektóre kraje nie mają szans na ich efektywne przeprowadzenie, czy nawet rozpoczęcie w perspektywie najbliższych 2, czy nawet 4 lat. Analitycy „The Economist” podkreślali na swoich grafikach, iż *szczepionkowa bieda* istnieje w tamtym regionie naprawdę, „Charlie Hebdo” na początku lutego straszył okładkową grafiką przedstawiającą afrykańskie dziecko z ustami pełnymi resztek szczepionek i podpisem *Jeszcze dostaniemy resztki!* Ta makabryczna w swej istocie wizja została zdekonstruowana przez efektywne działanie programu COVAX, o którym w Polsce wyjątkowo cicho.

COVAX, czyli Covid-19 Vaccines Global Access Facility, jest globalną współpracą mającą na celu przyspieszenie rozwoju, produkcji i sprawiedliwej dystrybucji nowych szczepionek. Kraje, które przystąpią do programu COVAX, uzyskają dostęp do szerokiego wachlarza nowych szczepionek i jest prowadzony wspólnie przez Gavi, Sojusz na rzecz Szczepionek, Koalicję na rzecz Innowacji w zakresie Gotowości Epidemicznej oraz Światową Organizację Zdrowia. Uczestnictwo w programie COVAX może być postrzegane jako plan ubezpieczeniowy nawet dla najbogatszych krajów, takich jak USA, które mają umowy dwustronne z kilkoma producentami leków, aby uzyskać priorytetowy dostęp do niektórych szczepionek. Idea ta zatem zdaje się dobrze adresować problemy pojawiające się dziś niemalże nieustannie.

Na początku tego roku, świat spoglądając w stronę Afryki, wstrzymywał oddech. Kate O'Brien, główna ekspertka WHO ds. szczepionek, wskazywała w styczniu, że celami COVAXU są zabezpieczenia 2 mld dawek dla najbiedniejszych państw świata i rozpoczęcie procesu w przeciągu *kilku najbliższych tygodni*. Ponadto, w planie było zabezpieczenie dawek dla 20 proc. populacji z każdego kraju uczestniczącego w programie, przy czym dofinansowaniem objęte są 92 państwa o niższym i średnim dochodzie.<sup>30</sup>

Patrząc prawdzie w oczy, powodzenie akcji dystrybucji szczepionek do najbiedniejszych rejonów jest powiązane z produkcją i rozlokowaniem zakontraktowanych dawek. Ta zależność po raz kolejny wskazuje fakt, iż *de facto* losy również wszelkich akcji pomocowych dzierżą ci, którzy posiadają i władzę, i pieniądze.

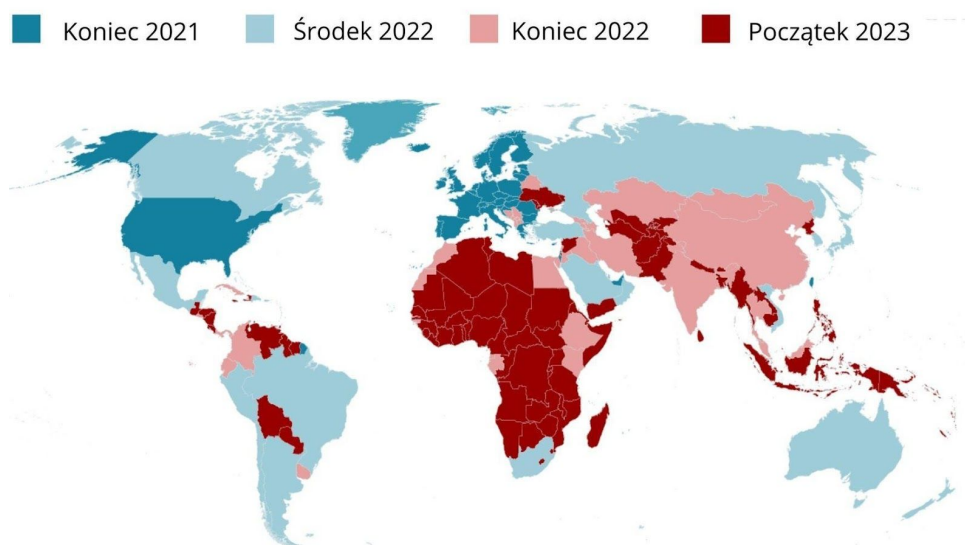
---

<sup>30</sup> A. Kuśnierkiewicz, 9.01.2021, *Koronawirus: Kiedy szczepionka dla najuboższych państw świata? Chiny wkraczają do gry*  
<https://www.euractiv.pl/section/migracje/news/koronawirus-szczepionka-chiny-covax-afryka-azja-ameryka-poludniowa-covid/>, dostęp: 1.03.2021

Opisane przeze mnie spięcia w Unii Europejskiej, nacjonalistyczno-egoistyczne nastawienia niektórych państw, konkurencja i nieodpowiedzialność mogą odbić się niezwykle negatywnie na tych, którzy na sprawy te mają *per se* wpływ znikomy. Reuters już w grudniu alarmował, że plan COVAX-u choć potrzebny, okazać się może niezwykle nieefektywny i skazać może Afrykę na oczekiwanie na szczepionki do 2024 r.<sup>31</sup>

Wraz ze śpiewem pierwszych wiosennych ptaków, marzec przyniósł też i dobrą informację – Ghana i Wybrzeże Kości Słoniowej rozpoczęły kampanie rządowe dotyczące popularyzacji szczepień; Nigeria, Kenia, Angola i Demokratyczna Republika Kongo dostały pierwsze dostawy szczepionek, które, jak powiedziała Marie-Pierre Poirier, dyrektor regionalna UNICEF ds. Afryki Zachodniej i Centralnej, *były ogromnym pierwszym krokiem w kierunku równości i demonstracją globalnej solidarności*.<sup>32</sup> Działania programu zatem znacznie przyspieszyły, będąc światłem w tunelu dla całego kontynentu. W planach bowiem jest dostarczenie aż dwóch miliardów szczepionek do końca roku. Osiągalne? Jak najbardziej. Czy zostanie osiągnięte? Przekonamy się wkrótce. Kluczem znów okaże się międzynarodowa współpraca, a jasne jest przecież, że skrócenie pandemicznego okresu jest celem globalnym, zatem doprowadzenie do przywrócenia działania gospodarki Afrykańskiej powinno także znajdować się na światowej tablicy.

Kiedy kraje zakończą proces szczepień? Analiza The Economist z 27.01.2021 r.



<sup>31</sup> F. Guarascio, WHO plan risks leaving poor nations with no COVID-19 vaccines until 2024

<https://www.japantimes.co.jp/news/2020/12/17/world/who-vaccine-poor-nations/>, dostęp: 1.03.2021

<sup>32</sup> First COVID-19 COVAX vaccine doses administered in Africa, 1.03.2021

<https://www.unicef.org/press-releases/first-covid-19-covax-vaccine-doses-administered-africa>, dostęp: 2.03.2021

## Wielka nie-wiadoma

To, że pandemia Covid-19 zmieni nasze życie bezpowrotnie, wiadomo było już w pierwszych miesiącach jej trwania. Już w kwietniu 2020 r. pojawiały się analizy przyszłości, Jacek Dukaj w swoim eseju dla „Gazety Wyborczej” pisał o *przyspieszeniu świata*, uczelnie i firmy na potęgę przenosiły się na pracę zdalną, a telewizyty u lekarzy przestały być pojęciem rodem z klasyków science-fiction. Wszyscy jak jeden mąż czekali na NIA – szczepionkę. Teraz, wchodzić będziemy zaraz w drugi kwartał 2021 r., nauczyliśmy się żyć z pandemią, wiemy – a jednak nie wiemy. Proces szczepień, owiany tak wieloma mitami, ale i nadziejami – trwa. Kiedy się skończy – parafrazując Bogusława Meca – przyszłości, *naprawdę jaka jesteś nie wie nikt*. Wiadome jest to, iż do szczepień namawiać warto, procedury i odkrycia śledzić się powinno, a rządy – poza wyciągnięciem z tej sytuacji nauki o współpracy i umiejętności priorytetyzowania celów - powinny zrozumieć, że w tym właśnie postpandemicznym świecie najbardziej od dawna, stawiać muszą na rozwój nauki, edukacji, służby zdrowia i integracji regionalnej, które znacznie usprawnią wszelkie działania na wielu płaszczyznach oraz po prostu, a może raczej - przede wszystkim – ułatwią nam życie.

\*\*\*

Artykuł powstał na początku marca 2021 roku. Sytuacja rozwija się dynamicznie, właściwie codziennie podnoszone są nowe kwestie, pojawiają się kolejne pytania, wątpliwości, problemy. Jedne kraje wychodzą na prostą, inne wchodzi w lockdown. Polska została objęta jego wersją narodową, Francja - regionalną. Niewierzący w wirusa prezydent Tanzanii zmarł wskutek problemów z sercem (jak donosi prasa), jednak powszechnie wiadomo, że jego stan w związku z zakażeniem covidem był bardzo ciężki. Izrael otworzył większość gospodarki, świętując tym samym zaszczepienie prawie połowy społeczeństwa. Pozwoliło na powolne łagodzenie restrykcji, co było jednym z kluczowych postulatów ubiegającego się o reelekcję Netanjahu (więcej na str. X). Na czele klasyfikacji, jednak nie depreczając Izraelowi po piętach, znajdują się Zjednoczone Emiraty Arabskie (22,1 proc.) i Bahrajn (12,5 proc.) oraz USA (11 proc.). Na instagramowym koncie @POTUS prezydenta USA widnieje grafika *100 M shots in (przekreślone 100) 58 days*. Oznacza to prezydencki sukces. W pierwszej dziesiątce jest też lider w Ameryce Południowej, Chile, gdzie w pełni zaszczepionych jest 9,3 proc. mieszkańców.<sup>33</sup>

---

<sup>33</sup> Szczepienia na Covid-19. Polska na 2. miejscu w UE i 10. na świecie, 15.03.2021, <https://forsal.pl/lifestyle/zdrowie/artykuly/8120408,szczepienia-covid-19-dwie-dawki-polska-ranking-w-ue-i-na-swiecie.html>, dostęp: 18.03.2021

Ważnym tematem stały się zarzuty wobec szczepionki AstraZeneca, dotyczące powikłań i/lub skutków ubocznych jej przyjęcia (szczególnie niebezpieczne zdawało się być zagrożenie zakrzepami). Jednakże w połowie miesiąca EMA ogłosiła, iż preparat ten jest bezpieczny. Szefowa komisji podkreślała, że korzyści ze stosowania szczepionki przewyższają ewentualne ryzyko. Po chwilowym zawieszeniu jej użycia, ponowne szczepienia ruszyły w Niemczech, Włoszech, Francji, Łotwie, Litwie, Portugalii, Hiszpanii i Holandii oraz na Cyprze i Słowenii. Szwedzi na decyzje potrzebowali jeszcze *kilku dni*.

Unia Europejska pracuje nad ideą *covidowych paszportów* i szczepi. Wedle najnowszych szacunków kraje członkowskie powinny dostać w pierwszym kwartale łącznie 66 mln dawek BioNTechu/Pfizera, 10 mln Moderny, 30 mln AstraZeneca, w drugim - odpowiednio 200 mln, 35 mln, 70 mln a także 55 mln jednodawkowego preparatu Johnson&Johnson. Z oficjalnie podawanych danych wynika, że w Polsce w pełni zaszczepiło się 4,2 proc. ludności. W Unijnej wspólnocie wyprzedza nas jedynie Malta (8,7 proc.), zaś w Europie - Serbia (10,9 proc.), Norwegia (4,6 proc.; stan na 11 marca) i Szwajcaria (4,3 proc. do 10 marca). Należy w tym miejscu podkreślić intensywną pracę KE oraz fakt, że za Unijny problem szczepionkowy odpowiadają same kraje członkowskie, nie zaś poszczególne osoby czy sama organizacja. Dane z końca lutego pokazują, że większość z nich nie zużyła jeszcze wszystkich dostępnych szczepionek. Błędne gospodarowanie i planowanie procesu szczepień doprowadziło to tego, że wiele dawek po prostu leży niewykorzystanych.<sup>34</sup> Harmonizacja i strukturyzacja pracy, a także współpraca i ograniczenie nacjonalizmów w dwudziestce siódemce, będą z pewnością popandemicznymi tematami na agendzie KE. Wszak, Unijne ciała działają skutecznie, ale tylko na tyle, na ile mogą - zatem w granicach swoich kompetencji.

Każdy dzień przynosi nowe. I oby za tym nowym krył się postęp i rozwój. Walka o powrót do (mimo, iż innej) rzeczywistości, o ochronę życia i zdrowia ludzkiego - trwa!

---

<sup>34</sup> Coronavirus vaccine deliveries in Europe – by the numbers, 9.03.2021, <https://www.politico.eu/article/coronavirus-covid19-vaccine-deliveries-in-europe-by-the-numbers/>, dostęp: 18.03.2021



Izraelczycy są bardzo rozrywkowym narodem, kochającym wszelkiego rodzaju święta państwowe i religijne. Oczywistym jest więc, że nieodłącznym elementem życia politycznego w tym państwie jest święto demokracji, czyli wybory. W ciągu ostatnich dwóch lat, począwszy od 2019 roku, w Izraelu już trzykrotnie odbyły się wybory do Knesetu (parlament izraelski), a czwarte rozpisane zostały na 23 marca 2021 roku. Nasuwają się więc oczywiste pytania - co doprowadziło do stanu rzeczy, w którym cztery razy w ciągu dwóch lat przeprowadzane są wybory parlamentarne? Jak do tego doszło i czego możemy się spodziewać w niedalekiej przyszłości? Na to i kilka pokrewnych pytań postaram się odpowiedzieć w dalszej części tekstu.

### *Ja, zobowiązuję się jako członek Rządu...*<sup>1</sup>

Bardzo ważne, w celu zrozumienia obecnej sytuacji w Izraelu jest przeanalizowanie systemu instytucjonalnego, w jakim przychodzi funkcjonować izraelskim politykom na szczeblu państwowym. Kluczowe jest poznanie ścieżki powstawania rządu oraz jego relacje z Knesetem.

Wspomniany już stu dwudziestoosobowy, jednoizbowy parlament, wybierany jest na czteroletnią kadencję w powszechnych wyborach proporcjonalnych. Po ogłoszeniu składu nowej izby rozpoczyna się proces tworzenia rządu, który polega na zebraniu większości minimum 61 posłów z wielu, rozdrobnionych partii, które dostały się do Knesetu. Zadanie to Prezydent (wybierany co 7 lat w tajnym głosowaniu Knesetu) powierza liderowi ugrupowania wskazanemu przez większość partii, które dostały się do parlamentu. Na przedstawienie składu koalicji oraz rządu potencjalny Premier ma 28 dni, od chwili wyznaczenia przez Prezydenta, który to okres może zostać przedłużony o kolejne 14 dni. Po upływie tego czasu lub w przypadku przedwczesnego zgłoszenia niepowodzenia w tworzeniu koalicji, Prezydent może powierzyć to zadanie liderowi kolejnej partii. Również on ma na to 28 dni, jednak tym razem bez możliwości przedłużenia. Ostatnią deską ratunku dla utworzenia rządu jest możliwość zgłoszenia wspólnego kandydata na Premiera

---

<sup>1</sup> Fragment tekstu roty ślubowania Premiera Izraela. <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/konst/izrael-5.html>, dostęp 02.03.2021

przez minimum 61 posłów Knesetu. Wówczas Prezydent ma obowiązek mianować owego kandydata w ciągu 14 dni nowym Premierem. Jeśli jednak rząd nie zostanie powołany żadną z przewidzianych przez Ustawę Zasadniczą metod, w ciągu 90 dni rozpisywane są przedterminowe wybory.

Powyższy schemat pokazuje w jak dużym stopniu rząd uzależniony jest od Knesetu. Na każdym z wyżej wymienionych etapów to izba i jej skład odgrywa kluczową rolę w procesie tworzenia gabinetu. Powoduje to konieczność prowadzenia żmudnych rozmów koalicyjnych w celu powołania rządu, co przy odpowiednich warunkach może skończyć się niepowodzeniem, czego świadkami byliśmy ostatnio dwukrotnie w kwietniu oraz sierpniu 2019 roku. W roku 2020 rozpad koalicji rządowej doprowadził do samorozwiązania Knesetu i rozpisania przedterminowych wyborów.

Do tej pory jednemu politykowi udawało się lawirować między tymi wymaganiami i utworzyć od 1996 roku aż 5, mniej lub bardziej udanych i stabilnych, rządów. Tą osobą jest Benjamin Netanjahu, obecny Premier oraz lider prawicowej partii Likud<sup>2</sup>.

### Rak Bibi<sup>3</sup>

B. Netanjahu jest obecnie bez wątpienia najbardziej doświadczonym izraelskim politykiem swojego pokolenia. Jest to powód, dla którego jego kampania wyborcza w 2021 roku opiera się na przedstawieniu go jako kompetentnego lidera, którego podstawowym atrybutem jest sam fakt tego, że stoi na czele państwa najdłużej w historii Izraela.<sup>4</sup> Warto tu przypomnieć jaką drogę przebył sam Netanjahu oraz jego wkład w izraelską politykę. Pozwoli to zrozumieć czemu w obecnej sytuacji, pomimo wielu protestów, nadal jest on jednym z liderów sondaży na 2021 rok.

Pierwsze kroki w polityce młody Netanjahu stawiał w USA, gdzie mieszkał wraz z rodziną. Wychowany przez ojca Bencyjona, mającego powiązania z ruchem rewizjonistycznym, Benjamin zaczął angażować się w przedstawianie izraelskiej racji stanu

---

<sup>2</sup> Likud - hebr. *Zjednoczenie*

<sup>3</sup> Rak Bibi – hebr. *Tylko Bibi* – Jedno z haseł wyborczych Netanjahu w wyborach 2021 odnoszące się do jego silnej pozycji przywódczej i przedstawiające go jako jedyne kandydata kompetentnego aby stanąć na czele rządu. Zob. więcej: materiały wyborcze Likudu,

<https://www.facebook.com/LikudNetanyahu/photos/3919393761450590>, dostęp 2.03.2021

<sup>4</sup> Benjamin Netanjahu w dniu wyborów, 23 marca 2021 roku, będzie sprawował urząd Premiera Izraela łącznie przez 15 lat i 9 dni. Drugim najdłużej urzędującym Premierem był Dawid Ben Gurion – 13 lat i 127 dni. Zob. więcej: *Israeli Governments and Ministers (1948 – prezent)*,

<https://www.jewishvirtuallibrary.org/israel-government-cabinet-and-ministers>, dostęp 2.03.2021

opinii publicznej (*hasbara*<sup>5</sup>), wówczas rozdając proizraelskie ulotki na swojej uczelni, którą był prestiżowy Massachusetts Institute of Technology. Poznał tam Uziego Landaua, studenta związanego z Likudem. Obaj młodzi Żydzi lobbujący na rzecz państwa żydowskiego nawiązali współpracę, której wynikiem było powiązanie Netanjahu z partią, na czele której stoi do dziś.

W latach 80. o Netanjahu zrobiło się głośno wśród amerykańskiego żydostwa. Młodym i elokwentnym studentem zainteresował się ówczesny ambasador Izraela z ramienia Likudu, Mosze Arens. Bibi dość szybko nawiązał z nim nieformalną współpracę – ze względu na swój wizerunek stał się twarzą Izraela w amerykańskich mediach. Robił to samo, co na uczelni, tylko na dużo większą skalę. Pod zmienionym ze względów językowych nazwiskiem (Ben Nitay<sup>6</sup>) był częstym gościem telewizji. Szczególnie upodobał sobie program Larry'ego Kinga.<sup>7</sup> Współpraca między Netanjahu a Arensem układała się na tyle dobrze, że izraelski ambasador wyznaczał Bibiemu coraz to nowe zadania w ramach misji dyplomatycznej w USA, co doprowadziło młodego studenta na stanowisko przedstawiciela Izraela przy ONZ.

Dyplomatyczne zabiegi u boku Arensa przyniosły Netanjahu jedną wielką zdobycz, która okazała się kluczowa w jego przyszłości. Stworzył własną listę wpływowych osób, zaangażowanych mniej lub bardziej w lobbowanie na rzecz Izraela, które mógłby prosić o przysługi, także finansowe. Na tej liście znalazł się także pewien nowojorski handlarz nieruchomości, Donald Trump, jednak był on wówczas postacią z samego jej dołu. Najważniejsi okazali się darczyńcy żydowskiego pochodzenia, m. in. Ronald Lauder oraz Sheldon Adelson, którzy finansowali pierwsze kampanie krajowe Netanjahu.

Pod koniec lat 80. Netanjahu powrócił do Izraela aby spróbować swoich sił w krajowej polityce. Oficjalnie wstąpił do pozostającego u władzy Likudu, z list którego wystartował w wygranych przez Partię Pracy wyborach do Knesetu w 1992 roku. Już niespełna rok później brał udział w wewnętrznych wyborach na lidera swojego ugrupowania.

Wydawać by się mogło, że Bibi, jako nowa osoba w izraelskiej polityce (był członkiem Likudu raptem od 5 lat) nie ma szans w starciu z takimi weteranami ruchu

---

<sup>5</sup> Nazwa własna działań PRowych mających na celu przekonanie opinii publicznej do racji stanu Izraela. Zob. więcej: A. Pfeffer, *Israel Is More Focused on 'Hasbara' Than It Is on Policy*, <https://www.haaretz.com/1.5200348>, dostęp 2.03.2021

<sup>6</sup> M. Bezalel, *Who is Ben Nitay, and why does he look so much like Binyamin Netanyahu?*, <https://www.jpost.com/israel/who-is-ben-nitay-and-why-does-he-look-so-much-like-binyamin-netanyahu>, dostęp 2.03.2021

<sup>7</sup> A. Pfeffer, *Bibi. Burzliwe życie i czasy Beniamina Netanjahu*, tłum. A. Halbesztat, s. 171-172

rewizjonistycznego, jak zasłużony generał z wojny Jom Kippur, Ariel Szaron, syn założyciela Likudu Benny Begin, czy najwyżej postawiony polityk o pochodzeniu orientalnym David Levy.<sup>8</sup> Netanjahu posiadał jednak jeden ogromny atut, którym żaden inny kandydat nie mógł się poszczycić. Jego pobyt w USA i obserwacja tamtejszej polityki pozwoliła mu przenieść pewne amerykańskie rozwiązania technologiczne na grunt izraelskiej polityki. Jako jedyny używał skomputeryzowanej bazy danych członków swojego wewnątrzpartyjnego obozu, który powstał z niczego. Znalazł także osobę od „brudnej roboty” – Awigdora Liebermanna, który pomógł mu mozolną pracą zbudować struktury w całym kraju, a przez to dotrzeć do każdego potencjalnego wyborcy. Ku zaskoczeniu wszystkich, Netanjahu stanął na czele partii, nawet pomimo pierwszej w izraelskiej polityce afery seksualnej.<sup>9</sup>

1993 rok przyniósł ugruntowanie pozycji Netanjahu w szeregach Likudu. Odbywające się wówczas wybory samorządowe zostały w całości zdominowane przez partię Netanjahu, która wykorzystwała miejscowe struktury zbudowane na potrzeby kampanii prawyborczej przez Liebermanna. 2 listopada ogłoszono, że Likud zdobył miejsca w zdecydowanej większości organów samorządowych w całym państwie. Miarą sukcesu było odsunięcie od władzy wieloletniego burmistrza Jerozolimy z Partii Pracy, Teddy'ego Kolleka. Zwycięstwo to zapewniło w przyszłości Likudowi podstawę jego potęgi – możliwość docierania do każdego, kto polityką dotychczas się nie interesował.

Stając na czele Likudu, Netanjahu automatycznie został liderem opozycji. Niedługo później podstawowym problemem, wokół którego toczył się spór w izraelskiej polityce, stały się rozmowy pokojowe z Organizacją Wyzwolenia Palestyny, prowadzone przez Icchaka Rabina i Szimona Peresa z Partii Pracy. Ich wynikiem były porozumienia z Oslo, które nakreślały kształt przyszłych relacji izraelsko palestyńskich. Netanjahu, jak i cała izraelska prawica, był zdecydowanie przeciwny jakimkolwiek ustępstwom politycznym na rzecz Palestyńczyków i uważał ich za terrorystów. W Izraelu nasiliły się także zamachy dwóch palestyńskich organizacji terrorystycznych chcących zakłócić przebieg rozmów, a będących finansowane oraz szkolone przez irański reżim – Hamasu

---

<sup>8</sup> Żydzi orientalni (mizrachijscy) – Żydzi wywodzący się z terytoriów państw arabskich. Zob. więcej: R. M. Solomin, *Who Are Mizrahi Jews?* <https://www.myjewishlearning.com/article/who-are-mizrahi-jews/>, dostęp 2.03.2021

<sup>9</sup> L. Harkov, *When Netanyahu refused to be blackmailed by a sex tape that may not exist*, <https://www.jpost.com/israel-elections/when-netanyahu-refused-to-be-blackmailed-by-a-sex-tape-that-may-not-exist-584090>, dostęp: 2.03.2021

i Hezbollahu. Wydarzenia te spowodowały, że Bibi (podobnie jak cała prawica) przyjął bardzo agresywną retorykę wobec urzędującego Premiera, która to postawa tylko podsyciła konflikt między prawicą a lewicą. Społeczeństwo izraelskie zostało spolaryzowane do tego stopnia, że 4 listopada 1995 roku, w samym środku manifestacji na rzecz pokoju, Premier Icchak Rabin został zamordowany przez żydowskiego, prawicowego fundamentalistę.

Po zamachu na Rabina, Netanjahu wskazywany był jako jedna z głównych osób pośrednio winnych jego śmierci. Media oraz politycy, zarówno krajowi jak i zagraniczni, unikali Bibiego jak ognia. Wydawać by się mogło, że to koniec kariery politycznej lidera Likudu, jednak palestyńskie zamachy w Izraelu nie ustały, a izraelskie społeczeństwo dość szybko znów zaczęło krytycznie odnosić się w stosunku do porozumień z Oslo. Błyskawicznie dogonił w sondażach prowadzącego pierwotnie 30 punktami procentowymi Szimona Peresa z Partii Pracy głosami Żydów religijnych.<sup>10</sup> 29 maja 1996 roku rano Netanjahu obudził się jako nowy, najmłodszy w historii Izraela, Premier.

Pierwsza kadencja Bibiego była dla niego bardzo problematyczna. Musiał się zmagać z nieprzychylnym Prezydentem USA, Billem Clintonem naciskającym na dalsze rozmowy z Palestyńczykami. Powodowało to, że zmuszony był do lawirowania między swoim prawicowym elektoratem i rządem złożonym z partii religijnych, a obietnicami złożonymi Clintonowi. Sytuacja wewnątrzpartyjna również pozostawiała wiele do życzenia. Po sprzymierzeniu się Likudu z partiami religijnymi, wielu weteranów odeszło z ugrupowania ze względu na politykę Netanjahu. Dodatkowo, w otoczeniu Bibiego wybuchały coraz to nowe afery – czy to związane z jego żoną Sarą, czy też pierwszy skandal korupcyjny związany z premierem Izraela. Netanjahu był bliski zostania odsuniętym od władzy w związku z zarzutami, jednak utrzymał się przy niej dużym kosztem – nie był już tym samym energicznym aktywistą jak w trakcie prawyborów w 1993 roku. Jedynym z nielicznych, dużych sukcesów tej kadencji było porozumienie z Wye River, które pozwoliło na dalsze rozmowy z Palestyńczykami, jednak to nie usatysfakcjonowało społeczeństwa izraelskiego, które było coraz bardziej nastawione przeciwko dogmatycznemu, prawicowemu Premierowi.

---

<sup>10</sup> W latach 1996 – 2001 w Izraelu obowiązywał system, w którym równoległe do wyborów do Knesetu przeprowadzane były bezpośrednie, powszechne wybory na stanowisko Premiera. Zob. więcej: K. Chaczko, *System polityczny Izraela* <http://www.psz.pl/117-polityka/krzysztof-chaczko-system-polityczny-izraela>, dostęp 2.03.2021

Kolejny przełom przyniosły wybory do Knesetu z 1999 roku. Netanjahu ponownie rozpoczął kampanię w amerykańskim stylu jak trzy lata wcześniej, jednak tym razem dużo bliżej było mu do wizerunku podstarzałego, zmęczonego polityka, niż żywego polityka spoza establishmentu, na którego się kreował. Ponadto, tym razem w wyborach startowało więcej liczących się kandydatów niż Bibi i jego główny rywal, wywodzący się z Partii Pracy Ehud Barak. Powodowało to, że głosy rozkładały się zupełnie inaczej niż w 1996 roku. Barak wyciągnął dodatkowo wnioski z poprzedniej porażki Peresa, co doprowadziło go do zwycięstwa. Zmęczony premierostwem Netanjahu postanowił odpocząć od polityki przez najbliższe kilka lat.

Nic nie wskazywało na to, że Netanjahu zostanie ciepło przyjęty po powrocie na łono Likudu w 2005 roku. Partia przechodziła wówczas kryzys wizerunkowy po tym, jak z jej szeregów odszedł legendarny generał Ariel Szaron i utworzył centrową Kadimę<sup>11</sup>, która niespodziewanie wygrała wybory. Likud był wówczas cieniem samego siebie z zaledwie 12 miejscami w Knesecie. Bibi, wchodząc na scenę podczas kolejnych wewnętrznych wyborów na lidera, spodziewał się prawdopodobnie, że zostanie wygwizdany przez swoich kolegów partyjnych – w końcu to on był twarzą porażki w starciu Barakiem. Po swoim przemówieniu otrzymał on zamiast tego owacje na stojąco jako osoba, która postanowiła przejąć inicjatywę w najczarniejszej dla ugrupowania godzinie. Poparł go również jeden z ostatnich weteranów Likudu, który pozostał w tej partii – obecny Prezydent Re’uwen Riwlin.

Po powrocie do Likudu Netanjahu rozpoczął kampanię mającą na celu poprawę wizerunku jego osoby oraz partii. Nawet jego stary rywal, Szimon Peres uwierzył w przemianę byłego premiera i zaczął publicznie mówić o tym, że Bibi się zmienił i przestał być tym samym dogmatycznym rewizjonistą, co podczas pierwszej kadencji. Kampania toczyła się tym razem przede wszystkim w Internecie, jednak i teraz, przed kolejnymi wyborami Netanjahu znów jeździł po całym kraju w celu polepszenia swojego wizerunku i odbudowy struktur.

Bibi od swojej pierwszej kadencji na stanowisku Premiera, nadal był osobą niepopularną w izraelskich mediach i wśród lewicowych elit. Postanowił pójść z nimi na wojnę tworząc, rękoma swoich wpływowych przyjaciół z USA, przychylne sobie media. Sheldon Adelson sfinansował wówczas powstanie gazety *Israel HaJom*<sup>12</sup>, która w odróżnieniu

---

<sup>11</sup> Kadima - hebr. *Naprzód*

<sup>12</sup> Israel HaJom - hebr. *Izrael Dzisiaj*

od konkurencyjnych dzienników, była pismem bezpłatnym, kolportowanym na koszt sztabu Netanjahu. Gazeta ta szybko przyciągnęła prawicowych dziennikarzy z konkurencyjnej prasy i stała się potężnym, krytykującym rząd Kadimy na każdym kroku, narzędziem w ręku Bibiego.

W przedterminowych wyborach 2009 roku Likud prawie zremisował z Kadimą skompromitowaną aferami korupcyjnymi Premiera Ehuda Olmerta. Do ostatniej chwili nie było pewne kto utworzy rząd, jednak to Bibiemu udało się zebrać koalicję, do której wszedł jego były rywal z Partii Pracy, Ehud Barak. Netanjahu wrócił więc do piastowania stanowiska Premiera, jako „nowy, pragmatyczny Bibi”.<sup>13</sup>

Kolejna kadencja Bibiego znów obfitowała w starcia z amerykańskim Prezydentem wywodzącym się z Partii Demokratycznej – tym razem Barackiem Obamą, który podobnie jak Clinton naciskał na Netanjahu w sprawie palestyńskiej oraz w konflikcie z Iranem. Palącym problemem stała się kwestia budowy osiedli na Zachodnim Brzegu, na którą Netanjahu przymykał oko, aby nie drażnić elektoratu w postaci religijnych osadników. Izrael zmagał się wówczas również z coraz większymi problemami gospodarczymi spowodowanymi wolnorynkowymi reformami Likudu, co wywołało pierwsze masowe protesty przeciwko Bibiemu w tej sprawie.

Na krótko przed wyborami w 2013 roku Netanjahu ogłosił, że Likud i partia Israel Beiteinu<sup>14</sup> jego starego przyjaciela Liebermanna, będą startować ze wspólnej listy, aby zwiększyć swoje szanse w wyborach. Sojusz ten wygrał je bez problemu zdobywając 31 mandatów. Do trzeciego rządu Bibiego weszły natomiast nowe siły polityczne – centrowy i antyklerykalny Jesz Atid<sup>15</sup> i konserwatywny Żydowski Dom Naftaliego Bennetta. Wykluczono w ten sposób z rządu partie religijne, które były przeszkodą w budowaniu centrowego wizerunku Likudu, zaś Partia Pracy znów została zmarginalizowanym i stała się mało znaczącym ruchem. Rząd ten utrzymał się jednak jedynie do 2014 roku z powodu braku ustalenia budżetu na przyszły rok oraz przez spór na temat propozycji wpisania pojęcia *państwo żydowskie* do Ustawy Zasadniczej Izraela.

W wyborach 2015 roku Likud i Israel Beiteinu startowały już z osobnych list. Izraelska centrolewica, pozostająca od dawna w opozycji, postanowiła wykorzystać tę sytuację w celu odzyskania władzy. Pomóc w tym miała szeroka koalicja o nazwie

---

<sup>13</sup> A. Pfeffer, *Bibi...* op. cit. s. 347

<sup>14</sup> Israel Beiteinu - hebr. *Nasz Dom Izrael*

<sup>15</sup> Jesz Atid – hebr. *Jest Przyszłość*

Unia Syjonistyczna obejmująca trzy partie: centrolewicową Partię Pracy, liberalną Hatunę<sup>16</sup> (wywodzącą się z Kadimy) oraz Ruch Zielonych. W Izraelu zaczęło rodzić się zjawisko zmęczenia społeczeństwa osobą Netanjahu, zręcznie lawirującego między upadającymi rządami, które obecnie jest nawet silniejsze niż w 2015.. Projekt Unii Syjonistycznej był pierwszą koalicją, która za podstawowy cel istnienia obrała odsunięcie Bibiego i Likudu od władzy, jednak koalicja okazała się tylko częściowym sukcesem. Unia zajęła drugie miejsce z 24 mandatami, zaraz za Likduem z 30 miejscami. Pozwoliło to stworzyć Bibiemu rząd składający się ponownie z partii religijnych (Szas, Zjednoczony Judaizm Tory), konserwatywnych (Żydowski Dom) oraz centrowych (Kulanu)<sup>17</sup>.

Od samego początku istnienia trzydziestego czwartego rządu Izraela Netanjahu odliczał miesiące do końca drugiej kadencji Obamy, z którym cały czas spierał się na w kwestii Iranu. W trakcie kampanii przed wyborami na Prezydenta USA, Bibi starał się zdystansować od obydwu kandydatów, ponieważ ani Hilary Clinton, ani Donald Trump nie wydawali się wówczas osobami, które będą gotowe iść na ustępstwa Bibiemu. Zmieniło się to podczas pierwszych miesięcy urzędowania nowo zaprzysiężonego Prezydenta, który uczynił z Izraela, bardziej niż Obama i Clinton, strategicznego partnera w regionie Bliskiego Wschodu.

Netanjahu, mając niemal bezgraniczne poparcie Trumpa, mógł więc działać swobodnie w kwestii Iranu i Palestyńczyków. Nastąpiła intensyfikacja zarzutów pod adresem Teheranu i władz Autonomii Palestyńskiej, co w połączeniu z wojną domową w Syrii doprowadziło do coraz większych napięć i wznowienia ataków organizacji terrorystycznych na Izrael. Rozmowy z Palestyńczykami stanęły w martwym punkcie. Jednocześnie prawicowy rząd Izraela zaczął prowadzić coraz bardziej kontrowersyjną politykę historyczną w kontekście Holokaustu. Bardzo ostro krytykowaną zmianą wprowadzoną za tej kadencji było także wprowadzenie wspomnianej wcześniej frazy *państwo żydowskie* do Ustawy Zasadniczej, co odczytywano jako zepchnięcie ludności arabskiej do rangi obywateli drugiej kategorii.

Wszystkie te działania nasiliły napięcia wewnątrz państwa. Netanjahu krytykowany był zarówno ze względu na obranie coraz bardziej agresywnej i kontrowersyjnej postawy (również w wypowiedziach medialnych), jak i z powodu coraz to nowych afer z udziałem

---

<sup>16</sup> Hatuna – hebr. *Ruch*

<sup>17</sup> Hebr. *My Wszyscy*



Premiera. Pomimo to, rząd ten był stabilny i utrzymał się jako jeden z nielicznych do końca swojej kadencji w 2019 roku.

### Trzydziesty piąty rząd Izraela po raz trzeci. Sprzedane!

W kwietniu 2019 roku odbyły się wybory, w których dwa ugrupowania – Likud oraz nowy twór polityczny, centrowa koalicja Kahol Lawan<sup>18</sup>, zdobyły po 35 miejsc w Knesecie. Różnica między wynikami wynosiła zaledwie 0,3 punktu procentowego na korzyść Likudu.

Sojusz Niebiesko Białych był w założeniu kolejnym, po Unii Syjonistycznej, projektem mającym na celu odsunięcie Netanjahu od władzy. W jego skład przed wyborami weszły 4 centrowe ugrupowania, a na czele koalicji stanął były szef sztabu generalnego, Benjamin Gantz. Kahol Lawan cieszył się bardzo szerokim poparciem zarówno wśród umiarkowanej prawicy, jak i na większości lewicy. Oficjalnego poparcia ugrupowaniu udzieliło wielu wojskowych (m. in. kolejny były szef sztabu generalnego, Gabi Aszkenazi), którzy w przeszłości weszli na orbitę kolizyjną z Netanjahu w kwestiach bezpieczeństwa narodowego.

Prezydent Re’uwen Riwlin powierzył zadanie utworzenia rządu w pierwszej kolejności zwycięskiemu Netanjahu. Bibi postanowił sięgnąć do swoich naturalnych koalicjantów z poprzednich kadencji – do partii religijnych (Szas oraz Zjednoczony Judaim Tory) oraz świeckich, umiarkowanych partii prawicowych (Israel Beiteinu i Kulanu). Netanjahu nie udało się jednak zebrać wymaganej większości 61 posłów. Nie skorzystano wówczas z możliwości powierzenia zadania utworzenia rządu innemu kandydatowi, lecz od razu rozpisano kolejne wybory na wrzesień tego samego roku.

17 września okazało się, że kwietniowy pat się powtórzył. Co więcej, zarówno Likud, jak i Kahol Lawan zdobyły w tych wyborach mniej mandatów niż w poprzednich. Kilku liderów partii nalegało na niedopuszczenie do trzecich wyborów, chociażby powołując szeroki rząd jedności narodowej, do którego miałby wejść zarówno Likud jak i Kahol Lawan. Wskazywano na konieczność uchwalenia ustawy budżetowej na rok 2020. Prezydent Riwlin uległ tym naciskom i powierzył Netanjahu zadanie utworzenia rządu z zastrzeżeniem, że jeśli mu się to nie uda, zadanie to otrzyma Gantz. 22 października Bibi ogłosił, że nie jest w stanie stworzyć koalicji. Również jego rywal

---

<sup>18</sup> Hebr. *Niebiesko Biali*

poniósł w tej kwestii porażkę. Po niespełna miesiącu rozpoczął się więc ostatni etap, który mógł zapobiec trzecim wyborom, czyli powołanie rządu bezpośrednio przez Kneset. Jednak i to się nie powiodło. Kolejne wybory musiały się więc odbyć i zaplanowano je na marzec 2020 roku.

Trzecie rozdanie przyniosło najwyższy od kwietnia 2019 roku (choć nadal zbyt mały) wynik Likudowi z 36 miejscami w Knesecie. Kahol Lawan udało się zdobyć o 3 miejsca mniej, jednak nie oznaczało to, że to Netanjahu utworzy rząd, ani nawet że zostanie do tego wyznaczony. Tym razem to Gantz otrzymał jako pierwszy zadanie utworzenia rządu. Lider Niebiesko Białych był świadom tego, że bez zwalczanego przez siebie dotychczas Likudu nie będzie w stanie zebrać koalicji, więc zaproponował Bibiemu po raz kolejny utworzenie rządu jedności narodowej. Jednocześnie, na znak sprzeciwu wobec rozmów z Netanjahu, z koalicji Niebiesko Białych odeszła partia Jesz Atid.

Netanjahu znalazł się pod ścianą. Jego dotychczasowi sojusznicy w postaci Liebermanna oraz partii religijnych odwrócili się od niego i byli gotowi poprzeć Gantza w tworzeniu rządu po opuszczeniu jego ugrupowania przez skrajnie świeckie i antyklerykalne Jesz Atid. Pierwotnie Gantz starał się utworzyć rząd z uwzględnieniem arabskiej Zjednoczonej Listy, jednak sprzeciwiała się temu centroprawicowa partia Derech Erec<sup>19</sup>, która wchodziła wówczas w skład sojuszu Kahol Lawan. Rozmowy jednak nadal trwały, prawie nikt nie chciał kolejnych wyborów.

Ratunkiem dla Netanjahu okazał się być wybuch pandemii COVID-19, który skłonił Gantza do uwzględnienia warunków Bibiego w rozmowach w sprawie utworzenia rządu. 20 kwietnia 2020 roku powołano więc rząd jedności narodowej, do którego wszedł zarówno Likud jak i Kahol Lawan.

Umowa koalicyjna zakładała zastosowanie tzw. rządu rotacyjnego, podobnie jak miało to miejsce po wyborach w 1986 roku, kiedy ani Partia Pracy, ani Likud nie były w stanie stworzyć samodzielnego rządu. Model ten zakładał zmianę na stanowisku Premiera w połowie kadencji Knesetu – w tym przypadku Bibi miał nim pozostać do października 2021 roku. Gantz nalegał ponadto, żeby uregulować tę kwestię, prawnie nowelizując Ustawę Zasadniczą o rządzie, aby mieć pewność, że Netanjahu odda mu stanowisko Premiera w wyznaczonym terminie.

---

<sup>19</sup> Derech Erec - hebr. *Droga Ziemi*

Do rządu weszły ugrupowania z całego spektrum politycznego. Oprócz Likudu i Kahol Lawan znalazły się w nim partie religijne (Szas i Zjednoczony Judaizm Tory), lewicowa Partia Pracy, ortodoksyjna partia syjonistyczna Nasz Żydowski Dom oraz centrowe Geszer<sup>20</sup> i Derech Erec. Gabinet ten utworzono na potrzeby chwili w celu walki z pandemią. Pozwoliło to odłożyć kryzys wyborczy na później, co odsunęło od Netanjahu wizję klęski, równej w jego przypadku prawdopodobnie z końcem kariery politycznej.

Koniec 2020 roku przyniósł temu wypracowanemu z wielkim trudem rządowi kluczowy kryzys. W związku z trwającym od 2019 roku impasem politycznym, nie udało się przegłosować ustawy budżetowej na 2020 rok. Co więcej, wielkimi krokami zbliżał się grudzień, co oznaczało że trzeba przygotować ustawę budżetową na rok 2021. Netanjahu nalegał, aby przesunąć termin zatwierdzenia ustawy na styczeń, jednak większość parlamentarna nie chciała się na to zgodzić odrzucając propozycję Bibiego w głosowaniu. Nieprzegłosowanie ustawy budżetowej na nowy rok wiązało się więc z samorozwiązaniem Knesetu, czego skutkiem miało być rozpoznanie kolejnych wyborów w konstytucyjnym terminie 90 dni.

Spekuluje się, że Netanjahu opóźnił prace nad ustawą budżetową celowo, by rozpoznać wybory przed zmianą na stanowisku Premiera. Po rotacji mógłby zostać bowiem postawiony w stan oskarżenia w związku z nadal trwającymi aferami o korupcję. Faktem jest natomiast to, że rząd upadł, a Bibi dostał kolejną szansę rozegrać po swoim przeciwnikach politycznych.

### Wybory parlamentarne, część czwarta: Nowa Nadzieja

23 marca 2021 roku to dzień, w którym poznamy odpowiedź na pytanie co dalej. Obserwując wszystkie sondaże opublikowane od początku 2021 roku, widać ewidentnie kilka ważnych tendencji, które w znacznym stopniu wpłyną na ostateczny wynik wyborów:

Pierwsza i najważniejsza związana jest z Likudem. Z 37 miejsc w obecnym Knesecie obecnie może liczyć raptem na 28-30. Jest to znaczny spadek, który może spowodować brak możliwości utworzenia koalicji przez tę partię. Ten trend związany jest z kilkoma czynnikami. Po pierwsze, Netanjahu stara się przedstawić siebie jako osobę panującą nad sytuacją epidemiczną, ale obecna sytuacja daleka jest od idealnej. Szczepienia nadal prowadzone są

---

<sup>20</sup> Geszer -hebr. Most

na wielką skalę, większość gałęzi gospodarki została otwarta, co bez wątplenia jest to ogromnym sukcesem rządu Netanjahu, jednak podstawowy problem stanowi społeczność Żydów ultraortodoksyjnych (*haredim*) w całym Izraelu, która bojkotuje wszelkie obostrzenia. Od samego początku walki z wirusem z tą grupą społeczną, żyjącą w osobnych dzielnicach, Netanjahu miał największy problem (tak samo zresztą jak przez całą swoją kadencję – temat uchylecia zwolnienia *haredim* ze służby jest nadal gorący).<sup>21</sup> Jest to społeczność, w której wirus rozprzestrzenił się najszybciej oraz zebrał największe żniwo. W ciągu ostatnich miesięcy popularnym widokiem było rozpędzanie przez policję ultraortodoksyjnych zgromadzeń ulicznych armatkami wodnymi. Netanjahu traci na tym mocno wizerunkowo, ponieważ rozprawiając się z *haredim* w ten sposób bardzo naraża się elektoratowi swoich dotychczas pewnych koalicjantów – partii religijnych.<sup>22</sup>

Dodatkowo Bibi rozpoczął charakterystyczną dla siebie bitwę w mediach dużo wcześniej, niż miało to miejsce do tej pory. W poprzednich wyborach to zjawisko również dało się zauważyć, jednak było ono zarezerwowane dla ostatnich dni kampanii. Wulgarnie ataki w mediach mogą sugerować, że Netanjahu traci panowanie nad sytuacją. Mogą na to wskazywać m. in. wypowiedzi kierowane w kierunku lidera opozycji, Ja'ira Lapida, któremu Bibi wypomina nieudolność jako ministra finansów. Warto zaznaczyć, że... Lapida na to stanowisko powołał Netanjahu w 2013 roku.<sup>23</sup>

Warta odnotowania jest również retoryka przyjęta przez Bibiego, jak i cały Likud w mediach społecznościowych. Jednym z głównych nurtów kampanii jest przedstawianie sytuacji politycznej w sposób zerojedynkowy: głos na kogokolwiek innego niż Likud lub pozostanie w domu równe jest głosowi na *lewacki* Jesz Atid, który jest ugrupowaniem najbardziej zagrażającym pozostającej u władzy partii.<sup>24</sup> W charakterystyczny dla siebie sposób Bibi, który skończył studia na MIT, zaczął wyśmiewać Ja'ira Lapida za brak matury

---

<sup>21</sup> Żydzi ultra ortodoksyjni są w Izraelu od samego początku istnienia państwa grupą społeczną zwolnioną z obowiązkowej służby armii. Od kilku lat w Izraelu toczy się społeczna dyskusja na temat uchylecia tego wyjątku, głównie ze względu na negatywny stosunek wielu grup społecznych do Żydów *haredim* żyjących w osobnych dzielnicach z pobieranych zasiłków. Zob. więcej: E. Ringler, *Israeli divided over military drafting of ultra-Orthodox Jews*, <https://www.reuters.com/article/us-israel-politics-mood-idUSKCN1GP25J>, dostęp 5.03.2021

<sup>22</sup> N. Jeffay, *Nearly 1-in-4 new virus patient is Haredi, data shows, amid ire over crowds*, <https://www.timesofisrael.com/nearly-1-in-4-new-virus-patients-is-haredi-data-shows-amid-ire-over-crowds/>, dostęp 5.03.2021

<sup>23</sup> Materiały wyborcze Benjamina Netanjahu, <https://www.facebook.com/Netanyahu/posts/10158097732047076>, dostęp 19.03.2021

<sup>24</sup> Materiały wyborcze Benjamina Netanjahu, <https://www.facebook.com/Netanyahu/posts/10158083666132076>, dostęp 3.03.2021,

i straszyć Izraelczyków premierem bez wykształcenia.<sup>25</sup> Bibi już niejednokrotnie wykorzystywał ten styl prowadzenia walki politycznej w swojej karierze – straszenie wyborcy swoimi kontrkandydatami w podobny sposób pojawiało się praktycznie w każdej jego kampanii.

Na niekorzyść Likudu wpływają także coraz to nowe ciosy wizerunkowe. Do ciągnących się od lat afer korupcyjnych Bibiego doszły w ostatnim czasie kolejne dwa wydarzenia, przez które partia Netanjahu traci wyborców. Pierwszą z nich jest wszczęcie postępowania przez Międzynarodowy Trybunał Karny Organizacji Narodów Zjednoczonych, w sprawie rzekomych zbrodni na ludności palestyńskiej, popełnionych przez izraelską armię w latach rządów Netanjahu.<sup>26</sup> Retoryka Likudu w kwestii wszelkich takich oskarżeń jest niezmienna od wielu lat – ONZ ma związane oczy, prawdziwymi zbrodniarzami są palestyńscy terroryści, a Bibi nie zrobił nic złego. W swojej karierze Netanjahu już niejednokrotnie pokazywał, że nie obchodzi go zdanie organizacji międzynarodowych, jednak nie zmienia to faktu, że są to najpoważniejsze kroki podjęte przez ONZ w stosunku do Izraela od dawna. Od Likudu odłączają się przez to umiarkowani wyborcy, którzy nie są zagorzałymi syjonistami nastawionymi wrogo do ludności palestyńskiej.

Druga, wydaje się że dużo ważniejsza kwestia, dotycząca bezpośrednio izraelskiej religijnej prawicy to wyrok izraelskiego Sądu Najwyższego z początku marca. Orzeczono w nim, że o obywatelstwo ubiegać się mogą osoby dokonujące konwersji według obrządku reformowanego oraz konserwatywnego, a nie jedynie ortodoksyjnego jak miało to miejsce do tej pory.<sup>27</sup> Ugrupowania religijne posiadały od dawna monopol na przyznawanie obywatelstwa zgodnie z Prawem do Powrotu. Wprowadził go Netanjahu w jednym ze swoich pierwszych rządów, aby utrzymać partie ortodoksyjne w ramach swojej koalicji rządowej. Wyrok Sądu Najwyższego może skutecznie skłócić środowiska religijne z Likudem.

W ostatnich dniach przed wyborami Netanjahu jednak nie przebiera w środkach w celu odbudowania swojego poparcia i postanowił przypomnieć Izraelczykom

---

<sup>25</sup> Materiały wyborcze Benjamina Netanjahu, <https://www.facebook.com/Netanyahu/photos/10158091976787076>, dostęp 16.03.2021

<sup>26</sup> I. Kershner, *I.C.C. Will Investigate Accusations of War Crimes in Israeli-Occupied Territories*, <https://www.nytimes.com/2021/03/03/world/middleeast/israel-palestinians-gaza-icc.html>, dostęp 16.03.2021

<sup>27</sup> T. Staff, *High Court recognizes Reform, Conservative conversions carried out in Israel*, <https://www.timesofisrael.com/israels-top-court-recognizes-reform-conservative-conversions/>, dostęp 16.03.2021

czego potrzebują najbardziej – bezpieczeństwa. Kampania Likudu już od jakiegoś czasu budowana była na sukcesach dyplomatycznych ostatniego rządu, któremu w porozumieniu z Waszyngtonem udało się doprowadzić do podpisania traktatów pokojowych z czterema państwami, które do tej pory nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Były to odpowiednio: Maroko, Bahrajn, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Sudan.<sup>28</sup> Netanjahu powtężał na każdym kroku, zarówno w mediach krajowych, jak i międzynarodowych, że przyniósł Izraelowi pokój.<sup>29</sup> Historia pokazuje, że zapewnianie obywatelom poczucia bezpieczeństwa poprzez nowe traktaty pokojowe z państwami Bliskiego Wschodu jest i było świetnym sposobem na wzmocnienie swojego poparcia. Nie ma znaczenia, czy był to wypracowany przez rząd Menachema Begin'a pokój z Egiptem z 1979 roku, czy prowadzony przez Icchaka Rabina i Szimona Peresa proces pokojowy z Oslo z 1995 roku – w każdym z tych przypadków ugrupowania, które doprowadziły do danego porozumienia zyskiwały w sondażach. Tak było także w przypadku wspomnianych traktatów pokojowych wypracowanych przez Netanjahu, który w ostatniej fazie trwającej kampanii postawił ponownie na tę kartę – 16 marca Bibi podał w wywiadzie dla portalu Ynet, że w najbliższym czasie planowane jest ogłoszenie kolejnych czterech porozumień pokojowych z państwami dotychczas nieutrzymującymi stosunków dyplomatycznych z Izraelem.<sup>30</sup>

Potencjalnych kandydatów, o których mówi się głośno, jest kilku – najważniejszym z nich jest Arabia Saudyjska, która podobnie jak Zjednoczone Emiraty Arabskie może bardzo pozytywnie wpłynąć na izraelską gospodarkę. Niezaprzeczalnie największym marzeniem izraelskich dyplomatów i sztabowców Likudu pozostaje jednak od kilku lat porozumienie pokojowe z państwem ościennym, z który Izrael prowadził wielokrotnie wojny – z Syrią. W 2011 roku wszystko było na dobrej drodze do wypracowania pokoju między Izraelem, a rządem Baszara Al-Asada. Pertraktacje przerwała jednak trwająca już od 10 lat wojna domowa, która raczej nie zbliża się ku końcowi. Zadawać by się mogło, że wyklucza to Syrię z grona potencjalnych państw, z którymi prowadzone są rozmowy,

---

<sup>28</sup> L. Jakes, I. Kershner, A. Alami, D. M. Halbfinger, *Morocco Joins List of Arab Nations to Begin Normalizing Relations with Israel*, <https://www.nytimes.com/2020/12/10/world/middleeast/israel-morocco-trump.html>, (dostęp 16.03.2021); M. Newman, *After UAE, Bahrain deals signed, Trump says 7-9 countries seek peace with Israel*, <https://www.timesofisrael.com/liveblog-september-15-2020/>, dostęp 16.03.2021

<sup>29</sup> M. Azulay, *Netanyahu to Ynet: Our polls tell us we have enough for coalition*, <https://www.ynetnews.com/article/Sk2lhx0Qu>, dostęp 16.03.2021

<sup>30</sup> L. Harkov, *Netanyahu: Israel will have four peace deals soon*, <https://www.jpost.com/israel-news/four-more-peace-deals-for-israel-are-on-the-way-netanyahu-662168>, dostęp: 16.03.2021

jednak w mediach zaczęły pojawiać się informacje, że między obydwojema państwami wznowiono tajne rozmowy. Rząd syryjski zaprzecza istnieniu takich rozmów, jednak podobnie było w przypadku pierwszego, nieoficjalnego etapu porozumień Izraela z Palestyńczykami z lat 90, na trop których wpadli izraelscy dziennikarze.<sup>31</sup>

Pokój z Syrią mógłby zapewnić Izraelczykom największy stopień bezpieczeństwa międzynarodowego jeśli chodzi o ochronę granic. Wiązałoby się to jednak prawdopodobnie z oddaniem Syrii Wzgórz Golan, będących w posiadaniu Izraela od 1967 roku, podobnie jak miało to miejsce w przypadku zwrócenia Egiptowi Półwyspu Synaj w zamian za normalizację stosunków dyplomatycznych. Mało prawdopodobnym jest, że to właśnie z tym państwem, w którym szaleje wojna domowa udało się dojść do porozumienia. Bez wątplenia jednak ogłoszenie pokoju właśnie z Syrią pomogłoby Likudowi i samemu Netanjahu najbardziej spośród wszystkich możliwych państw, z którymi mogą być przeprowadzane rozmowy. Odpowiedź na pytanie czy dyplomacja Bibiego dokonała niemożliwego poznamy w niedalekiej przyszłości.

Od wyborów w 2020 roku, koalicja Kahol Lavan stała się cieniem samej siebie, spadając z pozycji jednego z liderów z 12 miejscami w Knesecie do raptem 4, niebezpiecznie zbliżając się do progu wyborczego. W momencie, w którym Gantz zgodził się wejść do rządu z Netanjahu na czele, ugrupowanie to przestało mieć jakikolwiek sens. Kreowane było pierwotnie jako centrowa alternatywa dla Likudu w myśl hasła *każdy byle nie Bibi*.<sup>32</sup> Z partii zaczęli odchodzić kluczowi politycy, m.in. zagorzały przeciwnik Netanjahu, Gabi Aszkenazi.<sup>33</sup> Dodatkowego spustoszenia w koalicji dokonało odejście z niej mocnego gracza w postaci Jesz Atid, która to partia w poprzednim Knesecie stała się liderem opozycji. Gantz w ostatnich miesiącach przed kampanią starał się kreować na silnego, lewicowego kandydata (wypowiadał się nawet pozytywnie na temat możliwości ustanowienia wschodniej Jerozolimy stolicą Autonomii Palestyńskiej<sup>34</sup> w nadziei

---

<sup>31</sup> Syria and Israel: secret negotiations over Golan for severing Iranian, Hezbollah ties, <https://www.arabnews.com/node/1817726/middle-east>, dostęp 16.03.2021

<sup>32</sup> „Jerusalem Post” o „przeciwnskutecznym kanibalizmie” w kampanii i o „zmęczeniu Bibim”, [https://wiadomosci.onet.pl/swiat/jerusalem-post-o-przeciwnskutecznym-kanibalizmie-w-kampanii-i-o-zmeceniu-bibim/r9n19y1?utm\\_source=wiadomosci.onet.pl\\_viasg\\_wiadomosci&utm\\_medium=referral&utm\\_campaign=leo\\_automatic&srcc=ucs&utm\\_v=2](https://wiadomosci.onet.pl/swiat/jerusalem-post-o-przeciwnskutecznym-kanibalizmie-w-kampanii-i-o-zmeceniu-bibim/r9n19y1?utm_source=wiadomosci.onet.pl_viasg_wiadomosci&utm_medium=referral&utm_campaign=leo_automatic&srcc=ucs&utm_v=2), dostęp 2.03.2021

<sup>33</sup> T. Staff, Gabi Ashkenazi quits Blue and White, as party further disintegrates, <https://www.timesofisrael.com/gabi-ashkenazi-quits-blue-and-white-as-party-further-disintegrates/>, dostęp 16.03.2021

<sup>34</sup> A. Boxerman, Gantz tells Saudi paper: There's room for a Palestinian capital in Jerusalem, <https://www.timesofisrael.com/gantz-tells-saudi-paper-theres-room-for-a-palestinian-capital-in-jerusalem/>, dostęp 5.03.2021

na przyciągnięcie elektoratu Partii Pracy i Meretz, jednak działania te tylko przyspieszyły rozkład partii. Po wypowiedziach Gantza z ostatnich dni przed wyborami widać, że jest zmęczony swoją polityczną karierą, ale nie żałuje co osiągnął.<sup>35</sup>

Pozostając w temacie wspomnianego wyżej Jesz Atid, partia ta nadal jest ugrupowaniem z drugim po Likudzie wynikiem w sondażach, z 20 mandatami (16 w poprzedniej kadencji Knesetu). Ta centrowa i świecka partia będzie największą przeszkodą do pokonania dla Netanjahu. Ja'ir Lapid, namiętnie zwalczany w mediach przez Bibiego, ma największą szansę na utworzenie rządu z pominięciem Likudu. Głównym postulatem ugrupowania jest powołanie nowego, *rozsądnego* rządu. Oficjalnego poparcia liderowi Jesz Atid w budowaniu koalicji udzieliło już kilka mniejszych partii, w tym Partia Pracy.<sup>36</sup> Można założyć, że Lapid niemal na pewno, wyciągnąwszy wnioski z błędu Kahol Lawan z 2020 roku, nie zgodzi się na żadną koalicję obejmującą jego partię oraz Likud.

Prawicowa i religijna Jamina<sup>37</sup> odnotowuje bardzo duży skok kosztem konserwatywnego, ale nieortodoksyjnego elektoratu Likudu - z 3 miejsc w obecnym Knesecie do 11. Ugrupowanie dawnego ministra i sojusznika Netanjahu, Naftaliego Bennetta, będzie prawdopodobnie języczkiem u wagi przy tworzeniu zarówno prawicowej koalicji wraz z Likudem, jak i centrowej koalicji pod przywództwem Lapida.

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest nowa partia utworzona po ostatnich wyborach - centroprawicowa Nowa Nadzieja, założona przez Gideona Sa'ara. Składa się ona przede wszystkim z byłych działaczy Likudu, którzy odłączyli się od tej partii ze względu na osobę Netanjahu, podobnie jak miało to miejsce w trakcie jego pierwszej kadencji na stanowisku Premiera. Na listach Nowej Nadziei można znaleźć nawet Benny'ego Begina, syna legendarnego założyciela Likudu. Do końca lutego wydawało się, że Nowa Nadzieja może zagrozić Likudowi, zdobywając w szczytowym momencie według sondaży nawet 16 mandatów. Ten szybki skok Nowej Nadziei skończył się jednak równie szybko wraz z końcem lutego. Od początku marca partia Sa'ara spadła znacząco w sondażach. Na dzień dzisiejszy może liczyć raptem na 10 miejsc w Knesecie. Nowa Nadzieja miała

---

<sup>35</sup> A. Rubinstein, 'I look in the mirror and recognize myself. Can Netanyahu say the same?', <https://www.israelhayom.com/2021/03/19/i-look-in-the-mirror-and-recognize-myself-can-netanyahu-say-the-same/>, dostęp 19.03.2021

<sup>36</sup> Labour party says will back Yair Lapid as next PM, <https://www.ynetnews.com/article/BJoI5BAQu>, dostęp 16.03.2021

<sup>37</sup> Jamina - hebr. W Prawo



szansę na powtórzenie sukcesu Kadimy z 2006 roku i zagrożenie dominacji Likudu. Wiemy już jednak, że tak się nie stanie. Kampania Sa'ara była bardzo cicha i spokojna, przez co nie przyciągnęła do siebie wystarczającej liczby zwolenników. Dotychczasowy elektorat Nowej Nadziei zbudowany na jej świeżości, zaczął najprawdopodobniej wracać do Likudu lub skierował się ku Lapidowi, mającemu większe szanse na odsunięcie Netanjahu od władzy.

Wszystkie te tendencje nie rozwiewają wcale wątpliwości na temat tego, czy tym razem komukolwiek uda się zebrać koalicję rządową, a tym bardziej czy nowo powstały rząd będzie na tyle stabilny, żeby przetrwać dłużej niż poprzedni. Jedno jest pewne – Likud jest w odwrocie kosztem innych, centrowych oraz prawicowych alternatyw w postaci Jaminy, Jesz Atid i Nowej Nadziei. Izraelczycy są już zmęczeni Bibim, a ten z kolei wydaje się tracić kontrolę nad sytuacją. Jego wizerunek silnego, wieloletniego lidera już nie wystarczy. Jeśli tendencja spadkowa dla ugrupowania Netanjahu utrzyma się, może się okazać, że co prawda Likud wygra wybory, ale na czele rządu stanie ktoś inny (najprawdopodobniej Lapid) i pominie ugrupowanie Netanjahu.

Nie można jednak zakładać, że Netanjahu w nadchodzących wyborach jest na straconej pozycji. Już niejednokrotnie zaskakiwał on wszystkich obserwatorów izraelskiej polityki na ostatnim odcinku swojej kampanii. Bardzo możliwe, że całą sytuację ma pod kontrolą i np.: odmrożenie większości gałęzi gospodarki w jednym momencie tuż przed wyborami faktycznie zmobilizuje kolejny, nieaktywny do tej pory elektorat, rozgrywając w ten sposób swoich konkurentów. Należy również uwzględnić od wielu lat charakterystyczne dla Likudu zjawisko *cichych wyborców*, którzy w badaniach sondażowych nie deklarują swojego poparcia dla tej partii. Dodatkowo, musimy poczekać na ogłoszenie zapowiedzianych przez Netanjahu porozumień pokojowych pomiędzy Izraelem i czterema kolejnymi państwami z regionu. W zależności od tego, o jak bardzo kluczowych graczach na Bliskim Wschodzie jest mowa, może się okazać, że to właśnie będzie as w rękawie Bibiego, który wystrzeli poparcie dla Likudu na samym końcu kampanii. Bez względu na to czy będzie to wariant syryjski, czy bardziej prawdopodobny wariant saudyjski, należy spodziewać się, że Likud nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

Na kilka dni przed wyborami możliwych scenariuszy jest kilka, choć dwa są najbardziej prawdopodobne. W przypadku koalicji Likudu i partii religijnych, Netanjahu potrzebowałby

jeszcze około 17 deputowanych, aby uzyskać większość. Jeszcze rok temu Bibi mógłby liczyć na niemal ślepe poparcie Israel Beiteinu, jednak na ten moment nie jest to już tak oczywiste. Ponadto ponownie pojawia się pytanie kogo poprze Jamina Naftaliego Bennetta. Jeśli oba te ugrupowania zgodzą się dołączyć do koalicji Netanjahu, da to łączną liczbę ok. 63 posłów i pozwoli Bibiemu utworzyć kolejny rząd. Jest to na dzień dzisiejszy najbardziej prawdopodobny skład koalicji Likudu.

Drugim możliwym wariantem jest centrowa koalicja budowana przez Jesz Atid z ok. 20 mandatami. Lapid ma zdecydowanie większą swobodę w dobieraniu sobie partnerów koalicyjnych, jednak jego sojusz musiałby być dużo szerszy niż ten tworzony przez Likud. Jedynie partie religijne na pewno nie poprą antyklerykalnego lidera Jesz Atid. Lapid może więc próbować utworzyć dość bezpieczną, szeroką koalicję centrową z Nową Nadzieją, Jaminą, Israel Beiteinu oraz Partią Pracy. W takim przypadku potrzebowałyby jeszcze ok. 4 mandatów któreś z najmniejszych partii, które mogą na dzień dzisiejszy liczyć na reprezentacje w Knesecie – centrowych Religijnych Syjonistów oraz Kahol Lawan lub lewicowego Meretzu. Dałoby to koalicji Lapida ponad 61 deputowanych, co oznaczałoby możliwość utworzenia rządu.<sup>38</sup>

Jesteśmy na zbyt wczesnym etapie, aby móc założyć, że Netanjahu upadł. Wyniki nowych wyborów będą dopiero kolejnym początkiem nowej zakulisowej rozgrywki w postaci tworzenia koalicji. Na dzień dzisiejszy ciężko ocenić kto zostanie wyznaczony jako pierwszy do utworzenia nowego rządu – Netanjahu, Lapid, a może nawet Bennett lub Sa’ar? Dopiero kilka tygodni po 23 marca poznamy odpowiedź na pytanie jaka jest przyszłość Izraela. Faktem jest natomiast, że państwo to znów jest spolaryzowane politycznie, podobnie jak w 1995 roku przed zamachem na Rabina. Ktokolwiek stanie na czele rządu, będzie miał przed sobą niełatwe zadanie poradzenia sobie z czymś, czym Netanjahu próbuje grać do dziś w swoich kampaniach – brakiem zaufania społecznego.

---

<sup>38</sup> *Latest Polls: Israel Election 2021*,

<https://www.haaretz.com/israel-news/elections/EXT-INTERACTIVE-latest-polls-israel-election-2021-1.7695785>, dostęp 19.03.2021

## W cieniu wielkiego przywódcy Przypadek Annegret Kramp-Karrenbauer

Adam August  
Michalik

Wielcy przywódcy mają jedną wspólną cechę – trudno ich zastąpić. Wydaje się, że nie inaczej jest w przypadku Angeli Merkel, która przez osiemnaście lat sprawowała urząd przewodniczącej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU), a od 2005 roku wyznacza główne kierunki niemieckiej polityki. Czy w ogóle da się zastąpić liderkę, która poprowadziła partię do czterech kolejnych parlamentarnych zwycięstw i przez wielu uważana jest za najważniejszego polityka w Europie?

Bez względu na sympatie i antypatie, jakimi darzy się poszczególnych polityków, pewne jest to, że do zmiany przywództwa musi prędzej czy później dojść. A okoliczności, w jakich owa zmiana ma miejsce, często okazują się kluczowe dla jakości, trwałości oraz skuteczności przywództwa nowego lidera.

Z taką sytuacją mamy do czynienia w największej z niemieckich partii politycznych, a zważywszy na sprawowaną przez nią władzę, również w samych Niemczech. Jak pokazały ostatnie lata, proces ten nie został jeszcze zakończony. Annegret Kramp-Karrenbauer (AKK), która wpiery jako szefowa CDU miała się wdrażać w stopniowe przejmowanie pełni władzy po Angeli Merkel, nie tylko nie potrafiła podporządkować sobie partii, ale też nie doczekała odejścia swojej popieczniczki na – zasłużoną – polityczną emeryturę. Odpowiedzialna, na pierwszy rzut oka, próba przekazania przywództwa zakończyła się kompletnym fiaskiem, a partia zmuszona była wyłonić kolejnego przewodniczącego.

Niech wybory w Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej będą przyczynkiem do spojrzenia w przeszłość i spróbowania poszukania odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Przekonajmy się dlaczego zmiana lidera była potrzebna? Jaki wpływ na przywództwo AKK miały okoliczności, w których je obejmuje? Dlaczego nowej przewodniczącej nie udało się ugruntować pozycji w partii? Czy da się być samodzielnym przywódcą, nie mając pełnego wpływu na kierunek polityki swojego ugrupowania lub kraju? W jaki sposób partie starają się odpowiedzialnie przekazać przywództwo? Oraz, co najistotniejsze: Czy przywództwo w ogóle można przekazać?

## Okoliczności objęcia przywództwa

Annegret Kramp-Karrenbauer objęła funkcję przewodniczącej niemieckich chadeków w grudniu 2018 roku, zastępując na tym stanowisku obecną Kanclerz. AKK, określana mianem *mini-Merkel*, miała być nową twarzą ugrupowania, która poprowadzi partię do piątego wyborczego triumfu. Czas, jaki pozostał do wyborów, miał być czasem, w którym nowa liderka będzie mogła scalić partię, wypracować nowe postulaty programowe oraz przygotować się do roli *Kanzlerkandidatin*. W tamtym czasie wydawało się, że wszystkie atuty są po jej stronie. Jednak, już czternaście miesięcy później ogłosiła rezygnację ze swojego stanowiska. Co spowodowało, że Annegret Kramp-Karrenbauer nie wytrwała w roli przywódcy? Aby to zrozumieć, proponuję cofnąć się do momentu, który u wielu liderów odgrywa bardzo istotną rolę - do momentu objęcia przywództwa.

AKK została nominowana na sekretarz generalną CDU parę miesięcy przed tym, jak Angela Merkel zadeklarowała, iż nie będzie ubiegać się o ponowny wybór na stanowisko szefa partii podczas zbliżającego się zjazdu delegatów. Ta niespodziewana rezygnacja sprawiła, iż właśnie w osobie byłej premier kraju Saary wielu obserwatorów (i pewnie sama Kanclerz, której AKK zawdzięczała nominację na urząd sekretarza) zaczęło widzieć kandydatkę na stanowisko nowej przewodniczącej CDU. W owym czasie protekcja wieloletniej szefowej partii nie dawała jednak gwarancji sukcesu, bowiem sama Merkel na przestrzeni ostatnich miesięcy doznała dotkliwych porażek. Wystarczy wspomnieć o buncie chadeckich parlamentarzystów, którzy stosunkiem głosów 125 do 112 wybrali na swojego przewodniczącego Ralpha Brinkhousa (w miejsce popieranego przez panią Kanclerz wieloletniego przewodniczącego Volkera Kaudera), czy duży spadek poparcia w landowych wyborach w Bawarii (CSU uzyskała o 10,5 pp. mniej niż w poprzednich wyborach) oraz Hesji (spadek poparcia o 11,3 pp.).<sup>1</sup>

Do wyścigu o przywództwo w partii stanęli jeszcze: dobrze zapowiadający się młody minister zdrowia Jens Spahn oraz wracający do polityki, były przewodniczący frakcji CDU/CSU Friedrich Merz. Ten drugi, popierany chociażby przez przewodniczącego Bundestagu, jest reprezentantem konserwatywnego skrzydła partii i powszechnie uznaje się go za jednego z największych przeciwników Angeli Merkel.

---

<sup>1</sup> J. Horubała, *Kto po Merkel? Niemieccy chadecy wybierają nowego lidera*, w: „Klub Jagielloński”, <https://klubjagiellonski.pl/2018/12/06/kto-po-merkel-niemieccy-chadecy-wyberaja-nowego-lidera/>, dostęp 11.03.2021

W drugiej turze Annegret Kramp-Karrenbauer pokonała Friedricha Merza otrzymując zaledwie 517 z 999 głosów.<sup>2</sup> Tak nieznaczne zwycięstwo symbolizowało w owym czasie dwie rzeczy. Po pierwsze, było symbolem *akceptacji*, a nie *wiary* w nową przewodniczącą, co na wstępie osłabiało jej mandat. Po drugie, odzwierciedlało głęboki podział na zwolenników dwóch odmiennych wizji polityki jaką powinna realizować partia. Powiał ten stanie się zarzewiem kryzysu przywództwa AKK oraz kryzysu samej chadecji.

Biorąc pod uwagę protekcję Angeli Merkel, nie będzie przesadnym stwierdzenie, iż nowa przewodnicząca nie tyle *wywalczyła* sobie przywództwo w partii, co je *otrzymała*. Jak się okazało - nie bez wewnętrznego oporu. Widząc wynik głosowania w drugiej turze, można mieć wątpliwości co do tego, czy Annegret Kramp-Karrenbauer udałoby się wygrać bez poparcia urzędującej Kanclerz lub wbrew jej woli. *De facto* oznaczało to, iż partia nie miała doznać nowego otwarcia a kontynuacji. Kontynuacji, która musiała oznaczać stare problemy. Jak pokazało następne kilkanaście miesięcy problemy, którym AKK nie potrafiła sprostać.

### Czas Annegret Kramp-Karrenbauer

Efekt świeżości, wywołany wyborem nowej przewodniczącej i niewielki wzrost notowań chadecji w sondażach, nie trwały wiecznie. Kolejny wyborczy sukces nie wydawał się pewny, a wzrost poparcia dla Zielonych i Alternatywy dla Niemiec (AfD) jedynie utrwał w CDU podział na zwolenników bardziej liberalnej i bardziej konserwatywnej polityki (np. w sprawach klimatu). Na przestrzeni miesięcy właśnie z obu tych nurtów od chadeków odpływali wyborcy. I, jak pokazały wybory, nic się w tej kwestii nie zmieniło.

Specyfiką niemieckiego systemu są *Regionalwahlen*<sup>3</sup> (do landowych parlamentów), które zważywszy na ich nieregularność i ilość krajów związkowych, wypadają w każdym roku. Analitycy oraz partie polityczne mogą je śmiało traktować jako sondaże wyborczych preferencji. Biorąc pod uwagę sympatie polityczne mieszkańców danego landu na przestrzeni kolejnych elekcji, można zauważyć, które ugrupowania na przestrzeni lat zyskują i tracą wyborców. Są to również okazje do imponujących zwycięstw i spektakularnych porażek, które mogą rzutować na notowania partii w sondażach ogólnokrajowych. Słowem, nad wynikami wyborów do *Landtagów* nikt w Niemczech nie przechodzi obojętnie.

---

<sup>2</sup> *Annegret Kramp-Karrenbauer ist neue Vorsitzende der CDU*, w: "Frankfurter Allgemeine Zeitung", <https://www.faz.net/aktuell/politik/liveblog-kramp-karrenbauer-ist-neue-vorsitzende-der-cdu-15929379.html>, dostęp 11.03.2021

<sup>3</sup> niem. wybory regionalne

W roku 2019 - pierwszy pełnym roku urzędowania AKK - wypadały wybory w czterech krajach związkowych: Bremie, Saksonii, Brandenburgii i Turyngii. Majowe wybory w Bremie okazały się pomyślne. Chadekom udało się utrzymać rosnące w sondażach poparcie i uzyskać w tym landzie nieznacznie lepszy wynik niż przed czterema laty. Na wybory w pozostałych landach trzeba było jeszcze poczekać.

Pierwszym dużym sprawdzianem dla CDU pod przewodnictwem nowej liderki były jednak wybory do Parlamentu Europejskiego. Wybory, w których największa niemiecka partia przeważnie odnosiła zwycięstwo, nie zakończyły się w pełni satysfakcjonująco. O ile koalicja CDU/CSU z wynikiem ponad dziesięciu milionów głosów wybory wygrała, o tyle jej wynik odzwierciedlał poparcie jedynie 28% niemieckich wyborców. Przełożyło się to na 28 mandatów (z czego CDU przypadły 23), co jest najgorszym rezultatem tej partii w historii. Rzecz jasna wyniki Zielonych i AfD w porównaniu z poprzednimi europejskimi wyborami, wzrosły. Partie te zwiększyły swoją reprezentację o kolejno 10 i 4 przedstawicieli. Niedługo po tych wydarzeniach Annegret Kramp-Karrenbauer zastąpiła na stanowisku minister obrony odchodzącą Ursulę von der Leyen, która została wybrana na stanowisko Przewodniczącej Komisji Europejskiej. Jednak prawdziwa *żółta kartka* miała dopiero nadejść.

Na jesieni, we wszystkich trzech pozostałych landowych elekcjach, chadekom przyszło doznać dotkliwego spadku poparcia. Tym gorszego, że przynoszącego głosy populistycznej Alternatywie dla Niemiec. W Brandenburgii AfD otrzymała o 11,3 pp. więcej głosów, a w Saksonii o 17,8 pp. więcej niż w poprzednich wyborach.<sup>4</sup> Pomimo gorszych wyników członkom *Die Große Koalition* udało się utrzymać swoich przedstawicieli na fotelach szefów landowej egzekutyw: chrześcijańskiego demokratę Michaela Kretschmera w Saksonii oraz socjaldemokratę Dietmara Woidke w Brandenburgii.

Natomiast październikowe wybory w Turyngii przyniosły CDU spadek o 12 pp. i trzecie miejsce za Lewicą i AfD. To było pierwsze zwycięstwo Lewicy w którymkolwiek z krajów związkowych. Tym bardziej dotkliwe, że przypadło na region, w którym od 1990 r. chadecja przodowała pod względem poparcia wyborców.<sup>5</sup> Trzeba tu zaznaczyć, że mimo najlepszego wyniku w poprzednich wyborach w tym landzie, CDU nie udało się zbudować większości i musiała oddać władzę. Natomiast Alternatywie dla Niemiec udało się

---

<sup>4</sup> L. Gibadło, *Wybory w Saksonii i Brandenburgii. Trudne zwycięstwo CDU i SPD*, w: "Polski Instytut Spraw Międzynarodowych", [https://pism.pl/publikacje/Wybory\\_w\\_Saksonii\\_i\\_Brandenburgii\\_Trudne\\_zwyciestwo\\_CDU\\_i\\_SPD](https://pism.pl/publikacje/Wybory_w_Saksonii_i_Brandenburgii_Trudne_zwyciestwo_CDU_i_SPD), dostęp 11.03.2021

<sup>5</sup> *Turyngia: Lewica wygrywa wybory w Turyngii*, w: "Deutsche Welle", <https://www.dw.com/pl/turyngia-lewica-wygrywa-wybory-w-turyngii/a-51007080>, dostęp 11.03.2021

podwoić wynik z poprzednich wyborów. W związku z tym fotel regionalnego szefa rządu utrzymał polityk Lewicy Bodo Ramelow. Turyngia była potężnym ciosem. I ta Turyngia nam drogi czytelniku jeszcze wróci.

Wybory we wschodnich landach uwydatniły odpływ bardziej konserwatywnych wyborców oraz tych nieprzychylnie patrzących na politykę migracyjną chadeckiego rządu. Unaocznili też brak pomysłu liderki CDU na odwrócenie tego trendu. Jak wiadomo, najlepiej zapowiadający się liderzy przysparzają sobie najwięcej kłopotów przegrywając wybory. Jest to niestety odwieczna zasada w każdej demokratycznej partii, którą wewnątrzni rywale potrafią wykorzystywać. Wydawało się, że nie inaczej będzie w tym przypadku.

W listopadzie 2019 roku odbył się 32. zjazd Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w Lipsku. Wieszczono, iż po wyborczych porażkach Annegret Kramp-Karrenbauer przyjdzie zapłacić za pogłębiający się kryzys chadecji fotel przewodniczącej. Z inicjatywy młodzieżówki CDU miał się odbyć *minisqd* nad szefową partii. Pozycji AKK najbardziej zagrażali przedstawiciele dwóch głównych partyjnych nurtów: dobrze nam już znany konserwatysta Friedrich Merz oraz premier Nadrenii Północnej-Westfalii Armin Laschet, który przed rokiem zrezygnował z ubiegania się o przywództwo w partii. Obaj mieli być jej kontrkandydatami, gdyby doszło do prawyborów. Jednak w Lipsku Kramp-Karrenbauer zdołała uzyskać poparcie 79% delegatów, dzięki czemu uniknęła prawyborów i obroniła stanowisko.<sup>6</sup>

W ciągu przewodnictwa AKK nie tylko złe wyniki wyborcze przemawiały za jej nieporadnością. Przewodnicząca niemieckich chadeków nie sprawdziła się również w roli odpowiedzialnego koalicjanta. Jako członkini rządu nie uzgodniła z koalicjantami w tym ministrem spraw zagranicznych, Heiko Maasem, swojej propozycji dotyczącej sfer bezpieczeństwa pod kontrolą ONZ w Syrii, co spowodowało oburzenie socjaldemokratów.<sup>7</sup> Nie wiadomo właściwie, czym tłumaczyć ten brak konsultacji z koalicjantem w kwestii, którą można nazwać międzyresortową. Czy była to próba zmanifestowania swojej sprawczości i wyjścia z inicjatywą, czy może zwykły brak rozważności? Bez względu na przyczynę takiego zachowania, nie wpłynęło ono pozytywnie na odbiór szefowej CDU.

---

<sup>6</sup> O. Doleśniak-Harczuk, *Merz, Laschet, Röttgen? CDU gotowa na nowe rozdanie.*, w: "Fundacja Republikańska", <https://fundacjarepublikanska.org/merz-laschert-rottgen-cdu-gotowa-na-nowe-rozdanie/>, dostęp 11.03.2021

<sup>7</sup> *Szefowa CDU rezygnuje z walki o fotel kanclerza i przywództwa w partii*, w: "Deutsche Welle", <https://www.dw.com/pl/szefowa-cdu-rezygnuje-z-walki-o-fotel-kanclerza-i-przyw%C3%B3dztwa-w-partii/a-52322104>, dostęp 11.03.2021

Skupmy się teraz na wydarzeniach z ubiegłego roku, które okazały się bezpośrednim gwoździem do trumny AKK w roli przewodniczącej partii. W lutym, za naszą zachodnią granicą wybuchł skandal, a oczy wszystkich niemieckich polityków i komentatorów zwróciły się w stronę Turyngii. Tamtejszy Landtag dokonał wymiany szefa rządu, która nie byłaby możliwa bez głosów Alternatywy dla Niemiec. Izolowana dotąd populistyczna partia po raz pierwszy miała wpływ na obsadę tak ważnego stanowiska, w dodatku głosowała ramię w ramię z CDU i Wolną Partią Demokratyczną (FDP). W miejsce Bodo Ramelowa (Lewica) został wybrany Thomasa Kemmerich (FDP), na którego następnego dnia spłynęła ogólnonarodowa fala krytyki. Istotą całej sprawy jest też fakt, iż reprezentanci CDU w Turyngii mogli nie dopuścić do wyboru nowego szefa rządu, gdyby tylko wstrzymali się od głosu zamiast głosować z AfD i FDP. W samej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej te wydarzenia zostały odebrane jako bunt lokalnych struktur, które złamały jedną z najważniejszych zasad partii zabraniających głosowania wraz z AfD. W berlińskiej centrali partii wrzało. To ten kryzys okazał się dla Annegret Kramp-Karrenbauer decydujący, ponieważ wykazał, że przewodniczący nie ma posłuchu wśród lokalnych członków swojej partii. Politycy wielkiej koalicji z Berlina naciskali na przyspieszone wybory w Turyngii, którym sprzeciwiali się lokalni politycy. To wywołało olbrzymie wątpliwości co do umiejętności egzekwowania przez AKK decyzji zarządu partii względem partyjnych struktur. Pozycję przewodniczącej podważyła również znacząca i zdecydowana reakcja Angeli Merkel, domagającej się wyciągnięcia konsekwencji od lokalnych chadeckich działaczy z Turyngii. Finalnie, 4 marca 2020 roku, Bodo Ramelowa został ponownie wybrany na szefa rządu w Turyngii przy wstrzymujących się od głosu CDU i FDP.

AKK była krytykowana na nieporadność w *zarządzaniu kryzysowym* oraz brak realnego wpływu na lokalne struktury swojej partii. Niedługo po tych wydarzeniach ogłosiła rezygnację z ubiegania się o kanclerską nominację oraz rezygnację z fotela przewodniczącej partii.

Na przestrzeni kilkunastu miesięcy Annegret Kramp-Karrenbauer nie zdołała ugruntować swojej przywódczej pozycji w partii. Towarzyszące temu okresowi spadki poparcia i słabe wyniki w wyborach znacząco osłabiły jej autorytet. Fakt, iż nie sprawowała funkcji Kanclerza, przyspażał jej przeciwnikom argumentów świadczących o tym, że przewodnicząca partii nie jest osobą decyzyjną. A kryzys w Turyngii oraz konieczność reakcji byłej przewodniczącej zdawały się jedynie te argumenty potwierdzać.



Sytuacja AKK od samego początku nie była łatwa. Wydaje się, że jej próby wzmocnienia swojej pozycji wewnątrz partii oraz próby przedstawienia swojej wizji CDU, od początku były skazane na porażkę, przynajmniej tak długo, jak długo na scenie pozostawała Angela Merkel. W końcu - jak kierować przekazem organizacji i samą partią, która ma wpływ na politykę kraju, ale której lider nie posiada takiego wpływu? Czy w ogóle da się być samodzielnym przywódcą, nie mając pełnego wpływu na kierunki polityki swojego ugrupowania czy państwa?

### Szef partii a szef niemieckiego rządu

Zdaniem samej Annegret Kramp-Karrenbauer, rozdzielenie stanowisk przewodniczącej partii oraz stanowiska Kanclerza i ciągła debata o kandydacie na następnego szefa rządu, osłabiały CDU.<sup>8</sup> Nie brak w historii tej partii, ani we współczesnej historii samych Niemiec przypadków, w których obie te role pełniły różne osoby i potrafiły razem funkcjonować. Choć fakt, iż jest to raczej rzadkość. Ostatnio z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w 2004 roku, kiedy to Gerharda Schrödera na stanowisku przewodniczącego Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) zastąpił Franz Müntefering, a ten pierwszy pozostał na stanowisku Kanclerza. Ten dualizm trwał tylko kilkanaście miesięcy, do czasu przejścia władzy przez chadeków. Dłużej przetrwało rozdzielenie obu stanowisk sprzed kilkudziesięciu lat, kiedy to wieloletnim liderem SPD pozostawał Willy Brandt, a funkcję kanclerza sprawował Helmut Schmidt. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez osiem lat, w trakcie których temu drugiemu udało się nawet dwa razy wygrać wybory federalne. Jednak jak rozdział stanowiska przewodniczącego partii od stanowiska Kanclerza wyglądał w CDU? Partia chrześcijańskich demokratów przechodziła przez tę sytuację w latach: 1963-1966 - gdy na czele ugrupowania stał jeszcze Konrad Adenauer, a Kanclerzem został Ludwig Erhard; 1966-1967 - kiedy to Erhard, będący od paru miesięcy przewodniczącym partii, przestał kierować pracami rządu, aż do chwili, gdy urzędujący Kanclerz Kurt Georg Kiesinger został wybrany na szefa CDU; oraz od 2018 roku po dziś dzień.

Garść historycznych ciekawostek mamy już za sobą. Teraz oddajmy się refleksji dotyczącej pozycji politycznej i ustrojowej obu stanowisk oraz relacji jakie je łączą.

---

<sup>8</sup> Szefowa CDU rezygnuje z walki o fotel kanclerza i przywództwa w partii, w: "Deutsche Welle", <https://www.dw.com/pl/szefowa-cdu-rezygnuje-z-walki-o-fotel-kanclerza-i-przyw%C3%B3dztwa-w-partii/a-52322104>, dostęp 11.03.2021

Stery partii to jedno, władza w kraju - drugie. Na pierwszy rzut oka wydawać się może, iż szef rządu ma o wiele większe możliwości wywierania wpływu na kierunki państwowej polityki. Niech nie zwiedzie nas ta sprawczość władzy wykonawczej, bowiem siła i możliwości (oraz polityczne *być lub nie być*) każdego rządu zależą właśnie od poparcia politycznego zaplecza. Dobrze znamy przykłady państw, w których szef partii będącej zapleczem egzekutywy, mógł znacznie więcej niż administrujący polityką kraju szef rządu. Kto po przeczytaniu powyższego argumentu nie przestał wierzyć w siłę władzy wykonawczej - wygrał. *Co kraj to obyczaj* a dokładniej co kraj to *system rządów*. Naturalnie, nikt inny tak bardzo, jak szef rządu, nie potrzebuje poparcia władzy ustawodawczej. Niemniej w Niemczech to Kanclerz jest stanowiskiem z największymi kompetencjami.

Po pierwsze dlatego, że bierze on pełną odpowiedzialność za politykę rządu, której kierunki wyznacza. Ma on też w pełni samodzielny wpływ na personalny skład rządu i odpowiada w jego imieniu (oraz imieniu wszystkich organów rządowych) przed Bundestagiem. Właściwie cały stosunek parlamentu do rządu Konstytucja RFN sprowadza jedynie do relacji Kanclerza z Bundestagiem.<sup>9</sup> Po drugie, na wyjątkowo silną pozycję szefa rządu w niemieckim systemie wpływ ma powiązanie wotum zaufania z przyjęciem konkretnego projektu ustawy, o które może ubiegać się sam Kanclerz. Mechanizm ten sprawia, że Kanclerz może mieć decydujący wpływ na proces przyjmowania szczególnie ważnej dla niego ustawy, bowiem od wyniku tego głosowania zależy zarówno przyjęcie danego aktu prawnego, jak i przyjęcie wotum zaufania wobec Kanclerza. Przegranie takiego głosowania daje szefowi niemieckiego rządu możliwość wnioskowania do federalnego prezydenta o rozwiązanie parlamentu w ciągu 21 dni.<sup>10</sup> Zatem *de facto* Kanclerz może przeforsowywać wybraną ustawę, nijako *grożąc* parlamentowi przyspieszonymi wyborami. Jest to zdecydowanie najpotężniejszy argument, jaki ustrojodawcy wręczyli szefowi rządu, który daje Kanclerzowi niemal nieograniczony wpływ na kształt i kierunki niemieckiej polityki.

To być może jeszcze bardziej tłumaczy, dlaczego Angela Merkel miała większy wpływ na niemiecką rzeczywistość niż przewodnicząca największej partii politycznej.

---

<sup>9</sup> *Współczesne systemy polityczne*; M. Żmigrodzki, B. Dziemiodek-Olszewska (red.); Wydawnictwo Naukowe PWN; Wydanie II uaktualnione; Warszawa 2013 r. s. 120

<sup>10</sup> Oczywiście wyjściem z takiego impasu byłby w tym czasie wybór nowego Kanclerza poprzez wykorzystanie konstruktywnego wotum zaufania. O co w praktyce bardzo ciężko bez najsilniejszej partii Bundestagu, z której zwyczajowo wywodzi się Kanclerz.

## Annegret Kramp-Karrenbauer a teoria przywództwa politycznego

Po szerszym opisie wydarzeń oraz przeanalizowaniu czynników, jakie miały wpływ na historię AKK, przyjrzyjmy się krótko jej przewodniczeniu z perspektywy teorii przywództwa politycznego.

Maciej Hartliński w swojej publikacji pt. *Przywództwo polityczne - Wprowadzenie* przytacza rozmaite definicje tego zagadnienia. Wiele z nich kładzie duży nacisk na kwestię relacji przywódcy z jego zwolennikami, przez których uznawany jest za osobę zdolną do realizacji wspólnych celów.<sup>11</sup> Czy bohaterkę tego artykułu można za taką uznać? Z początku, mogła być za taką postrzegana przez swoich zwolenników, jednak czas pokazał co innego. Inne przytoczone przez autora definicje kładły nacisk na inspirowanie, wyznaczanie celów czy prawidłowe ich definiowanie, posłuszeństwo w dążeniu do ich realizacji, czy prowadzenie jakiejś konkretnej polityki.<sup>12</sup> Również pod tym kątem przywództwo AKK okazało się nieskuteczne, co najdobitniej pokazał brak jej wpływu na lokalne struktury partii w Turynii.

Nie można jednak odmawiać Kramp-Karrenbauer przywódczej roli jako takiej. W końcu, pełniła najwyższe stanowisko w strukturze swojej partii i przyświecały jej oraz jej zwolennikom wspólne cele: scalenie ugrupowania, odbudowa poparcia, zwycięstwo w wyborach. Wątpliwość budzi jedynie *dobrowolność* owej relacji przywódczej. O ile uczciwie wygrała wybory o fotel przewodniczącego partii, o tyle nie możemy nie docenić wpływu, jaki poparcie Angeli Merkel wywarło na wynik tych wyborów.

Samo przywództwo Annegret Kramp-Karrenbauer należy opisać jako *nieskuteczne* przede wszystkim dlatego, że w ostatecznym rozrachunku było nieskuteczne w trzech kluczowych dla mnie aspektach przywództwa: *dobrowolności* - nie zbudowała trwałej relacji ze swoimi zwolennikami; *celowości* - nie udało jej się zrealizować żadnego z celów jakie stawiała przed nią partia i jakie sama sobie stawiała; i *podmiotowości* - nie potrafiła stać się samodzielną przewodniczącą, która nie tylko *de iure* byłaby najważniejszą osobą swojej formacji.

## Najważniejsze aspekty przekazywania przywództwa w partiach

Wybór silnego lidera jest jednym z czynników, które wpływają na tożsamość partii oraz jej pozycję na scenie politycznej. Taki przywódca jest w stanie wywrzeć wpływ

---

<sup>11</sup> „A New Dictionary of Political Analysis” [Roberts, Edwards 1991]; „Mały słownik politologii” [Opara 2007]; „Leksykon politologii” [Antoszewski, Herbut 2002]

<sup>12</sup> „Słownik polityki” [Bankowicz 1996]; „A Dictionary of Political Thought” [Scutron 1996]; „The Blackwell Encyclopedia of Political Science” [Bogdanor 1991]

na swoją organizację i w pełni wykorzystać instrumenty w jakie wyposaża go statut. Często to jednostki decydują o kursie i retoryce swoich partii - np. *na centrum* lub *od centrum*. Ponadto, nie ulega wątpliwości, iż współcześnie partie polityczne identyfikuje się z ich liderami. Mają oni wpływ nie tylko na atrakcyjność wizerunku organizacji ale również na zaufanie jakim darzą ją wyborcy. Dlatego ugrupowania, które od lat istnieją w polityce, przywiązują do wyboru nowych liderów bardzo dużą wagę. Najważniejszy w całym procesie przekazywania przywództwa nowym politykom - bez względu na szczebel organizacji - jest w pełni *demokratyczny* proces wyboru. Pozwala on na wyłonienie odpowiednich kandydatów oraz samego przywódcy, a jego wagę bardzo wyraźnie widać w partyjnych prawyborach. W przypadku rzetelnego przeprowadzenia tego procesu organizacje są w stanie wychwycić wszystkie wady kandydatów i nie dopuścić do wyboru niewłaściwej osoby. Mogą zawczasu *z badać* jak wyborcy reagują na poszczególnych polityków, dzięki czemu są w stanie ocenić czy nowy przywódca będzie w stanie poszerzyć ich elektorat i o jaką grupę wyborców. Przede wszystkim, pozwala to na wybór osoby, za którą członkowie partii będą rzeczywiście podążać.

Dlatego, bardzo ważnym czynnikiem jest aspekt gremium wyłaniającego przyszłego przywódcę. Czy jest to wąskie grono partyjnych decydentów, czy szeroka reprezentacja wszystkich składowych partyjnego organizmu. Równie ważne jest też to, kto może zostać kandydatem na kierownicze stanowisko. Słowem - czy każdy z zainteresowanych będzie miał równą możliwość startu czy wybór będzie ograniczał się do fasadowego aktu oddania głosu.

Dojrzałe organizacje - za jakie z pewnością możemy uznać największe niemieckie partie - już od najniższych szczebli w swojej strukturze starają się wybierać silnych liderów. Prawdą jest, że czasami skutkuje to sytuacjami takimi jak ta w Turyngii i spięciem na linii regionalne władze - centrala partii, jednak przeważnie pomaga to po prostu wyselekcjonować odpowiednich i odpowiedzialnych polityków.

Jeśli Annegret Kramp-Karrenbauer mogliśmy nazwać politykiem z doświadczeniem, to tym bardziej takim mianem możemy określić nowego przewodniczącego CDU Armina Lascheta. Jest to były już wiceprzewodniczący CDU uznawany za lidera polityków, którzy akceptują centrowy kurs partii. Od 2017 roku rządzi w Nadrenii Północnej-Westfalii - najludniejszym z niemieckich krajów związkowych. Ciekawostką jest to, że jego regionalny rząd przy wsparciu liberałów posiada większość dzięki tylko jednemu głosowi, co świadczy o jego politycznej zręczności.

Choć przewodnictwo Lascheta nie wydaje się zapowiadać rewolucji lecz kontynuację, to jego dotychczasowa działalność pozwala przypuszczać, że nie popełni tych samych błędów co jego poprzedniczka.

\*\*\*

Biorąc pod uwagę wszystkie przeanalizowane kwestie, należy zadać pytanie, czy przywództwo w ogóle można przekazać. Czy jest ono w jakiś sposób *przekazywalne* czy można je jedynie *wywalczyć*?

Z instytucjonalnego punktu widzenia trzeba zauważyć (i podkreślić!), że odpowiedzialne organizacje starają się przekazywać przywództwo. Myślą nad *wychowywaniem* następców, poszukują kandydatów na nowych liderów, wybierają przywódcę. Rzetelnie podchodzą do procesu *wyłaniania* i *kształtowania* przywódców, ponieważ są świadome tego, iż *życie* partii jest dłuższe niż *polityczne życie* któregokolwiek z polityków. Możemy zatem śmiało zaryzykować stwierdzenie, iż kształtowanie nowych przywódców oraz stwarzanie możliwości awansu kadr jest kluczowe dla funkcjonowania partii politycznych w perspektywie kolejnych dekad.

Nie tak oczywiste jest jednak stwierdzenie o możliwości przekazywania przywództwa w odniesieniu do konkretnej osoby - następcy. Wydaje się, że w tym wypadku wszystko zależy od jego osobowości oraz od okoliczności, w jakich będzie mógł sprawować przywództwo. Czy będzie miał do tego odpowiednie warunki, czy będzie miał możliwość wywierania wpływu na swoje ugrupowanie oraz współpracowników. W przeciwnym razie nowy lider nigdy nie będzie w stanie sprostać wyzwaniom przed jakimi stanie. Taki przywódca dla będzie jedynie *frontmanem*. Będzie *modelem*, z którym można się identyfikować ale który jest pozbawiony dowolności wyboru. Będzie osobą, którą w najgorszym scenariuszu będzie można nazwać *zderzakiem*.

I tu właśnie dochodzimy do *istoty przywództwa*. Nawiązałem już do niej (choć tego nie nazywając), opisując przewodnictwo bohaterki tego tekstu i teorię przywództwa. Istoty, na którą - moim zdaniem - składają się: *dobrowolność* relacji przywódczej, *celowość* przywództwa i *podmiotowość* samego przywódcy. Te zaś składają się na samą jego *jakość*. Uważam, że dzięki ocenie tych trzech aspektów możemy ocenić skuteczność jak i autentyczność przywództwa danego lidera. Są one czynnikami służącymi do opisanie wspomnianej już *jakości*.

Unia Europejska jako wspólnota rozszerza się o nowe państwa od wielu lat. Największe dotychczas rozszerzenie miało miejsce w 2004 roku, kiedy to do państw członkowskich dołączyła między innymi Polska.<sup>1</sup> Późniejsze rozszerzenia następowały w 2007 i 2013 roku. Do Unii Europejskiej włączane są państwa mające potencjał gospodarczy oraz polityczny lub znajdujące się w istotnych strefach geostrategicznych. Każde rozszerzenie ma wspierać zarówno nowego członka, jak i pozostałe państwa UE. Od wielu lat toczy się na forum międzynarodowym dyskusja o tym, czy w Zjednoczonej Europie jest miejsce dla kolejnych członków – Turcji i Ukrainy.

W każdym sojuszu możemy wyszczególnić odpowiednio rolę filarów, klientów i zawad.<sup>2</sup> Podobnie jest w przypadku Unii Europejskiej, jako specyficznej formie partnerstwa, gdzie za owe filary możemy uznać na przykład Niemcy czy Francję, za klientów Rumunię albo Czechy, a zawadami będą dla przykładu Węgry. Obserwując kontakty władz Rzeczypospolitej Polskiej i *kolizyjny kurs*, który przyjął rząd w rozmowach z UE od 2015 roku, coraz bardziej można zaklasyfikować Polskę jako zawadę wielkiego europejskiego projektu. Analizując perspektywy Republiki Turcji i Ukrainy na dołączenie do Unii Europejskiej należy zastanowić się, jaką rolę w ramach niej miałyby odgrywać oba te państwa.

Turcja, starająca się o status członka od 2005 roku<sup>3</sup>, jest państwem o bardzo istotnym położeniu geostrategicznym. Nie bez powodu została przyjęta do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) już przy pierwszym rozszerzeniu Sojuszu w 1952 roku, właśnie ze względu na swoje położenie, potencjał militarny, gospodarczy

---

<sup>1</sup> Oficjalna strona internetowa Parlamentu Europejskiego  
<https://www.europarl.europa.eu/factsheets/pl/sheet/167/rozszerzenie-unii-europejskiej>, dostęp: 21.02.2021.

<sup>2</sup> Stanisław Bieleń, *Polityka w stosunkach międzynarodowych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2010, s. 177.

<sup>3</sup> Zbigniew Czachór, Adam Jaskólski (red.), *Polska polityka europejska. Wyzwania krajowe i międzynarodowe*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2019

[https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/25301/1/117.%20Jaroslaw%20Janczak\\_Dalsze%20rozszerzenie%20Unii%20Europejskiej%20w%20polskiej%20polityce%20europejskiej%202004-2014\\_2019\\_polska%20polityka%20europejska\\_rozszerzanie%20Unii%20Europejskiej\\_Ukraina.pdf](https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/25301/1/117.%20Jaroslaw%20Janczak_Dalsze%20rozszerzenie%20Unii%20Europejskiej%20w%20polskiej%20polityce%20europejskiej%202004-2014_2019_polska%20polityka%20europejska_rozszerzanie%20Unii%20Europejskiej_Ukraina.pdf).

i ludnościowy. Turcja pełniła rolę ważnego sojusznika Zachodu w starciu z blokiem wschodnim skupionym wokół ZSRR.

Polski rząd zwrócił uwagę na wartość dodaną, którą mogłaby wnieść Turcja do Unii Europejskiej już w 2007 roku i od tej pory wspierał ją w jej akcesji.<sup>4</sup> Ukraina nie jest położona w tak istotnym miejscu jak Turcja, przez jej terytorium nie przebiegają ważne szlaki handlowe, morskie lub - z drugiej strony - uchodźcze, do Europy. Jeśli zatem analizujemy ten aspekt w perspektywie siły negocjacyjnej nowych członków, przyjęcie Turcji byłoby wyraźnym wzmocnieniem geopolitycznym UE. Przy przyjęciu Ukrainy zachodzi o to poważna wątpliwość.

Ukraińcom zależy na akcesji do UE jeszcze bardziej niż Turkom. Zaczęli oni również starać się o nią niedługo po upadku ZSRR. Istotnym argumentem jest również chęć wyjścia z rosyjskiej strefy wpływów, w której niepodległa Ukraina tkwi w zasadzie od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W 1998 roku podpisana została pierwsza umowa partnerska z UE i to przez prorosyjskiego prezydenta Kuczmę.<sup>5</sup> Ponadto w 1999 roku w Helsinkach ustalono politykę UE względem Ukrainy.<sup>6</sup>

Później próby były podejmowane w roku 2009, a w roku 2013 miała zostać podpisana umowa stowarzyszeniowa tego państwa z UE, jednak naciski Rosjan spowodowały wycofanie się Ukrainy z rozmów. To w prostej linii doprowadziło do powstania Euromajdanu i upadku prorosyjskich władz. Po gwałtownej zmianie władz Ukraina przystąpiła w końcu do umowy stowarzyszeniowej.

Ukraińcy wykazują dużą chęć dołączenia do UE. 64% obywateli uważa, że integracja europejska to główny kierunek, w którym powinna zmierzać ich ojczyzna.<sup>7</sup> Warto przypomnieć, że w dwudniowym referendum w roku 2003 w Polsce (ewenement, który miał miejsce tylko raz w III RP), gdy ważyły się losy przystąpienia naszego państwa do Unii, za przyłączeniem opowiedziało się 77,45% biorących udział w referendum, jednak przy niskiej frekwencji (zwłaszcza jak na dwudniowe głosowanie) wynoszącej 58,85%.<sup>8</sup>

---

<sup>4</sup> Zbigniew Czachór, Adam Jaskólski (red.), dz. cyt., s. 47.

<sup>5</sup> Michał Lebduška, *Czy Ukraina dołączy do UE*, „Kultura Liberalna”, nr 568, (48/2019) <https://kulturaliberalna.pl/2019/11/28/ukraine-ue-partnerstwo-wschodnie/>, dostęp: 01.04.2020.

<sup>6</sup> Wojciech Stankiewicz, *Proces integracji Ukrainy z Unią Europejską*, „Nowa polityka wschodnia”, nr 2 (5)/2013, s. 29.

<sup>7</sup> <https://www.ukrinform.pl/rubric-society/2860586-ponad-60-ukraincow-popiera-przystapienie-ukrainy-do-unii-europejskiej.html>, dostęp: 02.04.2020.

<sup>8</sup> [https://pkw.gov.pl/uploaded\\_files/1450371148\\_tekst%20wraz%20z%20fotografiami.pdf%20\[Wydawnictwo%20specjalne%20-%20Referendum%20og%C3%B3lnokrajowe%20w%20sprawie%20przystapienia%20Rzeczypospolitej%20Polskiej%20do%20Unii%20Europejskiej%20-%208%20czerwca%202003%20r.\].pdf](https://pkw.gov.pl/uploaded_files/1450371148_tekst%20wraz%20z%20fotografiami.pdf%20[Wydawnictwo%20specjalne%20-%20Referendum%20og%C3%B3lnokrajowe%20w%20sprawie%20przystapienia%20Rzeczypospolitej%20Polskiej%20do%20Unii%20Europejskiej%20-%208%20czerwca%202003%20r.].pdf)

Euromajdan był najlepszym przykładem dążeń proeuropejskich Ukraińców. Dążenia obywateli Ukrainy i ukraińskich władz są również popierane przez niektóre państwa UE. Najlepszym przykładem jest polsko-szwedzka inicjatywa powołania program Partnerstwa Wschodniego<sup>9</sup>, który to zakłada integrację państw ościennych, w tym Ukrainę, *poprzez polityczne stowarzyszenie, integrację gospodarczą, liberalizację wizową oraz obejmującą szereg obszarów współpracę wielostronną*.<sup>10</sup> Bardzo duże wsparcie na forum UE Ukraina otrzymywała od polskiego rządu do 2015 roku. Polska polityka wschodnia zakładała szybką integrację naszego wschodniego sąsiada z Unią. Ponadto polscy obywatele, jak pokazują badania, również popierają ten kierunek.

Pozostałe państwa tzw. *Starej Unii* są dość sceptyczne względem rozszerzeń na wschód i południowy wschód. Słusznie zakładają, że państwa takie jak Ukraina, Białoruś czy Mołdawia nie są w stanie, przynajmniej w tym momencie, ekonomicznie wnieść wiele do UE. Słusznie zauważają, że trudno będzie przygotować instytucje polityczne, infrastrukturę i gospodarkę np. Ukrainy do przyłączenia się do UE. Wstąpienie nie jest bowiem kwestią wywieszenia dodatkowej flagi na urzędach państwowych, ale kwestią spełnienia restrykcyjnych norm, których Ukraina jeszcze nie spełnia.

Ukraina w aktualnym momencie prawdopodobnie nie ma szans przystąpienia do UE. Tak jak wspomniałem wcześniej, gospodarczo i infrastrukturalnie państwo jest po prostu za słabe. Nie jest to również strategiczny partner handlowy. Obywatele UE boją się wręcz zbyt szerokiego otwarcia granic. Cały czas mają w pamięci, jak w 2004 roku, po przystąpieniu Polski do UE, w państwach *Starej Unii* pojawiło się 60% więcej polskich emigrantów niż w roku 2002, a w roku 2007 było ich już ponad 400% więcej porównując do roku 2002.<sup>11</sup> Operując liczbami – w 2002 roku 451 tysięcy Polaków wyemigrowało do państw Unii Europejskiej. W roku 2004 było ich 750 tysięcy, a w 2008 milion osiemset sześćdziesiąt tysięcy.

Obawy obywateli i rządów państwa *Starej Unii* i lęk przed spadkiem konkurencyjności własnej gospodarki oraz siły roboczej widać nie tylko na przykładzie Ukraińców czy Białorusinów, ale także polskich kierowców w przewozach międzynarodowych, w których został wymierzony tzw. *pakiet mobilności*, który miał utrudnić funkcjonowanie na rynkach europejskich tańszych od zachodnioeuropejskich, polskich przewoźników.

---

<sup>9</sup> <https://www.polskapomoc.gov.pl/Partnerstwo,Wschodnie,638.html>, dostęp: 21.02.2021.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> [https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lud\\_infor\\_o\\_rozm\\_i\\_kierunk\\_emigra\\_z\\_polski\\_w\\_latach\\_2004\\_2008.pdf](https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/lud_infor_o_rozm_i_kierunk_emigra_z_polski_w_latach_2004_2008.pdf), dostęp: 21.02.2021.



Obecność Ukrainy w UE mogłaby być uzasadniona przede wszystkim względami geopolitycznymi (tak jak w przypadku przyjęcia Turcji do NATO w 1952 roku), gdyż *wyciągnęłoby* to ją ze strefy wpływów rosyjskich. Nie można jednak zapominać, że Ukraina *de facto* jest w stanie konfliktu zbrojnego, a jej terytorium okupują wrogie wojska. Unia nie może zatem pozwolić sobie, aby niestabilne państwo, trawione konfliktem zbrojnym, przystąpiło do niej, gdyż byłoby to duże zagrożenie na destabilizację innych państw członkowskich.

Sprawa turecka jest dużo bardziej niejednoznaczna. Republika Turcji rozpoczęła negocjacje akcesyjne w 2005 roku. Od 1999 roku posiadała status państwa kandydującego (status ten został nadany podczas konferencji w Helsinkach przez Radę Europejską<sup>12</sup>). Przez kilkanaście następnych lat trwały zaawansowane rozmowy odnośnie członkostwa tego państwa w strukturach europejskich i wszystko zmierzało ku dobremu. Jednak w czerwcu 2016 roku nastąpiło istotne wydarzenie, pucz wojskowy<sup>13</sup>, a jego konsekwencjami były bardzo brutalne czystki w armii i administracji rządowej, dokonane przez prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan, polityka, którego rządy noszą znamiona autorytaryzmu. To z kolei spowodowało reakcję Rady Europejskiej w 2017 roku, która zaleciła Komisji Europejskiej by przeorientowała fundusze przedakcesyjne dla Turcji, z powodu na panującą tam sytuację.<sup>14</sup>

Aktualnie Turcja jest ważnym partnerem UE w kwestii migracji. Wielokrotnie wykorzystuje fakt swojego strategicznego położenia i możliwości niekontrolowanego przepływu migrantów przez swoje terytorium do granic z Unią Europejską (głównie przez morze do Grecji). Powoduje to sytuację, w której Unia Europejska ugina się przed żądaniami Turków.

Zatrzymanie kryzysu migracyjnego i napływu imigrantów z Bliskiego Wschodu bez udziału tureckiej armii i służb jest niemożliwe. Nie pomogło nawet wystanie sił Frontexu (Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej) na granicę morską Grecji i Turcji, będącą jednocześnie granicą Unii Europejskiej. Pokazała to sytuacja z Duńczykami

---

<sup>12</sup> <https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/enlargement/turkey/>, dostęp: 21.02.2021.

<sup>13</sup> <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-07-18/nieudany-pucz-w-turcji-i-jego-nastepstwa>, dostęp: 21.02.2021.

<sup>14</sup> <http://data.consilium.europa.eu/doc/document/ST-14-2017-INIT/pl/pdf>, dostęp: 21.02.2021.

służącymi we Frontexie, którzy nie zawrócili imigrantów w stronę Turcji<sup>15</sup>, wbrew oczekiwaniom Greków.

Analizując miejsce Turcji na drodze do UE nie można zapominać o najważniejszej poza kontrolą napływu imigrantów na jej terytorium kwestii, jaką jest gospodarka. Niewątpliwie byłaby ona istotnym wzmocnieniem gospodarki UE. Beata Jurkowska w pracy *Perspektywy przystąpienia Turcji do Unii Europejskiej: szanse i zagrożenia* pisze następująco: *Nawet jeżeli turecka gospodarka cierpi na braki i jest nierównomiernie rozwinięta, to ma ona wielki potencjał. Państwo jest duże, ma liczne zasoby naturalne i młodą, wykwalifikowaną oraz dobrze wykształconą siłę roboczą. Turcja stanowi potencjalny rynek ponad 70 mln konsumentów dla towarów pochodzących z państw członkowskich UE.*<sup>16</sup>

Ponadto Turcy dysponują drugą najpotężniejszą siłą militarną w NATO. Byliby istotnym wzmocnieniem systemu bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego UE. Również wspomniany przeze mnie powyżej kryzys migracyjny mógłby zostać zażegnany, jeśli Turcja stałaby się członkiem UE a jej granice z Syrią, Libanem etc. byłyby zewnętrznymi granicami Unii Europejskiej.

Przeciwnicy przystąpienia Turcji do UE podnoszą istotny fakt łamania praworządności oraz praw człowieka i obywatela przez tureckie władze. Nie bez znaczenia pozostają także autorytarne zapędy prezydenta Recep Erdoğana. Jeśli w państwie kandydującym sytuacja polityczna jest niestabilna, a praworządność jest łamana, nie powinno być miejsca na takie państwo w ramach jednej organizacji. Nie zgadzają się na to też państwa europejskie, które mogą się pochwalić bardzo ugruntowanymi tradycjami demokratycznymi. Oczywiście demokracja nie tylko w Europie, ale i na świecie jest zagrożona przez pandemię, ale tym bardziej należy uważać na wprowadzanie do Unii potencjalnie groźnych państw, które mogą ją zdestabilizować. Jak pokazuje przypadek Węgier i Polski, nie trzeba być potęgą gospodarczą lub militarną, żeby skutecznie rozsadzać Unię, jej wartości oraz plany od środka. Przystąpienie do europejskiego projektu silnego państwa, z tak ugruntowanymi tradycjami autorytarnymi i jednowładczą, jakim jest R. Erdoğan, może być bardzo niebezpieczne.

---

<sup>15</sup><https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,25765412,grecy-kazali-dunczykom-z-frontexu-wypchnac-uchodzcow-na-morze.html>, dostęp: 21.02.2021.

<sup>16</sup> Beata Jurkowska, *Perspektywy przystąpienia Turcji do Unii Europejskiej: szanse i zagrożenia*, s. 41 <http://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/1478/Jurkowska.pdf?sequence=2&isAllowed=y>, dostęp: 21.02.2021.

Nie można także zapominać o powolnym odchodzeniu Turcji od zasady świeckości państwa mniej więcej od 2002 roku, czyli od kiedy rządzi tam Adalet ve Kalkınma Partisi, czyli Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), skupiona wokół Recepa Erdoğan. Zasada ta była obecna w Republice Turcji od samego jej powstania za sprawą Mustafy Kemala Atatürka (jego wpływ na kształt nowoczesnej Turcji obrazuje nawet nazwisko, które wybrał dla siebie, oznaczające *Ojca Turków*). W żadnym wypadku nie można mówić o fundamentalizmie religijnym, lecz widać proces nazywany *subtelną islamizacją*. Owa subtelna islamizacja *przejawia się (...) w umacnianiu pierwiastka religijnego w różnych wymiarach sfery publicznej, m.in. poprzez coraz większą obecność symboli religijnych w instytucjach publicznych (głównie muzułmańskiej chusty – dozwolonej obecnie w przypadku studentek na uniwersytetach czy deputowanych w parlamencie), wzrost znaczenia edukacji religijnej (dotyczącej przede wszystkim islamu sunnickiego) oraz szkół średnich typu imam hatip czy też ograniczeń w sprzedaży i konsumpcji alkoholu. AKP może dokonywać zmian prawnych w tych dziedzinach, reagując na wzrost konserwatyzmu i religijności wśród tureckich obywateli (wskazują na to badania prowadzone m.in. przez Hakana Yilmaza na Uniwersytecie Bosforskim w Stambule).*<sup>17</sup> Nie jest to bardzo istotny argument przeciw członkostwu Turcji w UE, aczkolwiek słyszalny w niektórych kręgach europejskich, zwłaszcza konserwatywnych. Traci on także na znaczeniu ze względu na duże odsetki wyznawców islamu wśród obywateli zachodniej Europy.

Turcja i Ukraina to państwa bliskie Polakom. Polacy robią interesy na Ukrainie i w Turcji. Do obu państw jeżdżą na wakacje. W przeszłości razem z Ukrainą Polska organizowała Euro 2012, które mogło być początkiem zintensyfikowanej współpracy, jednak szansa ta została zaprzepaszczona. Podobnie zresztą cały program Partnerstwa Wschodniego stracił na znaczeniu w ostatnich latach.

Mimo bliskości Turcji i Ukrainy, jest im bardzo daleko do przystąpienia do projektu wspólnej Europy. Turcja nie znajdzie miejsca w Unii, jeśli nie będzie przestrzegała praw człowieka, jeżeli nie zacznie traktować UE jako partnera, a nie klienta, którego może straszyć wpuszczaniem nielegalnych imigrantów w jej granice. Turcja oddala się od perspektywy akcesji również ze względu na autorytarne zapędy swojego prezydenta.

---

<sup>17</sup> Adam Szymański, *Turcja a Państwo Islamskie – niespiskowy punkt widzenia?*, „Miesięcznik Znak”, nr 718, 2015 <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/7182015adam-szymanski-turcja-a-panstwo-islamskie-niespiskowy-punkt-widzenia/>, dostęp: 21.02.2021.

Ukraina jest daleka od przystąpienia do Unii Europejskiej przynajmniej z kilku powodów. Najważniejszym z nich jest jej położenie geostrategiczne, a dokładnie to, że Ukraina wraz z Białorusią i państwami poradzieckimi stanowi *bufor* pomiędzy Rosją a NATO, Unią Europejską i innymi organizacjami potencjalnie niebezpiecznymi. Rosja zawsze reaguje alergicznie na próby *wyciągania* tych państw ze swojej orbity wpływów, pokazała to dokonując inwazję na Gruzję, czy zajmując ukraiński Krym oraz jej wschodnie przygraniczne tereny. Politycy europejscy zdaje się, że wyciągnęli z tych historii lekcję, nie chcąc zaognić sytuacji obecnej aktualnie na Białorusi. Oprócz niefortunnego położenia, Ukraina jest blokowana także przez słabą kondycję demokracji oraz trudności ekonomiczne. Jej droga do Unii może być jeszcze trudniejsza niż droga turecka.

*Hindus, jak eunuch, wyróżnia się cechami niewolnika*, napisał w opublikowanej w 1817 roku *Historii Indii Brytyjskich* James Mill – historyk, ekonomista, filozof. Jego *opus magnum* na pokolenia ukształtowało brytyjski sposób myślenia o skolonizowanych Indiach, deprecjonując i umniejszając ich kulturę<sup>1</sup>. Członkowie brytyjskiej administracji na subkontynencie szybko przyswoili sobie cechy, które Mill i inni pisarze przypisali Indusom, tworząc ramy interpretacyjne pozwalające im po swojemu rozumieć otaczającą ich obcą rzeczywistość<sup>2</sup>.

### Orientalizm i tworzenie *innego*

W dyskursie postkolonialnym zjawisko kształtowania języka i nazewnictwa na określenie tego, co nieznanego, często łączy się z konkretnymi mechanizmami władzy. Edward Said, twórca nowego podejścia do orientalizmu, pisał, że orientalizm to kategoria służąca do opisu Zachodniej postawy wobec Wschodu (...). To także zespół mitów, wyobrażeń i pojęć dostępnych dla każdego, kto próbuje myśleć o tym, co znajduje się na wschód od linii demarkacyjnej.<sup>3</sup> W budowaniu orientalistycznego obrazu, który byłby zrozumiały dla odbiorców obcej, indyjskiej kultury, uczestniczyli nie tylko pisarze jak James Mill - byli to także uznani na Zachodzie badacze, którzy postanowili zająć się *studiami nad orientem*. Edward Said w swojej słynnej książce *Orientalizm* wyjaśnia, że pierwsi badacze azjatyckich i afrykańskich cywilizacji musieli stworzyć własną siatkę pojęciową, metodologię i zgromadzić źródła, znajdując się w sytuacji naukowej próżni; ich praca była budowaniem nowej dyscypliny<sup>4</sup>. Pionierzy indologii czy iranistyki mogli czuć się jak odkrywcy wydobywający zapomniane kultury i języki z cienia.

<sup>1</sup> Dharampal, *The Beautiful Tree. Indigenous Indian Education in the Eighteenth Century*, Other India Press, Mapusa 1995, s. 83.

<sup>2</sup> Używam celowo wyrazu „Indus”, a nie rozpowszechnionego terminu „Hindus”: pierwsze określenie od lat dominuje wśród polskich indologów ze względu na swój neutralny wyznaniowo charakter. „Hindus” z kolei od razu sugeruje, że mamy do czynienia z wyznawcą hinduizmu, a w końcu nie każdy mieszkaniec Indii jest hinduistą. Określenie to jest także postkolonialną zaszczością terminologiczną. Słowo „Indus” określa każdego obywatela Republiki Indii i kategoryzuje rzeczywistość w odpowiedni sposób. Por. A. Łuszczkiewicz, *Kulturowe stereotypy i uprzedzenia wobec Indusów w twórczości Rudyarda Kiplinga*, „Argument”, vol. 2, 1/2012, s. 199.

<sup>3</sup> E. Said, *Orientalizm*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 119.

<sup>4</sup> Tamże, s. 193.

Trudno uważać, że były to neutralne warunki pracy badawczej; w takiej sytuacji przedmiot studiów łatwo można traktować z góry, na zasadzie prostej opozycji wobec samego naukowca. On sam zaś nie był w stanie porzucić zachodnich uwarunkowań poznawczych podczas swojej pracy i ze zdumieniem odkrywał nie rzadką ich nieprzystawalność do zjawisk dziejących się na badanym obszarze<sup>5</sup>. Jak mówi E. Said, badacz starając się przetłumaczyć sobie te obce kategorie na znany mu, zachodni język nauki, przeciwstawia Orient Okcydentowi, traktując Wschód jako coś w rodzaju odwróconego odbicia Zachodu. W tym podejściu badawczym dominuje prosta dychotomia *ja* i *inny*, dzięki której naukowiec zdobywa i kategoryzuje wiedzę o orientcie. Ta wiedza jest nadrzędna wobec wiedzy posiadanej przez Orient o nim samym i umożliwia stworzenie naukowego przemocowego dyskursu władzy. Według Ronalda Indena Zachód esencjalizuje Wschód tak, by świadomie móc nim zarządzać<sup>6</sup>. Dzięki możliwości stworzenia własnego języka i ram interpretacyjnych, orientaliści dysponują intelektualną przewagą nad podporządkowanymi; ta przewaga uprawnia ich do reprezentowania skolonizowanych czy objaśniania ich obyczajów przed innymi.

Tak też narodził się orientalizm, a wraz z nim uprzedzenia, metafory i stereotypy, które miały wpływ nie tylko na pisarstwo traktujące o Wschodzie, ale także na decyzje polityczne dotyczące kolonizowanych państw. Na przykład, typowym sposobem na uzasadnienie i usprawiedliwienie obecności Brytyjczyków w Indiach było argumentowanie, że bez kolonizatorów kraj nie ma szans na rozwój i osiągnięcie cywilizowanego poziomu państw zachodnich. Rudyard Kipling, znany z takich powieści jak *Kim* czy *Księga Dżungli*, napisał nawet wiersz *The White Man's Burden* (*Brzemie Białego Człowieka*), w którym argumentował za aneksją Filipin do Stanów Zjednoczonych podczas wojny między tymi krajami na przełomie XIX i XX wieku<sup>7</sup>. Mimo, że utwór odnosił się do bardzo konkretnego przypadku w historii amerykańskich podbojów, hasło o obowiązku niesienia misji cywilizacyjnej przez białych zadomowiło się szybko w zbiorowej świadomości Okcydentu. Stało się to także z powodu wspomnianych już stereotypów narosłych w środowisku

---

<sup>5</sup> K. Makarowicz, *Wykluczenie Indii z historii filozofii: utracone możliwości porównawcze na przykładzie kryterium rozróżnialności postrzeżeń Dharmakirtiego*, Warszawa 2018, s. 15.

<sup>6</sup> R. Inden, *Imagining India*, Indiana University Press 2000, s. 6.

<sup>7</sup> R. Kipling, *The White Man's Burden: The United States and the Philippine Islands*, „The Times”, Londyn, 4.02.1899.

Anglo-Indusów; w drugiej połowie XIX wieku trend romantyzowania Indii jako mistycznej krainy przenikniętej pradawną mądrością zaczął się wyczerpywać. Wraz z dumą, którą przyniosła Europejczykom rewolucja przemysłowa, podziw nad subkontynentem zastąpiła pogarda i przekonanie o jego cywilizacyjnym zacofaniu. Deprecjonowanie indyjskiej kultury i dorobku naukowego sprzyjało postawom imperialistycznym i rasistowskim. Nie dziwi więc, że uprzedzenia Anglo-Indusów wobec cywilizacji subkontynentu zaczęły wkrótce dotyczyć samych Indusów, którzy przez kolonizatorów postrzegani byli jako jednostki słabe fizycznie i psychicznie, zniewieściałe lub niedojrzałe<sup>8</sup>. Zwłaszcza te dwa ostatnie określenia są z dzisiejszej perspektywy szczególnie ciekawe; łączenie cech stereotypowo kobiecych (i zawsze nacechowanych negatywnie, jak nieporadność, niezdolność do buntu, bycie podporządkowanym) z figurą Indusa i przeciwstawianie go *męskiemu* Anglikowi było popularne w dyskursie orientalistów. Thomas Babington Macaulay, brytyjski historyk i polityk, twierdził na przykład, że Mogołowie, a potem Brytyjczycy odebrali niepodległość Bengalczykom ze względu na ich azjatycką *zniewieściałość*. Przypisywanie kobiecych cech Indusom jako cech jednoznacznie pejoratywnych wpasowało się w wiktoriańską moralność Brytyjczyków i przywoływało przekonanie o niemożliwości zaangażowania kobiet w politykę. Jak pisze Jeng-Guo S. Chen, ta dziwna hybryda rasizmu i seksizmu zamykała się w wyrażeniu *effeminate babu* – *zniewieściały babu*<sup>9</sup>. Określenie *babu* z początku wyrażało szacunek kierowany wobec indyjskich urzędników pracujących w administracji państwowej; z czasem jednak, zwłaszcza z przymiotnikiem stojącym przed nim, nabrało negatywnego odcienia.

### Strajk rolników w Indiach

Przyczyną powyższych rozważań o tym, jak kształtował się obraz Indusa w kolonialnej soczewce białego człowieka jest powzięty pod koniec zeszłego roku strajk rolników w Indiach. Wbrew kolonialnemu stereotypowi, mieszkańcy subkontynentu mają długą tradycję buntowania się wobec różnych form opresji. Przykładowo badania przeprowadzone na początku dzisiejszego stulecia wskazują, że jeszcze za panowania Brytyjczyków w Indiach na początku XX wieku w przemyśle

<sup>8</sup> A. Łuszczkiewicz, dz. cyt., s. 204.

<sup>9</sup> Jeng-Guo S. Chen, *Gendering India: Effeminacy and the Scottish Enlightenment's Debates over Virtue and Luxury*, „The Eighteenth Century”, Vol. 51, No. 1/2, University of Pennsylvania Press 2010, s. 193.

włókienniczym częstotliwość strajków była wyższa niż w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, gdy kraje te znajdowały się na podobnym poziomie rozwoju. W dodatku działało się tak pomimo braku formalnej organizacji związkowej lub wsparcia państwa dla kolektywów w kraju<sup>10</sup>. Samo odzyskanie niepodległości od Brytyjczyków w dużej mierze zależało od formowania się czynnych i biernych punktów oporu wobec kolonizatorów (np. strajki głodowe, słynny gandyjski marsz solny, ruch *Quit India*). Także indyjskie środowiska studenckie mają swoją długą historię organizowania protestów przeciwko różnym formom przemocy<sup>11</sup>. Mówiąc krótko – ta forma kontestacji decyzji politycznych władzy nie jest subkontynentowi obca. Nie dziwi też, zważywszy dodatkowo na liczebność populacji kraju, że to właśnie tam miał miejsce prawdopodobnie największy strajk w historii ludzkości, w którym 26 listopada ubiegłego roku uczestniczyły ok. 263 miliony osób. Przyczyną tego wielkiego zrywu były trzy reformy rolne zaprezentowane przez rząd Narendry Modiego, regulujące rynek produkcji i dystrybucji żywności w Indiach. Protestujący, którzy manifestują swoje niezadowolenie już od sierpnia 2020 roku, twierdzą, że rządowa propozycja godzi w interes rolników i lokalnych konsumentów<sup>12</sup>. Mimo zapowiedzi przyczynienia się do wzrostu gospodarczego, rozwoju rolnictwa w kraju i stworzenia sprawnego łańcucha dostaw produktów z pominięciem pośredników, rolnicy obawiają się, że ustawy mogą negatywnie wpłynąć na większość małych gospodarstw. Hurtownie i duże sieci detaliczne dzięki nowym regulacjom będą miały możliwość układania się bezpośrednio z wielkopowierzchniowymi, wysoko uprzemysłowionymi farmami. Biorąc pod uwagę skrajne rozdrobnienie rolnictwa w Indiach, gdzie średnia wielkość gospodarstwa to zaledwie niecały hektar, wprowadzenie reform może sprawić, że mali właściciele utracą swoją pozycję na rynku<sup>13</sup>.

Pierwsze protesty miały miejsce w wysoko uprzemysłowionych północnoindyjskich stanach – Harijanie i Pendźabie, które mają kluczowe znaczenie dla dostaw żywności w Indiach. Są to stany, od których rząd Indii kupował dotychczas

<sup>10</sup> S. Wolcott, *Strikes in Colonial India, 1921-1938*, „ILR Review”, Vol. 61, No. 4 (Jul., 2008), s. 460.

<sup>11</sup> *A brief history of student protests in India*, „Hindustan Times”, 18.12.2019, <https://www.hindustantimes.com/india-news/a-brief-history-of-student-protests-in-india/story-zYvk2G eblUVBtjOzcLA1N.html>, dostęp: marzec 2021.

<sup>12</sup> M. E. Romaneczko, *Trwa największy strajk w historii ludzkości. Wyjaśniamy, o co w nim chodzi*, „OKO.Press”, 19.01.2021, <https://oko.press/trwa-najwiekszy-strajk-w-historii-ludzkości-wyjaśniamy-o-co-w-nim-chodzi/>, dostęp: marzec 2021.

<sup>13</sup> Tamże.



większość pszenicy i ryżu, dystrybuowanych ostatecznie po cenach subsydiowanych do konsumentów w reszcie kraju<sup>14</sup>. W przeszłości rolnicy z tych obszarów cieszyli się również ogromną siłą polityczną; po wprowadzeniu regulacji może się to jednak zmienić. Aby wzmocnić siłę protestów, do strajku pod hasłem *Dilli Ćalo (Idźmy na Delhi)* przyłączyli się rolnicy z innych stanów; w efekcie wokół obrzeży stolicy utworzyła się blokada, obejmująca także wychodzące z niej drogi kolejowe i autostrady. Protestujący wnoszą m.in. postulaty wycofania nowych ustaw i przywrócenia byłego stanu rzeczy; chcą też, by w przyszłości tego typu zmiany były konsultowane społecznie z przedstawicielami związków zawodowych. Strajk stał się też wyrazem ogólnego niezadowolenia z agresywnej polityki reprivatyzacyjnej rządu Modiego<sup>15</sup>.

### Wyzwanie dla białego obserwatora

Jakże łatwo byłoby przejść teraz do samonasuwającej się konkluzji: oto Indusi udowodnili, że potrafią zadać kłam wszystkim kolonialnym stereotypom. Organizują największy strajk w historii ludzkości, sprzeciwiają się populistycznemu rządowi i nie zważając na konsekwencje, domagają się swoich praw. Byłoby wspaniale zakończyć w tym miejscu, konkludując radośnie, że Indusi pokazali w ten sposób tak pożądaną *męskość*. Byłby to wtedy tekst z krzepiącym przesłaniem, że każdy stereotyp da się przewyciężyć, jeśli się tylko chce.

W takim rozumowaniu jednak czają się pułapki w postaci zinternalizowanego myślenia europocentrycznego. Gdyby tekst skończył się na takiej pozytywnej nucie, byłby tylko przedłużeniem orientalizowania *innego*, który dzięki ciężkiej pracy dowiódł, że nie jest mu do Europejczyka tak daleko, jak Europejczykowi się zdawało. Wyzwanie dla białego obserwatora strajku w Indiach polega na tym, że musi on zdać sobie sprawę, że to nie do niego i do jego zachodniego aparatu poznawczego zdarzenie to jest kierowane. Aby zinterpretować je w sposób sprawiedliwy, nie może powiedzieć po prostu *a więc Indusi nie są tacy, jak myśleliśmy*. Mówiąc wprost, chodzi o to, że to, jacy naprawdę są Indusi nie zależy od osądu białego człowieka. Na tym właśnie polega pułapka esencjalizmu: chcąc uciec od jednego, wpadamy

---

<sup>14</sup> S. Gupta, *Indian farmers are a powerful force in Indian politics, and here's why their protests matter*, „The Conversation”, 16.02.2021, <https://theconversation.com/indian-farmers-are-a-powerful-force-in-indian-politics-and-heres-why-the-ir-protests-matter-154537>, dostęp: marzec 2021.

<sup>15</sup> M. E. Romaneczko, dz. cyt.

natychmiast w drugi. Mieszkańcy subkontynentu nie muszą więc nic udowadniać białemu obserwatorowi, a on sam powinien przestać rościć sobie kolonizatorskie prawo do wyrokowania o czyjejs *zniewieściatości* lub *męskości*.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to trochę ironiczne, że przy okazji wielkiego strajku dziejącego się poza obszarem zachodniego świata, biały obserwator zamiast skupić się na Indiach i Indusach, analizuje głównie poprawność własnego nań spojrzenia. Czy nie jest to kolejny dowód na obsesję europocentryczności? Czy nie powinien on raczej porzucić swojej perspektywy i patrzeć na świat w sposób możliwie neutralny? Czy choć raz nie powinien zapomnieć o tym, że jest biały i poświęcić całą swoją uwagę na problemy nie-Europejczyków? Odpowiedź na powyższe pytania może wydawać się prosta: w końcu przy przedstawianiu faktów zawsze dążymy do obiektywizmu, a więc neutralność w tych sprawach jest pożądana. Problem jednak polega na tym, że zachowanie tej neutralności jest w zasadzie niemożliwe. Nigdy bowiem nie jesteśmy w stanie w pełni odrzucić punktu widzenia Europejczyka, bo jesteśmy ludźmi o konkretnej tożsamości, a nie maszynami czyniącymi obserwacje. I z tego też powodu pisanie o odmiennych kulturach od naszej odda im sprawiedliwość jedynie wtedy, gdy biały człowiek będzie świadomy tego, czego nie-biały świadomy jest zawsze: własnego przywileju.

Współczesny Hongkong od wielu lat zajmuje najwyższe lokaty w rankingach badających *wolność gospodarczą*, wartość zgromadzonych tam aktywów sektora bankowego wynosi ponad 7 bilionów złotych (!). Hongkończyk będzie żył o ponad pięć lat dłużej niż statystyczny Polak, a (nominalne) PKB *per capita* w Specjalnym Regionie Administracyjnym wynosi ponad trzykrotnie więcej niż w Polsce. Hongkong zajmuje pierwsze miejsce w rankingu ilości posiadanych drapaczy chmur. To także jedna z najdroższych metropolii globu – wynajęcie tam nieruchomości kosztuje więcej niż w jakimkolwiek innym mieście na świecie. Te statystyki tworzą obraz *Pachnącego Portu* (jak nazywany jest w języku kantońskim), przedstawiają go jako wyjątkowe miejsce i niezwykle wartościowy region nad którym warto mieć kontrolę. Należy przywołać pozostałe liczby: 1 108 km<sup>2</sup>, 7,2 mln oraz 341 mld USD – są to odpowiednio: powierzchnia, liczba mieszkańców, a także PKB Hongkongu. Chińską Republikę Ludową przedstawić można w sposób następujący: 9,5 mln km<sup>2</sup>, 1,4 mld mieszkańców i PKB wysokości ponad 12 tryliardów USD. Po zestawieniu ze sobą tych liczb pozycja SAR w porównaniu z Republiką Ludową wygląda nieco gorzej.

Dlaczego tak autonomiczny wobec władzy kontynentalnej i posiadający rynek stricte kapitalistyczny region ChRL w ogóle funkcjonuje? Po zakończonej traktatem nankińskim (1842 r.) I wojnie opiumowej, Cesarstwo Chińskie zobowiązane zostało do przekazania eksterytorialnych praw do panowania nad Hongkongiem, Imperium Brytyjskiemu. Pod koniec wieku XIX, w 1898 r. Wielka Brytania podpisała w Pekinie porozumienie (II konwencja pekińska), na podstawie którego Imperium wydzierżawiono tzw. Nowe Terytoria. Hongkong osiągnął wtedy swój obecny zasięg terytorialny. Przekazanie Nowych Terytoriów, w przeciwieństwie do ustaleń z roku 1842 (kiedy to port wydano „*po wsze czasy*”), miało charakter 99-letniej dzierżawy. Termin zwrotu mijał 1 lipca 1997 - gdy ta data stawała się coraz bliższa, władze brytyjskie rozpoczęły negocjacje z Chinami. Państwo Środka jasno oświadczyło, że po wyznaczonym 1997 roku planuje przejęcie kontroli nad całym Hongkongiem, a nie jedynie nad Nowymi Terytoriami

(uznając jednocześnie nieważność II konwencji pekińskiej)<sup>1</sup>. W 1984 r. w ramach trwających negocjacji obydwa państwa ratyfikowały tzw. *Wspólną deklarację*, która ustalała warunki zwrotu Hongkongu, rozpoczęto prace nad Ustawą Zasadniczą regionu.

W nocy 1 lipca 1997 roku dawna kolonia zmieniła się w Specjalny Region Administracyjny Chińskiej Republiki Ludowej. Stworzona na potrzeby Tajwanu doktryna *jedno państwo, dwa systemy* wprowadzona została także do relacji z nowym podmiotem. Zgodnie z założeniami (opisanymi w *12 zasadach* podpisanej *Wspólnej deklaracji*) HKSRA utrzymać miała wysoki stopień autonomii, uzyskać własną władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Wyodrębniono także wiele wolności w kwestiach gospodarczych takich jak: odrębny obszar celny, możliwość utrzymania dolara hongkońskiego czy niezależny (nieopodatkowany przez rząd centralny) budżet.

*Specjalny Region Administracyjny Hongkongu jest nieodłączną częścią Chińskiej Republiki Ludowej*<sup>2</sup> – w taki sposób rozpoczyna się pierwszy rozdział Ustawy Zasadniczej Hongkongu. Już po tym jednym zdaniu nie powinno być wątpliwości co do polityki rządu centralnego wobec byłej brytyjskiej posiadłości. Artykuł piąty stanowi jasno, że socjalistyczna polityka nie będzie praktykowana w Regionie – przez 50 lat (do 2047 r.) *dotychczasowy system i sposób życia* pozostanie niezmienny. Konstytucja podkreśla *wysoki stopień autonomii* oraz prawo do posiadania własnych władz (ustawodawczej, wykonawczej oraz sądowniczej). Szczególną uwagę warto zwrócić na zapis artykułu drugiego, który mówi o prawie ostatecznego orzekania wyroków.

Omawiając kwestię konstytucyjnej niezależności regionu należy powiedzieć także o kwestiach budżetowych. *Autonomia regionu najbardziej widoczna jest w sprawach gospodarczych. Finanse regionu są całkowicie niezależne, a jego dochody przeznaczone wyłącznie na własny użytek*.<sup>3</sup> Artykuły 106 i 108 mówią o tym, że rząd centralny nie może nakładać żadnych dodatkowych danin ani podatków na SRA, a sam system podatkowy jest niezależny od ChRL. Niezależność odzwierciedlono także w kwestii walutowej – Pachnący Port zachował prawa do zarządzania własną polityką pieniężną (a także do emisji niezależnej waluty) (art. 110 – 113). Warto odnotować, że wydrukiem pieniądza nie zajmuje się

---

<sup>1</sup> Zarys historyczny do roku 1997 i analiza konstytucji Hongkongu na podstawie: Rowiński J., Jakóbiec W., *System konstytucyjny i przedstawicielski Specjalnego Autonomicznego Regionu ChRL Hongkongu*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2012, s. 7-16.

<sup>2</sup> *The Basic Law of the Hong Kong Special Administrative Region of the People's Republic of China*, [https://www.basiclaw.gov.hk/en/basiclawtext/images/basiclaw\\_full\\_text\\_en.pdf](https://www.basiclaw.gov.hk/en/basiclawtext/images/basiclaw_full_text_en.pdf).

<sup>3</sup> Rowiński J., Jakóbiec W., op. cit.

żaden publiczny organ, a zadanie to powierzono trzem prywatnym bankom.<sup>4</sup> Mimo, że Hongkong jest de iure częścią ChRL we *Wspólnej deklaracji* zagwarantowano mu możliwość niezależnego występowania na arenie międzynarodowej jako: „Hongkong, Chiny”. Uzyskał także prawo do zawierania i utrzymywania bezpośrednich stosunków z innymi państwami i organizacjami. Występuje tu jednak ograniczenie, wspomniane wcześniej – to rząd kontynentalny ma monopol na dyplomację w szeroko pojętych kwestiach obronności i spraw zagranicznych.

Za bezpośrednie ograniczenie autonomii regionu uznać można art. 23 hongkońskiej konstytucji. Nakłada on obowiązek uchwalenia przez Hongkong przepisów zakazujących *zdrady, działalności separatystycznej, podżegania do buntu, działań zmierzających do obalenia Centralnego Rządu Ludowego oraz wykradania tajemnic państwowych*. Jego dalsza część stanowi o zakazie funkcjonowania zagranicznych organizacji politycznych na terenie Regionu oraz o zakazie nawiązywania współpracy regionalnych organizacji z ciałami zagranicznymi. W roku 2003 podjęto próbę wprowadzenia ustawy (o *Bezpieczeństwie narodowym*) która wypełniać miała obowiązek uchwalenia przepisów opisanych w art. 23. Podczas corocznego protestu<sup>5</sup> swój sprzeciw wobec planowanych zmian wyraziło wtedy około 500 000 mieszkańców. W konsekwencji rząd nie podjął dalszych działań zmierzających do uchwalenia nowego prawa.

Bilateralne umowy ekstradycyjne są rzeczą powszechnie praktykowaną w większości państw świata. Nie inaczej jest w Hongkongu – SRA zawarte ma specjalne umowy ekstradycyjne z 20 państwami<sup>6</sup> (m.in. z UK, USA czy Singapurem). W celu zabezpieczenia swobód mieszkańców Hongkongu w ustaleniach z roku 1997 dotyczących przekazywania podejrzanych w innym państwie podkreślono, że prawo ekstradycyjne nie dotyczy Tajwanu, Makau oraz Chin kontynentalnych. ChRL nigdy nie służyła z przestrzegania praw człowieka, a jej system sądowniczy był i (nadal jest) skrajnie różny od hongkońskiego. Takie działanie utrudnić miało władzy ludowej represjonowanie mieszkańców SRA.

W roku 2019 bezpośrednią przyczyną chęci wprowadzenia przez chińskie władze Regionu *Ustawy o ekstradycji* była sprawa Hongkończyka Chan Tong-kai. Tajwańska policja

---

<sup>4</sup> Za emisję pieniędzy odpowiadają: HSBC, Bank of China oraz Standard Chartered Bank.

<sup>5</sup> W Hongkongu corocznie (od 1997) odbywają się *marsze 1 lipca*. Każdego roku środowiska prodemokratyczne wyrażają sprzeciw wobec łamania praw człowieka czy ograniczania swobód obywatelskich.

<sup>6</sup> Informacje dotyczące *Extradition Bill* na podstawie:

Mayberry K., *Hong Kong's controversial extradition bill explained*, [w:] portalu Al-Jazeera, 11 czerwca 2019, <https://www.aljazeera.com/news/2019/06/explainer-hong-kong-controversial-extradition-bill-190610101120416.html>.

podejrzewała go o morderstwo swojej ciężarnej partnerki – zbrodni tej miał dokonać właśnie podczas pobytu w Republice Chińskiej. Władze wyspy zwróciły się do Hongkongu o wydanie poszukiwanego, jednak Region na podstawie przepisów podkreślając, że nie ma podpisanej umowy ekstradycyjnej, odmówił wydania oskarżonego obywatela. W konsekwencji tej sytuacji władze rozpoczęły pracę nad zmianami, które miałyby naprawić tę „lukę prawną” i sprawiłyby, że sytuacja taka jak ta nie powtórzyłaby się.

*Ustawa o ekstradycji* przewidywała możliwość wysyłania podejrzanych, co do których wystosowano wnioski o ekstradycję, do państw z którymi Hongkong nie ma podpisanej indywidualnej umowy. Działyby to na zasadzie indywidualnego rozpatrywania przypadków przez Szefa administracji Hongkongu, który na swoje stanowisko powoływany jest przez administrację Chin kontynentalnych. Nie jest on demokratycznie wybranym przedstawicielem, wyłonionym w wyborach lokalnych. Oczywiście hongkońskie miały mieć możliwość zaskarżenia każdej decyzji, nie mogłyby jednak kwestionować jakości wymiaru sprawiedliwości w państwie wnioskującym o wydanie podejrzanego. Proponowany przepis nie przewidywał także możliwości weryfikacji przez hongkońskie sądy winy oskarżonego. Nowa ustawa nie dotyczyła jedynie przestępstw kryminalnych, ale także tych o charakterze finansowym. Taki projekt odebrany został jako ingerencja w autonomię hongkońskiego wymiaru sprawiedliwości, a tym samym ograniczenie gwarantowanej niezależności. Władze ChRL w oczywisty sposób otrzymałyby narzędzie do represjonowania osób krytykujących Państwo Środka.

Dwa lata temu (15.03.2019 r.) odbył się pierwszy protest przeciwko *Ustawie o ekstradycji*<sup>7</sup> który dał początek niezakończonych do dziś serii wydarzeń i zmian. 12 czerwca 2019 r. zaplanowano drugie czytanie projektu ustawy – tego dnia zorganizowano także strajk generalny. Hongkońska Konfederacja Związków Handlowych (prodemokratyczna organizacja pracownicza) zachęcała mieszkańców metropolii do wzięcia udziału w strajku, a właściciele przedsiębiorstw do zamknięcia na ten dzień swoich firm. Do akcji protestacyjnej zachęcały także organizacje studenckie i uczniowskie. W efekcie czego, w pokojowej akcji protestacyjnej udział wzięło tysiące mieszkańców Hongkongu – drugie czytanie przełożono na „czas nieokreślony”. Tego samego dnia doszło do incydentu określanego przez władze mianem zamieszek. Protestujący, po otrzymaniu informacji o obecności przedstawicieli władz centralnych w Komendzie

---

<sup>7</sup> Pełna nazwa dokumentu to: *Fugitive Offenders and Mutual Legal Assistance in Criminal Matters Legislation (Amendment) Bill 2019*.

Główniej Policji, postanowili uniemożliwić ich przejazd do budynków rządowych. Hongkońska policja do rozpędzenia protestujących użyła gazu łzawiącego i gumowych kul. Rozpędzanie tłumu miało niezwykle brutalny charakter, pokojowi demonstranci byli bici - władze oskarżono o znaczne przekroczenie swoich uprawnień. Cztery dni po tych wydarzeniach ulicami miasta przeszedł największy w historii Regionu marsz. Szacuje się, że wzięło w nim udział ponad dwa miliony (!) mieszkańców, co stanowi około 1/3 wszystkich mieszkańców SRA. Oprócz żądania porzucenia projektu Ustawy o ekstradycji wystosowano kolejne. Hongkończycy domagali się niezależnego śledztwa w sprawie użycia przez policję siły i środków przymusu.

Protesty dotyczące początkowo kwestii nowej *Ustawy o ekstradycji* szybko stały się ogólnym wyrazem pro demokratycznego sprzeciwu mieszkańców. We wrześniu 2019 r. władze Regionu zdecydowały o porzuceniu decyzji o wprowadzeniu nowego prawa, działania te były jednak wyraźnie spóźnione i nie zakończyły trwających wtedy już od pół roku protestów. Z biegiem czasu, ze względu na niezwykle brutalność policji protesty miejscami nabrały charakteru walk ulicznych. Władze często, pomimo że nie były sprowokowane, używały gazu łzawiącego, granatów hukowo-błyskowych czy gumowych kul. Dokonano tysięcy aresztowań, kilkudziesięciu protestujących zostało zabitych. W listopadzie 2019 r. doszło nawet do regularnego oblężenia. W zabarykadowanym kompleksie Politechniki protestujący studenci przez dwa tygodnie stawiali opór policyjnym władzą. 24 listopada podczas wyborów do Rad Dystryktów<sup>8</sup> Hongkongu koalicja obozu demokratycznego zwyciężyła osiągając wynik 57%. Zdobyła 388 mandatów, podczas gdy partie propekińskie otrzymały 68 wszystkich miejsc. Ten swoisty wprost obalił pekińską tezę o braku poparcia protestów przez zwykłych mieszkańców Regionu. Wybuch pandemii Covid pod koniec roku 2019 znacząco osłabił skalę protestów. Nowo tworzone prawo, mające na celu ograniczenie rozprzestrzeniania się wirusa, znacząco ograniczyło możliwości i swobodę protestów. Zakazano wszelkich zgromadzeń, a wiosną aresztowani zostali działacze prodemokratyczni.

30 czerwca 2020 r. władze w Pekinie (Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych - chiński parlament) przy wykorzystaniu specjalnej ścieżki ustawodawczej pozwalającej na pominięcie parlamentu Hongkongu przyjął tzw. Ustawę o bezpieczeństwie narodowym. Miesiąc wcześniej (28 maja) siły demokratyczne zorganizowały największy

---

<sup>8</sup> Rady Dystryktów to jedyny organ Regionu wybierany prawie w całości w demokratycznych, bezpośrednich i powszechnych wyborach.

od początku pandemii protest przeciwko jej projektowi, aresztowano wtedy blisko 400 osób. Wielka Brytania, Kanada, Australia oraz USA stwierdziły, że nowe prawo łamie postanowienia Wspólnej deklaracji z 1984, zaburza także zasadę *jednego państwa dwóch systemów*. Nowe prawo skupia się na "secesji, zagranicznej ingerencji, terroryźmie i działalności wywrotowej przeciwko rządowi centralnemu", przekazuje także kompetencje sądenia i ściągania tych spraw władzom centralnym. Tak skrajne naruszenie odrębności prawnej regionu negatywnie wpłynęło na skalę protestów. Wszelkie działania przeciwko Pekinowi zaczęto ścigać z największą surowością. Dokonano wielu zatrzymań, a część liderów obozu demokratycznego wyjechało z Hongkongu. W odpowiedzi na wprowadzenie nowego prawa Stany Zjednoczone zniósły specjalny status ekonomiczny Regionu - Mike Pompeo stwierdził nawet, że Hongkong od tej chwili w handlu powinien być traktowany tak samo jak Chiny kontynentalne. Unia Europejska zaleciła państwom członkowskim zawieszenie umów ekstradycyjnych, a Wielka Brytania dała możliwość swobodnej migracji wszystkim obywatelom Hongkongu mieszkającym tam przed rokiem 1997.

6 września w SAR miały zostać przeprowadzone wybory do hongkońskiego parlamentu. W lipcu z powodu pandemii i przy poparciu Pekinu przełożono je o rok - na wrzesień 2021 r.. W listopadzie kilkunastu deputowanych obozu demokratycznego, sprzeciwiając się wyrzuceniu czterech innych posłów, zrezygnowało ze swoich miejsc w parlamencie. Od tamtego momentu zasiadają w nim jedynie parlamentarzyści sprzyjający Pekinowi. Na mocy prawa o bezpieczeństwie aresztowano i skazano część liderów demokratycznych (w tym byłych parlamentarzystów), części uniemożliwiono opuszczenie kraju. Niedawno, w styczniu tego roku, dokonano największego aresztowania działaczy opozycyjnych od czasu wprowadzenia nowego prawa. Zatrzymano ponad 50 osób - byłych parlamentarzystów, radnych, nauczycieli akademickich oraz działaczy walczących o prawa człowieka. Wszyscy oni oskarżeni zostali o działania o charakterze wywrotowym mające na celu obalenie legalnej władzy...



W ostatnich tygodniach z Europy i ze Świata zaczęły napływać raczej optymistyczne informacje. Przyspieszająca akcja szczepień, powrót bardziej liberalnych Stanów Zjednoczonych za sprawą Joe Bidena, czy upadek populistycznego rządu we Włoszech. Nic więc dziwnego, że zmiany zachodzące w odległej Mjanmie odbiły się dużo mniejszym echem. W listopadzie ubiegłego roku odbyły się kolejne częściowo wolne wybory do obu izb tamtejszego parlamentu, ponownie (po 2015) zwycięskie dla centrolewicowej Narodowej Ligi na Rzecz Demokracji (NLD). Począwszy od jej założenia w 1988, partii przewodzi antywojskowa opozycjonistka Aung San Suu Kyi, laureatka wielu nagród, w tym Pokojowej Nagrody Nobla z 1991 roku. Tym bardziej dość niespodziewaną była informacja, jaka obiegła Świat 1 lutego br., gdy w wyniku puczu wojsko przejęło władzę. Poniedziałku generałów, jak nazwano ten zamach stanu, nie sposób rzetelnie opisać bez zgłębiania się w najnowszą, postkolonialną historię Mjanmy. Naznaczona jest ona niestabilnością, wewnętrznymi konfliktami, ale przede wszystkim politycznym prymatem tamtejszych Sił Zbrojnych - Tatmadaw. Wynikająca z takiego stanu rzeczy słabość instytucji demokratycznych otworzyła wojsku drogę do zbudowania i utrzymania pozycji najbardziej wpływowej organizacji. Sytuacja w tym dalekowschodnim państwie jest jednak bardzo złożona, pełna paradoksów i odcieni szarości.

### Niepodległość. I co dalej?

Birma<sup>1</sup> uniezależniła się od Imperium Brytyjskiego w 1948 roku, na zasadach ustalonych podczas konferencji w Panglong. W bilateralnych negocjacjach dotyczących przyszłego ustroju państwa brała udział strona brytyjska, reprezentowana przez premiera Clementa Attlee, i birmańska. Tej drugiej przewodził gen. Aung San - bohater narodowy, a prywatnie ojciec wspomnianej już Aung San Suu Kyi. Aung San był też założycielem i głównodowodzącym Birmańskiej Armii Niepodległości, załóżka narodowej armii. W 1945 zainicjował wybuch powstania przeciwko japońskim okupantom. Sukces rebelii zapewnił mu silniejszą pozycję

---

<sup>1</sup> Birma była oficjalną nazwą państwa do 1989 roku.

w negocjacjach z Brytyjczykami. Aung San nie dożył jednak niepodległej Birmy. Zabili go nieznani sprawcy w lipcu 1947 roku, jednak założona przez niego Antyfaszystowska Ludowa Liga Wolności (ang. Anti-Fascist People's Freedom League - AFPFL) pozostawała u władzy do 1958 roku. Rządy AFPFL z pewnością nie należały do stabilnych. Pierwsze wolne wybory miały miejsce w 1947 roku. AFPFL wygrała pozbawiona konkurencji, w atmosferze bojkotu ze strony opozycji. Wkrótce po nich, w Birmie rozpoczęły antyrządowe powstania, których seria trwa do dziś. Trzonem antyrządowej opozycji była wówczas Birmańska Partia Komunistyczna (ang. Communist Party of Burma - CPB). Po porzuceniu współpracy z AFPFL i bojkocie wyborów do Konstytuanty w 1947, komuniści wzniesli powstanie, a kraj został wciągnięty w wojnę domową. Drugą największą organizacją była Narodowa Unia Karenu, działająca zbrojnie po dzień dzisiejszy. Partia posiada własną organizację wojskową i reprezentuje etniczną mniejszość Stanu Karen. Powstańcy domagają się secesji od Birmy i uznania własnej państwowości.

Co dość oczywiste, życie polityczne w latach 50. i 60. skupiało się na wojnie domowej i próbach zdobycia kontroli nad całym terytorium państwa przez rząd centralny, zdominowany przez AFPFL. Co jeszcze bardziej oczywiste, AFPFL musiała polegać na Birmańskiej Armii Narodowej, organizacji powstałej na bazie Birmańskiej Armii Niepodległości Aung Sana. W atmosferze ciągłego zagrożenia dla rządu, wojsko zyskiwało coraz większe wpływy i uzależniało od siebie władzę polityczną pochodzącą z powszechnych wyborów. Generałowie uważali się za strażników gwarantujących ciągłość struktur państwowych. W takiej sytuacji, tylko kwestią czasu było zagarnięcie pełni władzy przez wojsko.

Rządy cywilne w Birmie trwały od 1945 roku i początkowo zdominowane były przez AFPFL. Sytuacja uległa jednak zmianie po wyborach 1956 roku, kiedy lewicowa koalicja Zjednoczonego Frontu Narodowego (ang. National United Front - NUF) niespodziewanie uzyskała poparcie ponad 30% głosujących wobec 47% dla AFPFL. Tym samym, NUF urósł do rangi silnej opozycji, której dotychczas w parlamencie nie było. Pierwszy poważny kryzys dotknął AFPFL już w 1958. W wyniku wewnętrznych walk frakcyjnych doszło do rozłamu na Czyste AFPFL pod wodzą premiera U Nu i *Stabilne* AFPFL. Skutkiem tak poważnego zachwiania na scenie partyjnej była bardzo niepewna większość rządu U Nu, który głosami deputowanych

NUF odrzucił wotum nieufności. Należy tutaj wspomnieć, że w latach poprzedzających rozłam poczyniono postępy w walce z komunistami i separatystami, ale w obliczu dalej przeciągającego się kryzysu politycznego, wojna domowa na szerszą skalę była bardzo realnym zagrożeniem. Ostatnią deską ratunku dla premiera U Nu pozostało zatem zwrócenie się o pomoc do wojska. Ci zgodzili się zainterweniować, a premierem rządu technicznego został gen. Ne Win, dotychczasowy Szef Sztabu Sił Zbrojnych i ich głównodowodzący. Od tego momentu skupiał on w swoich rękach pełnię władzy - zarówno wojskowej, jak i cywilnej.

Podczas 2 lat pełnienia urzędu prezesa Rady Ministrów, z pomocą podległych sobie wojsk, przywrócił w kraju stabilność, zwalczał komunistów z NUF, z kolei na arenie międzynarodowej zachował neutralność. Ostatecznie, zgodnie z umową, Ne Win zezwolił na zorganizowanie w 1960 wolnych wyborów, po których zrzekł się władzy politycznej. W ich wyniku NUF został został zmarginalizowany, zaś Czyste AFPFL uzyskało większość, pokonując pro-militarne *Stabilne AFPFL*. Czystsi opowiadali się przeciwko władzy wojska, w swojej retoryce ostrzegali przed ryzykiem *faszystowskich* rządów militarnych w przypadku zwycięstwa *Stabilnych*. Premierem ponownie został U Nu.

### Sanacja po birmańsku

Siły Zbrojne cieszyły się znaczną popularnością w oczach społeczeństwa. Ich autorytet uległ wzmocnieniu dzięki udanym rządów Ne Wina i jego dobrowolnego przekazania władzy. Tymczasem rządy cywilne premiera U Nu coraz bardziej kojarzyły się z korupcją i brakiem skuteczności. Mając zatem poparcie społeczeństwa, 2 marca 1962 roku, Ne Win wraz z grupą wiernych oficerów dokonał zamachu stanu, aresztując m. in. premiera i prezydenta. Policja nie stawiała oporu. Przewrót trwał co najwyżej kilka godzin, a jedyną ofiarą był syn aresztowanego prezydenta. Wojsko ogłosiło stan wojenny, a rząd cywilny zastąpiono Radą Rewolucyjną. Faktycznym dyktatorem został Ne Win, który objął stanowisko przewodniczącego Rady.

Junta ogłosiła nowy kierunek polityki wkrótce po zamachu. W kwietniu 1962 *Birmańska droga do socjalizmu* stała się oficjalną ideologią państwa, zaś w lipcu Ne Win założył Birmańską Partię Programu Socjalistycznego (BSPP) i zdelegalizował

wszystkie pozostałe ugrupowania. Zawieszono konstytucję i rozwiązano parlament. Oficjalna nazwa państwa została zmieniona na Socjalistyczną Republikę Związku Birmy. Po wprowadzeniu stanu wojennego, Ne Win miał nieograniczoną władzę, którą wykorzystywał do politycznych czystek i eliminacji opozycji, również wewnątrz wojska. W wyniku transformacji ustrojowej, Birma z federalnej republiki parlamentarnej stała się monopartyjną dyktaturą socjalistyczną pod rządami junty wojskowej. Realizacja *birmańskiej drogi do socjalizmu* oznaczała przede wszystkim odejście od gospodarki rynkowej na rzecz centralnie sterowanej, szeroko zakrojoną nacjonalizację, podporządkowanie produkcji wojsku, nieangażowanie się w zimnowojenny konflikt, izolacjonizm, autarkię, utrzymywanie zewnętrznych relacji wyłącznie z rządami pozostałych państw, a także nacjonalizm, ksenofobię narodowościową i religijną w polityce wewnętrznej. Całokształt zmian miał być w założeniu terapią szokową, w praktyce jednak był wstrząsem, który odbił się na wszystkich płaszczyznach funkcjonowania państwa i pociągał za sobą szereg negatywnych konsekwencji, które mieszkańcy Mjanmy odczuwają do dnia dzisiejszego. Zmiany gospodarcze doprowadziły do zubożenia społeczeństwa, zahamowania wzrostu i rozkwitu czarnego rynku. Izolacjonistyczna postawa międzynarodowa zmniejszyła dopływ zagranicznej pomocy i ograniczyła międzypaństwową współpracę, ksenofobiczna polityka wewnętrzna zaogniła napięte już relacje z mniejszościami etnicznymi, a w konsekwencji doprowadziła do wybuchu regionalnych powstań zbrojnych w kolejnych stanach, z których wiele ciągnie się nieprzerwanie.

Do pierwszej konfrontacji między władzą wojskową a ludnością cywilną doszło kilka miesięcy po przewrocie. O ile ogół społeczeństwa poparł zamach stanu i przejęcie władzy przez Ne Wina, to reakcja środowiska studenckiego była już bardziej niejednoznaczna. Na uczelniach dominowały dwie postawy wobec nowego rządu. Ze względu na socjalistyczną deklarację ideową junty, część studentów z entuzjazmem przyjęła zachodzące zmiany lub przynajmniej nie zamierzała stawiać oporu. Dość liczna okazała się grupa o bardziej radykalnych poglądach. Część studentów dość otwarcie sympatyzowała z Birmańską Partią Komunistyczną, która przewodziła trwającej nadal rebelii przeciwko rządowi. *Birmańska droga do socjalizmu* była dla nich zdradą lewicowych idei. W obliczu narastających napięć, na uniwersytetach ryzyko dużych protestów w największych miastach było bardzo wysokie.

Iskrą zapalającą okazały się nowe regulacje dotyczące funkcjonowania akademików. Protesty wybuchły na Uniwersytecie Ranguńskim i trwały przez wiele miesięcy. Reżim odrzucił możliwość prowadzenia jakichkolwiek rozmów ze strajkującymi i dokonał krwawej pacyfikacji protestów, w której śmierć poniosło przynajmniej kilkadziesiąt osób. Wszystkie uczelnie w kraju zostały tymczasowo zamknięte.

Protesty z 1962 nie były ostatnimi wystąpieniami studentów przeciwko władzy. Kolejne odbyły się w 1974, jednak wydarzenia z 1988 najbardziej zachwiały juntą i omal nie doprowadziły do jej upadku. Kulminacja największych protestów w ówczesnej Birmie miała miejsce 8 sierpnia 1988 roku, przez co nadano im nazwę powstania 8888. Śmierć poniosło kilka tysięcy osób, a całkowita liczba protestujących mogła sięgnąć nawet 4 milionów. To największe w historii kraju powstanie ostatecznie stłumiono, jednak dla rządu było to pyrrusowe zwycięstwo. Społeczeństwo było co prawda spacyfikowane, ale każdy kolejny moment słabości władzy mógł być jej ostatnim. W ramach ustępstw, z władzy zdecydował zrzec się rządzący nieprzerwanie Ne Win, ponadto zorganizowano wolne wybory do Konstytuanty w 1990 roku. Frekwencja przekroczyła w nich 70%, a prawie 60% głosów oddano na NLD pod przywództwem Aung San Suu Kyi. Junta wyniku wyborów nie uznała. Mjanmańczycy nie byli w stanie wzniecić kolejnego powstania, jednak w społeczeństwie coraz popularniejsze stawały się przybyłe z Zachodu nowoczesne idee demokratyczne i obywatelskie.

### Mjanmańska droga do demokracji

Lata 90. XX wieku w Mjanmie można porównać do stanu po zawieszeniu broni. Sytuacja była napięta, a wewnątrz junty zaczęto dyskutować o tym, co dalej należy zrobić. Ostatecznie zdecydowano się ogłosić plan demokratycznych reform. Rada Pokoju Państwowego i Rozwoju ogłosiła w 2003 *Mapę drogową do demokracji*, która zakładała powrót parlamentu wyłanionego w drodze częściowo wolnych wyborów, uchwalenie nowej konstytucji po jej zatwierdzeniu w powszechnym referendum i przywrócenie rządów cywilnych. Projekt był krytykowany za brak ram czasowych, jednak jego najważniejsze cele zostały teoretycznie osiągnięte. Referendum konstytucyjne z 2008 nie spełniało jednak norm demokratycznych

i poddane zostało krytyce.<sup>2</sup> Nowa ustawa zasadnicza określała Mjanmę jako państwo demokratyczne, wprowadzała częściowo wybieralny parlament z 5-letnią kadencją, trójpodział władzy i gwarantowała wolność działania partii politycznych. Pierwsze wybory na mocy nowouchwalonej konstytucji odbyły się w 2010. Zwyciężyła w nich prowojskowa Unia Solidarności i Rozwoju (USDP), sukcesorska BSPP. Jeszcze przed formalnym rozpoczęciem kampanii wyborczej, z 20-letniego aresztu domowego wypuszczono liderkę NLD Aung San Suu Kyi. Były to też pierwsze uznane przez władzę wybory w Mjanmie od 1960 roku, choć ich uczciwość była podważana m. in. przez ONZ, prezydenta USA Baracka Obamę i rządy państw europejskich.<sup>3</sup> W 2011 roku, samorozwiązaniu uległa Rada Pokoju Państwowego i Rozwoju. Z formalnego punktu widzenia rządy junty dobiegły końca, jednak wojsko zagwarantowało sobie szerokie przywileje po zrzeczeniu się władzy tak, by zachować jak najwięcej wpływów.

W wyborach parlamentarnych w 2015 i 2020 roku zdecydowane zwycięstwo odnosiła antywojskowa NLD, a stanowisko szefowej rządu dwukrotnie obierała Aung San Suu Kyi. Lata 2010-2020 był dla Mjanmy okresem gwałtownych zmian społecznych. Wzrosła wolność prasy, a kraj otworzył się na zachodnią kulturę. Tym samym, sukcesywnie spadał autorytet wojska. Reprezentujące ich ugrupowanie zdobyło w 2020 zaledwie 6% poparcia w głosowaniu do Izby Reprezentantów.<sup>4</sup> Tymczasem trwały zbrojne powstania secesjonistów w kilku stanach, rosły również obawy ze strony Chin Ludowych, z którymi Mjanma ma najdłuższą granicą. Sytuację postanowiło ponownie wykorzystać wojsko, które pod pretekstem ochrony państwa, w poniedziałek 1 lutego bieżącego roku, aresztowało prezydenta Win Myinta i cały demokratyczny rząd, na czele z Aung San Suu Kyi, a w kraju rozpoczęły się antyrządowe protesty. Na pozór, historia zatoczyła koło. Zamachy stanu z 1962 i 2021 mają pewne podobieństwa, jednak dominują różnice. Najważniejszą z nich są nastroje społeczne. Przewrót z początku lutego dokonał się wbrew woli większości, wyrażonej w wyborach przed kilkoma miesiącami. Aresztowaniu przywódcy państwa mieli silny

---

<sup>2</sup> *Burma referendum: A perpetuation of the military dictatorship in a context of humanitarian tragedy*, refworld.org, 9 maja 2008, <https://www.refworld.org/docid/482c5bc9a.html>, dostęp: 08.03.2021

<sup>3</sup> *Western states dismiss Burma's election*, bbc.com, 8 listopada 2010, <https://www.bbc.com/news/world-asia-pacific-11707294>, dostęp: 08.03.2021

<sup>4</sup> *Myanmar's 2020 General Election Results in Numbers*, irrawaddy.com, 11 listopada 2020, <https://www.irrawaddy.com/elections/myanmars-2020-general-election-results-numbers.html> [dostęp: 08.03.2021]

mandat społeczny, podczas gdy jedyną legitymizacją przejęcia władzy przez wojsko były artykuły 417 i 418 konstytucji, którą zresztą sami narzucili w 2008.

W dniu dzisiejszym Mjanma pogrążona jest w masowych protestach, pacyfikowana przez siły bezpieczeństwa i pozbawiona dostępu do internetu. Informacje o zabitych cywilach przedostają się do Świata nieprzerwanie. W raporcie ONZ z 4 marca potwierdzono śmierć 54 protestujących i ponad 1700 aresztowań na tle politycznym.<sup>5</sup> Czy wojsku tym razem uda się utrzymać rządy, a jeśli tak, to na jak długo? Jaki plan dalszego postępowania mają generałowie? Ciężko wskazać tu jakąś odpowiedź nie uciekając się do spekulacji. Pewnym jest, że historia Mjanmy to lekcja o konsekwencjach, jakie niesie za sobą odejście od demokracji w zamian za obietnice lepszego jutra. Nowa władza danego słowa może nie dotrzymać, szczególnie kiedy nikt jej już nie będzie rozliczał.

---

<sup>5</sup> NEWS RELEASE – Myanmar military must stop murdering and jailing protestors, bangkok.ohchr.org, 4 marca 2021, <https://bangkok.ohchr.org/news-release-myanmar-military-must-stop-murdering-and-jailing-protestors-bachelet/> [dostęp: 08.03.2021]

W USA istnieje niepisana tradycja polityczna, którą Amerykanie znają jako *first 100 days*. Jak łatwo się domyślić, chodzi o polityczno-medialnie wyodrębnione pierwsze sto dni kadencji nowego prezydenta. Zazwyczaj podczas swoich pierwszych stu dni nowy prezydent składa, a przy odrobinie szczęścia, doprowadza do końca jakiś duży projekt legislacyjny, czasem podejmuje kluczową polityczną decyzję lub wywiązuje się z ważnej obietnicy wyborczej. Sto pierwszych dni to także okres w którym dociera się nowy gabinet, rozpoczyna posiedzenia nowa Izba Reprezentantów i częściowo nowy Senat, a wykreowany w wyniku wyborów nowy krajobraz polityczny osiada na stabilnym fundamencie. Sto dni Joe Bidena trwa – za nami półtora miesiąca jego prezydentury. W tym tekście pochylę się jednak nie nad debiutem nowego prezydenta, a raczej nad debiutem Republikanów w roli opozycji. Co wydarzyło się w tym czasie w Ameryce? Co stało się w Waszyngtonie, a co w Georgii?

### Georgia zaskoczyła nas po raz drugi

Mój poprzedni tekst *Co się stało w Ameryce?*, zamieszczony w 2. numerze *Młodych o polityce*, zakończyłem pełnym nadziei pytaniem czy *Georgia zaskoczy nas po raz drugi*? Teraz mogę już z całą pewnością odpowiedzieć na nie twierdząco. Nie tylko podczas listopadowych wyborów Georgia nieoczekiwanie przypadła J. Bidenowi, ale także w styczniu, wbrew niepewnym do samego końca sondażom, dała zdecydowane zwycięstwo dwójce kandydatów Partii Demokratycznej. Dzięki Georgii Demokratom przypadł więc Senat (mają w nim tyle samo senatorów, co Republikanie, ale w takiej sytuacji decydujący głos rozstrzygający ma tytułarna przewodnicząca Senatu, demokratyczna wiceprezydent Kamala Harris). Mamy zatem do czynienia z sytuacją może nie niespotykaną, co raczej rzadką i niezwykle pożądaną przez partię rządzącą: do jej dyspozycji jest zarówno Gabinet Owalny, jak i obie izby parlamentu. Uwielbiany przez Amerykanów system *checks and balances* chwieje się w posadach, a pod błękitnymi sztandarami wystrzelują korki od Szampana. Nic, tylko rządzić!



Republikanie pytają zatem: co poszło nie tak? Demokraci myślą: wspaniale, ale jakim cudem? Trudno o jednoznaczną i pewną odpowiedź. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z *efektem Bidena*, tj. ze zwiększoną mobilizacją zwycięskiego, demokratycznego elektoratu. Z drugiej strony, kampania prowadzona przez kandydatów republikańskich była nadal oparta na skrajnie konserwatywnym, szowinistycznym i niejednokrotnie antynaukowym przekazie wykreowanym przez przegranego Donalda Trumpa. Jakby tego było mało, w kluczowych momentach kampanii senackiej w Georgii D. Trump bardziej, niż na pomocy kandydatom, skupiał się na nawoływaniu do nieuznawania wyniku wyborów prezydenckich, co zaowocowało później osławionym już *szturmem na Kapitol*. Do ogólnej demobilizacji elektoratu doszedł zatem problem kampanijnej agendy opartej na programie, który nie zwyciężył w wyborach. Lansowanie się republikańskiej kandydatki Kelly Loeffler jako *jedynej kobiety bardziej konserwatywnej niż Trump*, podczas kiedy naprzeciw niej do wyścigu o fotel senacki stawał afroamerykanin, nie mogło pomóc. Partia Republikańska poniosła na południu dotkliwą porażkę, która przypieczętowała zwycięstwo Demokratów w skali kraju i po raz kolejny zachwiała całym republikańskim aparatem partyjnym, który nadal nie pozbierał się po utracie władzy.

Czy Georgia zaskoczy nas po raz trzeci... Nie, chyba już nie. Przynajmniej nie w najbliższym czasie.

## Impeachment 2.0

Większość w Senacie to dla Demokratów *cud nad Chattahooche*<sup>1</sup>, a dla Republikanów utrata ostatniego narzędzia kontroli i wpływu na władzę. Kiedy więc w Georgii dokonała się przyszłość Senatu, spoczął na nim wzrok całego społeczeństwa. Jak się wkrótce okazało, wzrok ów miał tam pozostać na dłużej, bo D. Trump właśnie w tym momencie postanowił doprowadzić do *szturmu na Kapitol*.

Nie jest moją intencją bycie kolejną osobą, która ze szczegółami opíše to pamiętne wydarzenie. Ograniczę się zatem do przypomnienia, że szóstego stycznia bieżącego roku, dzień po wyborach w Georgii, w Waszyngtonie miały się odbyć imprezy i wiece polityczne wyrażające poparcie dla D. Trumpa. Ustępujący prezydent nieustannie od swojej listopadowej porażki prowadził kampanię oszczerstw i kłamstw podważającą legalność

---

<sup>1</sup> Największa rzeka stanu Georgia.

i prawdziwość wyboru J. Bidena. Skończyło się tym, że zindoktrynowany, rozemocjonowany i niejednokrotnie uzbrojony tłum wdarł się do budynku Kapitolu, chcąc powstrzymać parlament przed przyjęciem wyników głosowania kolegium elektorów, które to ostatecznie miało przypieczętować zwycięstwo wyborcze Demokratów. Wewnątrz zdemolowano liczne pokoje, wtargnięto na salę obrad, doszło do przepychanek z *Capitol Police* oraz do sporadycznych strzelanin. Bezpośrednio lub pośrednio w wyniku wydarzeń śmierć poniosło kilka osób, a symbol i ostoja amerykańskiej demokracji został skompromitowany przez zideologizowanych przebiezańców. Kilkoro parlamentarzystów dosłownie o włos rozminęło się w przepastnych trzewiach budynku z protestującym tłumem, a kwestia bezpieczeństwa najważniejszych polityków w państwie stanęła pod tak ogromnym znakiem zapytania chyba po raz pierwszy od zamachów z 11 września 2001 roku.

Nie ma co do tego żadnych wątpliwości – i jakakolwiek próba udowadniania, że jest inaczej, zakrawa o naiwność lub złą wolę – że odpowiedzialność za *szturm na Kapitol* ponosi D. Trump. To on, nie umiejąc pogodzić się z porażką, wypromował daleką od prawdy wizję sfałszowanych wyborów. To on wykorzystywał oficjalne profile społecznościowe głowy państwa do podburzania wierzących mu ludzi. To on nawoływał do tłumnego gromadzenia się w stolicy. To on zachęcał do bojkotu legalnie wybranej władzy. Nie reagował, kiedy tłum wdarł się na Kapitol i nie zareagował, jako pełniący jeszcze wówczas swoje obowiązki prezydent, na te gorszące wydarzenia.

Kwestią czasu była więc kolejna procedura impeachmentu, czyli postawienia prezydenta w stan oskarżenia przez Izbę Reprezentantów, oraz osądzenia go przez Senat. D. Trump został tym samym pierwszym w historii prezydentem USA impeachmentowanym dwukrotnie (bo warto pamiętać, że impeachmentem jest już sam stan oskarżenia, a nie dopiero wyrok skazujący). Samo postępowanie szybko stanęło pod znakiem zapytania, ponieważ miało się odbywać już po ustąpieniu D. Trumpa z urzędu, co krytykowała część amerykańskiego środowiska prawniczego.<sup>2</sup> Ewentualne osądzenie miało mieć jednak moc wpłynięcia także na przyszłość D. Trumpa, np. przez uniemożliwienie mu ponownego kandydowania na urząd, w związku z czym

---

<sup>2</sup> *Can Trump be impeached after leaving office?*

<https://apnews.com/article/can-trump-impeached-after-leaving-office-ae386f5cb003ea323319f60347586dec> [dostęp: 3.03.2021].

ostatecznie Senat zdecydował, że będzie sądzić prezydenta<sup>3</sup> po tym, jak 13 stycznia speakerka Izby Reprezentantów, Nancy Pelosi, podpisała wystosowany przez Izbę akt oskarżenia. Co ciekawe, to fakt, że Izba oskarżyła D. Trumpa z artykułów Konstytucji mówiących o zakazie pełnienia funkcji publicznych dla osób, które kiedykolwiek pośrednio lub bezpośrednio uczestniczyły w zdradzie państwa.<sup>4</sup> Warto dodać, że przepisy te powstały krótko po wojnie secesyjnej, żeby ukrócić zapędy polityczne dawnych Konfederatów. Jakże przewrotne i elastyczne bywa amerykańskie prawo! Dość na tym tej dygresji.

Senat zdecydował się więc na orzekanie... I uniewinnił D. Trumpa. Od początku wydawało się, że były już prezydent jest bezpieczny wobec większości, jaka jest prawnie wymagana dla osądzenia prezydenta: dwóch trzecich głosów, tj. 67 senatorów. Nawet z poparciem potępiających prezydenta siedmiu Republikanów, izbie wyższej amerykańskiego parlamentu zabrakło dziesięciu głosów, żeby skazać D. Trumpa, i tym samym zakończyć jego polityczną egzystencję tym, na co zasłużył: wyrokiem skazującym.

Drugi impeachment D. Trumpa był ważny z wielu powodów. Po pierwsze, był po prostu kolejnym przełomowym wydarzeniem historycznym związanym z jego wątpliwą moralnie karierą polityczną. Po drugie jednak, impeachment stał się pierwszym, dużym sprawdzianem dla Partii Republikańskiej po wyborach. Był testem, w którym republikańskim politykom zadano tylko jedno, proste pytanie: czy nadal jesteście z D. Trumpem? I większość Republikanów odpowiedziała na to pytanie twierdząco.<sup>5</sup>

## Życie po Trumpie istnieje – ale co to za życie?

Jak się bowiem okazało tuż po wyborach, wyborca Republikanów to gatunek na wyginieciu. D. Trump stworzył sobie nowego, wspaniałego człowieka: trumpistę. Wyborcę bezrefleksyjnego, odpornego na słowa autorytetów, zamkniętego we własnej bańce i gotowego do niewyobrażalnych poświęceń. Ów *homo sapiens trumpensis* składa

---

<sup>3</sup> *Trump impeachment: Senate says trial is constitutional and can go ahead.*  
<https://www.bbc.com/news/world-us-canada-56005458> [dostęp: 3.03.2021].

<sup>4</sup> *Article Of Impeachment Cites Trump's 'Incitement' Of Capitol Insurrection.*  
<https://www.npr.org/sections/trump-impeachment-effort-live-updates/2021/01/11/955631105/impeachment-resolution-cites-trumps-incitement-of-capitol-insurrection?t=1614760317327> [dostęp: 3.03.2021].

<sup>5</sup> *McConnell says he'll 'absolutely' support Trump in 2024 if he's the GOP nominee.*  
<https://edition.cnn.com/2021/02/25/politics/mitch-mcconnell-donald-trump-2024/index.html> [dostęp: 3.03.2021].

się w chwili pisania tego tekstu na – w zależności od konkretnych badań – połowę, lub nawet trzy czwarte republikańskiego elektoratu. Na nic więc impeachment, na nic odcięcie się od ustępującego prezydenta *grubą kreską*. Dla Republikanów D. Trump to w tej chwili *być, albo nie być*, a w kraju, w którym wybory odbywają się co dwa lata, nie ma czasu na podejmowanie politycznego ryzyka tej kategorii.

Już za dwa lata odbędą się bowiem kolejne wybory do Izby Reprezentantów oraz wymiana jednej trzeciej składu Senatu. Dwa lata to niewiele czasu na stworzenie nowej politycznej agendy. Ba, dwa lata to za mało nawet na wewnętrzne porządki w partii, restrukturyzację, polityczny remanent, sprawdzenie *kto jest z nami, a kto przeciwko nam*. Republikanie nie mają więc czasu na stworzenie wiarygodnej platformy programowej, nie mają czasu na zdefiniowanie siebie na nowo, nie mają czasu na rozprawienie się z trumpowskim *zeitgeistem*. Muszą działać teraz, jeżeli chcą odbić Senat i zmniejszyć przewagę Demokratów w Izbie Reprezentantów w najbliższych wyborach.

Ale czy zwycięstwo jest tego warte? D. Trump już teraz zapowiedział, że w przypadku braku poparcia ze strony Partii Republikańskiej stworzy własny projekt polityczny.<sup>6</sup> Jak już wspomniałem, wyborca Republikanów to teraz *homo sapiens trumpensis*. Rachunek jest prosty, a Republikanie z całą pewnością potrafią rachować. Brak poparcia dla D. Trumpa to ryzyko dwugłosu na amerykańskiej prawicy i rozbicia sceny partyjnej, która niewzruszenie trwa od ponad stu lat. Z drugiej strony poparcie dla Trumpa oznacza dalsze *utrumpowanie* Partii Republikańskiej.

Dla Republikanów przyszłość nie ma więc wielu jasnych, zachęcających barw. Spośród nich wyłania się raczej złowrogi, doskonale znany odcień pomarańcza...

### Co się stanie za dwa lata?

Nikt nie wie. Ale możemy zgadywać.

Partia Republikańska nie wydaje się gotowa do odcięcia pępownicy, na której *dynda* były prezydent. Wyborca D. Trumpa to wyborca bezrefleksyjny, wierny i odporny na prawdę, a więc ze wszech miar kuszący. Trudno dziwić się Republikanom, którzy po krótkim okresie niepewności na nowo wyrażają poparcie dla przegranego, wierząc w jego szansę za cztery lata. Nawet, jeżeli nie zwycięży, Trump może utrzymać

---

<sup>6</sup> *Trump Has Discussed Starting a New Political Party.*

<https://www.wsj.com/livecoverage/trump-impeachment-biden-inauguration/card/90pPMzFPqr5fMzg1Bkbs> [dostęp: 3.03.2021].

wysoki wynik wyborczy Republikanów, którzy stracili teraz kontrolę nad całością władzy ustawodawczej i wykonawczej, a w stanach, w których ich pozycja powinna być niepodważalna, słabną. Tak Georgia, mówimy o tobie.

Partia Demokratyczna jest na dobrej drodze do umocnienia swojej władzy, zwłaszcza, że J. Biden rozpoczął swoją kadencję z przytupem. Powołał sprawny gabinet złożony z rozpoznawalnych i powszechnie akceptowanych polityków-ekspertów i wydaje się, że podoła swojej kampanijnej obietnicy i faktycznie doprowadzi do zaszczepienia stu milionów amerykańców, podczas swoich *first 100 days*. Jeżeli pandemię w USA uda się opanować, natychmiast ożyje gospodarka i wówczas trudno wyobrazić sobie sytuację, w której znajdujący się obecnie w opozycji Republikanie mogliby stanowić dla Demokratów jakiegokolwiek zagrożenie, nawet wówczas, kiedy ci będą nadal prowadzić swoją wewnętrzną walkę pomiędzy *kierunkiem na lewo*, a *kierunkiem na centrum*.

W 2022 roku wyborcy wybiorą trzydziestu czterech nowych senatorów z trzydziestu czterech stanów. Co najmniej kilka z nich (zwłaszcza Wisconsin i Pensylwania) może wrócić do Demokratów. Ale żeby to się stało, walka z pandemią musi zakończyć się jednoznacznym zwycięstwem, a na prawicy musi trwać chaos wywołany porażką i politycznymi rozterkami Republikanów.

Nie wydaje się, żeby Izba Reprezentantów mogła przypaść Republikanom, ale kto wie? Może i ona nas zaskoczy?

# Społeczeństwo



Atrybutem młodości jest bunt. Tylko nie zniszczeni (myślą o kredytach, odkładaniu na emeryturę czy dziesięciu latach spędzonych w korpo) młodzi idealiści są skłonni do wiary, że świat można poukładać inaczej. Buntując się najpierw wobec wychowaniu rodziców, nierzadko wobec systemowi edukacji, na polityce kończą. Młodzi idealiści chcą świata lepszego od tego w którym żyją, a jeśli partia rządząca nie potrafi im tego zapewnić... szukają innej drogi do zaspokojenia swoich żądzy (sic!).

### Gdzie są teraz młodzi?

W opublikowanym na początku lutego komunikacie Centrum Badania Opinii Społecznych (CBOS) przekazał informację o pierwszej w historii badań prowadzonych od 1990 roku sytuacji, kiedy to poglądy lewicowe przeważały wśród młodych Polaków (18-24 lata) nad poglądami prawicowymi, a nawet centrowymi, które wiodły prym w ciągu minionych 30 lat. Po lewej stronie sceny politycznej w 2020 roku stanęło ponad 3 na 10 badanych młodych Polaków. Dało to poglądom lewicowym wynik wyższy niż w 1990 roku (niespełna 30 %) oraz w 2000 roku (ok. 25 %),<sup>1</sup> kiedy to jeszcze były utożsamiane głównie z aspektami ekonomicznymi, a nie jak dziś - światopoglądowymi. Informacja ta wywołała niemałe poruszenie na portalach informacyjnych i skłoniła do refleksji na temat przyczyny takich, a nie innych postaw młodych Polaków. O badaniu rozpisywały się: Polska Times<sup>2</sup>, Onet<sup>3</sup>, Rzeczpospolita<sup>4</sup> czy Polska Agencja Prasowa<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Komunikat z badań Nr 16/2021. *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych*, Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej, 2021, s. 7  
[https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K\\_016\\_21.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_016_21.PDF) [dostęp: 18.03.2021]

<sup>2</sup> A. Kiełczykowska - *Młodzi ludzie coraz częściej deklarują lewicowe poglądy - od 2019 roku ich liczba wzrosła niemal dwukrotnie. Sondaż CBOS*

<https://polskatimes.pl/mlodzi-ludzie-coraz-czesciej-deklaruja-lewicowe-poglady-od-2019-roku-ich-liczba-wzrosla-niemal-dwukrotnie-sondaz-cbos/ar/c1-15432859> [dostęp: 18.03.2021]

<sup>3</sup> *Młodzi Polacy skręcają w lewo. Historyczny wynik w badaniu CBOS*

<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/cbos-duzy-wzrost-osob-o-lewicowych-pogladach-w-2020-roku/9nwxqxn> [dostęp: 18.03.2021]

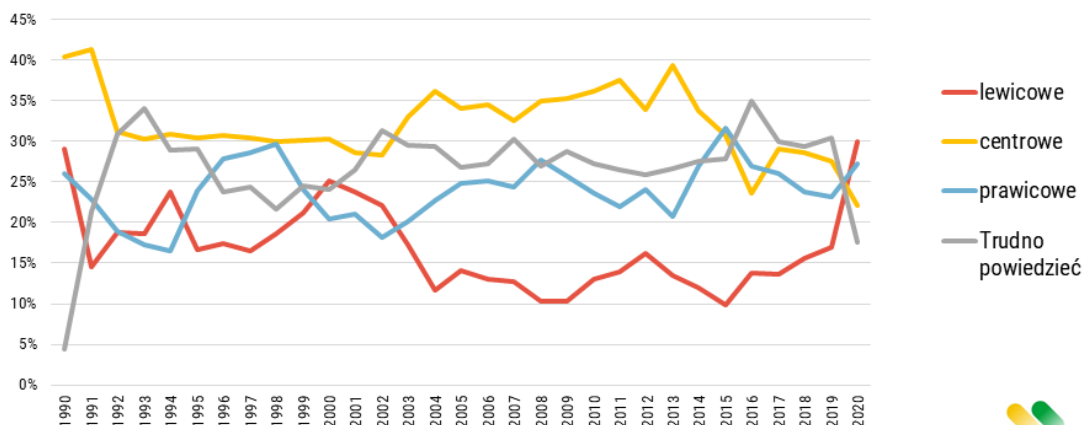
<sup>4</sup> *Sondaż CBOS: Młodzież ostro skręca na lewo*

<https://www.rp.pl/Spoleczenstwo/210209465-Sondaz-CBOS-Mlodziej-ostro-skreca-na-lewo.html> [dostęp: 18.03.2021]

<sup>5</sup> *CBOS: za rekordową liczbę deklaracji lewicowych odpowiadają przede wszystkim młode Polaki*

<https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C826410%2Ccbos-za-rekordowa-liczbe-deklaracji-lewicowych-odpowiadaja-przede-wszystkim> [dostęp: 18.03.2021]

### Deklarowane poglądy polityczne badanych w wieku od 18 do 24 lat (lata 1990–2020, w procentach dla poszczególnych lat)



Prezentowany dane: roczne zestawienia powstałe w wyniku agregacji zbiorów z dwunastu comiesięcznych badań zrealizowanych w danym roku kalendarzowym



6

### O co cały ten szum?

Właśnie o światopogląd, który nie idzie w parze ze światopoglądem prawicowej partii rządzącej. Młodzi Polacy nie tylko przechodzą na lewą stronę sceny politycznej, ale w ogóle coraz bardziej ową sceną polityczną zaczynają się interesować. Ogół obywateli Polski, w tym również młodych, od 2015 roku wykazuje wzrost mobilizacji wyborczej, czyli chęć udziału w wyborach do Sejmu i Senatu (gdyby odbywały się one w najbliższą niedzielę).<sup>7</sup> Wśród Polaków w wieku 18-24 lata chęć udziału w 2020 roku zadeklarowało 77%, podczas gdy nigdy wcześniej nie przekroczonego progu 70%.<sup>8</sup>

Od 2018 roku w badaniach młodych Polaków obserwuje się zarówno spadek żadnego i niewielkiego zainteresowania polityką, jak i wzrost wśród deklaracji bardzo dużego, dużego oraz wciąż przeważającego - średniego zainteresowania polityką.

<sup>6</sup> CBOS - Twitter, 08.02.2021,

[https://twitter.com/CBOS\\_Info/status/1358721042949300224?ref\\_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etwete mbed%7Ctwterm%5E1358721042949300224%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1\\_&ref\\_url=https%3A%2F%2Fww.rp.pl%2FSpoleczenstwo%2F210209465-Sondaz-CBOS-Mlodziej-ostro-skreca-na-lewo.html](https://twitter.com/CBOS_Info/status/1358721042949300224?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etwete mbed%7Ctwterm%5E1358721042949300224%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Fww.rp.pl%2FSpoleczenstwo%2F210209465-Sondaz-CBOS-Mlodziej-ostro-skreca-na-lewo.html) [dostęp: 18.03.2021]

na podstawie:

*Komunikat z badań Nr 16/2021. Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych*, Fundacja Centrum Badań Opinii Społecznej, 2021, rys. 6, s. 7

[https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K\\_016\\_21.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_016_21.PDF) [dostęp: 18.03.2021]

<sup>7</sup> *Komunikat z badań Nr 16/2021. Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych*, Fundacja Centrum Badań Opinii Społecznej, 2021, s. 4-5

[https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K\\_016\\_21.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_016_21.PDF) [dostęp: 18.03.2021]

<sup>8</sup> Tamże, s. 5



W 2020 roku osiągnięto najwyższy wynik zainteresowania młodych obywateli polityką w całej historii tego badania, czyli od 1989 roku.<sup>9</sup> Podobne tendencje obserwuje się również wśród ogółu Polaków od 2014 roku,<sup>10</sup> jednak to wśród młodych obywateli kraju nastąpił między rokiem 2019, a 2020 - "bezprecedensowy skok o 5 punktów procentowych (z 9% do 14%)"<sup>11</sup> zainteresowanych polityką w dużym stopniu.

### Co to oznacza?

W wielkim skrócie oznacza to, że młodzi Polacy coraz liczniej zaczynają interesować się polityką, a wzrosty te pokrywają się ze wzrostem poglądów lewicowych wśród młodych. Czy istnieje udowodniona korelacja między zainteresowaniem polityką, a utożsamianiem się z lewicowymi wartościami? Cóż... koncepcja badania CBOS tego nie wykaże, ale obserwowanie wydarzeń z ostatnich kilku lat daje przypuszczenia, że zainteresowanie polską sceną polityczną skłania młodych Polaków do poglądów lewicowych. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie chodzi tu o zmiany poglądów w związku z większym zainteresowaniem polityką (ponieważ badanie dotyczy określonej grupy wiekowej, a nie kohort wiekowych), a raczej kształtowania się poglądów osób wchodzących w dorosłość. Przypuszczać można zatem, że popularność lewicy może dopiero wzrosnąć, wraz z wchodzeniem w dorosłość kolejnych roczników młodzieży.

### Skąd popularność lewicy i jeszcze raz - o co cały ten szum?

Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że w kraju rządzonym przez partię utożsamiającą się z prawicą oraz w którym blisko 40% badanych deklaruje właśnie prawicowe poglądy,<sup>12</sup> najmłodszy dorośli obywatele tak znacząco odbiegają od reszty społeczeństwa. Zmiany poglądów politycznych wśród młodych Polaków widoczne są od 2015 roku,<sup>13</sup> a więc pokrywają się z rządami Prawa i Sprawiedliwości. Największy skok poglądów lewicowych wśród młodych obywateli oraz większego zainteresowania polityką widać od 2019 roku<sup>14</sup> - roku kolejnych wygranych przez PiS wyborów parlamentarnych.

---

<sup>9</sup> Tamże, s. 3

<sup>10</sup> Tamże s. 2

<sup>11</sup> Tamże, s. 3

<sup>12</sup> Tamże, s. 6

<sup>13</sup> Tamże, s. 7

<sup>14</sup> Tamże

Można odnieść wrażenie, że polska młodzież coraz liczniej buntuje się przeciw poglądom rządu. Poglądy młodych Polaków i działań rządu ścierają się przede wszystkim w kwestiach ekologii, LGBT, aborcji czy w ogóle praw kobiet.

### Dlaczego bunt?

Trudno nie mówić o buncie widząc w ostatnich miesiącach centra miast pełnych protestujących ludźmi. Tłumy wspólnie skandujące przepętnione gniewem i rozpaczą hasła, idące przez miasto pośród pustych tramwajów i świateł kordonów policji, wprowadzają niemożliwą do opisanego atmosferę lekkiej anarchii. Barykadowanie ulic, blokowanie ruchu drogowego przez leżenie na pasach, wyzwiska, wandalizm czy potyczki z policją, których ofiarami nierzadko są osoby nie mające nawet 18 lat. Bunt przeciwko decyzjom władzy, jaki nastąpił na przykład po wyroku wątpliwej wiarygodności Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji, jest tu więc jak najbardziej odpowiednim słowem. Bunt jest też odpowiednią, w oczach młodych obywateli postawą.

### Kto za tym stoi?

Oczywiście młodzi Polacy, ale wśród nich są przecież też młode Polki. To właśnie młode kobiety coraz częściej stawiane są jako przyczyna buntowniczych wobec rządu postaw (strajki kobiet w sprawie prawa aborcyjnego) i wzrostu poglądów lewicowych,<sup>15</sup> w których politykę wpisują się ich postulaty. Potwierdza to autor opracowania CBOS Jonathan Scovil: *Można przypuszczać, że za wyraźniejszą przemianą światopoglądową młodych kobiet stoją żywsze reakcje na toczące się w 2020 roku spory polityczne wokół praw społeczności LGBT oraz prawa aborcyjnego. Widoczna tendencja do polaryzacji poglądów również zaznaczyła się o wiele silniej wśród młodych kobiet, co świadczyłoby o ogólnym wzroście zainteresowania tej grupy życiem publicznym<sup>16</sup>.*

---

<sup>15</sup> A. Rebelińska - CBOS: Z lewicą utożsamia się aż 40 proc. młodych Polek  
<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/8111172,lewica-mlodziez-mlode-polski-cbos.html>  
[dostęp: 18.03.2021]

Znaczny wzrost deklaracji lewicowych

<https://kosciol.wiara.pl/doc/6760090.Znaczny-wzrost-deklaracji-lewicowych> [dostęp: 18.03.2021]

CBOS: za rekordową liczbę deklaracji lewicowych odpowiadają przede wszystkim młode Polki

<https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C826410%2Ccbos-za-rekordowa-liczbe-deklaracji-lewicowych-odpowiadaja-przed-wszystkim> [dostęp: 18.03.2021]

<sup>16</sup> Znaczny wzrost deklaracji lewicowych

<https://kosciol.wiara.pl/doc/6760090.Znaczny-wzrost-deklaracji-lewicowych> [dostęp: 18.03.2021]

## A co z prawicą?

Niepokojącym jest fakt, że i tak spolaryzowane poglądy Polaków, radykalizują się. Choć z raportu CBOS nie wynika jak bardzo prawicowi czy jak bardzo lewicowi są badani, to nie może umknąć uwadze fakt, że od 2013 roku obserwuje się spadek poglądów centrycznych, zarówno wśród młodych Polaków (z blisko 40% w 2013 roku do ok. 22% w 2020 roku),<sup>17</sup> jak i wśród ogółu Polaków (odpowiednio z blisko 35% do niespełna 25%).<sup>18</sup> Także osób niemających zdania na temat poglądów politycznych od 2016 roku jest coraz mniej - spadek z ok. 30% do niespełna 18% wśród młodych Polaków<sup>19</sup> oraz spadek z ok. 27% do ok. 16% wśród Polaków ogółem.<sup>20</sup> Co więcej, choć od kilku lat obserwuje się wzrost poglądów lewicowych, między samym rokiem 2019 a 2020 zaobserwować można wzrost poglądów prawicowych na poziomie kilku punktów procentowych (4 w przypadku młodych Polaków). Może to rodzić obawę o radykalizację poglądów politycznych młodzieży, jak i obywateli Polski w ogóle, zanik poglądów centrycznych i zwiększoną polaryzację krajowej sceny politycznej.

## Czeka nas lewicowa rewolucja?

Na pewno czeka nas wspomniana wyżej polaryzacja. Od kilku lat polska młodzież coraz częściej wchodzi w dorosłość już z wyrobionymi poglądami politycznymi. Skoro pojawia się jedna skrajność (poglądy lewicowe w ostatnich latach), musi pojawić się również druga (poglądy prawicowe w ostatnim roku). Dopiero polityka rządu, wobec którego tak bardzo lubią buntować się młodzi ludzie, pokaże, czy poglądy lewicowe zaleją polską scenę polityczną, przynajmniej w wyborach młodych Polaków. Kluczową kwestią, która o tym zadecyduje, może być właśnie polityka wobec kobiet (w tym ich prawa do aborcji).

---

<sup>17</sup> Komunikat z badań Nr 16/2021. *Zainteresowanie polityką i poglądy polityczne młodych Polaków na tle ogółu badanych*, Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej, 2021, s. 7

[https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K\\_016\\_21.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_016_21.PDF) [dostęp: 18.03.2021]

<sup>18</sup> Tamże, s. 6

<sup>19</sup> Tamże, s. 7

<sup>20</sup> Tamże, s. 6

### Jakieś wnioski?

Niewątpliwie pozytywnym wynikiem badania CBOS jest fakt, że młodzi Polacy coraz bardziej interesują się polityką, która ma przecież ogromny wpływ na ich życie, zarówno teraz, jak i w dalekiej przyszłości, kiedy młodość będzie dla nich tylko wspomnieniem. Mniej cieszy fakt, że poglądy młodzieży nie pokrywają się z polityką rządu, a więc, że młodzi Polacy żyją w kraju, rządzonej nie tak, jakby tego chcieli. Nie dziwi więc fakt, że podejmują próby buntu, by zmienić swoją rzeczywistość i przyszłość. W takim wypadku bunt przestaje być tylko charakterystycznym dla młodych niepokornych dusz przymiotem czy godnym pogardy aktem niesubordynacji, ale staje się wyrazem obywatelskiej mądrości i daje nadzieję, że dzisiejsza młodzież będzie potrafiła politycznie zadbać o swoją przyszłość.

Ogólnopolski Strajk Kobiet jest na językach (niemal) całej Polski, niezależnie od orientacji politycznej i poglądów. Badanie przeprowadzone metodą CAWI - w której respondent wypełnia komputerową ankietę - pokazało, że 95% dorosłych Polek i Polaków słyszało o Strajku Kobiet, a 75% wie, jakie są jego postulaty. Rozpoznawalność OSK jest wobec tego niemal wszechogarniająca, imponujące ma być też poparcie dla tego ruchu - według badania sięga ono 69%. Co piąty respondent brał udział w wydarzeniach związanych ze Strajkiem Kobiet (jest to wobec tego frekwencja na poziomie 28%, ruch więc chyba nie ma dużej mobilizacji wśród popierających go). Najbardziej kojarzonymi postulatami jest pełnia praw kobiet i aborcja na żądanie (wymieniana przez 84% respondentów), ochrona przed przemocą domową, pełne prawa dla osób LGBT, zerwanie konkordatu, świeckie państwo.<sup>1</sup> Temat ruchu, którym jest OSK, jest podejmowany przez wiele osób, należy skupić się jednak na tym, w jaki sposób się o nim dyskutuje i w jakich warunkach przebiega dyskurs polityczny.

Strajk Kobiet przedstawia siebie jako rewolucję, jako wojnę, chce szerzyć hasła absolutne (*To jest wojna, Wypi\*rdalać*) i być absolutnym liderem w walce o prawa kobiet. Pytanie musi brzmieć - czy OSK faktycznie jest rewolucją oraz czy w Polsce toczy się jakaś wojna? A jeżeli tak, to o co i czy faktycznie główną rolę w nim grają protesty skumulowane wokół instytucji Ogólnopolskiego Strajku Kobiet? Choć Strajk powstał w 2016 roku, tekst koncentruje na wydarzeniach z 2020 i 2021 roku, skupiając się na jego nowej odsłonie, obecnych problemach i sposobie prezentowania dyskursu.

Definiując krótko Ogólnopolski Strajk Kobiet, można oddać głos jego organizatorkom - same określają się jako feministyczny ruch oddolny o autonomicznych, niepartyjnych strukturach i niezależnych ośrodkach. Oddziałów OSK jest w całej Polsce ponad 150.<sup>2</sup> Jest to o tyle fascynujące, że oznacza istnienie ośrodków w wielu małych i średnich miastach.

---

<sup>1</sup> Anita Karwowska, *Ochronić prawa kobiet, zakończyć rządy PiS - po to Polacy popierają Strajk Kobiet*, Gazeta Wyborcza, 26 stycznia 2021, <https://wyborcza.pl/7,162657,26718112,ochronic-prawa-kobiet-zakonczyc-rzady-pis-po-to-polacy.html>, dostęp online: 22.02.2021 r.

<sup>2</sup> Strona Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, zakładka o nas, <http://strajkkobiet.eu/co-robimy/>, dostęp online: 24.03.2021 r.

Mamy zatem do czynienia z inicjatywą powstającą również w miejscach, gdzie Prawo i Sprawiedliwość posiada władzę samorządową lub wysokie poparcie. Teoretycznie łączy je minimum - czyli wspólne logo, hasło, nazwa. Oferowane jest wsparcie formalne oraz materialne.<sup>3</sup> Takie struktury zakładają większą demokratyzację działań, co jest zgodne z zakładanymi postulatami mówiącymi o prawie do decydowania o własnym ciele, ale też i o tym, co się będzie działo w państwie. Taka praktyka oznacza rezygnację z pośredników w postaci polityków i oddanie władzy samym zainteresowanym. Jest więc to ruch feministyczny, kładący nacisk na demokrację bezpośrednią. Te dwa elementy (feminizm i demokracja bezpośrednia) łączą się zresztą często ze sobą - wydaje się, że pełną równość kobiety (i inne mniejszości) uzyskają wtedy, gdy będą mogły rozmawiać i wypracowywać własne prawa, gdy będą bezpośrednio reprezentowane w debacie publicznej i polityce. Obecny kształt polskiej sceny politycznej często wyklucza mniejszości z dialogu; najwięcej, co oferuje, to mówienie w ich imieniu. Hasło *nic o nas bez nas* jest oporem wobec takiego traktowania - o co też zresztą chodziło Strajkowi, gdy odtrącał dłoń Szymona Hołowni, ustami Marty Lempart mówiąc: *Czy mógłby ktoś powiedzieć Panu Hołowni, żeby wypierdalał?* Za tę wypowiedź liderka OSK przeprosiła, natomiast należy zauważyć nie wulgarną otoczkę, która spowodowała wiele krzyku w mediach, a sedno tej wypowiedzi, w której chodziło o brak chęci do współpracy z *każdym palantem, chętnym do podwiezienia się na nas*.<sup>4</sup> Takich *palantów* jest przede wszystkim dwóch - Platforma Obywatelska oraz ruch wspomnianego już wyżej Szymona Hołowni. Stawanie w imieniu kobiet, a następnie tłumaczenie świata, że jest inaczej niż same kobiety uważają - to znany od wieków mechanizm, któremu należy powiedzieć dość. Oczywiście, w mediach wszystko rozbija się nie o to, że kobietom odbiera się głos, tylko jakich słów one używają, gdy w końcu się odważą mówić. Ucieczka od merytoryki i skupienia się na formie wypowiedzianych zdań jest niczym innym, jak tylko niechęcią do podjęcia rzeczywistych działań na rzecz kobiet.

Należy zrozumieć, że mniejszość, której odbierane są prawa, która jest w opozycji, posiada ograniczony zakres narzędzi - ten jednak, który pozostaje dostępny, to język. Można wybrać opcję grzeczną, zgodną z zasadami publicznego dyskursu - jednak jest to opcja dla cierpliwych, opanowanych oraz przygotowanych na to, że będzie się latami

---

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Wymiana zdań między Lempart i Hołownią. Padło słowo „przepraszam”, Wprost.pl, 29.10.2020 r., <https://www.wprost.pl/kraj/10382438/wymiana-zdan-miedzy-lempart-i-holownia-padlo-slowo-przepraszam.html>, dostęp online: 24.02.2021 r.

ignorowanym. To zresztą miało miejsce przez bardzo długi czas. Oburzone osoby nie wzięły się na ulicy teraz znikąd - to wynik udawania od dawna, że problemy tych ludzi nie istnieją, że nikt się po swoje prawa nie zgłasza. Wymaganie spokoju i kultury od ludzi, których regularnie się nie szanuje, jest niesprawiedliwością i narzucaniem bardziej wyśrubowanych standardów mniejszościom. Jest to zachowanie polegające na stawianiu się w pozycji wyższej - prawa należą się tylko tym, którzy będą się wpisywali w nasze zasady. Czując się niezagrażonym i bezpiecznym, uprzywilejowanym (z czego nawet często człowiek nie zdaje sobie sprawy), chroni się dominującą pozycją, sądząc, że inni muszą spełnić jakieś wymagania w celu posiadania tego, co samemu ma się od zawsze. Wedle tej perspektywy, osoby stojące na marginesie, nie tylko ze względu na bycie mniejszością, ale też i grupą dyskryminowaną, powinny spełniać wyobrażone w większości standardy, by zasłużyć na prawa. Klasyczna postawa, dająca się podsumować w zdaniu: *jestem tolerancyjny, ale...*, (ewentualnie *jestem za aborcją, ale te kobiety są wulgarne \*więc nie zasługują na to, by mieć do niej prawo\**) jest antyrównościowa. Na prawa nie powinno się pracować - je się po prostu powinno mieć. Ludzie nie są jednostkami gorszymi lub lepszymi, wybrakowanymi lub obdarzonymi specjalnymi przywilejami - nie może być więc tak, że niektórym one się należą (tak jak przede wszystkim białym cis mężczyznom), a inni muszą sobie na to zasłużyć (jak czarni, kobiety czy osoby LGBT). Każdy powinien zastanowić się, jak reagowałby, gdyby regularnie deptano jego prawa. To dotyczy nie tylko mężczyzn, ale również i kobiet, które mogą nie odczuwać bezpośredniego zagrożenia zakazem aborcji (ponieważ w społeczeństwie czują się bezpiecznie, są już poza grupą osób w wieku reprodukcyjnym itd.). Gdyby wszyscy poświęcili takiej wizualizacji uczciwie choć moment, badając przy tym równoległe pozycję prawną i społeczną grup społecznie dyskryminowanych, zachowania protestujących nie budziłyby może tak skrajnych emocji. Niestety jednak - większości to po prostu się nie opłaca, bo oznacza to konieczność włożenia pewnej siły w edukowanie siebie i pracowania nad swoimi postawami.

Język jest doskonałym przekąźnikiem emocji, w tym gniewu. Tej emocji nie da się pozbyć. Może ona tłumić się w ludziach jako frustracja, przemieniać się w autoagresję lub przemoc - w tym wypadku została zmieniona w krzyk, wulgaryzm, przekleństwo. Naprawdę, jeżeli nie potrafimy zrozumieć, skąd się wziął taki dyskurs w przestrzeni publicznej, chyba nie rozumiemy skali problemu, z którym się mierzymy.

Wykorzystywanie języka powinno być jednak konstruktywne - nawet kiedy wykorzystujemy w nim przekleństwa i wulgaryzmy. *J\*banie PiS*, tak często pojawiające się obecnie na portalach społecznościowych, najczęściej pod okryciem z ośmiu gwiazd, nie jest samo w sobie wyzwajające. W protestach, które toczyły się na ulicach wielu polskich miast, często zapomniano o co toczy się walka - za naczelny punkt stawiano obalenie rządów Prawa i Sprawiedliwości. W rzeczywistości oznaczałoby to przejście rządów przez centroprawicę, która znów odłożyłaby temat kobiet na dalszy plan i sięgnęła po trzydziestoletni, niesprawdzający się kompromis. Oczywiście, PiS od władzy odsunąć trzeba - jednak należy w Polsce powiedzieć już dość głośnowaniu *przeciwko* - ta taktyka, choć od lat się niesprawdzająca, ciągle ma swoich zagorzałych zwolenników. Niestety, nie przynosi ona w praktyce żadnego postępu.

Analizując dyskurs, należy przyrzeć się wykluczeniom, których dokonuje OSK. Chociaż wielokrotnie zwracano uwagę, że nowe przepisy uderzają nie tylko w kobiety, ale też np. trans mężczyzn i proponowano raczej hasło *Piekło osób z macicami*, a nie *Piekło kobiet*, było ono regularnie wypierane przez sam Strajk Kobiet (rozumiany tutaj jako osoby na czele struktur). Powód? Takie osoby są jedynie marginesem i burzy to obraz całej sprawy. Feminizm powinien być jednak inkluzywny i zwracać uwagę nawet na te przypadki, które są niewielkim odsetkiem. Z samego założenia, feminizm jest ruchem społecznym, który stoi po stronie mniejszości, mniej uprzywilejowanych i dyskryminowanych. Porzucanie przy walce o prawa pewnych grup jest dążeniem nie do równości, a do zaspokojenia wyłącznie własnego interesu - jest to więc sprzeczne z pragnieniem zniszczenia patriarchalnego ustroju świata. Tłumaczenia, że hasło *piekło osób z macicami* mogłoby być zbyt trudne dla ogółu społeczeństwa czy powodowałoby niepotrzebne komplikacje jest również błędne - walki o prawa i tak nie da się w obecnym stanie rzeczy wygrać - to, co można uczynić, to zmienić stan społeczeństwa na lepszy, bardziej świadomy. Nie ma lepszego czasu na edukację, niż ten, w którym dochodzi do ostrego dyskursu. Zamiatanie sprawy pod dywan jest jedynie wygodną jazdą w stronę własnego, jednostkowego sukcesu politycznego, a nie walką o prawa. Jeżeli dziś nie wytłumaczymy, kim są osoby trans, niebinarne, jak różne mogą być tożsamości płciowe i orientacje seksualne (jak różni mogą być ludzie), ten temat będzie spychany na margines przez kolejne lata. Otworzy to z kolei drogę do dyskryminacji kolejnych grup - w końcu na polityce Prawa i Sprawiedliwości ucierpią wszyscy, również ci, którzy biernie



się wszystkiemu przyglądają, bo ich to nie dotyczy. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek w ostatnich latach, polskie społeczeństwo może dostać dawkę wiedzy - i przyjąć ją w sposób naturalny, przy okazji zdobywania informacji na tematy związane z walką o prawa aborcyjne.

Tymczasem chociażby transfobia stała się, niestety, regularną częścią *feministycznego* dyskursu. Biorąc pod uwagę współczesny świat oraz warunki pandemii, duża część protestów odbyła się w Internecie - a w mediach społecznościowych ukazało się wiele transfobicznych treści. Wykluczenia podejmowane przez takie konta dotyczą niepełnej kobiecości trans kobiet czy w ogóle negowania istnienia osób trans. Ten nurt wcześniej rozkręciła w 2020 roku dziennikarka Radia Zet, Beata Lubecka, która w wywiadzie z Margot wielokrotnie zadawała pytania, które można zakwalifikować jako trans- czy homofobiczne. Tym bardziej szokujące było, gdy wywiad został nominowany do prestiżowej nagrody dziennikarskiej Grand Press, co pokazuje duży problem braku świadomości co do prowadzenia dyskursu na tematy mniejszości.<sup>5</sup> Nie chodzi o to, że nie można pytać, nie można się dowiadywać. Należy zwrócić uwagę na fakt, że trudno jest w Polsce zdobyć dobrą, sprawdzoną wiedzę na temat osób LGBT - szczególnie dotyczącą transpłciowości, która jest bardzo skomplikowanym tematem. Od kogo jednak wymagać wiedzy oraz przygotowania do podejmowanego tematu, jeżeli nie od dziennikarki w ogólnopolskiej stacji radiowej? Wymaga się od niej researchu, nawet jeśli nie ze sprawdzonych źródeł (choćby takich jak fundacje LGBT lub ich pracownicy), to nawet od samej zainteresowanej - ale poza anteną. Czynienie z wywiadu fraszki, polegającej na myleniu zaimków, przekręcaniu nazwy kolektywu, czy dopytywanie o to, *co ma się w majtkach* jest nieprofesjonalne oraz szkodzi sprawie osób LGBT.<sup>6</sup> Rozmowa powinna toczyć się w profesjonalnej atmosferze, gotowej na przyjęcie wiedzy oraz informacji dotyczącej sytuacji takich osób w Polsce, nie natomiast sprowadzania jej do poziomu sensacji. W takim wypadku mamy do czynienia nie z walką o prawa, a zwykłym kiczem, rozumianym tak, jak definiował go Milan Kundera - jako próbę przypodobania się jak największej liczbie osób, szerokiej publiczności.<sup>7</sup> W końcu, co może uwierać najbardziej - czyjaś tożsamość nie podlega żadnym negocjacom, nie może być przedmiotem umowy. Skandaliczne wobec tego jest, gdy dziennikarka

---

<sup>5</sup> Grand Press 2020. Beata Lubecka nominowana za rozmowę z Margot, Radio Zet, 02.12.2020 r. <https://wiadomosci.radiozet.pl/Gosc-Radia-ZET/Grand-Press-2020-Beata-Lubecka-z-Radia-ZET-nominowana-w-kategorii-Wywiad>, dostęp online: 02.03.2021 r.

<sup>6</sup> Beata Lubecka, *Margot: Nie odnajduję się w roli męskiej*, Radio Zet, 2 września 2020 r., <https://www.youtube.com/watch?v=lrQ7Npmi9BU>, dostęp online: 04.03.2021 r.

<sup>7</sup> Stanisław Filipowicz, *Badania dotyczące polskiej myśli politycznej jako element świadomości efektywnodziejowej. Rekonesans hermeneutyczny*, w: *Myśl Polityczna* nr 1/2019, Wydawnictwo Sejmowe 2019, str. 29.

stwierdza, że będzie się zwracała do gości zaimkami, które są przez nią preferowane, tylko w przypadku niestosowania przekleństw na antenie. Jest to analogiczna sytuacja do tej, którą obserwujemy w przypadku całej Polski.

Politycy, mówiący o wulgarności protestujących, posługują się tak naprawdę tylko wymówką. W przypadku rządzących - jest to jedynie argument za rządzeniem niezważając na prawa człowieka; w przypadku opozycji - najkrótszą drogą do pozbycia się odpowiedzialności. Ilość przekleństw oraz wulgarnych zachowań w polskiej polityce jest ogromna. Robiące ostatnio karierę w internecie taśmy z nagraniami Daniela Obajtka, posłanka Joanna Lichocka, pokazująca środkowy palec w Sejmie, czy premier Morawiecki mówiący, żeby *zapi\*rdalać za miskę ryżu*, czy, żeby odejść od Prawa i Sprawiedliwości, dawniejsza słynna *Trylogia Sienkiewicza* - *ch\*j, d\*pa, kamieni kupa*. Podczas gdy prawa człowieka są ograniczane w Polsce, duża część sceny politycznej wyciera twarz rzekomym oburzającym zachowaniem protestujących. Jest to zresztą typowa technika - identyczne argumenty padają regularnie, gdy podejmowany jest temat praw osób LGBT. *Nie stanę po stronie osób LGBT*, bo np. dochodzi do obrażania uczuć religijnych katolików oraz ich dyskryminacji. Zawieszenie tęczowej flagi na figurze Chrystusa wywołało tak duże oburzenie, że pozwoliło odżegnać się od odpowiedzialności za tysiące dyskryminowanych osób w Polsce. Warto również odwołać się do tego, co politycy nazywają *wandalizmem* związanym z protestami zorganizowanymi wokół Strajku Kobiet. Przypadki sprayowania miasta, wypisywanie na przystankach treści związanych z postawami pro abo, choć uznane w kodeksach za przestępstwo lub wykroczenie, nie są jednak aktem bezmyślnym. Taki wandalizm ideologiczny, polityczny, ma zwracać uwagę na pewne konieczne do podjęcia zmiany. Każdy polityk, którego oburzają pomazane ściany, bardziej niż dyskryminowani ludzie, powinien zastanowić się nad wyborem swojego zawodu. Należy również zapamiętać, żeby argumentów pokroju *ci ludzie sami sobie szkodzą swoim zachowaniem*, po ludzku nie wypada po prostu wypowiadać. Może pozornie analiza polityczna, przeprowadzona w mniej lub bardziej naukowy sposób, nie powinna odwoływać się do uczuć i emocji, jednak empatia oraz zrozumienie jest konieczne, by budować lepsze społeczeństwo. Odwołując się do wartości bardziej mierzalnych niż równość i godność obywateli tego kraju - politycy opozycji nie wygrają żadnych wyborów, dopóki nie zrozumieją, że walka toczy się o wszystkich, a nie tylko wyborców żelaznego centrum. Wykluczając którąkolwiek z grup - kobiety, osoby LGBT lub same osoby trans, migrantów,

czy pracujących seksualnie - dają tylko kolejny pretekst PiSowi do budowania wroga, do siania nienawiści, do umacniania swojej przewagi. Jeżeli nie prawa człowieka, to niech chociaż słupki procentowe przemówią do rozsądku - skoro dotychczasowe umywanie rąk nie przynosi skutku, nie ma wiele do stracenia, wręcz przeciwnie - wydaje się, że wiele może być w takiej solidarności i sile do zyskania.

Przez pewien czas liczyłam, że OSK może w tym względzie odwrócić sytuację, stać się nową jakością na polskiej scenie politycznej. Silny ruch społeczny, oparty na kobietach, walczący z dyskryminacją i wykluczeniem społecznym, nie idący na półśrodki związane z zawieraniem wątpliwych koalicji z centroprawicą. Mój zawód jest olbrzymi. O ile przeniesienie protestów do Internetu da się zrozumieć (ze względu na pandemię, trudność utrzymania mobilizacji protestujących przez długi czas), o tyle decyzja o zwlekaniu z ogłoszeniem na platformie Loomio postulatu o dostępie do aborcji dla każdego była o tyle niezrozumiała, że niesmaku nie zmył nawet złożony później projekt *Legalna aborcja bez granic*. Sam projekt, dający dostęp do aborcji do 12. tygodnia dla każdej osoby, jest jak najbardziej słuszny, zachowanie samego OSK budzi wątpliwości. Nie należy jednocześnie zapominać, że tekst ten nie jest wytworem jedynie Strajku Kobiet, ale również innych organizacji - takich jak Aborcyjny Dream Team, Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny czy Łódzkie Dziewuchy Dziewuchom oraz posłanek Lewicy, m.in. Magdaleny Biejał, Wandy Nowickiej czy Katarzyny Kotuli. Drugim zarzutem, który można postawić Strajkowi Kobiet, jest w dużej mierze zagarnięcie sceny i rezygnacja z suwerenności poszczególnych ośrodków. Można było odnieść wrażenie (choć może jest to faktycznie perspektywa warszawocentryczna), że OSK stał się tylko Warszawskim Strajkiem Kobiet. Za tym poszły plusy - takie jak silniejsze przywództwo, konieczne w walce o ogólnopolskie postulaty, ale i minusy - pozbawienie inicjatywy mniejszych ośrodków oraz wzmocnienie siły potknięć. Cała uwaga skupiona została na Warszawie, dlatego błędy popełnione w niej stawały się odpowiedzialnością wszystkich strajkujących. Z tego też powodu bardzo wstrząsające i niepokojące są informacje o tym, że jedna z czołowych twarzy Strajku, Klementyna Suchanow, jest osobą przemocową.<sup>8</sup> Ochrona takiej postaci przez pozostałe liderki może świadczyć o tym, że jest to środowisko inkluzywne, zorientowane na własne cele. Przed świętami w Internecie pojawiło się zdjęcie

---

<sup>8</sup> Małgorzata Szutowicz, *To nadal jest call out [Klementyna Suchanow]*, 27 lipca 2020 r, Facebook, [https://www.facebook.com/notes/264334008190880/?comment\\_id=1204231549933683](https://www.facebook.com/notes/264334008190880/?comment_id=1204231549933683), dostęp online: 04.03.2021 r.

zrobione przez córkę K. Suchanow z podpisem *J\*bać PiS i SB* (chodzi o Stop Bzdurom, kolektyw aktywistyczny). Wykluczanie i przemoc w środowisku aktywistycznym zdecydowanie szkodzi sprawie - jednak będzie do niego dochodziło dalej, dopóki OSK wewnątrznie nie rozliczy się ze swoimi organizatorkami. Szczególnie, że na profile na Instagramie osób związanych ze Stop Bzdurom, takich jak chociażby @wstydniamasz, zaczęły służyć informacje o innych przemocowych sytuacjach wśród liderki OSK. W końcu należy wspomnieć o spotkaniu Marty Lempart z ojcem chrzestnym polskiej opozycji - Donaldem Tuskiem.<sup>9</sup> Spotkanie z wieloletnim liderem Platformy Obywatelskiej, który nic nie zrobił w sprawie aborcji w Polsce, jest zaprzeczeniem wcześniejszego odcinania się od postaci związanych z centroprawicą.

Dialektyka Strajku Kobiet cechowana była ostrością oraz brakiem kompromisów. Wielokrotnie jednak, nawet na samych protestach, okazywało się, że są to słowa rzucane na wiatr. Gdy sama uczestniczyłam w jednym z takich protestów, policja zatrzymała do legitymowania przechodniów. *Macie trzydzieści sekund, żeby ich puścić*, krzyczały organizatorki z samochodu. I co? I nic. Osoby zostały puszczony, jednak w czasie, który policja sama uznała za dogodny. Rozległy się okrzyki radości i brawa, pojawiła się duma z sukcesu. Czy jednak to prawda? Czy odnosimy jakiegokolwiek sukcesy, czy idziemy do przodu, czy tylko zostaliśmy wpuszczeni tak daleko, jak to się politykom (w tym liderkom OSK) opłacało? Na dobrą sprawę, mam poczucie, że zostałyśmy porzucone na polu walki. Tłum rozprasza się, przywódczyni pojechały do domów, a protestujących zostawiono w policyjnych kotłach. Miała być wojna, miała być rewolucja. Tymczasem cofamy się coraz bardziej, prawa zostały ostatecznie zebrane, projekt przepadnie w Sejmie. Ósmego marca odbyły się co prawda kolejne manifestacje, w wielu polskich miastach, jednak oznaczały one jedynie dalszą brutalność ze strony policji i odbicie się od ściany. Brak jest nowych pomysłów na walkę, na mobilizację, a dialektyka zwycięstwa i wygrywanej walki pozostaje ta sama. Wojna, jeżeli jest, to raczej taka hobbesowska, wszystkich ze wszystkimi. Szansa na przekazanie masom społecznym wiedzy o prawach człowieka topnieje z dnia na dzień, gdy inne tematy stają się ważniejsze. Prawo i Sprawiedliwość uderzy niedługo po raz kolejny, a wiara w sukces Ogólnopolskiego Strajku Kobiet będzie spadać. W mojej ocenie spada nie tylko wiarygodność tego ruchu, ale również i lewicowych partii - w tym, uważanej

---

<sup>9</sup> Karolina Kołodziejczyk, *Donald Tusk spotkał się z Martą Lempart. Na zdjęciu uwagę zwraca jeden szczegół*, wp.pl, 11 grudnia 2020 r, <https://wiadomosci.wp.pl/donald-tusk-spotkal-sie-z-marta-lempart-na-zdjeciu-uwage-zwraca-jeden-szczegol-6585010335546048a>, dostęp online: 04.03.2021 r.

za najbardziej lewicową, Partii Razem. Jej poseł Maciej Konieczny zatrudnił na stanowisku asystentki transfobiczną oraz wyrażającą się nienawistnie wobec osób pracujących seksualnie - Urszulę Kuczyńską. Lewica broni U. Kuczyńskiej i całą sytuację nazywa abstrakcyjną, problem transfobii marginalizuje, a oburzenie środowiska nazywa *kampanią nienawiści*. Pozorne sojusznictwo jest problemem polskiej polityki, pokazuje, że jeszcze daleka droga do pełnej normalności i praw dla wszystkich. Nie oznacza to, że wszystko stracone - szansa leży w inicjatywie oddolnej, w aktywizmie małych kolektywów, poszczególnych osób. To młodzież (ale nie tylko młodzież, warto przecież pamiętać o Polskich Babciach czy organizacji My, Rodzice) poprzez Internet może docierać wszędzie - do dużych i małych miast, na wsie. Organizując się oddolnie, tworząc akcje protestacyjne, buntując się, tworzy się szanse na zmianę. Problemem może być jednak wygasający entuzjizm i wiara w to, że inne jest możliwe. Bez wątpienia jednak teraz, na fali przebudzenia nie tylko feministycznego, ale też i ekologicznego, warto spróbować. Cel na najbliższy czas - przede wszystkim edukować oraz walczyć - nie tylko na ulicach, ale też w domach, czy social mediach. Czas najwyższy stworzyć sieć, bezpieczną przestrzeń bez wykluczeń, rozumiejącą oraz wspierającą. Nie idealną, pozbawioną wad - ponieważ tworzenie kolejnych podziałów nie jest potrzebne; ale taką, która będzie się dopełniać i stale edukować oraz uświadamiać. Najważniejsza w niej powinna być akceptacja i zgoda co do pełnych praw człowieka dla każdej osoby. To, czego trzeba się nauczyć, to gotowości do ciągłej edukacji oraz rozumienia własnych przywilejów, jak i zachodzących dyskryminacji. Wszystko po to, by zmienić dialektykę oraz język. To on buduje rzeczywistość, od niego trzeba zacząć też tworzenie lepszego społeczeństwa.

Zdumiewające jest to, że z każdą konferencją ministra Adama Niedzielskiego można dowiedzieć się coraz to nowszych i ciekawszych informacji nt. rozprzestrzeniania się koronawirusa. W jednym tygodniu wirus roznosi się w szkołach, w innym na siłowniach oraz w restauracjach, a na stadionach znajdujących się na świeżym powietrzu niemal permanentnie od roku. W tej sprawie nie chodzi o negowanie obecności choroby COVID-19 w przestrzeni publicznej, ale o zastanowienie się nad zasadnością wprowadzanych przez rządzących obostrzeń. Wszak zatłoczone teatry, jako strategiczne obiekty dla funkcjonowania państwa polskiego mogą swobodnie funkcjonować, natomiast udostępnienie co piątego krzeselka na stadionie jest już surowo wzbronione. Nie ulega wątpliwości, że sport został bardzo dotknięty przez nieodpowiedzialne działania kolejnych ministrów zdrowia. Polska piłka, to nie tylko kilkudziesięciu średniej klasy zawodników kąpiących się po czołach, ale przeszło sto czterdzieści tysięcy osób oglądających mecze na żywo na stadionach oraz kolejny milion przed telewizorami. Co do zasady, środowiska kibicowskie, pomimo określonych poglądów raczej stronią od aktywności politycznej, jednakże w ostatnim czasie zaczęły się one coraz bardziej się buntować.

Wszystko zaczęło się od meczu 22. kolejki II ligi pomiędzy Błękitnymi Stargard, a Stalą Stalową Wola, który miał miejsce 7 marca 2020 roku. Było to pierwsze spotkanie, na które nie wpuszczono kibiców ze względu na występowanie zagrożenia epidemiologicznego spowodowane wirusem SARS-CoV-2. Decyzję o zamknięciu imprezy dla kibiców podjął prezydent miasta Rafał Zając, po wykryciu u dwojga mieszkańców Stargardu zakażenia wirusem. Trwająca wówczas 26. kolejka PKO Ekstraklasy została rozegrana w standardowym, niezachwianym systemie. Równolegle Włoski Związek Olimpijski (CONI) poinformował o zawieszeniu rozgrywania najważniejszych wydarzeń sportowych w kraju do 3 kwietnia. Jednakże nie dotyczyło to wydarzeń międzynarodowych, takich jak choćby mecze Ligi Mistrzów. W czasie, gdy w Europie rozgrywano pierwsze mecze rewanżowe 1/8 finału Ligi Mistrzów, przedstawiciele rządu RP poinformowali o odwołaniu wszystkich nadchodzących imprez masowych. W teorii oznaczało to, że liczebność kibiców

---

<sup>1</sup> Hasło pojawia się na specjalnych transparentach wykonywanych przez środowiska kibicowskie z całej Polski w ramach przeprowadzanej od 5 lutego br. akcji protestacyjnej.

na stadionie nie mogła przekroczyć 999 osób, dlatego też bilety na najbliższe spotkania rozchodziły się w ekspresowym tempie. Jednak jeszcze tego samego dnia Prezes Ekstraklasy S.A. zdecydował o tym, że najbliższe mecze ligowe odbędą się bez udziału publiczności. Jak się okazało, ostatnim meczem z udziałem publiczności, a także jakimkolwiek spotkaniem przed dłuższą przerwą, był pojedynek pomiędzy Koroną Kielce a ŁKS-em Łódź, który miał miejsce 9 marca 2020 roku. Piątkowe spotkania kolejnej kolejki, które miały się odbyć 13 marca 2020 roku, były już przewidywane bez udziału publiczności.<sup>2</sup> Niejasne rządowe wytyczne, pierwotnie zakładające radykalne zmniejszenie ilości widzów podczas imprez masowych, a następnie ich całkowite zakazanie, spowodowały konieczność zwrotów środków za zakupione już biletów przez kibiców. Mimo wszystko największe kuriozum stanowiło poinformowanie klubów o całkowitym zawieszeniu wszystkich rozgrywek piłkarskich, w momencie, kiedy ich zawodnicy wychodzili na przedmeczową rozgrzewkę.<sup>3</sup> Niepotrzebnymi kosztami podróży zostały obciążone drużyny Górnika Zabrze i Rakowa Częstochowa, które będąc już na miejscu rozgrywania meczu, oddalonego o ok. 200 kilometrów od ich macierzystych ośrodków, dowiedziały się o odwołaniu swoich spotkań. Ogłoszenie podjętej już wcześniej decyzji, bezpośrednio przed meczem, stanowi kuriozum. Odwołanie kolejnych kolejek PKO Ekstraklasy postawiło pod znakiem zapytania ukończenie sezonu oraz wyłonienie Mistrza Polski w piłce nożnej. Ostatni raz w historii na tak znaczącą skalę, rozgrywki ligowe zostały przerwane we wrześniu 1939 roku. Z biegiem czasu pojawiały się przeróżne pomysły proponujące dogranie czterech kolejek rundy zasadniczej w ścisłym rygorze sanitarnym bez udziału publiczności i wyłonienie tym samym Mistrza Polski. Dla porównania Francuski Związek Piłki Nożnej (FFF) podjął decyzję o zakończeniu rozgrywek Ligue 1 zgodnie ze stanem tabeli po ostatniej rozegranej kolejce. Z kolei w Belgii i Holandii podjęto decyzję o zakwalifikowaniu do Ligi Mistrzów oraz Ligi Europy drużyn, które uzyskały w nich prawo występu w roku poprzednim. Jeszcze inne ligi europejskie wprowadziły takie rozwiązania, jak brak degradacji do niższej ligi, co wiązało się z faktem, iż w roku kolejnym liczba drużyn w najwyższej klasie rozgrywkowej została zwiększona. Towarzyszyło temu wiele protestów, gdyż każdy z zespołów liczących się w grze o najwyższe miejsca postulował kontynuację rozgrywek, np. w formie specjalnych baraży. Kolejne kluby wydawały coraz liczniejsze

---

<sup>2</sup> <https://www.pzpn.pl/federacja/aktualnosci/2020-03-12/komunikat-polskiego-zwiazku-pilki-noznej>, dostęp: 9.03.2021

<sup>3</sup> <https://ekstraklasa.org/aktualnosci/mecze-pko-bank-polski-ekstraklasy-przelozone-14559>, dostęp: 9.03.2021

odezwy i apele wynikające z ich niekorzystnego położenia w tabeli.<sup>4</sup> Na naszym podwórku było to związane z faktem, iż Polski Związek Piłki Nożnej podjął decyzję regulującą rozwiązania na wypadek niemożliwości dokończenia rozgrywek. Co więcej władarze związku wręcz wygrażali klubom Fortuny I Ligi oraz II Ligi, które chciały kontynuować rozgrywki przy zachowaniu specjalnych środków ostrożności.

Pomimo zawieszenia dotychczasowych rozgrywek, środowiska kibicowskie nie dały o sobie zapomnieć i zaangażowały się bardzo w pomoc dla lokalnych szpitali w walce z koronawirusem. Już w pierwszych dniach marca kibice m.in. Cracovii, Ruchu Chorzów, Miedzi Legnica i Lecha Poznań przekazali medykom bardzo duże ilości brakujących środków ochronnych. Mijały kolejne tygodnie, a brakowało jakiegokolwiek decyzji oraz informacji na temat potencjalnego dokończenia rozgrywek. Pierwszą profesjonalną ligą ogłaszającą wznowienie rozgrywek była Bundesliga. Pierwszy jej mecz rozegrano 16 maja, a wszystkie spotkania odbywały się w ścisłym reżimie sanitarnym, bez udziału kibiców. Epidemia wymusiła wprowadzenie pewnego novum na masową skalę w futbolu. Zwiększono dopuszczalną liczbę zmian, zrezygnowano z tradycyjnego przywitania drużyn, a zespoły zaczęły wychodzić na boisko oddzielnie i bez towarzyszących im zawsze młodych adeptów akademii. Do katalogu kar indywidualnych dopisano zachowania, które mogą mieć charakter stworzenia zagrożenia epidemicznego, a piłkarze rezerwowi zostali odesłani na trybuny. Finalnie 29 maja o godzinie 18:00 na Stadionie Wrocław, po 81 dniach oczekiwania, sędzia Jarosław Przybył po raz pierwszy użył gwizdka, wznowiając tym samym długo wyczekiwane rozgrywki ligowe.<sup>5</sup> Była to jedna z najdłuższych przerw w rozgrywkach w powojennej historii polskiej piłki nożnej. Warto zauważyć, że PKO Ekstraklasa była jedną z pierwszych profesjonalnych lig, które wznowiły rozgrywki. Niewątpliwie przełożyło się to na wysokie zyski z praw transmisyjnych w państwach trzecich. Ze względu na dość liczny i regularny zaciąg portugalskich i hiszpańskich zawodników w polskiej lidze, w pewnym momencie PKO Ekstraklasa stała się chwilowo najczęściej oglądaną ligą na Półwyspie Iberyjskim. Z czasem stopniowo grę wznowiały kolejne państwa oraz kontynuowano ważniejsze turnieje, w tym najważniejsze na świecie rozgrywki Ligi Mistrzów. Z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz bez udziału publiczności 11 czerwca udało się zakończyć fazę zasadniczą PKO Ekstraklasy. Około dziesięciu lat temu można by było powiedzieć, że problem z głowy i udało się dokończyć ligę. Mistrzem Polski

---

<sup>4</sup> <http://stal1938.pl/wp-content/uploads/2020/03/oswiadczenie.pdf>, dostęp: 9.03.2021

<sup>5</sup> *De facto* pierwszym oficjalnym meczem po przerwie było spotkanie Miedzi Legnica z Legią Warszawa rozegrane 26 maja 2020 roku w ramach 1/4 Totolotek Pucharu Polski.



zostaje Legia Warszawa, a w europejskich pucharach zagrają jeszcze Piast Gliwice, Śląsk Wrocław i przyszły zdobywca Pucharu Polski. Jednakże reforma rozgrywek powodująca podział na dwie grupy: mistrzowską i spadkową, skutkowała tym, że należało rozegrać kolejne siedem kolejek. Niewątpliwie największym beneficjentem na przestrzeni lat owej reformy była drużyna z Łazienkowskiej, która trzykrotnie uzyskała tytuł dzięki zwycięstwom w dodatkowych starciach. Natomiast do największych przegranych tych zmian należy zaliczyć Jagiellonię Białystok oraz Podbeskidzie Bielsko-Biała. Luzowanie rządowych obostrzeń w okresie prezydenckiej kampanii wyborczej, a także liczne apele klubów i środowiska kibicowskiego, doprowadziły do ograniczonego otwarcia stadionów od 31. kolejki. O tym, że od 19 czerwca będzie możliwy powrót kibiców na trybuny po przerwie spowodowanej koronawirusem, mówił 29 maja premier Mateusz Morawiecki podczas konferencji prasowej z udziałem m.in. prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniewa Bońka. Z perspektywy czasu można śmiało stwierdzić, iż był to element cynicznej gry przed wyborami prezydenckimi, mający na celu zachęcenie środowiska kibicowskiego do zagłosowania na Andrzeja Dudę, jako mniejszego zła oraz zrobienie kroku w celu pozyskania tychże potencjalnych wyborców. Pomimo wysokiego wyniku w I turze wyborów prezydenckich, urzędujący Prezydent, aby uzyskać reelekcję musiał poszerzyć grono swoich wyborców. Nie ulega wątpliwości, że jedną z grup docelowych, które mogły potencjalnie oddać głos na urzędującego Prezydenta byli stali bywalcy stadionów, wśród których największą popularnością cieszył się Krzysztof Bosak. Potwierdzeniem wysokiego poparcia dla lidera Konfederacji jest fakt, iż takie grupy jak: Wiara Lecha, Ave Silesia, czy Ultras Jagiellonia Białystok, pro bono ochraniały i zabezpieczały spotkania z kandydatem na Prezydenta, na wypadek ataku ze strony skrajnie lewicowych bojówkarzy. Wprawdzie kibice nie zabrali oficjalnie głosu, tak jak przed wyborami w 2015 roku, ale ich poglądy oraz preferencje wyborcze zdecydowanie nie uległy większym zmianom. Natomiast odnotowano wzrost antagonistycznych postaw względem obecnych rządzących.

Zgodnie z zapowiedziami 27. kolejka odbyła się już z udziałem publiczności oraz widownią ograniczoną liczebnie do 25% całkowitej pojemności stadionu. W rzeczywistości głód futbolu widziany z perspektywy trybun okazał się mniejszy niż zapowiadano. Wydawać się mogło, że w polskich realiach ograniczenia wynikające z wypełnienia stadionu do 25% całkowitej pojemności nie wpłyną znacząco na mniejsze wypełnienie trybun, ponieważ frekwencja na nich pozostawia wiele do życzenia.

W szczególności dotyczyło to aren, na których rozgrywano mecze EURO 2012. Zmniejszenie ich dozwolonej pojemności do 11 tysięcy widzów, w obliczu średniej frekwencji kształtującej się na poziomie 12 tysięcy, nie wydawało się radykalnym ruchem. Już pierwszego dnia wysokim wynikiem pochwalilo się KGHM Zagłębie Lubin, na którego mecz z ŁKS-em Łódź przyszło 857 osób. W związku z funkcjonującymi przepisami na to spotkanie dostępnych było około 4 tysięcy biletów. Na wypełnienie stadionu nie wpłynął nawet fakt, iż w pobliskich kopalniach do wypłaty dołącza się karnet na spotkania lokalnej drużyny. Podobna sytuacja powtarzała się na wielu polskich stadionach. Pomimo ograniczonej dostępności biletów, wynoszącej 25% całkowitej pojemności obiektów, wiele klubów nie mogło liczyć na wypełnienie całkowitej puli przez ich fanów. Ze względu na redukcję ilości dostępnych miejsc, bilety na najbardziej fanatyczne sektory rozchodziły się w ramach zamkniętej sprzedaży, natomiast trybuny wzdłuż boiska nadal świeciły pustkami.<sup>6</sup> Jedynym meczem, na który sprzedano całą pulę biletów, było spotkanie Legii z Cracovią w ramach 35. kolejki PKO Ekstraklasy. Należy jednak wspomnieć, że sam mecz stanowił o przypieczętowaniu zdobycia tytułu mistrza Polski 2019/2020, stąd też duże zainteresowanie nim. Wysoką frekwencję odnotowano również na meczu Lecha Poznań z Jagiellonią Białystok w ostatniej kolejce, w której to Poznaniacy uzyskali tytuł wicemistrzowski. Pozostałe spotkania, pomimo możliwości, nie były tak chętnie na żywo oglądane przez lokalne społeczności, co dowodzi o wysokim odsetku tzw. kibiców sukcesu. Rekordzistą pod względem frekwencji jest Wisła Płock, której poczynania w meczu o pietruszkę z Górnikiem Zabrze śledziło 657 osób. Jednakże sam klub, podobnie jak Pogoń Szczecin, wykorzystał okres zamknięcia stadionów na przebudowę własnych obiektów, co pozwoliło na zapobiegnięcie potencjalnych strat z ograniczonej sprzedaży wejściówek. Przed II turą wyborów prezydenckich na wspólnej konferencji z minister Danutą Dmowską-Andrzejuk, Premier zapewniał o potrzebie zwiększenia liczby dostępnych miejsc na meczach piłkarskich oraz żużlowych, gdyż popyt na śledzenie tych dyscyplin jest ogromny i są one wizytówką naszego kraju na arenie międzynarodowej.

Pomimo zwiększenia dopuszczalnego limitu kibiców od nowego sezonu 2020/2021, kwestia dotycząca wpuszczania kibiców przyjezdnych była wciąż nieuregulowana. Warto podkreślić, że fani drużyny przyjezdnej mają ustawowe prawo do oglądania wydarzenia, o ile nie zostali objęci zakazem dla grupy zorganizowanej,

---

<sup>6</sup> Wyjątkiem jest stadion Miejski w Łodzi, na którym najzagorzalsi kibice zasiadają na krańcu trybuny wzdłuż boiska, będącej zarazem jedyną trybuną na tym stadionie.

a liczba zagwarantowanych dla nich miejsc nie może być mniejsza niż 5% całkowitej pojemności obiektu. W rzeczywistości istnieje pewna grupa klubów, która niechętnie przyjmuje kibiców gości, powołując się na różnego rodzaju niejednoznacznie interpretowane przepisy. Niewątpliwie pionierami w tym zakresie są ekstraklasowe kluby z Warszawy i Białegostoku. Nieco inaczej wyglądała sprawa ŁKS-u Łódź, który zastaniał się ciągle trwającymi pracami budowlanymi na stadionie, w związku z czym udostępnienie wydzielonego miejsca dla kibiców gości zagrażałoby bezpieczeństwu. Dopiero po ukaraniu klubu przez Polski Związek Piłki Nożnej, zamontowano tymczasową trybunę z oddzielnym wejściem i parkingiem. W pierwszej kolejce nowego sezonu wielu kibicom nie dane było obejrzeć na żywo poczynañ ich drużyn w innych zakątkach Polski. Główną tego przyczyną były nie posiadające uzasadnień zakazy wojewodów, od których nie ma drogi odwoławczej. *De facto* dzięki uprzejmości kibiców gospodarzy fani z Poznania i Bielska-Białej mogli śledzić poczynania swoich drużyn wchodząc na sektory przeznaczone dla miejscowych. Druga kolejka PKO Ekstraklasy upłynęła pod znakiem protestów środowisk kibicowskich. Na meczach pojawiały się dedykowane tej sprawie transparenty, natomiast przez ich pierwsze dziesięć minut doping kibiców był zawieszony. Na meczu pomiędzy Wisłą Kraków a Śląskiem Wrocław na trybunie C zawisł transparent o następującej treści: *Wirus na weselach i meczach... Brakuje go tylko na wyborczych wiecach*. Transparent o podobnej treści pojawił się na środku Żyłyty podczas meczu z Jagiellonią Białystok. Hasło: *Piłka nożna dla kibiców gości*, przewijało się przez wszystkie stadiony w Polsce. W sytuacji, gdy mecze koszykówki były rozgrywane przed publicznością, a przemieszczanie się po kraju w żaden sposób nie było ograniczone, decyzja o wyłączeniu z jakiegokolwiek dostępności sektorów dla gości była zupełnie niezrozumiała. Z czasem decyzje dotyczące właściwego przeprowadzenia imprez masowych w sytuacji zagrożenia epidemiologicznego zepchnięto na organizatorów. Jednakże ostateczną decyzję o ich potencjalnym rozmiarze i uczestnictwie podejmowały władze samorządowe oraz wojewodowie. Zaskoczenia nie przyniósł fakt, iż wysoką gorliwością w tej sprawie wykazał się Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski, który widział koronawirusa podczas meczów oraz sierpniowych marszów środowisk narodowych. Natomiast nie dostrzegał on tego problemu na dyskotekach, w klubach nocnych, supermarketach i podczas wydarzeń organizowanych przez Antifę. Kolejną osobą, która w znaczący sposób przyłożyła rękę do zepsucia widowisk sportowych był wojewoda łódzki Tobiasz Bochański. Z nieznanym nikomu przyczyn zakazał on obecności kibicom gości podczas derbów Łodzi.

Do długiej listy polityków, którzy bez powodu postanawiają o zamknięciu danego sektora bądź stadionu, należy dopisać także wojewodę dolnośląskiego Jarosława Obremskiego. W specjalnym dokumencie wydanym 7 września 2020 roku przez Polski Związek Piłki Nożnej, który brzmiał: *II etap udostępniania stadionów piłkarskich dla publiczności w specjalnym reżimie sanitarnym*, wydano pierwsze decyzje dotyczące udziału w imprezach masowych kibiców drużyny gości. Jeden z akapitów powyższego dokumentu stanowił, iż ewentualne przyjęcie autoryzowanych grup kibiców gości jest wyłączną decyzją klubu drużyny gospodarza, na podstawie uzgodnień z właściwymi podmiotami publicznymi.

Wszystkie mecze od początku sezonu 2020/2021 rozgrywane były w sposób płynny i niezakłócony. Problemy pojawiły się wraz z tzw. drugą falą koronawirusa oraz IV rundą eliminacji Ligi Europy. Zarówno Legia Warszawa, jak i Lech Poznań, pod pretekstem gry w europejskich pucharach i potrzeby odpowiedniego przygotowania się wnioskowali o przełożenie swoich meczów. PKO Ekstraklasa udzieliła zgody obu klubom. Świadczyło to tylko o protekcyjnym traktowaniu niektórych drużyn ligowych. Warto przy tym pamiętać, że kluby grające w europejskich pucharach nie reprezentują kraju tylko własną markę. Podobna już dyskusja pojawiła się, gdy w sezonie 2010/2011 na środku koszulek Lecha Poznań, grającego wówczas w fazie grupowej Ligi Europy, widniała polska flaga. Argumenty o reprezentowaniu polskiej piłki jako ogółu są bezzasadne, ponieważ to nie Polski Związek Piłki Nożnej otrzymuje pieniądze za każdy zdobyty punkt przez drużynę, a klub będący własnością prywatną. To nie polskie drużyny, jako ogół są rozstawione w eliminacjach do kolejnych faz europejskich pucharów, a jedynie ten klub po osiągnięciu dobrych wyników i awansie w rankingu. Aby dorównać współczynnikiem państwowemu, którym przysługują dwa miejsca w eliminacjach do Ligi Mistrzów, trzy polskie kluby przez pięć kolejnych lat musiałyby regularnie co najmniej wychodzić z grupy w Lidze Europy. W związku z zakwalifikowaniem się Lecha do europejskich pucharów Poznaniacy rotowali terminarzem wedle własnego uznania, na co PKO Ekstraklasa ochoczo przystała. Warto podkreślić, że podobne sytuacje są niedopuszczalne w ligach zachodnich. Niejednokrotnie bywało, że drużyna z europejskiej czołówki na przestrzeni trzech dni musiała rozegrać mecze na dwóch różnych krańcach Europy. Następną przeszkodą na drodze rozgrywek ligowych okazał się koronawirus. Pierwszy poważny przypadek pojawił się w drużynie Pogoni Szczecin, która, ze względu na obowiązujące kwarantanny w zespole, była do tego stopnia zdekompletowana, że mecz 6. kolejki z Jagiellonią Białystok musiał zostać przełożony. Spotkanie pomiędzy Wisłą Kraków a Lechią Gdańsk

w tej samej kolejce również zostało odwołane w pierwotnym terminie. Wcześniejsze pojedyncze przypadki kwarantanny zawodników nie wpływały na ciągłość gry. Ostatni raz kibice w PKO Ekstraklasie weszli na trybuny 4 października 2020 roku w Gliwicach. Dziesięć dni później, dzień po meczu kadry narodowej we Wrocławiu, który odbył się w względnie normalnych warunkach, rząd podjął decyzję o całkowitym zamknięciu stadionów w Polsce do odwołania. Widok kibiców oglądających mecze niższych lig zza płotu stawał się coraz częstszy.

W tym samym czasie w kolejnych klubach Ekstraklasy wykrywano coraz to nowe przypadki zakażenia COVID-19. Konieczność przełożenia połowy rozgrywanych meczów rodziła sytuację, w której na przełomie listopada i grudnia, niemal codziennie można było obejrzeć transmisję meczu PKO Ekstraklasy. Przez to ciężko było zorientować się, czy jest to jeden z przełożonych meczów, czy też właściwa już kolejka. W tym samym czasie na stadionach węgierskich, czeskich, ukraińskich, rosyjskich czy australijskich, kibice na żywo mogli podziwiać dokonania swoich ulubionych zespołów. Jak czas pokazał, sytuacja pandemiczna w tych krajach nie wygląda wcale na gorszą od tej w Polsce, gdzie rząd postanowił o zamknięciu i trzymaniu pod kluczem wszystkich swoich obywateli.

Kibice mają świadomość, czym jest COVID-19 i z jakim potencjalnym niebezpieczeństwem dla innych on się wiąże, w związku z czym są oni w stanie dostosować się do panujących obostrzeń i zrezygnować z wielu form dopingowania. Niejednokrotnie pod stadionami zjawiały się grupki fanów, które były w stanie utrzymać odpowiedni dystans. Ogromną wściekłość budzi fakt braku jakiegokolwiek uzasadnienia, dlaczego na otwartej przestrzeni - jaką jest stadion - przebywać nie można, natomiast tłoczyć się w zamkniętym teatrze czy markecie już jak najbardziej. Warto także zadać sobie pytanie: skąd ten wirus posiadał taką niesamowitą inteligencję i upatrzył sobie takie miejsca jak salony fryzjerskie, kosmetyczne, restauracje, kluby fitness, siłownie i stadiony, a od sklepów, kin, galerii handlowych, teatrów i autobusów trzyma się on z dala?

W aspekcie politycznym jedno jest pewne. Poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości w środowisku polskich kibiców nigdy nie było tak niskie, nawet wtedy, gdy w 2006 r. Zbigniew Ziobro groził im wprowadzeniem sądów 24-godzinnych i zapowiadał politykę twardej ręki względem nich. Co ciekawe, w ich obronie stanęli wówczas działacze Platformy Obywatelskiej. Kilka lat później sytuacja się obróciła i to politycy ówczesnej opozycji wstawiali się publicznie za środowiskiem, będącym skonfliktowanym z Donaldem Tuskiem. Obecnie, ze względu na daleko posuniętą antysystemowość oraz dostrzeżenie

permanentnego oszustwa partii władzy, nikogo by nie zdziwił fakt, gdyby jej poparcie na polskich stadionach było porównywalne z tym dla Platformy Obywatelskiej. Duży wpływ na to ma poddańcza postawa rządzących na arenie międzynarodowej. Również w ostatnim czasie środowiska kibicowskie stały się elementem gry politycznej liberalno-lewicowych mediów. Próbowano przypisać narrację, iż udzieliły one poparcia tzw. Strajkowi Kobiet. Zdjęcia mężczyzny szturmującego pomorskie biuro PiS-u, przyodzianego w barwy Arki Gdynia miały być tego dowodem. Zakup ogólnodostępnego elementu ubioru nie świadczy o przynależności do grupy i głębszym utożsamianiu się ze swoim klubem. Tak samo jak nałożenie na siebie garnituru nie czyni z nikogo biznesmena. Stosunek wobec osób podszywających się za kibiców, jak również skrajnie lewicowych bojówkarzy był niejednokrotnie akcentowany zeszłej jesieni. W środowisku kibicowskim panuje pluralizm w zakresie osobistych wyborów politycznych, jednak ze względu na jego rodowód i zaszczyty historyczne, ostentacyjne zachowania lewicowe nie są i nie będą akceptowane.

Wydarzenia z połowy lutego pokazały, iż presja na działaczy może przynieść częściowy sukces. Na lutowym posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, działacze PZPN-u i Ekstraklasy chwalili się tym, jak dobrze organizują mecze w czasie pandemii i bezskutecznie upomnieli się o kibiców na stadionie.<sup>7</sup> Jednakże tego typu postawa nikogo nie dziwi, ponieważ każdy kibic to zysk dla klubu, a im większa kasa klubowa, tym grubszy portfel spółki Ekstraklasa. Jak widać każdy ma już dość, kluby potrzebują pieniędzy, piłkarze realnego wsparcia, a nie dopingu puszczanego z kaset przez francuski koncern medialny, natomiast kibice chcą tylko wrócić na stadion przy zachowaniu właściwych środków ostrożności. Nie ma żadnych badań i dowodów, że na stadionach powstało dotychczas choćby jedno ognisko zapalne. Transparenty o treściach: *Otwierać Stadiony!* są tylko początkiem szerszego protestu środowiska kibicowskiego, które rozgorączkowane irracjonalnymi działaniami sejmowej koalicji PiS-u, PO i Lewicy, zaczyna powoli wychodzić na ulice oraz organizować akcje protestacyjne pod swoimi macierzystymi stadionami.<sup>8</sup>

---

<sup>7</sup> Pełen zapis przebiegu posiedzenia Komisji Kultury Fizycznej i Sportu i Turystyki(nr 44) z dnia 9 lutego 2021r; <http://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/biuletyny.xsp?view=2&komisja=KFS>, dostęp: 9.03.2021

<sup>8</sup> <https://stadionowioprawcy.net/news/legionisci-biora-sprawy-w-swoje-rece/>, dostęp: 9.03.2021

Lublin został Europejską Stolicą Młodzieży 2023! Każda osoba związana z polityką młodzieżową powinna już o tym wiedzieć, warto jednak przybliżyć ten temat także osobom niezaangażowanym. Jest to ogromne wyróżnienie dla Lublina, ponieważ został doceniony za aktualne i zaplanowane działania wspierające młodzież. Chciałabym, aby ten artykuł przybliżył wam, na czym polega konkurs o uzyskanie tego tytułu, a przede wszystkim - Lublin i jego działania. Jak wyglądał proces przyznawania tytułu i co on właściwie znaczy dla młodych ludzi w Lublinie? Na te i inne pytania odpowiedziały dwie Ole. Pierwsza z nich to Aleksandra Kulik, Prezeska Fundacji Sempre a Frente, która wyszła z inicjatywą starania się o tytuł Europejskiej Stolicy Młodzieży. Organizacja współkoordynowała i wspierała merytorycznie cały proces. Druga Ola to Aleksandra Borzęcka, działaczka młodzieżowa w Lublinie, Radna Młodzieżowej Rady Miasta Lublina i uczestniczka wielu inicjatyw. Ola także była zaangażowana w konkurs o przyznanie tytułu i odpowiedziała na moje pytania z perspektywy bardziej młodzieżowej.

Na początek kilka faktów. Tytuł przyznawany jest przez Europejskie Forum Młodzieży, które reprezentuje ponad 100 organizacji młodzieżowych w Europie. Warto wspomnieć, że po raz pierwszy został on przyznany w 2009 roku i wtedy Europejską Stolicą Młodzieży został Rotterdam. Od tego roku wiele europejskich miast zwyciężyło w konkursie, m.in. Saloniki czy Varna. Inicjatywa powstała przede wszystkim po to, aby wspierać młodzież w działaniach, które już tworzą, ale także w stwarzaniu nowych perspektyw dla młodych ludzi. Głównym założeniem jest także łączenie młodzieży z różnych miast Europy. Co ważne, dotyczy to wielu obszarów, nie tylko edukacji i partycypacji z młodzieżą, ale także infrastruktury czy tworzenia przyjaznego środowiska dla młodych ludzi w mieście. Przyznany tytuł łączy także młodzież z różnych miast w Europie, jest platformą do wymiany pomysłów i inspiracji, zdobycia nowych doświadczeń oraz poznania rozwiązań, które są przyjazne dla młodzieży w europejskich miastach.

Dlaczego fakt, że Lublin został Stolicą Młodzieży 2023, to tak duże wyróżnienie? Przede wszystkim, jest to pierwsze polskie miasto z takim tytułem. Aspirowały do niego także Poznań, Katowice, czy Gdynia. Lublin stał się więc, miejmy nadzieję, prekursorem tego,

aby w przyszłości, kolejne polskie miasta zajmowały miejsca na podium, a nawet sięgały po wygraną. Istotne są także środki, które na działania wspierające młodych ludzi otrzymuje miasto i sama młodzież. Lublin przeznaczy aż 27 milionów złotych na realizację swojego planu, o którym szerzej przeczytacie w dalszej części artykułu. Aż 13 milionów zostanie wydatkowanych w 2023 roku, kiedy to będzie też odbywała się największa ilość wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych dla młodych ludzi. Tytuł to także prestiż i dobra promocja dla miasta, dzięki temu z pewnością wiele osób (bez względu na wiek!) dowie się o istnieniu takiego miasta jak Lublin na wschodzie Polski. Nasi zagraniczni znajomi z pewnością słyszeli o Warszawie czy Krakowie, teraz możemy być prawie pewni, że usłyszą także o Lublinie.

Europejska Stolica Młodzieży to podwójne wyróżnienie dla Lublina, został on bowiem doceniony za działania, które już trwają, bądź się wydarzyły, co samo w sobie jest ogromnym wyróżnieniem. Aleksandra Kulik powiedziała, że z jednej strony jest to pokazanie, że młodzi ludzie w tym mieście działają i się angażują, a z drugiej - zachęcenie ich do tego, aby działań było jeszcze więcej. Myślę, że te dwie perspektywy tego tytułu mają ogromne znaczenie dla młodzieży. Sam fakt, że poczuli się docenieni i przede wszystkim zauważeni, nie tylko przez komisję konkursową, ale przez dorosłych, stanowi docenienie ogromu ich pracy, jaką wykonują dla swojego miasta. Warto zwrócić tutaj uwagę na fakt, iż w Polsce jest wiele inicjatyw młodzieżowych, m.in. młodzieżowe rady miast i gmin, czy młodzieżowe sejmiki województw, a także organy ogólnopolskie oraz inne formy zrzeszania się młodych ludzi. Pokazuje to, że młodzi ludzie naprawdę chcą działać i robią to. Oni najlepiej wiedzą, jakie potrzeby mają młodzi ludzie, czego brakuje im w swoim mieście i jakie działania edukacyjne warto podjąć, aby trafić do rówieśników. Dlatego przy podejmowaniu inicjatyw dla młodzieży, warto przede wszystkim zapytać ich, co o tym sądzą. Lublin pokazuje, że u nich to się dzieje. Aleksandra Borzęcka powiedziała, że dla młodzieży ważny jest sam tytuł Europejskiej Stolicy Młodzieży, ponieważ jest to dla nich budujące i pokazuje, że ich działania procentują, że młodzież odnosi sukcesy i zdobyte podczas działań doświadczenie liczy się na przyszłość. Ola Kulik wspomina także, że tytuł Europejskiej Stolicy Młodzieży daje nowe narzędzia dla młodych ludzi, aby mogli się angażować, aktywizować, działać i współdecydować, aby miasto mogło się rozwijać, a oferta miasta była coraz szersza i bardziej atrakcyjna dla młodych ludzi. Dzięki temu zyska też możliwość promocji i zachęcania młodych ludzi spoza Lublina, aby odwiedzili to piękne miejsce i zostali w nim na dłużej.



Tytuł Europejskiej Stolicy Młodzieży jest nie tylko prestiżem sam w sobie. To przede wszystkim akcje, które zostaną podjęte. Zresztą, co najważniejsze, aby wygrać konkurs, trzeba było przedstawić realny plan działania dla młodzieży w Lublinie. Aleksandra Kulik powiedziała, że już teraz wszystko nabiera rozpędu, działania są zaplanowane na całe trzy lata, a ich kulminacja przypada na 2023 rok. Natomiast Aleksandra Borzęcka mówiła, że dużym plusem są fundusze na działania, które chce realizować młodzież, ale także wsparcie ze strony innych aktywistów. Cały proces budowania lepszego dla młodzieży Lublina rozpoczął się już tak naprawdę na początku konkursu, ponieważ już wtedy powstały pomysły, co można zrobić dla młodzieży, a oni sami byli w to zaangażowani.

Jak wyglądał więc przebieg konkursu? Oczywiście najpierw pojawił się sam pomysł. Zrodził się on, jak już wcześniej wspomniałam, w *Sempre a Frente*, a proces ten koordynował Mateusz Małyśka oraz właśnie Aleksandra Kulik. Organizacja działa nie tylko lokalnie, ale także na poziomie międzynarodowym i europejskim, zatem członkowie postanowili wykorzystać swoje doświadczenie i zasięgi. Patrząc także na litewską *Kłajpedę*, swoich sąsiadów, którzy także starali się o ten tytuł, postanowili spróbować zdobyć go dla Lublina. Władze miasta z entuzjazmem przystały na pomysł Fundacji. Ola Borzęcka wspomniała, że władarze zawsze byli otwarci na młodzież, ale dzięki temu konkursowi współpraca jeszcze bardziej się zacieśniła. Działacze *Sempre a Frente* wiedzieli, że mają szansę w tej konkurencji. Ola powiedziała *My działamy już od 11 lat z dziećmi i młodzieżą w Lublinie. Widzimy ten potencjał oraz to, że jeszcze wiele jest do zrobienia. Z jednej strony naprawdę mają się czym pochwalić, a z drugiej strony wiedzą też, jakie obszary są do poprawy i co więcej można zrobić dla młodych ludzi w Lublinie. Myślę, że te dwie perspektywy pozwoliły na napisanie solidnej aplikacji. Zgłoszenie konkursowe to tak naprawdę szereg spotkań i konsultacji z młodzieżą i organizacjami pozarządowymi, w których wzięło udział bardzo dużo osób. Wierzę Oli Kulik, że tak było. Wspomniała, że byli to zarówno uczniowie liceów, studenci i wolontariusze, a także przedstawiciele NGO. Przede wszystkim, najistotniejszą rolę odegrała oczywiście młodzież. Na tym etapie najważniejsze były dyskusje: czego młodzi ludzie oczekują i co można zrobić, aby Lublin był naprawdę przyjaznym młodzieży miastem. Konkurs był kilkietapowy. Poczynając od aplikacji wstępnej, na finałowym spocie reklamowym kończąc. W nagraniach wzięło udział wiele młodych osób,*

dla których był to manifest, aby Lublin był miastem z bogatą ofertą dla młodych ludzi. Ola Kulik chwaliła młodzież i podkreślała, że wygrana w konkursie, to tak naprawdę ich wielki sukces. Aplikacja była pełna energii i zaangażowania młodych ludzi, którzy pokazali swoją siłę i inicjatywę. Ola mówiła, że młodzież bardzo chciała, żeby to było ich i to właśnie dzięki sile młodzieży. Jej zdaniem, to dzięki temu zapałowi udało im się uzyskać tytuł, z czym także zgadza się druga Ola. Aleksandra Borzęcka stwierdziła, że *Jako Młodzieżowa Rada, tak naprawdę robiliśmy wszystko, co robimy na co dzień*. Czyli organizowali wydarzenia, wspierali konsultacje i oczywiście prowadzili media społecznościowe. Ola Borzęcka doceniła także rolę starszych aktywistów, którzy ich wspierali, dzielili się swoim doświadczeniem i motywowali do działania, a także wywiązywania się z obowiązków. Jedną z najważniejszych rzeczy była dla Oli jednak walka o to, *aby nie brać na siebie za dużo*, do czego, co widzę także z moich własnych obserwacji, młodzież ma faktycznie dużą tendencję. Młodzi ludzie organizowali też różne wydarzenia. Na pierwszym odpowiadali na pytania zadane przez komisję konkursową, drugie natomiast było podsumowaniem działań, które już się wydarzyły. W aplikacji konkursowej znalazło się wiele pomysłów i rozwiązań na problemy młodych ludzi w Lublinie. Dzięki tak szerokiej współpracy całość naprawdę aplikacja odzwierciedla, co jest najważniejsze dla tamtejszej młodzieży.

Dla młodych lublinian jest ważnych wiele obszarów, jednak udało się wytypować kilka tych najistotniejszych. Ola Kulik mówiła, że przede wszystkim zależy im, aby Lublin był miastem innowacyjnym, pełnym możliwości rozwoju, zarówno edukacyjnych, jak i rozrywkowych. Ważne jest także, aby było to miasto zielone, pełne naturalnych przestrzeni, a także aby tolerancyjne wolne od dyskryminacji. Bardzo istotną kwestią dla młodych jest włączenie ich w procesy decyzyjne w mieście. Postulaty te przerodziły się w aplikację, w której wskazano trzy ważne obszary: Miasto dla Młodzieży, Młodzież dla Miasta oraz Młodzież i Miasto, w ramach których wskazano aż 80 działań. Pierwszy z obszarów dotyczy tego, co miasto może zrobić dla młodych ludzi, jak wzbogacić ofertę dla nich i wesprzeć ich, np.: w obszarze zdrowia psychicznego czy sportu. Młodzież dla miasta to wszelkie działania, które mają oddolną inicjatywę młodych, a przede wszystkim wydarzenia edukacyjne i kulturalne. Ola Kulik powiedziała *W 2023 roku wszystkie te działania będą miały swoją odstonę młodzieżową*. Młodzież i Miasto to obszar, w którym te dwie grupy będą działać razem, aby zrealizować wskazane

przez siebie cele. Ważny element projektu to otwarcie w Lublinie Centrum Pomocy Dzieciom, czyli placówki, w której dzieci i młodzież mogą znaleźć wsparcie, ale także wziąć udział w grupach rozwojowych. Ola Kulik podkreślała, że dzięki tytułowi Europejskiej Stolicy Młodzieży odbędą się nie tylko wydarzenia kulturalne i rozrywkowe, ale też zostanie rozwinięta oferta, która wesprze jakość życia psychicznego młodych ludzi. Tak naprawdę każdy z tematów zostanie uwzględniony we wszystkich wskazanych powyżej obszarach. Oczywiście pojawi się też wiele projektów rozwijających aktywność i zaangażowanie młodzieży w życie społeczne, między innymi młodzieżowy budżet obywatelski, przeznaczony na realizację działań przez nich wyznaczonych. Oczywiście planów jest wiele i Ola Borzęcka zdradziła, że teraz wszystko się zaczyna i już będą planować konkretne inicjatywy.

Tytuł Europejskiej Stolicy Młodzieży 2023 pokazuje, jak wiele w stanie osiągnąć młodzi. Myślę, że najważniejsza nie była też sama wygrana w konkursie, a cały proces, który rozpoczął się tak naprawdę na długo przed składaniem aplikacji. Dzięki temu, że młodzież i organizacje pozarządowe w Lublinie na co dzień się w różne działania, współpracują i tworzą nowe inicjatywy, mogli pokazać, jak dużo już osiągnęli. Mieli też doświadczenie, które potrafili wykorzystać. Warte uwagi jest jednak też to, że pomysły i energia do działania się im nie kończą, dalej chcą działać dla młodzieży. Ola Kulik stwierdziła, że *Lublin ma spełniać wszystkie potrzeby i pragnienia młodych ludzi, tego sobie życzymy*. Dlatego pracują, aby było jeszcze lepiej. Doceniają jednak także swoje miasto, jego ciekawą infrastrukturę, międzykulturowość, czy atmosferę, która w Lublinie już jest. *Ciężko mi sobie wyobrazić lepsze miejsce do życia dla młodego człowieka niż Lublin w 2023* – podsumowała Ola Kulik.

# Młodzi, którzy tworzą:



**Adam August  
Michalik**

POMYSŁODAWCA,  
KOORDYNACJA ZESPOŁU,  
PROMOCJA, AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



**Julia  
Smogorzewska**

PROMOCJA, AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



**Karolina Jaworska**

OPRAWA GRAFICZNA,  
AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
polityka społeczna.



**Piotr Obszarski**

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
stosunki międzynarodowe.



**Agnieszka  
Homańska**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
stosunki międzynarodowe  
oraz lingwistyka.



**Maciej Sobieraj**

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
bezpieczeństwo wewnętrzne.



**Justyna Okrucińska**

KOREKTA TEKSTU,  
AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunkach  
politologia oraz socjologia.



**Jakub Bukafa  
Adam Kostrzewski  
Weronika Skorupska**

KOREKTA TEKSTU



## Kacper Czechowicz

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



## Katarzyna Makarowicz

AUTORKA  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na  
kierunkach politologia  
oraz filozofia.



## Julia Dziuba

AUTORKA  
Studentka Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
prawo.



## Artur Ryszkiewicz

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



## Michał Gwardyński

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia oraz student  
Akademii Sztuki Wojennej  
na kierunku dowodzenie.



## Jan Wieczorek

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na  
kierunkach politologia oraz  
kulturoznawstwo Europy  
Środkowo-Wschodniej.



## Kuba Jaskólski

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



## Maciej Wojtyś

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



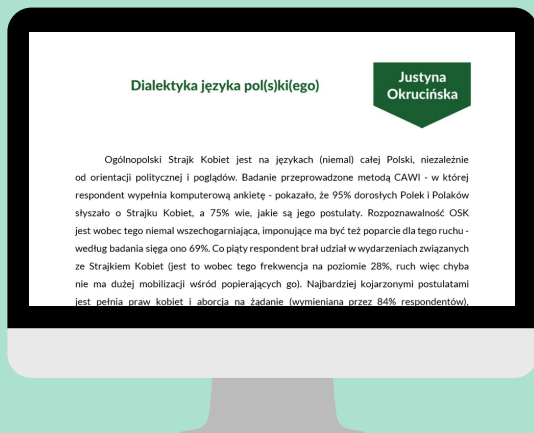
## Aleksander Klus

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na  
kierunkach politologia  
oraz historia.



## Mikołaj Zommer

AUTOR  
Student Uniwersytetu  
Warszawskiego na kierunku  
politologia.



# Czytaj gdziekolwiek chcesz

## Znajdź nas:



[facebook.com/mlodziopolityce](https://facebook.com/mlodziopolityce)



[twitter.com/mlodziopolityce](https://twitter.com/mlodziopolityce)



[instagram.com/mlodzi\\_o\\_polityce/](https://instagram.com/mlodzi_o_polityce/)



[mlodziopolityceredakcja@gmail.com](mailto:mlodziopolityceredakcja@gmail.com)